



IF YOU LOVE SOMEONE,  
SET THEM FREE....

# RELEASED

AMAZON BESTSELLING AUTHOR

# JORDAN MARIE



# RELEASED

AMAZON BESTSELLING AUTHOR  
**JORDAN MARIE**



Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki jako jego prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto poniższe tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść poniższego tłumaczenia w celu innym niż marketingowym łamie prawo.

Jordan Marie- Released #3

Przekład nieoficjalny: RebelJustice#®

Korekta: RebelJustice#®

Data wydania tłumaczenia: grudzień 2018r

# THE BEGINNING

Kurz. W powietrzu unosi się tyle kurzu, że wszędzie jest dosłownie brązowo, a przez to okropnie drapie mnie w gardle. Nienawidzę dni jak dziś, które przypominają mi, że mały obszar wzdłuż meksykańskiej granicy jest piekłem na ziemi.

Powinienem nienawidzić swojej matki za przyprowadzenie mnie tu. Chcę, ale nie mogę.

Zrobiła to, co uważała za najlepsze kiedy mój ojciec nas zostawił. Ale tęsknię za Georgią. Tęsknię za domem, w którym mieszkaliśmy. Za zapachem drzew magnolii po deszczu. Smakiem powietrza.

Wszystko się tu różni. Patrząc na schronisko w którym się zatrzymaliśmy. To nie jest dom. Nie można tego tak nazwać. W miejscach gdzie powinny być ściany znajdują się dziury. Nasze łóżko to nic więcej jak materac, który moja madre zszyła i wypełnia suchymi łuskami kukurydzy. Pewnego dnia przysięgam, że będę miał własny dom i najmniejsze łóżka jakie istnieją. Będą najlepszymi jakie można kupić, a moja madre będzie miała najmniejsze z nich wszystkich. Wokół domu posadzę drzewa magnolii i będzie można zobaczyć je ze wszystkich okien. *Madre* będzie taka dumna.

Dopilnuję tego.

Ale przede wszystkim – nigdy nie będę tak samotny, jak teraz. Mi mama jest zmuszona zostawić mnie samego by iść do pracy w mieście. Nie przeszkadza mi to tak bardzo ponieważ, będąc nadal tak młody, umiem się sobą zająć. To cisza jest najgorsza. Mając dziewięć lat nie mam tu nikogo, z kim mógłbym porozmawiać. Wszystkie inne dzieci poszły do miasta pracować, lub do szkoły. Ja też chciałem, ale mama powiedziała że lepiej czuje się gdy jestem tutaj.

Więc siedzę tu w ciszy i czekam... Czekam i marzę.

Pewnego dnia powrócę do Georgii. Znajdę dziewczynę moich marzeń. Będzie miała włosy jak złoto i oczy które mnie pochwycają i będą mi przypominać o najbliżej niebie.

Błękitniejsze nawet od tego, które widziałem w Montanie, kiedy ojciec nas tam zabrał.

Najważniejsze ze wszystkiego jest to, że moja dziewczyna będzie się śmiała cały czas, bo zawsze będę ją uszczęśliwiał. Będziemy łowić ryby i trzymać się za ręce. Będę musiał założyć przynętę na jej haczyk, bo takie rzeczy brzydzą dziewczyny. Potem poopowiadamy sobie historyjki. Te straszne, bo takie są najlepsze. Pewnie będzie się bała, bo takie są dziewczyny. Będę musiał ją przytulić i obiecać, że odpędzę wszystkie złe sny, tak samo jak robi to mi madre.

Cóż, robiła. Teraz jestem za duży na złe sny. Jestem panem domu. Jestem silny. Muszę być,

bym mógł chronić moją rodzinę. Teraz będę jeszcze silniejszy. Mężczyzna nie zasługuje na rodzinę, jeśli nie potrafi jej ochronić. Ja będę w stanie.

Będę mężczyzną jakim mi padre nigdy nie potrafił być. Będę wielbił wszystkie rzeczy, które on wyrzucił w błoto, i mi esposa nigdy nie będzie płakać po nocach, jak moja matka. Zawsze wysuszę jej łzy i będę ją uszczęśliwiać. Dokładnie tak, jak robię to z mi madre.

To moja obietnica. To moja przysięga. Nie stanę się psem jak mi padre... Nigdy.

# CHAPTER 1

## SKULL

- Szeffie? Gotowy?

Potrząsam głową by odpędzić wspomnienie z dzieciństwa. Stoję w swoim pokoju wyglądając przez okno i patrzę jak kurz wiruje wkoło. Może to wiatr przywołuje duchy przeszłości.

Bardziej prawdopodobnie to wspomnienie łez Beth. Stałem za drzwiami jej pokoju i słuchałem jak płacze. Jej łzy przywołały dwie różne emocje; nienawiść i satysfakcję. Zasłużyła na płacz. Zasługuje na czucie bólu. Jednak perwersyjnie, chciałem być tym, który je osuszy. Chciałem wziąć ją w ramiona i...

I co? Wybaczyc? W tym świecie są rzeczy których nie da się wybaczyć. Działania które nie mogą zostać cofnięte. W życiu ustawione są kursy, których nie można zmienić, bez względu na to, jak bardzo by się chciało.

- Si. Ludzie Dragona już tu są?

- Tak. Dojechali jakieś dwadzieścia minut temu. Wysłał nam dziesiątkę swoich ludzi. Dragon jest z nimi. Wygląda na to, że planuje tu trochę zostać.

- Zaraz z nim porozmawiam - mówię Sabre, nie będąc w stanie na niego spojrzeć. Jestem na niego zły. Nie powinienem. Jestem beznadziejnym skurwielem, kiedy nie umiem się cieszyć szczęściem brata.

A powinienem się cieszyć. Sabre znalazł swoją partnerkę w niewinnej kobiecie z temperamentem o imieniu Annie. Chociaż trzeba przyznać, że po tym jak Sabre i Latch się do niej dobrali, niewinność pewnie nie ma nic wspólnego z tym co robią. Sabre nigdy nie wydawał się być facetem, który dzieliłby się swoją kobietą na stałe, a jednak wydaje się że właśnie to dzieje się między tą trójką. Pomyśleć, że to wykluczyłoby dziwnego faceta, ale jak do tej pory nic takiego się nie stało. Latch wydaje się tak samo kurwa szczęśliwy. Jedna kobieta poskramia dwóch mężczyzn, o których nigdy nie pomyślałbym że jest to możliwe.

Kobieta może poskładać lub złamać mężczyznę. Szkoda że nie miałem tyle szczęścia co oni.

- Zaraz przyjdę. Chcę zobaczyć córkę i zabrać ją do Beth.

- Pozwolisz by miała dostęp do Gabby? - pyta Sabre zszokowany.
  - Nigdy nie planowałem niczego innego.
  - Nie tak brzmiało to wczoraj.
  - Byłem wściekły. Chciałem żeby Beth się bała. - Wzruszam ramionami, wiedząc że jest w tym o wiele więcej, ale nie planuje się tłumaczyć. Moje powody są moimi i tylko moimi.
  - Cieszę się. Dziecko powinno mieć matkę - mówi Sabre odwracając się. Daje mu odejść nie odpowiadając. Ma rację. Moja córka będzie miała Beth w swoim życiu, ale ja nie. Muszę to zaakceptować i ruszyć naprzód. Na tą myśl chce krzyknąć... zabić.
- Nie odpuszczę sobie jej... przynajmniej nie dziś.

## CHAPTER 2

# BETH

- Mamoo!

Rozbrzmiewa głos Gabby i natychmiast pustka w moim sercu zostaje wypełniona. Patrzę w górę i widzę stojącego tam Skulla z pustym wyrazem twarzy. Nie mogę odczytać ani jednej rzeczy, która miga w jego zimnych, ciemnych oczach. Gabby odsuwa się od niego i sięga po mnie.

Wstaję, wycierając spocone dłonie o spodnie i wyciągam ręce po moją dziecinę. Jestem zaskoczona tym, że Skull jest tu z Gabby, a jeszcze bardziej zaskoczona gdy oddaje mi ją bez walki.

Po jego słowach z zeszłej nocy myślałam że na zawsze odetnie mnie od Gabby. Albo przynajmniej spróbuje. Zabiłabym jego i każdego kto stanąłby mi na drodze, zanim oddałabym Gabby. Cóż jeśli tylko bym mogła. Jeśli oddałby mnie z powrotem w ręce Colina i Matthew, raczej nie pożyłabym na tyle długo by się o to martwić.

- Powinnam podziękować ci za pozwolenie na zobaczenie się z córką? - pytam i pewnie mądrze byłoby gdybym nie powiedziała tego kąśliwym tonem, ale nie mogłam się powstrzymać.

Skull wzdycha i teraz widzę jego podkrążone oczy. Nie chcę mu współczuć, ale widocznie nic na to nie poradzę. Przygryzam wargę zanim wypalę z czymś głupim. Skull nie potrzebuje bym się o niego martwiła. Według jego słów, ma już kogoś kto to robi. Ten fakt nadal pali mnie w żołądku jak trucizna. Spodziewałam się tego, ale to nie znaczy że boli to mniej.

- Wyjeżdżam z miasta na kilka dni. Poprosiłem Dragona by wysłał kilku swoich ludzi i pomógł chronić siedzibę, więc powinniście być bezpieczne.
- Nie masz swoich własnych ludzi? - pytam zdezorientowana i niepewna kim jest Dragon i czy powinnam się martwić. Nie lubię obcych w pobliżu mojej córki.
- Mam. Chcę mieć pewność że *mi hija*<sup>1</sup> jest chroniona.
- Gdybyś mi pozwolił upewniłabym się, że będzie ona z dala od Colina i każdego, kto mógłby chcieć ją skrzywdzić.
- Nie ma takiej opcji, ale to już wiesz. Ja zajmę się Colinem.

Jego krótkie i na temat zdania mnie irytują. Spojrzenie na tej kamiennej twarzy też mnie irytuje. Chcę na niego wrzeszczeć, zażądać by przyznał że między nami są jeszcze sprawy którymi trzeba się zająć, ale tego nie robię.

Skull odwraca się by odejść i głupia kobieta we mnie nie może się powstrzymać przed powiedzeniem:

- Bądź ostrożny.

Skull nieruchomieje i odwraca się na tyle bym widziała tylko jedną stronę jego twarzy.

- Dlaczego miałoby cię to obchodzić?

- Nie wiem, ale obchodzi, - mówię mu, obiecując sobie że to ostatnia szczerza rzecz jaką do niego wypowiem.

- Chodź za mną do głównego holu. Chcę przedstawić cię Dragonowi.

Marszczę brwi. Ostatnie czego chcę, to poznawanie kogoś. Ale jest to szansa na wyjście z tego pokoju i szczerze mówiąc myślałam że będę tu więziona do czasu gdy Skull oddałby mnie Colinowi. Więc ulegam jeśli tylko dlatego by zobaczyć coś innego niż cztery ściany tego pokoju.

Podążam za nim ostrożnie. Nauczyłam się, że na każdym rogu może czyhać potwór.

Obecnie nie jestem przekonana, że Skull nie jest jednym z nich. Tak strasznie różni się od człowieka, którego pamiętam. To pewnie dobra rzecz. Muszę skupić się na tym, kim jest teraz i wymazać wspomnienia mężczyzny którego kiedyś kochałam. Tylko w ten sposób to przeżyję.

Kiedy dochodzimy do holu, trzymam się z tyłu. Gabby bawi się plastikowymi kluczami i stara się jak może włożyć je do buzi. Patrzę jak Skull podchodzi do wielkiego afroamerykanina w jeansach, zielonej koszulce i kamizelce podobnej do tej, którą Skull nosi cały czas. Jest wysoki... nawet wyższy od Skulla, chociaż o niewiele. Jest szczupły i umięśniony i ma przystojny uśmiech.

Szczerze mówiąc wygląda na szczęśliwego.

---

<sup>1</sup> Córka

Trzyma na rękach małego chłopca. Mały bawi się uszami mężczyzny. To słodkie i w pewien sposób sprawia że facet jest jeszcze seksowniejszy. Drugą ręką obejmuje blondynkę. Wygląda trochę znajomo. Skull i drugi mężczyzna rozmawiają, ale ja przyglądam się kobiecie. Skąd ja ją znam? Podchodzę trochę bliżej, jednak nadal zostaję z tyłu nie chcąc przyciągać do siebie uwagi.

Jest do mnie dość podobna. W sumie przez to, że Katie zmieniła kolor włosów, myślę że ludzie mogliby wziąć ją za moją siostrę bardziej niż Katie, z tym że ona jest ładniejsza. Ma krągłości i biodra o jakich mogłabym tylko pomarzyć. Głaszczę swój ciężowy brzuch i rozmawia ze Skullem.

Ten uśmiecha się do niej w sposób który mnie rani. To przypomnienie jak kiedyś patrzył na mnie.

- Querida, jesteś zbyt piękna by być z tym hombre. Ucieknij ze mną i pozwól, że będę cię traktował jak princesa, którą jesteś - mówi Skull i próbuję zignorować to jak jego flirtowanie mnie boli. To, że nazywa ją jego ukochaną mnie rozdziera, bo tak nazywał kiedyś mnie. Jej mężczyzna nie wygląda na zatroskanego, że Skull uderza do jego kobiety.

Skreśl to, wygląda na wkurzonego. Może spierze Skulla na kwaśne jabłko. Kibicowałamby mu.

Zrób to! Zrób to! Zachęcam go po cichu.

- Mów tak dalej, Skull a zabije cię jak powinienem lata temu. Zbyt kurwa długo jesteś cierniem w moim boku.

Skull po prostu się śmieje. Blondynka unosi się na palcach i całuje drugiego mężczyznę.

- Zachowuj się, Dragon, - szepcze miękko i ciepło.

Ten spogląda na nią i uśmiecha się w sposób przez który mam wrażenie że jestem intruzem.

- Pokażę ci dokładnie jak dobrze się zachowuję, kiedy wrócimy do domu Mama, - szepcze, a kobieta głęboko się czerwieni.

Wtedy robi coś co mnie zaskakuje i zadaje ból. Pochyla się i całuje kobietę delikatnie w czoło. To takie dziwne i zaskakujące ze strony dużego mężczyzny. Natychmiast robię się zazdrosna o tą kobietę, która wyraźnie trzyma tego mężczyznę w dłoni. Jestem zazdrosna o ich miłość i to jak o nią dbają... o związek jakiego sama bym chciała...

- To twoja córka? - mężczyzna pyta Skulla i wtedy od razu jestem świadoma wszystkich oczu skierowanych na mnie i Gabby. Przełykam nerwowo, żałując, że nie zostałam w pokoju.

# CHAPTER 3

## SKULL



Ignoruję Beth. To niezbyt dojrzały sposób by rozmawiać, ale sposób na przeżycie. Nie powinienem był prosić Beth, żeby do mnie dołączyła. To był moment słabości. Chciałem pochwalić się dzieckiem i jego matką Dragonowi. Jednak widząc to, jak on i Nicole się traktują jeszcze bardziej przypomina mi o tym, z czego zostałem okradziony – co Beth i jej rodzina mi odebrali.

Dziś zaczyna się moja zemsta. Kiedy Dragon, wścibski drań pyta o Gabby jestem zmuszony spojrzeć na kobietę która jest powodem przez który moje wnętrze gniją..

Odwracam się i biorę Gabby od jej mamy. Dziecko krzyczy i sięga po Beth.

Chcę swojej mamy a nie mnie. Bo mnie nie zna. Bo jestem obcym.

Ponownie nienawiść pali mnie w żołądku. Poddaję się tylko dlatego, że nie cierpię patrzeć jak moja córka płacze. Moja córka, która mnie nie zna. Moja córka, która nie chce żebym ją trzymał. Próbowalem. Za każdym razem kończy się tym, że płacze. Beth bierze ją na ręce i Gabby natychmiast przestaje płakać. Złość bije się z poczuciem porażki.

Dragon klepie mnie po plecach podchodząc bliżej.

- Dom jest taki sam. O wiele bardziej woli siedzieć na biodrze mamusi niż na moim. Kto może go winić? Sam by ją wybrał zamiast takiego brzydkiego ryja jak mój, - żartuje.

Wiem, że próbuje mnie pocieszyć. Jest prawdziwym przyjacielem i sam wie jak bardzo popieprzony jestem teraz przez całe to gówno.

Zanim mogę odpowiedzieć, spogląda na Beth.

- Ty musisz być żoną Skulla.

To, że tak ją nazywa wkurza mnie jeszcze bardziej. Żona to ktoś, kto zostaje przy twoim boku, kto walczy z tobą i trzyma się ciebie. Żona jest kimś takim, jak Nicole. Pomimo całego gówna jakie ona i Dragon przeszli jej miłość do niego nigdy nie zniknęła. I pewne jak cholera nigdy nie uciekła i trzymała jego chłopca z dala.

- Muszę iść. Moi ludzie na mnie czekają. Dzwonź jeśli będą jakieś kłopoty. Chroń swoją rodzinę.

- Zawsze dupku. Wiesz o tym - mamrocze Dragon.

Może i jesteśmy przyjaciółmi, ale nie za dobrze przyjmuje to, gdy ktoś próbuje powiedzieć mu jak ma się zajmować tym, co jest jego. Byłbym taki sam jeśli Beth byłaby moja. Unoszę rękę jako pożegnanie i odchodzę nie oglądając się za siebie. Czuję się jak pierdolony intruz we własnym cholernym klubie. Kolejna rzecz jaką odebrała mi Beth.

- Skull?

Beth. Jej głos mnie zatrzymuje. Nie mogę się zmusić by się odwrócić.

- Co? - mój głos jest zimny, ale nie tak zimny jak serce.

- Kiedy wrócisz? - pyta jakby miała prawo wiedzieć. Nie ma. Na nic ode mnie nie zasługuje.

- Po tym jak zabije twojego braciszka, - mówię jej zanim wychodzę.

Unoszę rękę do piersi w okolice serca. Tam mnie boli. W tej chwili nie mogę nawet stwierdzić czy jest fizyczny czy tylko w mojej głowie; wiem tylko, że jestem kompletnie popieprzony.

Wychodzę do moich ludzi na motocyklach. Siadam na maszynie i czekam chwilę.

- Skull? - spoglądam na Briara. Widzę zmartwienie w jego oczach. Nie wiem co mu kurwa powiedzieć.

- Głowa w grze? - pyta.

Nie, głowa nie jest w grze. To jednak nie ma znaczenia. Odpalam motocykl i daję sygnał do wyjazdu. Powietrze wibruje od ryku rur. Gdy wyjeżdżamy na główną drogę, koncentruję się na tym dźwięku i wetrze. Pieprzyć całą resztę.

Mój klub. Tylko tego potrzebuję.

Żałuję tylko, że w to nie wierzę.

# CHAPTER 4

## BETH

Cisza, która pozostała, gdy Skull zatrzaskuje drzwi, jest ogłuszająca. Moja twarz się czerwieni. Nawet dzieci są milczące, tak jakby one również wyczuwały czerń i ból w powietrzu. Przygryzam wargę i patrzę na dwoje nieznanym, z którymi Skull właściwie mnie zostawił.

-Jest zdenerwowany- mówi Nicole.

Witaj, niedomówienie roku. Miło cię poznać.

-Nie sądzisz, że on ma rację?

-Dragon, nie rób tego.

-Co, mamuśka?- wykrzykuje. -Nie mówię nic poza pieprzoną prawdą.

Dawno minęło jego niefrasobliwe podejście. Opuszczenie Skulla przypominało wyłącznik światła.

-Jeśli nie opanujesz swoich ust wokół Doma ...

-Cholera, Nicole.

-Więc chcesz dziś spać w samotności- mówi, każąc mu powiedzieć cokolwiek innego.

-Nie mogłaś przetrwać nocy beze mnie, mamuśka, więc nie idź tą drogą.

-Nie każ mi udowodnić, że się mylisz. Mogę za tobą tęsknić, ale jestem uparta ... -mówi to tak słodko, że nie wierzę, że grozi Dragonowi, że nie śpi z nim. Jest to dla niego oczywiście zagrożenie, ponieważ wyraz jego twarzy staje się śmiertelnie poważny.

-Próbujesz trzymać mnie z dala od łóżka, mamuśka, zleje twoją dupę tak czerwoną, że nie usiądziesz na niej przez tydzień. Wiem, że moje oczy krążą, gdy ich słucham. Ma mniej wspólnego z tym, co mówią, niż z wibrującym połączeniem, które wydają się mieć. Jest tak potężne, że rozświetla pomieszczenie.

-Mówisz, że to jak zagrożenie, Dragon- szepcze z łagodnym uśmiechem.

Dragon chwyta Nicole za kark i przyciąga ją do siebie. Dziecko w jego ramionach zachowuje się tak, jakby nic się nie działo. Mam wrażenie, że prawdopodobnie widzi to bardzo często. Jego uścisk jest prawie gwałtowny, gdy chwyta się jego boków, by się uspokoić i patrzy na niego.

Jego twarz staje się miękka.

-Kobieto, będziesz moją śmiercią.

-Dragon- szepcze, podnosząc się do jego warg.

-Pójdę i upewnię się, że mężczyźni mają bezpieczny obwód. Bądź grzeczna, mamuśka.

-Kocham cię- szepcze, a moje serce się zaciska.

-Kocham cię mamuśka. Na zawsze - szepcze do jej ust, zanim wyciska na nich najgorętszy pocałunek, jaki kiedykolwiek widziałam. Jednak emocje, które można usłyszeć w jego słowach, sprawiają, że czuję się, jakby ktoś mnie uderzył.

Jestem zazdrosna o tę Nicole. Mogę to swobodnie przyznać. To powinnam być ja ze Skullem. Czy tak by było, gdybym zignorowała wezwania i groźby mojego ojca? Czy miałabym teraz taką miłość, gdybym wyjawiała wszystko Skullovi? Może ... ale wtedy, gdybym to zrobiła, moja siostra umarłaby. To jest prawda. To jest prawdziwe. Gdybym zignorowała mojego ojca i zaalarmowała Skulla, Katie by nie żyła.

Zrobiłam jedyną rzecz, którą mogłam zrobić.

Wbijam te słowa w moją głowę, że powinnam była się bardziej postarać, gdybym miała Gabby. Nie muszę tego więcej słyszeć. Nie wydaje mi się, żebym przestała to słyszeć.

Dragon wręcza Nicole dziecko, a potem wychodzi. Przekładam Gabby na moją drugą stronę. Czy Nicole okaże się równie niemila jak Dragon? Czy ona również natychmiast stanie po stronie Skulla? Czy jestem skazana na bycie wrogiem tak długo jak tu jestem?

Nicole patrzy na każdy krok, jaki wykonuje Dragon, dopóki nie wyjdzie na zewnątrz, a drzwi zamykają się za nim. Następnie bierze głęboki oddech, który brzmi bardziej jak westchnienie. Odwraca się i patrzy na mnie. Patrzy na mnie z uśmiechem.

-Jestem Nicole, żona Dragona.

Kiedy odwraca swój uśmiech bezpośrednio na mnie, przyglądam się dokładnie jej jej twarzy, wtedy to mnie uderza. Wiem dokładnie, gdzie ją widziałam. Była kobietą stojącą przed kinem w noc, w której zaczęłam pracować z Gabby.

- Umawiałaś się z Skullem - szepczę i żałuję, że nie mogłam powstrzymać moich głupich ust, ale nie powstrzymałam tego - nawet odrobinę.

Nicole wygląda na trochę zszokowaną.

-Dobry Boże, nie. Dlaczego to powiedziałaś?

-Widziałam cię w kinie w nocy, w której poszłam do pracy. Wyszłaś z teatru z Skullem. On był radosny.

-Flirtowaliśmy. Nigdy nie byłam ze Skullem. Mogę cię zapewnić, że nigdy się nie umawialiśmy.

-Ale...-

-Nigdy, Beth. Czy mogę nazywać cię Beth?

-Chyba tak. Chociaż myślę, że jestem wrogiem publicznym numer jeden, więc nie jestem pewna, dlaczego chcesz ze mną rozmawiać.

-Kochasz Skulla?- pyta, i wow, myślę, że to sposób na przebicie się przez bzdury i przejście od razu do sedna sprawy. Jak, na Boga, mam na to odpowiedzieć?

-Nie sądzę, żebym wiedziała, kim jest ten Skull- mówię jej, co w pewien sposób jest prawdą. Wciąż Kocham Skulla, którego znałam. Zawsze tak będzie, ale nikt nie musi wiedzieć, jaka jestem głupia.

-Słusznie. Ale musisz się nad tym zastanowić, że Beth - i śpieszyć się - czy nie chcesz tej wersji Skulla, bo to on jest teraz tutaj. On jest ojcem twojego dziecka i musisz ...

-Nie sądzę, żeby był jakikolwiek sposób, żeby to załatwić, Nicole. Szczerze mówiąc, Skull mnie nienawidzi, a ja nie jestem do końca pewna, jak się przy nim czuję.

-Beth, istnieje cienka granica między miłością a nienawiścią.

-Wolałabym z tobą o tym nie rozmawiać. Myślę, że wezmę Gabby z powrotem do naszego ...

-Rozczarowujące- mówi Nicole, obserwując moją twarz.

To słowo mnie irytuje i podskakuje, by rzucić jej spojrzenie.

- Rozczarowujące?

-Jak łatwo się poddajesz. Wydaje ci się, że nauczyłaś się, że to jedyny sposób, w jaki można sobie z tym poradzić.

Jej słowa są jak uderzenie w moją twarz. Ona mnie nie zna. Nic o mnie nie wie. I jeszcze ...

Ona ma rację. Naprawdę mam już dość tego przekłętego głosu.

-Słuchaj, nie sądzę, że masz rację ...

-Może się mylę? Dragon powiedział, że Skull powiedział mu, że widziałaś kilka zdjęć i uznał to za całkowity dowód, że Skull chce nie tylko ciebie, ale także jego córkę ...

-To jego wina! Mam list ...



-List od człowieka, którego kochasz, mówiąca, że nie chciał mieć nic wspólnego z córką? Czy tak kiepsko do tego podchodzisz ?

-Ja ... o czym ty mówisz?

Jestem teraz zdecydowanie zirytowana i defensywna.

-Cóż, mam na myśli to, że pozwoliłaś sobie na zajście w ciążę z mężczyzną, którego najwyraźniej uważałaś za okropnego ojca- mówi, jakby to było zupełnie proste.

Moje serce zatrzymuje się w mojej klatce piersiowej.

-Nie zrobiłam tego bez powodu- jąkam. -To znaczy, nie myślałam, że to zrobiłam źle. Dostałam notatkę i wydawało mi się ...

- Wszystko, co przeżyłaś ze swoim ojcem, z Colinem i Matthew - nie wspominając o twoim dziadku - czy to nie spowodowało twoich wątpliwość? A twoja siostra nie kwestionowała tego wszystkiego?

Mój oddech się zatrzymuje. To nie tak, że nie zadawałam tych samych pytań, o które pyta Nicole. Pytałam. Katie, pytała. Po prostu nigdy nie spotkałam się z żadną trzecią stroną z pytaniami. Nigdy przedtem nie pytałam kogoś o moje wybory.

Znajduję krzesło i siadam, patrząc na tę kobietę. Powinnam ją nienawidzić, ale zamiast tego jestem zalana tym okropnym uczuciem, przegranej. Jedną rzeczą jest to odczuwać, ale inną całkowicie to uznać.

-Bałam się- szepczę, to słaby powód.

Twarz Nicole zmienia się, a ona siada teraz naprzeciwko mnie.

-Czy wiesz, czego się bałaś?

Owszem, ale mówienie tego na głos będzie po prostu zabójcze. Ponieważ to jest bolesna prawda.

- Sądzę, że gdyby istniała nawet najmniejsza możliwość, że Dragon ruszyłby beze mnie, że byłby zakochany w innej kobiecie, chciałabym uciec od tego, by ją kiedykolwiek zobaczyć.

Połknę, bo to wszystko w pigułce.

-Zrobiłabyś to?

-Zdecydowanie. Zabiłoby mnie to zmierzyć się z tym.

-Ale ty byś nie rezygnowała. Wiesz co, mam na myśli.

Wiem, że mam rację. Jest zbyt pewna siebie. Jest wszystkim, czym nigdy nie byłam.

-Prawdopodobnie. Ale to nie ja byłam w ciąży i sama w wieku dziewiętnastu lat. Zdradzona przez mojego ojca, który, jak myślałam, był martwy, a następnie skonfrontowana z siostrą, która też miała być martwa.

-Ty wiesz wszystko?

-Wiem wszystko, co Skull powiedział Dragonowi. Po prostu nie jestem mężczyzną, więc widzę rzeczy, za którymi tęsknią, albo nie rozumieją.

-Jesteś po mojej stronie?

Lustruje mnie uważnie wzrokiem.

-Skull jest moim przyjacielem. Chcę zobaczyć go szczęśliwego.

-Rozumiem, więc nie ...

-Zdaję się sądzić, że jego rodzina razem da mu szczęście.

Moje serce przyspiesza. Ale dlaczego? Nie ma mowy, żeby to się stało i nie wiem, czy teraz tego chcę. Ten Skull nie jest człowiekiem, którego pamiętam. Poza tym przeniósł się ...

-To nie ma znaczenia. Jest już za późno - mówię Nicole, zajmując się zabawą pięknymi włosami mojej córki. Uśmiecha się i bawi się małym zestawem plastikowych kluczy. Wygląda tak bardzo jak jej ojciec, że czasami boli fizycznie.

-Myślę, że to jest możliwe. Zwłaszcza jeśli nie chcesz walczyć o swoją rodzinę. Tak jak powiedziałam, rozczarowujące.

-Chciałabyś walczyć, by być z kimś, kto cię nienawidzi?- pytam ją, nie wierząc.

-Myślę, że każda kobieta walczyłaby, gdyby dbała o swoją córkę.

-Nie jest dobrze, gdy moje dziecko przebywa w towarzystwie ludzi, którzy nienawidzą się nawzajem- mówię jej, wkurzona. Może mieć pewne ważne punkty, ale nie chce mi powiedzieć, że nie wiem, co jest najlepsze dla mojej córki.

-Prawda. Ale jeśli istnieje szansa, że ci rodzice mogą znaleźć drogę powrotną ...

-Nie ma. Szanuję to, co próbujesz zrobić -mówię jej, nawet jeśli okłamuje- Ale to nie jest twoja sprawa, a ponieważ nie chodzisz w moich butach, naprawdę nie możesz mi powiedzieć, co byś zrobiła na moim miejscu.

-Punkt wykonany- mówi Nicole, wstając z dzieckiem. -Ale powiem ci, co wiem, Beth. Wiem, że walczyłabym jak diabli, by zatrzymać mojego mężczyznę. Nie ma znaczenia, jak długo byliśmy osobno, ani co było pomiędzy nami. Walczyłabym.

-Jak miło z twojej strony- mówię jej, wstając, aby wyjść. Zdecydowanie muszę zabrać Gabby i wrócić do mojego pokoju.

- Jeszcze jedno pytanie nim uciekniesz, Beth.

Wzdycham, słysząc, jak to mówi, ale rezygnuje, by słuchać.

-Proszę, po prostu to powiedz i miejmy to już za sobą na dziś mam już dość.

-Czy będziesz w stanie żyć z tym, że nawet nie próbowałaś? Czy kiedykolwiek będzie ci przeszkadzało, że po prostu oddałaś mężczyznę, którego kochasz, innej kobiecie?

Przelykam mocno i odwracam się od niej. Nie chcę, żeby widziała moją twarz, kiedy kłamię.

-Ja ... nie kocham Skulla.

- W takim razie nie będzie ci przeszkadzać, kiedy znajdzie kogoś innego.

-Nie, to ... to mi nie przeszkadza- szepczę łamliwie, idąc w kierunku mojego pokoju i ignorując łzy, które znowu grożą upadkiem. Wcale mi to nie przeszkadza.

*To mnie zabije.*

# CHAPTER 5

## SKULL

Trzymam moją pięść w górze, aby powiedzieć moim ludziom, żeby szybko nacierali. Nie mam zamiaru zepsuć gówna, kiedy jestem tak blisko dorwania Colina Donahue w moje rece.. On jest pierwszym krokiem do mojej zemsty. Pistol jest ledwie oddychającym trupem. Kiedy dorwę Colina, być może uda mi się wykończyć Pistola. Skoncentruję moją wściekłość na Colinie, skurwielu, który naprawdę na to zasługuje.

Kiedy dostałem informację, że Colin ukrywał się w tej odległych zakamarkach Georgiii, chciałem krzyknąć. Skurwiel myślał, że może się przede mną ukryć? Chce zabrać to, co moje? Zmuszę go by żałował że się urodził. Wszystko, co zrobił, ułatwiło mi pracę. Nadal zaatakowałbym bramy jego ładnego domu na wzgórzu. To nie ma znaczenia. W tej chwili nic nie robię z wyjątkiem zemsty; to jedyna rzecz, która mnie podtrzymuje przy zdrowych zmysłach.

Moi ludzie są zmęczeni. Prowadzę ich mocno. Byliśmy w drodze przez dwa dni i oprócz szybkiej drzemki w pieprzonej chlewni, ledwo zrobiliśmy sobie przerwę. Nie mogę nic na to poradzić. Odejdźcie od Beth mnie denerwuje.

Nie. Od Gabby. Będąc z dala od Gabby, nie Beth ...

Chwytam lornetkę i obserwuję okno, które jest najbliżej. Tam są trzy głowy. Nie mogę powiedzieć, że którykolwiek z nich to Colin. Muszę po prostu wejść i wykonać mój ruch. Coś jest jednak nie w porządku. Próbuję to zignorować, ponieważ teraz jestem tak cholernie surowy. To prawdopodobnie nic. A jednak ... w grę wchodzi losy moich ludzi.

-Jesteś pewien, że dokładnie sprawdziłeś teren?- pytam Beasta.

Wrócił do robienia rzeczy dla mnie, ale nie przystosowuje się świetnie. Po raz kolejny zapuścił długie włosy i brodę. Powoli zasłaniają nikczemne blizny, które skręcają skórę na jego szyi i na górnej części twarzy. On już dużo nie mówi. Jego głos jest ochrypły i cichy. Nie pytałem, ale jestem pewien, że to także jest poza jego kontrolą. Jeszcze jedna rzecz, którą zabrał mu wybuch ... Jeszcze jedna rzecz, którą rodzina Beth mu zabrała.

-To jasne. Jego głos jest zwierzęcy, jak warczenie.

Wyciągam rękę z powrotem z pomocą szeregu liczb pokazanych na palcach, aby zasygnalizować początek naszego planu. Ogłosiłem ciszę radiową. Nie mogę zaryzykować, że mają technologię, która może monitorować to gówno. Colin może nie jest cholernie

mądry, ale ma pieniądze, a pieniądze sprawiają, że nawet najgłupszy z ludzi wygląda na bardziej inteligentnych.

Rozdzieliłem mężczyzn w dwóch zespołach. Będę szarżować z przodu z Briarem u mego boku. Beast i Sabre będą podążać za naszymi plecami, a następnie Shaft i Latch będą podążać za nimi i tak dalej. Mam nadzieję, że do czasu, gdy Roadkill, nasz najnowszy rekrut i ostatni w formacji dotrze na miejsce, nie będzie potrzeby, aby ktokolwiek obserwował jego plecy. Mam nadzieję, że do tego czasu będę mieć w rękach szyję Colina i wyduszę życie z tego sukinsyna.

Zaczynamy posuwać się naprzód, pozostając w zarośniętej pokrywie lasu otaczającego chatę. Kiedy docieramy do krawędzi, biorę oddech, by iść naprzód. Znajduję się u podstawy schodów przy małym drewnianym ganku, kiedy go widzę. Małe, punktowe czerwone światło miga na mojej nogawce spodni. Jest podłączone do czegoś, co jest zamontowane pod stopniem. Jest za mały obszar dla broni, ale byłem w wojsku i zbyt długo zajmowałem się tym głównym. Wiem też, jakie umiejętności ma Donahue.

Jedno słowo rejestruje się w moim mózgu, zanim zawołam. Bomba.

-Odwrót- krzyczę. - Spierdalać! To pułapka.

Nadal wołam, biegnąc do tyłu i ciągnąc za sobą Briara, gdy bomba wybucha. Siła eksplozji jest gorącym piekłem na plecach. Zwała nas z nóg i wyrzuca w powietrze, dobre dziesięć stóp dalej. Mocno uderzam w skalisty grunt, czując, jak gruzy uderzają we mnie i wokół. Leże tam, wynokautowany z mojego ciała. Rozczarowanie mnie wypełnia. Colin to ustawił. Ktokolwiek był w tej chacie, to nie on. Nie tym razem.

Ale go zdobędę.

# CHAPTER 6

## SKULL

### Tydzień później

Minął tydzień. Tydzień, odkąd mam Beth z powrotem pod moim dachem. Jeden pełny tydzień i prawie z nią nie rozmawiałem. Jeden pełny tydzień na jej zamknięcie. To powinno sprawić, że poczuje się lepiej. Zamiast tego czuję się martwy. Tak zimny i pusty, że zastanawiam się czasem, jak oddycham. Jak istnieję. Przyciągam ją do siebie, nawet gdy nie chcę się z nią zobaczyć. Moja głowa jest taka popieprzona, może już nigdy nie będzie dobrze. Nie rozumiem, jak mogę być tak wkurwiony na kobietę, a jednocześnie pragnąć jej.

Pragnę jej. Czasami budzę się w nocy zlany zimnym potem, po tym jak śnię o niej. To nedorzeczne. Nie mogę na nią patrzeć, ale każdej nocy wymykam się do jej



pieprzonego pokoju po tym, jak jestem pewien, że śpi i patrzę na nią jak jakiś pieprzony prześladowca.

Dzisiejszy wieczór nie jest wyjątkiem. Leży w łóżku. Koc opadł na brzuch, odsłaniając miękką, białą, bawełnianą halkę, którą ma na sobie. Wokoło szyi została pociągnięta, a ona rzucała się i obracała, co odsłania miękką fałę jej prawej piersi. Wyciągam dłonie, aby uniemożliwić sobie sięgnięcie i zerwanie sukni z dala od jej ciała. Ciała, które znam jak własne. Ciała, do którego cholernie pragnę.

Ciała, które mnie prześladowuje.

Jak mogła nam to zrobić? Mnie? Jak możesz powiedzieć, że kochasz kogoś, gdy prawie niszczysz go swoimi kłamstwami - nie ufając mu? Powiedziałem jej, że jej nienawidzę, a ona myśli, że naprawdę to robię. Byłoby znacznie łatwiej, gdybym mógł to zrobić. Chcę. Spędzam czas na kończeniu życia Pistola, bo jeśli tego nie zrobię, nie będę w stanie powstrzymać gniewu. Ledwo robię to teraz. Co pomyślałaby Beth, gdyby wiedziała, ile bestii teraz we mnie żyje?

A jeśli mam być szczery, to dlatego jestem na nią tak zły. Zaczynałem układać moje życie. Poskładałem kawałki, z którymi zostałem, kiedy ... umarła. Widząc razem Dragona i Nicole, obserwując, jak oboje chcą oddać życie za siebie ... przypomniało mi się, że miłość jest prawdziwa. Przypomniało mi się, jak to jest dzielić związek z kimś ponad wszystkimi innymi. Tęsknię za tym. Aktywnie tego szukałem. Zaczynałem znowu żyć.

Wtedy, w mgnieniu oka, Beth ponownie postawiła mój świat do góry nogami.

Cholerni Donahue zbliżyli się do mnie, a ja wciąż nie mogę odnaleźć Colina. Po nieudanych poszukiwaniach w Georgii pojechałem prosto do domu i dalej szukałem. Bez efektu. Wybrali potężną, dużą górę, żeby się pod nią ukryć, ale ja się nie zatrzymam. Zdobędę ją i zemszczę się. Do tego czasu jednak obserwuję Beth i po prostu wspominam.

Wracam do miejsca, w którym byłem w dniu eksplozji łodzi. Wracam do tej pieprzonej dziury, czując, że świat zbliża się do mnie i nie ma nic, co mógłbym zrobić. Powrót Beth powinien przynieść mi radość. Zamiast tego, żałuję, że nie jestem martwy, ponieważ nie chcę więcej bólu. To może zrobić ze mnie pieprzoną cipkę, ale taka jest prosta prawda. Utrata jej kiedyś mnie zniszczyła. Dowiadywanie się, że ona żyje i wszystko to było pieprzonym ... kłamstwem?

To mnie zabiło.

Wychodzę z pokoju i zamykam drzwi, uspokajając moje serce i oddychając. Oddychanie. Od tak dawna nie sędzę, żebym oddychał, przynajmniej nie świadomie. Teraz każdy oddech jest ciężki, a każda porcja wypełniona jest zapachem perfum Beth i to jest bolesne.

Boli oddychać. To także jej wina.

Chcę, żeby odeszła. Potrzebuję jej.

I nie mogę pozwolić jej odejść.

## CHAPTER 7

### BETH

Słyszę, że drzwi się zamykają, obracam się na plecach, pozwalając, by łzy opadły. To wszystko moja wina. Zniszczyłam miłość, którą mieliśmy. On ma rację. Nicole ma rację. Wszyscy są tego świadomi. Powinnam była się bardziej postarać, żeby do niego wrócić. Nie rozumiem, dlaczego tego nie ratuję. W niektóre dni ja też nie. Miałam dziewiętnaście lat, byłam przerażona, zmęczona i emocjonalnie wyczerpana. Właśnie miałam urodzić dziecko i prawie umarłam. Zauważyłam to, widząc te zdjęcia, to był jak gigantyczny kosmiczny znak, że musiałam po prostu ... zrezygnować. Nigdy nie powinnam być ze Skullem. Wiedziałam lepiej, po prostu nie mogłam się powstrzymać.

Czy zrezygnowałam, bo byłam zmęczona walką? Nie wiem. Może? Poczułam się samotna po tym liście. Po obejrzeniu tych zdjęć poczułam się zupełnie sama. Dokonałam złych wyborów, przyznaję. W tym samym czasie jestem tak cholernie zmęczona łzami. Jestem zmęczona byciem ze złym facetem. Mogłabym dokonać złych wyborów, ale do cholery, podobnie jak Skull mam rany. Jedyna różnica polega na tym, że wciąż je tworzy.

Skończyłam. Siadam na łóżku i wycieram oczy. Chce być pieprzonym dupkiem? W porządku. Skończyłam. Wystraszył mnie. Groził, że zabierze moje dziecko, nawet jeśli nie podążę za nim. Patrzy na mnie, jakbym była brudem pod paznokciami albo gorzej. Widziałam tego cholerną lekarkę tutaj kilka razy w tym tygodniu. Co on tu robi? Obserwuje jak śpię w łóżku, a potem idź do niej? Pomysł sprawia, że jestem fizycznie chora.

Skończyłam.

Nie mogę tak dalej i nie chcę uronić ani jednej łzy. Używam grzbietu dłoni, aby wytrzeć łzy. Skull mnie nienawidzi? Chce mnie na stałe odciągnąć od niego?

Dam mu to, czego chce.

Muszę dowiedzieć się, czego chcę od życia. Skull mówi, że zamierza zetrzeć Colina i Matthew z powierzchni Ziemi. Jestem z tym więcej niż w porządku. Gdyby mi

pozwoił, przyłączyć się. Czas, abym zaczęła porządkować moje życie. Jedynym sposobem, w jaki mogę to zrobić, jest zmierzenie się z Skullem. Mogłam być przerażonym dzieckiem w wieku dziesiętnastu lat, ale już nie mogę być tym człowiekiem. Nie mogę. Gabby zasługuje na więcej. Ja zasługuję na więcej.

Podjęłam decyzję, łapię moją szatę i postanawiam znaleźć Skulla. To nie może czekać do rana. Ledwo zrobiłam pięć kroków od moich drzwi, kiedy widzę, jak Skull stoi w holu rozmawiając z nią. Dr. Torres. Mój żołądek zaciska się i czuję, jak kwas zalewa mi żołądek. Moim pierwszym instynktem jest wrócić do mojego pokoju. Potem przypominam moją decyzję bycia bardziej dorosłą. Zmierzyć się twarzą w twarz. Jestem zmęczona uciekaniem, a jeśli nie mam z tym do czynienia, to wszystko, co robię ponownie to uciekam.

Uciekłam.

-Skull, czy mogłabym z tobą porozmawiać?- pytam, i gratuluję sobie, ponieważ nie boję się, co jest normalnym tonem wokół niego. Mam rękę owiniętą wokół paska mojej szaty i mam nadzieję, że nie wygląda dziwnie, bo wiem, że naciągnęłam ją tak mocno, że moja ręka jest śmiertelnie biała, ponieważ odcinam krążenie.

Odkręca się, żeby mnie zobaczyć, i to może być moja wyobraźnia, ale wygląda na prawie zawstydzonego. Czy nie spodziewał się, że znajdę go mówiącego do swojej kochanki? Biedny człowiek. Okay, więc może nie jest jego kochanką, ale na pewno nie jest jego żoną. Być może pewnego dnia, ale ten dzień nie jest jeszcze teraz.

Podnosi rękę i pociera grzbiet szyi, jego oczy wędrują po mnie w ten zimny sposób, którego używa, odkąd pierwszy raz wróciłam.

-Jest późno, Beth.

-To prawda, ale najwyraźniej nie śpisz. Z pewnością możesz spędzić pięć minut rozmawiając ze mną, zanim pójdziesz zrobić to, co masz do zrobienia?

Czy to brzmi oskarżycielsko? Czy brzmiałam na zazdrosną? Proszę, Boże, nie pozwól mi zabrzmieć zazdrośnie. Niezłomnie ignoruję doktor Torres. Nie miałabym nic przeciwko kopnięciu jej tam, gdzie boli. Prawdopodobnie połknęłaby moją stopę, chociaż źle trafiłam. Suka.

-Wyrzuć to z siebie.

-Wolę nie rozmawiać przed twoją dziewczyną, Skull.

-Nie mam dziewczyny.

-Jestem o tym zbyt dobrze zaznajomiona. Powinnam była uważniej słuchać. Mimo to, jeśli to wszystko to samo, wolę omówić to na osobności.

Skull wydycha duży oddech, tak jakbym prosiła go, aby przeskoczył przez płonące obręcze. Chwyta mnie szorstko i pociąga z powrotem do mojego pokoju. Nie mogę oprzeć się pokusie spojrzenia przez ramię na dr Torres. Nie wiem, co spodziewałam się zobaczyć na twarzy drugiej kobiety, ale nie to widziałam. Jest w tym irytacja, ale wygląda na to, że jest coś jeszcze, coś, czego nie potrafię opisać, ale uruchamia ostrzegawcze dzwonki.

Wzruszam ramionami. Prawdopodobnie po prostu wyobrażam to sobie, ponieważ ją nienawidzę i chciałabym zobaczyć jak umiera okropną śmiercią, albo przynajmniej musi przeprowadzić się do innego kraju. Jeden z tych.

Kiedy wracamy do mojego pokoju, Skull zatrzaskuje drzwi, a następnie opiera się o nie z rękami skrzyżowanymi. Wydaje się, że czeka na mnie, bym zaczęła mówić. Szkoda, że mój mózg wydaje się mieć zwarcie. Próbuję przypomnieć sobie moje nowe postanowienie, by stawić czoła wszystkim. Zamiast tego zauważam zmiany w Skullu. Od tygodnia, kiedy wróciłam, nie patrzyłam na niego. Stał się starszy. Jasne, minęły dwa lata, ale wygląda na znacznie starszego. Jego oczy, które zawsze błyszczały ciepłem i humorem, teraz wyglądają na puste i zimne. Kolejna rzecz, którą zrobiłam.

Odsuwam to. Nie mogę iść tą drogą.

-Pasuje? Wypluj to, Beth - warczy.

-Tak mi przykro, że cię powstrzymuję od szczęścia- warczę.

Mam dość i nagle łatwiej jest trzymać się mojej nowej decyzji. Skończyłam, pozwalając mu lub komukolwiek mnie popychać.

Skończyłam.

## CHAPTER 8

# SKULL

Jej reakcja wstrząsa mną, ale nie zamierzam się z nią dogadać. Muszę trzymać się z dala od niej. Nie mogę pozwolić, żeby zobaczyła, jak bardzo do mnie dociera.

-Nie mam czasu na twoje bzdury, Beth. Po prostu powiedz mi, co chciałaś powiedzieć i zostawmy to za sobą. Mam coś do zrobienia - mówię jej, utrzymując zimny głos.

-Chcę odejść.



-To się nie stanie.

-Porwanie jest niezgodne z prawem, Skull, i mam dość ludzi, którzy trzymają mnie wbrew mojej woli. Chcę zabrać moją córkę i odejść - warczy.

To przyciąga moją uwagę do jej twarzy zamiast tego, jak ta cholerna szata pieści jej ciało.

-Moja córka zostaje tutaj. Nie opuści tego kompleksu, Beth.

-Głupie gadanie. Życie w klubie z bandą napalonych motocyklistów, którzy odrywają głowy jak kamienie, to nie miejsce dla małego dziecka.

-Pamiętam, że nie miałaś nic przeciwko temu.

-Nie jestem już tamtą kobietą, Skull.

-Szkoda. Tak naprawdę lubiłem tamtą kobietę - mówię jej i widzę dokładnie moment, w którym moje słowa ją uderzają. Wzdryga się. Wydawałoby się, że przyniesie mi to jakąś satysfakcję. Tak nie jest. Jeśli już, to przeszkadza mi, że ją zraniłem. Co z kolei doprowadza mnie do szaleństwa, że wciąż jestem głupcem, kiedy o nią chodzi.

-Coś w o okłamywaniu, trzymaniu w niewoli, prawie umieraniu i zabijaniu kogoś, zmienia cię. Pomyśl. Mówiłeś, że nie oddasz mnie Colinowi - stwierdza, czekając na odpowiedź. Chcę na nią krzyczeć, potrząsnąć nią i spytać, czy kiedykolwiek się dowiedziała, kim, kurwa, byłem. Jak mogła nawet pomyśleć, że to zrobię? W jaki sposób? Boże, chciałbym móc ją nienawidzić.

-Mam dość tego bzdur- warczę, odwracając się, by wyjść.

-Nie zostanę, Skull. Mam zamiar odejść i zabiorę ze sobą moją córkę.

-Jeśli myślisz, że kiedykolwiek pozwolę ci odciągnąć moją córkę ode mnie, Beth ...

-Nie chcę jej trzymać z dala od ciebie- mówi, a szok w jej głosie nie jest fałszywy. Badam jej twarz, szukając oznak, że zabiera mnie na przejażdżkę, ale nie znajduje.

-Więc zostaje tutaj. Musisz być blisko niej, więc musisz tu być, przynajmniej na razie. Problem rozwiązany. A teraz, przepraszam ...

-Nie zostaję, a ty możesz w każdej chwili odwiedzić Gabby.

-Nie zgadzam się- mówię jej, zwracając się do niej w pełni.

-Szkoda. Gabby i ja możemy znaleźć dom blisko twojego klubu. Możesz ją zobaczyć w każdej chwili i możesz ją zatrzymać i spędzić z nią czas w granicach rozsądku.

-Czy ty słyszysz siebie? "W granicach rozsądku"? To jest moje dziecko, o którym mówimy. Dziecko, które ukrywałaś przede mną. Nie mam zamiaru ponownie dać ci tej szansy i nikt, Beth, nigdy więcej nie uratuje mojego dziecka!

-Nie próbuję cię od niej powstrzymać! Ale nie zamierzam jej też oddać. Musimy się nauczyć tego, Skull! Dla Gabby!

-Ona jest tutaj, a ty tu jesteś i to wszystko. To się udało!

-To się nie udało. Nie możesz znieść na mnie spojrzenia! Twoja dziewczyna czeka na zewnątrz ...

-Do czego nawiązujesz, Beth? Śmiało powiedz to! Wyzywam cię.

-To nie moja sprawa, co z nią robisz- warczy, jej twarz jest czerwona, a włosy rozproszone na jej ramieniu, zmięte z powodu jej obecności w łóżku. Nie powinienem znaleźć jej seksownej pośród tej walki. Nie powinienem tego nawet zauważyć, ale robię to.

A mój penis ma swój mózg. Skurwysyn.

-Dobrze to rozumiesz. Christo! Straciłaś okazję, by przejmować się tym, kto był w moim łóżku, kiedy mnie okłamałaś i planowałaś zostawić mnie tego dnia w szpitalnej sali Beasta! Wszystko, co się wydarzyło, odkąd jest na tobie, Beth. Wszystko na ciebie.

-Głupie gadanie! Co byś mi zrobił, Skull? Miałam dziewiętnaście lat, bałam się ojca. Byłam gotowa powiedzieć mu, żeby się odpierdolił, zostawił mnie w spokoju. Właściwie to miałam. Ale miał ostatnią kartę do zagrania. Moja siostra. Czy spodziewałaś się, że pozwolę mu ją zabić? Nie mogłam tego zrobić. Nadal nie chciałabym, nawet gdybym mogła wrócić, pomogłabym Katie. Uratowałabym Katie!

-I to jest problem, prawda Beth? Wybrałaś Katie nade mną. Przez całe życie ze mną i moją córką. Odwróciłaś się ode mnie. Nie dałaś mi szansy, by spróbować dla ciebie ratować Katie. Nic mi nie ufałaś! -Warczę, jej słowa mnie zraniły, wycięły mi w duszy otwory, pomyślałem, że stłukłem się, tworząc ból, w którym w końcu pomyślałem, że nie żyję.

-Jak mogłam wierzyć, że możesz ocalić Katie? Twój własny człowiek pomógł mojemu ojcu. Nie mogłeś nawet ochronić własnego klubu! Zrobiłam to, co musiałam zrobić, aby chronić moją rodzinę!

Jej słowa są prawdziwe. Po prostu mówi głośno o tym, z czym najbardziej walczyłem, z tego właśnie powodu Pistoła wciąż wstrzymuje oddech. Powinienem był zakończyć pieprzoną dupę, zanim zdąży mnie zdradzić.

-*Me voy de aquí*<sup>2</sup>- warczę. Nie mogę tego zrobić z nią. Nie mogę. Wiem, że moje porażki są ostatnią rzeczą, którą chcę usłyszeć od Beth rzuconą mi w twarz.

-Idź, ale to nie ma znaczenia. Odchodzę, Skull. Nie zostanę z tobą pod jednym dachem.

Odwracam się więc do niej plecami. Biorę oddech. Ja też jej tu nie chcę. Ona ma rację. Nie mogę tak dalej. *Que así sea*.<sup>3</sup>

-Nie odejdziesz, dopóki nie zneutralizuję Colina i Matthew. Następnie możesz odejść. Nie obchodzi mnie, gdzie do cholery pójdziesz po wszystkim. Chcę tylko, żeby moja córka była bezpieczna, ale lepiej nie zatrzymuj mnie od Gabrielli, Beth. Jeśli to zrobisz, nie przetrwasz piekła, które wyzwolę na ciebie.

-To nie może być nic gorszego niż piekło, które przeżyłam, Skull. Ale nie martw się. Nie zrobiłabym tego Gabby. Chcę, żeby poznała człowieka, którego kiedyś kochałam.

-Pewnie nie wygląda na to- warczę, otwierając drzwi.

-Tak, słuchanie, że mówisz Matthew, że pomogłeś mu w poszukiwaniach w zamian za twoją córkę, ma sposób na zmianę kobiecego umysłu- mówi, kiedy wychodzę na zewnątrz.

Jej słowa zatrzymują mnie, a ja odwracam się i patrzę na nią. Stoi teraz w drzwiach, jej oczy płoną łzami, ale ona stoi twarzą do mnie z twarzą.

-*Me escuchaste*<sup>4</sup>? O co ci, kurwa, chodzi?

-Matthew upewnił się, że usłyszę o umowie, którą zawarliście.

A to skurwysyn. Mój umysł natychmiast wraca do rozmowy telefonicznej, którą prowadziłem z Matthew. Powtarza każde przeklęte słowo. Najwyraźniej nie słyszała całej rozmowy, ale co to, kurwa, ma za znaczenie? Udało jej się już utrzymać moją córkę daleko ode mnie, zbyt długo, kurwa. Jedyną rzeczą, która zmienia te informacje, jest fakt, że życie Matthew dobiegnie końca przed Colinem. To wszystko.

-W tym czasie zabrałaś ode mnie moją córkę ponad rok. Zasługujesz na wszystko, co postanowiłem. Wciąż to robisz.

-Biedny Skull. Wszyscy wokół ciebie zawsze cię zawodzą. To nigdy nie ma nic wspólnego z własnymi wyborami, prawda?

-Jesteś nie poważna...-

---

<sup>2</sup> Spadam stąd

<sup>3</sup> Niech tak będzie

<sup>4</sup> Słucham cię

-Mówiłam ci, że nie możemy być razem. Te wszystkie lata temu. Ostrzegałam was. Kazałeś mi uwierzyć, że to załatwiłeś. Ludzie zostali zabici z powodu naszego wyboru, ponieważ nie pozwoliliście mi odejść! Pistol był w stanie manipulować mną ze względu na twoje wybory! I uciekłam, ponieważ myślałam, że tego właśnie chcesz! Ponieważ tamta kobieta pokazała mi rzeczy, które sprawiły, że wierzę, że Gabby i ja nie mieliśmy już miejsca w twoim życiu! A jednak przygotowujesz się, by wziąć ją do łóżka i nienawidzić mnie przez cały czas. Więc pierdol się, Skull. Skończyłam jako kozioł ofiarny. Wszystko, całe to gówno, to nie tylko przeze mnie. Spójrz w jebane lustro! -warczy, a potem idzie zatrzaskać drzwi.

Podniosłem rękę, żeby ją powstrzymać. Gniew wibruje przez moje ciało.

-*Cuidadoso, mi esposa.*<sup>5</sup> Jesteś na cienkiej ziemi. Wciąż trzymam twoje życie w moich rękach. Posuwasz się za daleko.

-Jak powiedziałam, rób swoje najgorsze. Przeżyłam więcej, niż możesz sobie wyobrazić. I nie jestem twoją żoną. Nigdy nie byłam i zdecydowanie nie teraz.

-Nie musisz mi o tym przypominać. Codziennie za to dziękuję! -kłamie. To odważne kłamstwo, ale nigdy się o tym nie dowie. NIGDY.

-Naprawdę jesteś draniem- szepcze i widzę ból w jej oczach, i choć raz, czerpię z tego przyjemność. Niech ją kurwa boli. Ona mnie zabija.

-Nie jestem tym, który zrezygnował z nas. Ty jesteś.

-Co? Po prostu daję ci prawdę. Powinnaś kiedyś spróbować. Zdaję sobie sprawę, że to dla ciebie nowość, ale tak naprawdę komunikuje się większość ludzi na świecie! Jedyna przysługa, jaką kiedykolwiek dla mnie zrobiłaś, to odmówić mi wyjścia za mąż! Ale wtedy już planowałaś zabrać moje dziecko i mnie zostawić, prawda? Maldita perra!

Blednie na moje słowa. Czy ona rozumie hiszpański, czy dopiero teraz uświadamia sobie, że wiem, że okłamała mnie od samego początku? To nie ma znaczenia. Ona wie, co o niej myślę. Wystarczy.

-Cokolwiek chcesz myśleć, Skull. Śmiało.

-Bez obrony? Nie masz nic do powiedzenia, Beth? Czy w końcu zabrakło ci kłamstw?

-To nie ma znaczenia. Uwierzysz w to, co chcesz. Nie ma znaczenia, co mówię. Zabawne, jak możesz zobaczyć wszystkie moje wady, ale nikogo innego, nawet kobiety dzielącej twoje łóżko. Po prostu odejdz. Możemy się unikać, dopóki nie zrobisz tego, co musisz, więc Gabby i ja możemy się wyprowadzić.

---

<sup>5</sup> Dokładnie moja żono

Zamyka drzwi i natychmiast chce ją odepchnąć i krzyczeć na nią więcej.

Kurwa. Ona ma rację. Jestem draniem, ponieważ czuję się bardziej żywy, walcząc z nią, niż czułem się od dnia, w którym ją straciłem.

-Skull? Wszystko w porządku? Czy jesteś już gotowy na ten drink? -pyta Teena.

Stoi obok mnie i właśnie ją zauważyłem. Co ona robi tak blisko? Czy posłuchała rozmowe, z Beth? Najprawdopodobniej, ponieważ większość była, kiedy krzyczeliśmy na siebie.

-Nie, nie chcę pieprzonego drinka. Przystaniesz, Teena? Powiedziałem ci, że nie mogę dać ci tego, czego chcesz. Rozmawialiśmy już to wcześniej i jestem zmęczony tym, że jestem z tego miły. Dziś wieczorem mam dość wszystkiego, -warczę, poruszając się wokół niej.

-*Mi amante*<sup>6</sup>, na pewno widzisz, że ona ...

-To nie jest żadna z twoich obaw, Teena. Teraz to widzę. I przestań mnie tak nazywać. Nie dotykałem cię od roku - mówię jej, gdy odchodzę, dając jej widok moich pleców.

Kobiety. Wszystkie są głupie.

Skończyłem z nimi wszystkimi.

## CHAPTER 9

# SKULL

-Jezu, amante. Zdajesz sobie sprawę, że nie przetrwa tego na zawsze - mówi Teena, spoglądając na nieprzytomnego Pistola.

Po wczorajszym wybuchu z Beth, nagromadziłem zbyt wiele frustracji. Przeszedłem tutaj, żeby jeszcze trochę pobić gówna z Pistola. Przyznam, że pewnie wyszedłem za burtę. Mam nadzieję, że uda się naprawić tego skurwiela, ale na pewno nie będę płakać, jeśli nie będzie mogła. Poza tym, mój umysł jest zamyślony. Zaciągnę tu Matthewu na tortury za kilka dni. Nie ma mowy, żeby ten skurwieli zaczerpnął już czystego powietrza, nie po tym, jak Beth usłyszała jakieś bzdury.

Pistol jest zawieszony w piwnicy klubu. Nikomu nie wolno tu wejść, tylko mnie. Trzymam go pod kluczem i robię to po to, żeby przedłużyć jego nieszczęścia. Niedługo będę musiał go zakatrupić. Ale mam nadzieję, że nie dzisiaj.

---

<sup>6</sup> Moja miłość

-Nie potrzebuję na długo. Czy na razie możesz go ocucić? -pytam ją, zirytowany, że wciąż tu jest. Zirytowany krzychałem do niej po raz pierwszy. Przeważnie jestem po prostu wściekły, że nie potrafię przepracować całego gówna w mojej głowie.

-Si. Mogę na razie.

-Dobrze. Wychodzę stąd.

-Zostawisz mnie tutaj?- pyta Teena. W pokoju jest ciemno, światło migające nad sufitem podkreśla obszar, w którym króluje Pistol, robiąc bardzo niewiele, by rozjaśnić resztę pokoju.

-Jest związany, Teena. Wątpię, żebyś była w jakimkolwiek niebezpieczeństwie. Zresztą, tak wiele razy biłem się z nim, że wątpię, żeby cokolwiek działało.

-Wciąż jesteś na mnie zły.

-Powinnaś była mi powiedzieć, że dostarczyłaś paczkę do Beth.

-Nie wiedziałam, że była kobietą, po której się smuciłeś, amante. Nic o tym nie wiedziałam, dopóki mi nie powiedziałaś.

-Nawet kiedy wiedziałeś, nie powiedziałeś mi. Dopóki Dragon nie powiedział czegoś. Wspominałeś o tym, dopóki Beth nie przypomniała mi ostatniej nocy.

-Nie służyłoby to żadnemu celowi. Co było to było i już nie ma znaczenia.

Jej słowa nie robią nic, by zabić we mnie wściekłość. Nie jest jednak moim celem. Nie, to zarezerwowane dla człowieka w lustrze, który patrzy na mnie co rano.

-Zamknij drzwi, kiedy wyjdiesz- rozkazuję jej. Upewnię się, że Briar ma pieniądze na twoje kłopoty.

-Mogłabym zakolysać się po twoim pokoju, kiedy skończę. Pomóc ci się zrelaksować? - proponuje, próbując wsunąć jej ciało w moje, jej palce wbijają się w moje boki.

Od wieczora nie rozmawiałem z kobietą przez telefon z Matthew ponad rok temu, kiedy dowiedziałem się, że Beth żyje. Znalazłem wymówkę, żeby wyprowadzić Teena za drzwi i nigdy nie zabrałem jej do mojego łóżka. Przeszedłem to wszystko z Teeną i pieprzeniem piekła, jeśli nic więcej, sądząc, że wczoraj wieczorem dostałaby wiadomość głośno i wyraźnie. Miałem już wszystko, co mogę załatwić ze wszystkimi kobietami. Christo! Byłoby mi lepiej, jako mnich, który miałby tylko moją rękę dla przyjemności.

-Tak się nie stanie. To się nie stało przez długi czas. Mówiłem ci, jestem żonaty.

-Nie całkiem. To nie było prawdziwe małżeństwo. A poza tym ona cię opuściła. Nie wierzyła w ciebie - mówi Teena, podnosząc dłoń do mojej twarzy.

Jej blond włosy i kolor oczu przypomniały mi kiedyś o Beth. Ona nie wygląda jak Beth. Jak mogłem tego nie widzieć? Czy smutek tak wyraźnie mnie oślepił? Ona nie jest Hiszpanką. Była żoną mężczyzny, który był. Ale mimo to jej skóra nie jest taka sama jak Beth. Jej uśmiech jest bladym porównaniem. To niesprawiedliwe, ale kiedy je mierzę, Teena jest krótka. Musiałem być zaślepiony smutkiem. Smutek, który był dla ... niczego.

Zatrzymuję jej dłoń, odciągając ją ode mnie.



- To jest prawdziwe. Mówiłem ci, że to się nie zmieni, Teena.

-Zmienisz zdanie. Wy dwoje ledwo możecie teraz na siebie spojrzeć.

-Minął ponad rok. Mówiłem ci, znajdź kogoś innego-mówię jej, nie komentując mnie i Beth. Nic nie mogę na to poradzić. Kurwa. Nic nie mogę na ten temat powiedzieć.

# CHAPTER 10

## PISTOL

-Pozwól mi, kurwa, umrzeć- mówię suce, gdy wstrzykuje mi więcej sterydów i huj w jeszcze czego przez strzykawkę.

-Nie mogę. Pomagasz mi go rozpraszać, dając mi coś, na czym warto polegać.

-Gdyby wiedział, kim jesteś suko...

-Ale nie wie.

-Mógłbym mu powiedzieć, jeśli nie pozwolisz mi umrzeć- mówię jej, sapiąc.

-Jeszcze nie teraz, ale ten czas nieubłaganie nadchodzi. No teraz jeszcze chwilę pożyjesz.

-Mogę mu powiedzieć- blefuję.

-Nie. Nie powiesz. W takim przypadku to oznaczałoby śmierć jednej osoby, na której ci zależało. Wiesz, Pistol, to trochę smutne, jeśli myślisz o tym. Człowiek żyjący tak długo, jak ty, i nie mający prawie nic do stracenia. Czy chciałbyś, żebym powiedziała twojej siostrze, jak cierpiałeś? Czy ona cię wtedy znienawidzi mniej? Zastanawiam się...-

-Zostaw Hayden w spokoju. Ścierwo powiedziałaś, że zostawiłabyś ją z tego, gdybym ...

-Jeśli zatrzymasz głowę na kłódkę. Dokładnie. Ale nie wkurzaj mnie, Pistol. Jesteś tutaj bezradny. Mogę cię zabić i zabić twoją siostrę i nic nie możesz na to poradzić - mówi zimno, jebana, kurwa suka. Ona ma rację. Kręciłem się od tygodni. Do diabła, może miesięcy, a nie mogę nic z tym zrobić. Gdybym powiedział Skulowi o Hayden, prawdopodobnie również by ją zabił.

Nie mówię nic więcej. Pozwalam, by ta zła suka robiła to, co robi, aby utrzymać mnie przy życiu i była stekiem mięsa dla Skulla, aby dłużej torturować. Kiedy spotkam Torres w piekle, upewnię się, że mi za to zapłaci. To moja ostatnia myśl, nim odpływam w nieświadomość.

# CHAPTER 11

## BETH

-Czy ty się tu ukrywasz?- pyta Katie, kiedy otwiera drzwi do mojego pokoju.

Siedzę na podłodze, a Gabby bawi się swoimi klockami. Nie ukrywam się; Po prostu wolałabym nie widzieć Skulla jeszcze raz przez dzień, no może dziesięć dni. Wczoraj w nocy mogliśmy zachować się świetnie w trakcie naszej konfrontacji, ale ta rezolucja, w której postanowiłam przestać uciekać, nie przychodzi łatwo.

-Nie ukrywam się. Twoja piękna siostrzenica i ja bawimy się klockami - mówię jej.

-Kaydee!- Gabby krzyczy i wyciąga jej chwiejny mały tyłek, aby pobiec do Katie, która pochyla się, by zgarnąć Gabby i posmarować nią pocałunki.

-Przysięgam, że robi się coraz większa każdego dnia- szepcze. Niestety, nie mogę się spierać. Dni mijają tak szybko. Zająłabym się tym, że podniosłam klocki, próbując strząsnąć z siebie ten nastrój, który wydaje mi się, że utknęłam w nim od czasu mojego kontaktu z Skullem.

- Czy rzeczy nie stają się lepsze?

- Nieszczerze, chociaż wczoraj wieczorem mieliśmy świetny krzykliwy mecz z tym pierdoloną lekarką Torres, żeby to wszystko usłyszeć.

Wzdycham, krzywiąc się, gdy przeklinam przy Gabby, ale nic nie mogę na to nie poradzić. Przysięgam, chcę zabić tę kobietę. Nie wiem na pewno, czy miała coś wspólnego z paczką, którą dostałam, kiedy byłam w szpitalu, ale czuję, że tak, i po prostu wciąż pamiętam ten wyraz jej twarzy ostatniej nocy.

Doktor Torres ukrywa gówno. Jestem prawie tego pewna ...

-Ten pieprzony drań, nadal ją tu ma?

-Słodczy, uważaj na swój język, zanim moja dziewczyna cię usłyszy- mówi Torch, wchodząc do pokoju z leniwym uśmiechem. To takie dziwne oglądać go razem z Katie. Może martwiłam się, gdy mi o nim opowiadała, ale to było na nic. Jest całkowicie zakochany w mojej siostrze. Gabby piszczy, kiedy Torch zabiera ją od Katie. Dmucha w brzuch, a ona chichocze, pozwalając, by jej małe dłonie wbiły się we włosy i ciągnęły. Torch nie wydaje się mieć nic przeciwko, dmuchając więcej malin na jej brzuch, więc o głośniejszy krzyczy.

Ustawiłam pojemnik z klockami na bok i podniosłam się z podłogi, podchodząc do boku Katie. Torch ustawia Gabby w swoich ramionach i patrzy na mnie z lekkim uśmiechem.

-Jak są dzisiaj moje ulubione dziewczyny?- pyta.

-Myślałam, że jestem twoją ulubioną dziewczyną?- Katie mówi.

-Chciwa kobieta. Miałaś mnie wczoraj w łóżku i dziś rano, a ty musiałaś jeździć na grzbiecie mojego motoru. Naprężyłem nawet dla ciebie moje mięśnie. Wiem, że jesteś dobra, Katy-tak - mówi jej, pochylając się, by ją pocałować, i wydaje się, że nie jest świadomy sposobu, w jaki Gabby szarpie się na brodzie. -Chodź, Beth. Czas wydostać się z tego pokoju. Wejdź z nami do kuchni, zrobię śniadanie dla wszystkich trzech moich kobiet - mówi Torch, a ja nie jestem naprawdę głodna, ale na pewno dobrze byłoby się stąd wydostać. Zwłaszcza, jeśli nie jestem sama.

Zanim mogę odpowiedzieć, Katie chwytą mnie za ramię i wciąga mnie w siebie, łącząc nasze ramiona. Chyba idę do kuchni, czy chcę, czy nie.

-Wyjaśnij, dlaczego znów walę ci z dupą?- Katie pyta Torcha z uśmiechem na twarzy.

-To proste- mówi. -Wielkość mojego ogromnego F-I-U-T-A- mówi Torch, wypowiadając ostatnie słowo, gdy patrzy na Gabby z uśmiechem.

-Nie pochlebiaj sobie. Twój kutas nie jest taki duży. Widziałam większe - krzyczy Katie, ciągnąc mnie przez drzwi, jak Torch je otwiera.

-Myślę, że cioci Katie trzeba przypomnieć, jaka jest szczęśliwa, nie sądzisz, Gabby?

-Kaydeel- krzyczy Gabby, wciąż bawiąc się brodą Torcha.

-Ty, drogi mężu, jesteś zbyt dumny ze swojego penisa- burczy Katie. - Przysięgam, że on uważa, że powinien mieć skurczony brąz. - Pochyla się i szepcze mi do ucha, gdzie tylko ja mogę. - I prawdopodobnie powinien, ale będę przekłeta, jeśli mu to przyznam; on już jest taki pewny siebie.

-Myślę, że ciocia Katie ma nocnika. Będę musiał później znaleźć coś dużego, żeby ją zamknąć - Torch mówi do Gabby, jakby mówił o najnowszym filmie w telewizji.

-Wy dwoje potrzebujecie terapii- śmieję się, zabierając moją córkę od Torcha. - Daj mi ją, a jeśli jej pierwsze słowa mają coś wspólnego z tobą - wiem - to, idę po was oboje.

Myślę, że to pierwszy prawdziwy uśmiech, jaki miałam od wielu dni. Podążam za Katie i Torchem w dół korytarza, nagle czując się głodną. Zrobiliśmy tylko kilka kroków, zanim stało się coś nieuniknionego: wpadliśmy na Skulla. Jest jednak znacznie gorzej, niż sobie wyobrażałam, ponieważ nie tylko on tam jest, ale stoi z ...

-Dr. Torres - warczy Katie, stojąc przede mną i Gabby, jakby chciała nas chronić. To jest słodkie i potrzebowałam czasu na przetrwanie. Nie teraz. Już się nie wycofuję. To niesamowite, ile siły odnajdziesz, gdy twój świat zostanie zniszczony.

-Słodczy, oni nie są ...

-Jeśli odważysz się powiedzieć, że Skull i ona nie są przyjaciółmi od pieprzenia, to ta kobieta na twojej koszuli będzie jedyną kobietą, która będzie ssała twojego penisa- warczy Katie. Zakrywam uszy Gabby, ponieważ myślę, że moja córka może dzisiaj słyszeć za dużo. Mimo to, nawet z moim bólem, prawie się śmieje. Torch ma na sobie koszulę, która ma kobietę na kolanach przed mężczyzną, który oczywiście nurkuje w dół na jego kutasa. Ma kostkę i łańcuszek na kostce, a nad zdjęciem widnieje napis: -Z rynku. Na dole jest kolejny podpis: - Moja żona mnie uszczęśliwia. Nigdy nie myślałam, że ujrzę tak szaloną Torcha nad kobietą. Fakt, że to moja siostra jest jeszcze bardziej surrealistyczny, ale kocham ich razem. Są dla

siebie dobrzy w taki sposób, że Skull i ja nigdy nie poradzilibyśmy sobie, nawet gdy było dobrze.

-Miałem zamiar powiedzieć, że Skull i Beth już nie są razem- mówi Torch, wyciągając mnie z moich myśli. Jego słowa są jak uderzenie w twarz.

-Że...-

-Katie, przestań- mówię jej, obchodząc dookoła, by stanąć twarzą w twarz z kobietą, której mogę teraz nienawidzić bardziej niż kogokolwiek na świecie. Ponieważ Matthew i Colin wciąż żyją, to coś mówi.

-Torch ma rację- mówi Skull, a jego twarz jest nieporuszona. To może być moja wyobraźnia, ale jest w nim cień dyskomfortu. Cieszę się. Chcę sprawić, by poczuł się niekomfortowo. Może pozwoli mi opuścić wcześniej to miejsce. -Nie jesteśmy razem. Nie jestem pewien, czy kiedykolwiek byliśmy - mówi, jego oczy przyciągają wzrok. Okay, może się myliłam. Nie jest mu niewygodnie; to tylko pieprzony dupek.

-Gabby wydaje się nie zgadzać z tym punktem- przypominam mu cicho.

-Mamusia! Mamusiu! -krzyczy Gabby, ciągnąc mnie za włosy.

Zwracam na nią swoją uwagę.

-To prawda dziecinko. Znajdźmy trochę jedzenia.

Zaczynam krążyć wokół nich, a Skull mnie powstrzymuje.

-Nie masz prawa się denerwować.

-Nigdy nie powiedziałam, że jestem zdenerwowana, Skull. Dlaczego miałabym być? Masz rację. Nie jesteśmy razem, jesteśmy niczym dla siebie.

Twarz mam pustą, nawet jeśli w środku czuję, że umieram.

-Myślę, że po prostu pójdę, amante- mówi Teena i chce wydrapać jej oczy. Nie mogę się powstrzymać, nawet jeśli powinnam.

-Sprawy stają się coraz bardziej oczywiste. Powiedz mi, doktorze, kiedy dostarczyłaś mi małą paczuszkę Skulla, czy naprawdę przechwyciłaś ją w przyjęciach, tak jak powiedziałaś? A może po prostu dał ci to po tym, jak bawiliście się w sypialni?

-JA...-

-Założę się, że cały czas wiedziałaś kim jestem. Prawda? Chodzi mi o to, dlaczego pomyślałaś, żeby do mnie przyjść? Koperta wyraźnie powiedziała Beth Donahue, nazwisko, którego nigdy bym nie użyła. I jak mogłam być jedyną Beth w całym szpitalu?

-Byłaś jedyną Beth w skrzydle położniczym- broni się, ale ona nie patrzy mi w oczy.

Suka kłamie.

-Jasne, byłam. A ty, osoba, która żyła tu na zawsze, nigdy nie uświadomiłaś sobie, kim jest Skull, żeby mi powiedzieć, jak wygląda?

-O czym ty mówisz?- pyta Skull, ale ja go ignoruję.

-Posłuchaj, Beth, zdaję sobie sprawę, że jesteś zdenerwowana, ale nie mam z tym nic wspólnego. To, co łączyły mnie z Skullem, pojawiło się po twoim odejściu.

-Pewnie, że tak. Jesteś tak samo sztuczna jak blondynka we włosach, doktorze Torres.

-Suka.

Teena próbuje mnie złapać, ale Skull najpierw chwyta jej rękę.

-Nie dotykaj jej- mówi jego zimnym, stalowym głosem. Moje oczy idą do niego, ale ledwie na mnie patrzy. - Zabierz moją córkę, jeśli idziesz, Beth.

-Jeśli pozwolisz mi się wyprowadzić, już ją stąd zabiorę- warczę, zaczynając odchodzić.

-Mówiłem ci, możesz odejść po tym, jak odnaleziono twoich braci. Nie przed. Chcę, aby moja córka była bezpieczna.

Patrzę na niego przez ramię.

-Tak jest. Cokolwiek powiesz.

-Gdybyś miała takie podejście wcześniej, mogłoby to uratować nam wiele bólu serca.

-Czy masz nawet serce?- Przesuwa się i zanim zdąży odpowiedzieć, potrząsam głową. -Nie, nie odpowiadaj na to. Oczywiście twoje serce i inne cechy należą teraz do Dr. Torres. - odwracam się, aby nie mógł dostrzec bólu, który powoduje. Idę do kuchni, nie oglądając się za siebie, nawet gdy słyszę Katie za mną.

-Pieprzony dupek- warczy.

Kocham moją siostrę.

## CHAPTER 12

# SKULL

-Wiesz, że mógłbyś po prostu przestać na nią patrzeć i załamać się i pójść z nią porozmawiać- mówi Sabre, siadając przy moim stole.

Jesteśmy w klubie. Beth, Katie i kilka klubowych dziewczyn jest w kącie, planując wieczór paniński Katie wraz ze starszą panią Briara. W ciągu ostatnich kilku dni Beth osiedliła się i stworzyła dla siebie miejsce w klubie w sposób, w jaki nigdy bym nie pomyślał. Od tego dnia nie rozmawialiśmy w sali. Kilka słów tu i tam, kiedy biorę Gabby lub sprowadzam ją z powrotem, ale to wszystko. Zapytała mnie, czy mam jakiś postęp w znalezieniu Matthew i Colina. Skłamałem. Wiem dokładnie, gdzie jest Matthew. Mogę go dzisiaj dorwać. Pieprzyłem się, próbując się zemścić, ponieważ Beth odchodzi o krok bliżej. Nie chcę jej tutaj i nie chcę, żeby odeszła.

Jezu, jestem spieprzony.

-Kiedy uznam, że potrzebuję twoich rad dotyczących kobiet, poproszę o to, hermano.

-Wydaje mi się, że potrzebujesz.

-To nie ma znaczenia. Zaproszę Matthew na ten tydzień. Kiedy zdobędziemy Colina, Beth już nie będzie.

-Czy jesteś pewien, że tego chcesz?

-*Totalmente*<sup>7</sup>- mówię mu, a ja głównie mówię prawdę.

-Kiedy robimy ruch w Donahue?

Moje serce przyspiesza z rytmem. Czy nadal go wyłączam? Co to naprawdę pomaga? To się stało, prawda? Słyszę rozbawiony śmiech Beth i czuję ten widmowy ból we mnie.

-Jutrzejszego ranka. Wezwij chłopców. Przyjdzie dziś wieczorem do kościoła i zaplanujemy każdy krok. Nie chcę, żeby coś poszło nie tak.

-Mogę to zrobić- mówi i odchyła się na krzesło, przechylając go tak, by wisiało w powietrzu, jakby w połowie skały, przyglądając mi się.

Kiedy męcę się jego spojrzeniem, w końcu kopię nogami, powodując, że krzesło się unosi. Cofa się przez chwilę, wyglądając śmiesznie, zanim odzyska kontrolę. Skurwiel.

-Wyjdź z tym, a potem zamknij się kurwa- warczę, biorąc ostatni łyk mojej wódki.

-Jesteś pieprzonym kutasem, wiesz o tym?

Wzruszam ramionami. Jestem jeszcze większym, odkąd odkryłem, że Beth oddycha, więc nie mogę się kłócić, a tak naprawdę to się nie kurwa zdarzy.

-Zauważyłem, że dr Torres znikła dość szybko dziś rano- mówi i marszczy czoło w mojej szklance, teraz pozbawionej alkoholu.

Lód grzechoczą o szkło, gdy go uderzę.

-Więc? To koniec?

-To już koniec.

-Jest tu prawie co drugą noc- odpowiada Sabre.

-Nie dlatego. W każdym razie, czemu tak się tym kurewsko interesujesz? Chcesz jej dotknąć? Myślałem, że Annie kazała ci trzymać twój kutas na uwięzi, *hermano*.

-Pieprz się. Annie jest wszystkim, czego potrzebuję. Mówię tylko, że jeśli jesteś tak zdezorientowany Beth, że dajesz Teenie pchnięcie, może powinieneś wyrzucić głowę z tyłka.

-Oddałem Teenie wolną drogę, zanim Beth wróciła do obrazu.

-Więc widzisz ją teraz w obrazie?

---

<sup>7</sup> Stuprocentowo



-Kurwa nie. Mówię tylko, że Teena nie ma nic wspólnego z Beth. Christo! Czy naprawdę mówimy o tym gównie? Następną rzeczą, którą znam, będziesz mnie prosił, abym zrobił różę .

-Odpieprz się. Mówię tylko, że jeśli chcesz wrócić do Beth, lepiej zacznij zastanawiać się, jak to zrobić, zamiast odsuwać ją dalej.

-Kiedy zechcę twojej rady, poproszę o nią. Poza tym jest między nami zbyt wiele gówna. Patrzeć na nią przez kilka dni jest wystarczająco trudne. Na pewno, do diabła, nie chcę z nią rozmawiać.

-Więc zerknij ją. Seks może wytworzyć piekielnie dużo gniewu.

-Kurwa nie! Kobiety to zbyt wiele pieprzonych kłopotów. Myślę, że będę trzymać się mojej ręki - mówię mu, chwytając butelkę na stole i wlewając więcej do mojej szklanki.

-Zabawne, jak zdecydowałeś się na rękę, a nie dziwkę klubową. Mam na myśli, że są wolne, nie mają żadnych strun. Wydaje mi się, że ciepłe cipki są lepsze od zrogowaciałej ręki w każdy pieprzony dzień tygodnia. Przyjmij moją radę, Skull. Jeśli kobieta złapała więcej niż twój penis, nie pozwól jej odejść łatwo - mówi, wstając.

Pozwalam mu odejść, nie odpowiadając. Kiedy zechcę, żeby był moim pieprzonym terapeutą, powiem mu. Nie ma znaczenia, czy ma rację. Myśl o zatonięciu między nogami jakiegokolwiek kobiety w tej chwili pozostawia mojego fiuta tak bezwładnego, jak gdybym po prostu popłynął w lodowym stawie w Arktyce.

Każda kobieta oprócz Beth.

Kurwa mać!

# CHAPTER 13

## BETH

-Jeśli spojrzysz na niego wredniej, twój język będzie się trzymał- mówi starsza pani Briara, Stephanie Sakal. Wszyscy nazywają jej Worki. Nie wiem dlaczego i boję się zapytać. Lubię ją jednak. Ona i Briar właśnie się spotkali. Miłość od pierwszego wejrzenia. Dosłownie widział, jak szła ulicą, podniósł ją, usadził na grzbiecie motoru, a potem ją zdobył. Uczę się, że ci diabelscy mordercy poruszają się szybko i błyskawicznie , jeśli chodzi o kobiety. Szkoda, że wybrałam tego, który nie wytrzymał. Ponownie, moje oczy idą do Skulla, która siedzi tam i rozmawia z Sabre.

-On coś planuje- mówię głównie do siebie.

-Mężczyźni zwykle są strategami, kochanie- mówi Candy. Jest jedną z klubowych kobiet, ale wydaje się fajna. Przysięgała, że nigdy nie spała z Skullem. Nie żeby to miało znaczenie, ale tak.

-Amen - dołącza Katie, całując śpiącą Gabby na czole. Powinniśmy umieścić ją w jej łóżeczku, ale Katie uwielbia ją trzymać, więc nie protestowałam. Nie zdziwiłabym się, gdyby wkrótce zaczęły biegać małe Torche. Niebo pomaga nam wszystkim. Nie mogę sobie wyobrazić chaosu, który by wywołali. Prawie się uśmiecham, a potem przypominam sobie, że nie będę w pobliżu, żeby to zobaczyć.

- Mam na myśli coś z Matthew i Colina - mamroczę, żałując, że nie potrafię odczytać ust Skulla.

Dziewczyny cichną.

-Co sprawia, że tak mówisz?- pyta Katie, nagle badając Skulla jeszcze bardziej niż ja.

-To tylko przeczucie, ale jest silne.

-Więc? On musi zlikwidować skurwieli. Zetrzeć ich z mapy, o ile mi wiadomo - mówi jedna z pozostałych dziewczyn. Nie pamiętam jej imienia. Jest przyjaciółką Annie, trochę spokojna, ale nie sądzę, że to dlatego, że jest nieśmiała.

-Sabre mówi, że w tym tygodniu znowu odejdzie- Annie szepcze, jakby zdradzała tajemnice państwowe i jak sądzę, w pewnym sensie.

-Oznacza to, że znaleźli Colina- mówi Katie.

-Albo Matthew- mamroczę.

-Przy odrobinie szczęścia, obu. Powinniśmy się zabawić-mówi Sacks.

-Muszę się dowiedzieć, kiedy idą i gdzie- mamroczę do siebie, a potem zdaję sobie sprawę, że inni mnie usłyszeli. Cholera.

-Dlaczego, kurwa, chcesz to wiedzieć?- pyta Katie, ale ona już wie; Widzę to w jej oczach.

-Bo zamierzam go zabić.

-Bethie- zaczyna.

Przerywam zanim może skończyć.

-Nie zaczynaj, Katie. Ty przede wszystkim wiesz, co Matthew zabrał mi ... nam.

-Nawet nie wiesz na pewno, że to Matthew. To może być Colin.

-Wtedy po prostu będę ćwiczyć prawdziwy cel. Obaj zasługują na śmierć. Sama to powiedziałaś.

-Nie możesz ryzykować siebie. Gabby cię potrzebuje. Mogę to zrobić za ciebie.

-Do diabła nie. Dałaś temu potworowi wystarczająco. Zabiję go. To moje prawo.

-Myślę, że to moja kolej- mruczy.

-Masz Torcha i nie możesz pozwolić, aby cokolwiek stanęło na twojej drodze do tej Katie. To, co masz, jest prawdziwe i możesz to przeżyć. Ty tego nie porzucisz.

- Ty też możesz to mieć- mruczy.

Pozostałe dziewczyny milkną, kiedy rozmawiamy. Zbyt dużo słyszą, ale im ufam. Nie wiem dlaczego, ale mimo wszystko czuję, że wszyscy jesteśmy rodziną.

-Skull ledwo na mnie patrzy. Nie rozumiem tego.

-Są inni mężczyźni, kochanie- mówi Candy, a ja daję jej smutny uśmiech, który czuję do głębi mojej duszy.

-Nie dla mnie.

-Co więc robimy?- pyta Annie.

Patrzę na jej niebieskie oczy, które świecą wyjątkowo jasno.

-Wiem wszystko o posiadaniu kogoś, na kim chcesz się zemścić. Nie muszę wiedzieć, co się stało, ale jestem w środku. Co więc robimy?

Wow ... okej.

-To samo myślę. Jestem już w środku - mówi Sacks i wszystkie oczy zwracają się do niej.

-Mogłoby to spowodować problemy z waszymi facetami. To nie wasza wojna, panie. To jest moje prawo.

-Nasza- wtrąca Katie. Marszczę na nią czoło.

-Hokej na lodzie!- wykrzyknęła Annie. -Jesteśmy kobietami Devils Blaze. Donahoue nie tylko pieprzyli się z tobą, pieprzyli się z naszymi mężczyznami. Próbowali zabić każdego z nich. Myślę, że to wystarczający powód. Powtarzam więc, co robimy?

Uśmiecham się mimo siebie. Annie klnie bardzo rzadko, a jej słodka natura jest bezpośrednio w stanie wojny z wyrazem jej twarzy. Ale kiedy rozglądam się wokół tych wszystkich kobiet, zdaję sobie sprawę, że jestem otoczona przez wojowników. Wygląda na to, że nie jestem sama. Po całym tym czasie samotności, a potem mojego czasu z Katie i Gabby, to dziwne uczucie.

-Dowiedzmy się, co planują mężczyźni- mówię im, ponieważ nie mam pojęcia, jak prowadzić wojnę. Po prostu wiem, że zamierzam wygrać.

-Więc co?

-Znajdźmy sposób na zepsucie ich planów - lub przynajmniej ich opóźnienie - a następnie zaatakujmy same.

To pochodzi od Katie. Patrzy na mnie z tym skandalicznym uśmiechem, który zwykła robić tuż przed wyrzuceniem naszego ojca lub dziadka. Ten czas był piekłem, ale bycie zespołem z moim bliźniakiem? Ta część, której zdecydowanie mi brakuje.

Wygląda na to, że będziemy walczyć.

# CHAPTER 14

## BETH

- Teraz się spotykają - mówi Sacks, wchodząc do mojego pokoju, w którym zbierają się wszystkie dziewczyny oprócz Annie. Niedługo tu będzie. Mam nadzieję, że nie otworzę puszki z robakami. Skull już mnie nienawidzi. Jeśli wywołam wojnę między mężczyznami i kobietami w klubie, Skull mnie zabije. Odsuwam te myśli i zwracam uwagę na tu i teraz.

-Musimy dowiedzieć się, co zostało powiedziane na spotkaniu.

-Już to załatwione- mówi Katie.

Zamarzam.

-Co masz na myśli, że już to załatwiłaś? Czy Torch powiedział ci, co się dzieje?

-Żartujesz? Wiesz, jak ci faceci mówią o kościele. Nie, nawet nie próbowałam. Właśnie przypomniałam sobie, co myślę, że zapomniałaś, sestro kochanie.

-Co to jest?- pytam, prawie bojąc się zapytać.

-Udało mi się przeżyć naszego ojca i dziadka przez wiele pieprzonych lat i że nie zrobiliśmy nic złego dla dwóch kobiet i dziecka uciekającego od dwóch lat.

-Jeśli nie będziesz liczyć na jedną noc z człowiekiem, który ma za zadanie sprowadzić cię z powrotem do domu za wszelką cenę, aby wykorzystać go jako dźwignię, to z pewnością jesteś świetna. Aha, i nawet nie dostaniemy się do uciekającego osiemnastokółowca ...

-Sarkazm nie staje się tobą, sestro kochanie. W każdym razie pamiętasz małe pudełko zabawek, które zabraliśmy z pokoju naszego ojca z piekła?

Uśmiecham się. Piekło to tak zwana rezydencja mojego dziadka. Niestety, to bardziej niż sprostało nazwie.

-Zabawki? Paznokcie i pączki, dlaczego walczysz z zabawkami erotycznymi używanymi przez twojego ojca? To złe na tyłu poziomach.

Wszyscy podnieśliśmy oczy, gdy Annie wchodzi i śmiech wybucha prawie równocześnie. Być może z powodu komentarza dotyczącego zabawek naszego ojca, ale najprawdopodobniej ma to związek z jej awersją do przekleństw.

-Nie takie zabawki, keksy- mówi jej przyjaciółka Louise.

-Przysięgam, będąc z dwoma mężczyznami usmażyłaś swój mózg- dodaje Candy.

-Jestem z jednym- burczy Annie, chociaż się rumieni.

-Dziewczyno, proszę, obaj mężczyźni skaczą do każdego polecenia. Są cipkami przez duże C -Candy mówi.

Annie czerwieni się, ale nie zaprzecza. To prawdopodobnie najlepsze; nikt by jej nie uwierzył.

-Gdzie jest dziecko?- Annie pyta nagle, rozglądając się.

-Katie kazała Mattah opiekować się dzieckiem- mówię jej. Mattah jest starszą kobietą pracującą w kuchni. Jest świetna z Gabby i była dla mnie naprawdę dobra, odkąd wróciłam.

-Właściwie, Mattah musiała wrócić do domu. Jej córka weszła na wczesną porę.

-Więc gdzie jest moja córka?- pytam, zirytowana. Uwielbiam Katie, ale nie ufam Gabby z wieloma osobami.

- Co dziwne, chciała mieć wuja Torcha.

-Wziął Gabby na spotkanie?- zapytałam, kompletnie zaskoczona.

-Tak. Wraz z czymś innym ...

-Co jeszcze?- pytam, wiedząc z tego wyrazu twarzy Katie, że coś knuje. W odpowiedzi wyciąga telefon i zaczyna naciskać przyciski.

-Zbierz się, dziewczyno. Wkrótce będziemy uczestniczyć w naszym pierwszym spotkaniu kościelnym.

-Co zrobiłaś?

-Wsunęłam miniaturową kamerę niani ojca Deara, którą użył przeciwko nam na łuk włosów Gabby.

-Nie, kurwa zrobiłaś tego. To będzie zbyt duże! Zabija nas za to. Oni to zobaczą!

-Spokojnie, Louise. Kiedy mówię mini, mam na myśli mikroskopijne rozmiary. To niesamowite, jakie pieniądze i przekreślony chory mózg potrafią znaleźć, kiedy chcą cię szpiegować - mówi z nienawiścią Katie, i ta sama nienawiść też się we mnie kręci. Nienawidzę mojego ojca za tak wiele rzeczy. Myślałam, że go wcześniej nienawidziłam, szczególnie w dniu, w którym odkryłam, że Katie żyje. To było nic w porównaniu z nienawiścią, która wyrosła, gdy wróciłam do Francji.

-Ale ... zaczyna Louise.

-Ona ma rację. Zaufaj mi, nosiłam to od miesięcy, nawet nie wiedząc, że tam jest.

- Gdzie on to ukrywał? - spytała Annie, uważnie przyglądając się mojej twarzy, prawie tak, jakby rozumiała, jakiego potwora Katie i ja nazywaliśmy ojcem. Wątpię, czy to możliwe. Moja dłoń automatycznie przesuwana się do mojego ramienia, przecierając ją bawełnianym rękawem.

-To nie ma znaczenia. Po prostu mi zaufaj. Torch nigdy tego nie zobaczy.

-Zobaczmy teraz, co robią chłopcy, dobrze?- Katie mówi, zwracając na siebie uwagę.

Kiedy na nią patrzę, patrzy mi w oczy. Wspomnienia tam są. Te same, które pamiętam. Nawet koszmary. Uśmiecha się słabo i podchodzę do niej. Nie chcę ich pamiętać. Nie teraz. Nękają mnie wystarczająco w nocy. Katie podnosi kanał kamery na swoim telefonie. Czas pomyśleć o tym zadaniu. Przeszłość musi pozostać w przeszłości.

Może mogę ją pogrzebać z zimnymi trupami Matthew i Colina.

# CHAPTER 15

## SKULL

-Co robisz z Gabby? Gdzie jest Beth? -pytam, kiedy Torch przechodzi przez drzwi niosąc moją córkę.

Natychmiast wstaję, żeby ją od niego zabrać. Jest już wystarczająco spięta, że mnie nie zna. Nie będzie miała okazji pomyśleć o innym mężczyźnie jak o jej papą. To gównie się nie dzieje.

-Beth była chora. Katie ją obserwowała, ale dostała migreny. Mattah musiała odejść, więc zgłosiłem się, że ją zatrzymam.

Ignoruję strach, który otacza moje serce na wspomnienie o chorobie Beth. To już nie jest moja sprawa. Nie zatrzymuje jednak słów, które wychodzą z moich ust.

-Czy Beth jest w porządku?

-Katie powiedziała, że koszmary sprawiały, że Beth nie spała. Wzięła dziecko, żeby mogła spać.

-Koszmary?

-Tak. Życie z Redmond Jr. i Seniozem nie było zabawną przejażdżką. Katie też je ma.

Jego słowa zagrzebują się we mnie i nie chcę o nich myśleć - przynajmniej nie teraz. Pomyślę o nich później po tym, jak zdejmę Matthew.

-Zadzwoń do lekarza w klubie i poproś Beth, żeby na niego spojrzała- wrzeszczę.

-Bez obrazy, szefie, ale jeśli poprosisz swoją dziewczynę, żeby sprawdzała twoją byłą żonę, po prostu zapraszasz mordercę- mówi Briar.

-To prawda. Moja Annie jest nieśmiała, ale gdybym to zrobił, rozerwałaby lekarza na strzępy.

-Moje pieniądze są na Beth- mówi Latch. -Jest cicho. Te spokojne kobiety mogą być piekłem na kółkach.

-Prawdziwa historia- mówi Sabre, uderzając pięściami w Latcha.



-Nie wiem. Sądzę, że dr Torres ma przewagę, będąc zadziorną Latynoską i wszystkim, - drażni Clutch.

-Ona nie jest Latynoską, ty idioto- gdera Shaft.

-Myślę, że ona też mogłaby dołożyć Beth. Ale to byłby piekielny pojedynek - wtrąca się Torch.

-Czy skurwiele się zamkną? Nie mam pieprzonej dziewczyny i mówię o Dc Patton. Daj mu wyjść. On pomoże klubowi, kiedy tylko o to poprosimy.

-Patton? Jezus Chrystus je naleśniki! Czy ten dupek wciąż żyje? -pyta Torch. -Ile on ma teraz lat?

-Cholera, musi mieć sto dwadzieścia lat- mówi Briar.

-Mierda! Czy możemy porozmawiać o tym, do cholery, po co tu jesteśmy?

-Wiesz, że musisz obserwować słowa, które wypowiadasz przy Gabby. Zanim się zorientujesz, będzie biegała, mówiąc wszystkim, żeby się odpierdolili.

-Doskonale. Wtedy będą wiedzieć, że nie będą z nią zadzierać -wrzeszczę na T-Rexa.

-Nie tak dobrze- Beast protestuje, a jego głęboki głos uspokaja pokój. -Małe dziewczynki powinny być pielęgnowane i zadbane. Nie powinny mówić nikomu o tym gównie. To jest nasza praca.

Pokój robi się teraz zupełnie cicho. Oczy mężczyzny są przyklejone do małej Gabby i pojawia się taki ból, który zalewa pokój. Nie miałem długo Gabby, ale przysięgam, że nie rozumiem, jak to robi Beast. Nie wiem, jak ten drań wciąż ma odwagę oddychać.

Oczyszczam gardło nad bryłką, którą mam w sobie i przytulam śpiącą Gabby trochę mocniej.

-Okay, porozmawiajmy o interesach. Mianowicie, Matthew. Czy wiemy coś o tej cholernej norze, w której się ukrył?

-To cholerna nora w Hurricane w stanie Tennessee- mówi Torch.

-Tennessee? Co ten dupek robi tak cholernie blisko? To nie trwa nawet trzy godziny jazdy! - warknął Briar.

-Gdybym musiał zgadywać, powiedziałbym, że jest blisko, żeby on i Colin mogli łatwiej atakować- odpowiadam.

-Myślisz, że planują gówno?- Pyta Latch.

-Seguro. Wiem, że tak. Mogę to poczuć.

- W takim razie powinniśmy dać im taką walkę, jakiej chcą - mruczy Beast, a ja zgadzam się na sto pięćdziesiąt procent.

-Co wiemy o kryjówce?- pytam.

-Strzeżona jak pieprzony Fort Knox- mówi Torch, a na końcu wszystko jest w interesach. Cóż, z wyjątkiem jego t-shirtu z ogromnym kogutem, który jest bity przez postać cieni, która

jest oczywiście bardzo dobrze obdarowaną kobietą. Napis pod zdjęciem głosi, że jego żona jest gigantycznym pogromcą kogutów. Christo. Nie mam pojęcia, gdzie znajduje te pieprzone koszulki.

-Jakieś słabości?- pytam go, kierując swój umysł z powrotem do biznesu.

-Nieruchomość wypycha się na Greenpeace River. Myślę, że możemy przynieść łódkę ze wschodu i bardzo łatwo prześliznąć się przez obronę. Plus, inwigilacja pokazuje tego drania Matthew i około dziesięciu jego najlepszych popleczników. Niestety, nie ma śladu tego skurwysyna Colina. Myślę, że to całkiem jasne, że wyszło na jaw, że na nich polujemy.

-Dobrze, chcę, żeby bali się tego, co nadchodzi- mówię mu.

-Może sprawić, że będą trudniejsi do znalezienia- ostrzega Sabre.

-Znajdę ich- mówię mu chłodno. -Torch, a co z materiałami wybuchowymi? Nie mam zamiaru wdawać się w kolejny pieprzony bałagan, jak ostatnio-warczę.

- To w głównej mierze umiejętność Colina - mówi Beast. Wiem, że jest zdenerwowany. Nie zabrałem Colina, a zamiast tego zemściłem się na Redmond. To też dotyczy mnie. Byłem zbyt spieszony, żeby zobaczyć, co się dzieje.

-Na przedmieściu linii nieruchomości po stronie południowej znajduje się budynek zaopatrzeniowy. Skany pokazują, że zawierają w sobie materiały wybuchowe, ale to wszystko. Oczywiście nie możemy być stuprocentowo pewni, dopóki tam nie wejdziemy, ale wygląda na to, że jest to w większości jasne - informuje Torch.

- Nora sama w sobie może być szkicowa, ale z tym draniem, nie widzę, żeby był sfalszowany- dodaje Clutch.

-Coś innego wyskoczy przez inwigilację, która może nam pomóc?- pytam braci, przesuwając Gabby w moje ramiona. Bycie zaledwie dwoma jest kawałkiem.

-Cieszę się, że zapytałeś, szefie. Matthew i jego ludzie są napalonymi skurwysynami. Każdego piątku kobiety są dostarczane na imprezę - mówi Torch z szerokim uśmiechem.

On wie tak dobrze jak ja, to jest nasze.

-To dwa dni stąd. T-Rex, ty jesteś ponad kobietami. Myślisz, że Clara i kilka dziewczyn chętnie by nam pomogły?

Briar siedzi z wyrachowanym spojrzeniem.

-Myślisz o przechwyceniu ich przesyłki z naszymi własnymi dziewczynami?- pyta.

-Cholera, jasne- odpowiadam bez wahania.

-Nie chcę, żeby dziewczyny ucierpiały- mówi.

-Cholera, stary. Przeszkoliliśmy nasze kobiety w walce wręcz tak dobrze, że potrafią pokonać każdego mężczyznę. Co więcej, mogą z łatwością strzelać z każdej broni z dowolnego miejsca na rynku. Clara pomogła ich wyszkolić. Pozwól jej wytropić te, których powinniśmy użyć - odpowiadam.

Ludzie wokół mnie wydawali się chrząkać z aprobatą. To nie była przesada. Pierwszą rzeczą, którą robimy, kiedy zgadzamy się na kobietę, jest przeszkolenie jej, aby mogła zaopiekować się sobą. Jeśli John spróbuje ją pogłaskać, wyślemy naszą własną wiadomość, ale na pewno upewni się, że nie bierze tego, czego nie chce dać.

-Ile będziemy potrzebować?- pyta T-Rex.

-Manny jest ich dostawcą. Zazwyczaj przynosi siedem dziewcząt.

-Pieprzony Manny. Czy Diesel wie, że Manny włóczy się po jego terytorium? - pytam Torcha.

-Teraz już tak . Nie był dokładnie szczęśliwy.

Potwierdzam skinieniem głowy. Diesel przybija mu tyłek do ściany. Manny nie będzie problemem.

-W porządku. Ustawmy to. Chcę wystarczająco dużo siły ognia, aby rozpaść Afganistan w pochmurną noc - zamawiam.

- O ilu mężczyznach mówimy?- pyta Beast.

-Ja, ty, T-Rex, Latch i Shaft.

-Szefie- Sabre zaczyna mniej więcej w tym samym czasie, co Torch wtrąca.

-Nie, kurwa! Wszystko w nim jest gotowe do walki.

Cholera, dlaczego moi ludzie nie mogą słuchać pieprzonych rozkazów?

# CHAPTER 16

## BETH

Moje nerwy podnoszą się, gdy zaczyna się spotkanie. Trudno nawet patrzeć na Skulla, nie mówiąc już o jego głosie. Stoję za Katie i próbuję uspokoić nerwy. Wiem, co zamierzam zrobić, jest szalone w oczach niektórych. Nie obchodzi mnie to. Muszę to zrobić. Redmond i mój dziadek zabrali tak wiele ode mnie i Katie. Może przez jakiś czas mieszkałam w piekle, ale Katie mieszkała w tym dłużej. Muszę to zrobić dla mnie, dla Katie, a zwłaszcza dla Gabby. Zawdzięczam to każdemu z nas. Tak wiele odebrali ode mnie i Katie, ale Gabby? Zaryzykowali, że dorastają w szczęśliwym domu z obojgiem rodziców i nigdy nie chcę, żeby była wykorzystywana jako pionek w rodzinie. Muszą zostać zniszczeni. Nawet gdy uzasadniam swoje powody, znam prawdziwą prawdę. Wiem, dlaczego chcę zniszczyć Matthew i Colina. Pocieram moje ramiona w pamięci ... w jednym wspomnieniu z setek. Gdyby ktoś chciał umrzeć, byłiby to moi przyrodni bracia.

Moja uwaga wraca do spotkania, które oglądamy na telefonie Katie, kiedy Skull zaczyna mówić. Kiedy rozkazuje Torchowi zadzwonić do tutejszego lekarza, żeby mnie zbadał, prawie go stracę.

-O czym on, kurwa, myśli? Jeśli ta kurwa znajdzie się w odległości dwóch stóp ode mnie - warczę.

Zatrzymuję się jednak, gdy mężczyźni zaczynają się zastanawiać, kto ich zdaniem wygra w walce. Kiedy Sabre przywołuje Annie, śmieję się.

- Mówię prawdę, zrobiłabym to! Nikt nie dotyka tego, co moje! - mówi z rumieńcem i wszyscy się śmiejemy. Zatrzymuję się, kiedy Torch myśli, że kurwa Teena mnie stłucze.

-Zabiję go- warczy Katie. - Już jest martwy.

-Mogę ci pomóc- mówię jej z powodu tego rodzaju bólu. Żaden z pozostałych członków nie znał mnie aż tak dobrze, ale spodziewałam się, że Torch przynajmniej uwierzy we mnie.

-Cóż, aby być uczciwym, nie zdaje sobie sprawy z treningu, jaki mieliśmy- mówi Katie. - Nigdy mu nie mówiłam ani nie pokazywałam go w tej sprawie ... choć to może się zmienić dzisiaj, ten cholerny drań. Ta ostatnia część sprawia, że się uśmiecham.

Gdy kontynuują spotkanie, wciąż jestem sprytna, gdy mówię o tym w tym samym oddechu, co Teena. Jedyną rzeczą, która sprawia, że czuję się nieznacznie lepiej, jest to, kiedy Skull zaprzecza, że ma dziewczynę. Trwa to jednak krótko, kiedy wspominam te wszystkie lata, kiedy Skull powiedział mi, że nie ma dziewczyn. Domyślałam się, że stare psy trzymają te same stare pieprzone sztuczki.

Kiedy ujawniają się coraz bardziej, mój umysł przechodzi w tryb planowania. Nic z tego nie będzie łatwe, ale można to zrobić. Najtrudniejszą częścią będzie ucieczka z klubu do ataku. Dodatkowo, Skull planuje atakowanie w piątek, który pozostawia nam jutro, aby to zrobić, zanim będzie miał szansę. Na pewno niewiele czasu na oddychanie.

-Wiem, gdzie jest jezioro- Candy zaczyna

-Mam małą łódź John, którą możemy załadować na tył starej ciężarówki Briara. Byłam na Green River. Jest dość leniwa, nie ma dużo prądu. Możemy umieścić silnik do trolingu i pokonać jezioro w mgnieniu oka - mówi Sacks.

- Naprawdę potrzebujemy dywersji - wtrąca Annie. - Kogoś, kto może ich rozpraszać i mieć na nich oko, podczas gdy reszta z nas wykonuje ruch.

-Dziewica w rozpacz- mówi Louise, przyciągając naszą uwagę.

-Co masz na myśli?- pyta Annie.

-Mówię, że jedna z nas może udawać, że jest osamotniona i rozpraszać ich, i wejść do środka, podczas gdy reszta z nas wynurza się z rzeki- odpowiadam, widząc, że plan rozwija się w moim umyśle. To może naprawdę zadziałać.

-Zwłaszcza jeśli rozprasza ją kobieta ma duże cycki i gotowy uśmiech- Katie dołącza z kpiącym uśmiechem.

Wszystkie oczy idą do Louise, która jest z łatwością podwójną D, prawdopodobnie większą. Ona też jest ładna, z ciemnymi czarnymi włosami opadającymi falami na jej głęboką czekoladową skórę, która połyskuje. Z łatwością mogłaby się podwoić dla Sanaa Lathana.

-Czy znasz jakąkolwiek samoobronę? Możesz strzelać z pistoletu?

- Trochę- mówi z przekonaniem.

Nie podoba mi się to. Chciałabym być tym, który zrobi tę część, ale natychmiast zostałabym rozpoznana. To chyba musi być takie, jakie jest. Kiedy słyszę Skulla, wracam do telefonu.

-Cholera, Torch!

-O cholera- mówi Katie i wszyscy znów patrzymy na ekran.

-Niech cię diabli, Skull. Nie wiesz, co Redmond zrobił Katie - burknął. Katie wstrzymuje oddech, a ja sięgam do jej ręki. -Nie wiesz, co kazał Matthew zrobić obojgu!- Torch warczy, a moje serce przestaje.

-Co on wie, Katie? Co mu powiedziałaś?

Patrzy przez ramię na mnie ze łzami w oczach.

-Prawie wszystko- szepcze i czuję, jak napęlnia mnie zimny plusk przerażenia.

Nie...

# CHAPTER 17

## SKULL

-Cholera, Torch!- krzyczę, rozpraszany przez sposób, w jaki Gabby porusza się i przesuwa w moich ramionach. Podciąga się i natychmiast zaczyna ciągnąć za menzurkę w moim uchu.

-Niech cię diabli, Skull. Nie wiesz, co Redmond zrobił dla Katie. Nie wiesz, co Matthew zrobił z obojgiem. Idę, a jedynym sposobem, żeby mnie powstrzymać, jest wpakowanie we mnie kuli.

Jego słowa sprawiają, że moja krew staje się zimna.

-Matthew torturował Beth?- pytam, nawet nie rozpoznając własnego głosu.

-Codziennie- warczy Torch. -Ona i Katie obie- zapewnia ze śmiertelnym spokojem, ale jest pełen nienawiści.

-Unka Torch!- piszczy Gabby, popychając mnie, by spróbować dostać się do niego.

-Hej, dzieciaku- Torch uśmiecha się, nawet jeśli nie dotyka oczu, a on sięga po nią.

Drań nie ma pojęcia o nożu, który teraz skręca w moim brzuchu. Rana pali się na czerwono. Wiedza, że moje dziecko wybiera Torch nade mną, zabija. Wciąż jestem dla niej obcy, pomimo tego, że jestem wokół niej tak samo jak on. Jest z nim związana. Chcę krzyknąć na niesprawiedliwość. Jestem jej ojcem! Powinienem tam być dla jej pierwszego oddechu ... pierwszych łez, pierwszego zęba, pierwszych słów ... Nigdy tego nie odzyskam. Nigdy.

Nienawiść, gniew i wściekłość płoną we mnie, kiedy odwracam się w fotelu, by opuścić Gabby na podłogę. Jej nogi odskakują, dopóki nie upewnię się, że jest silna, a potem biegnie w stronę mojego brata. Patrzę, jak podbiega, a jej twarz eksploduje w szczęściu, gdy się śmieje. To niszczy mnie. Dmucha w brzuch i wydaje odgłosy, po czym całuje go. Gabby śmieje się głośniej i ściąga włosy, kiedy się zatrzymuje.

-Uh-g-in! Unka Torch! Uh-g-in! - krzyczy, a on powtarza. Obserwuję, aż nie dam rady już tego znieść. Muszę wiedzieć, co się stało z Beth.

-Czy on ją zgwałcił?- warczę, a pokój cichnie. Nawet Gabby podnosi głowę słysząc gniew w moim głosie i zakopuje jej twarz w szyi Torcha.

-Co cię to obchodzi?- pyta. -Powiedziałeś, że skończyłeś z Beth- bękart kusi do mnie reakcji.

-Zrobił to? Czy ją zgwałcił?- pytam, wybijając każde słowo pojedynczo i ze stwardniałym gniewem. Oddalił się o dwa kroki od poczucia gniewu, jakiego nigdy wcześniej nie dałem jednemu z moich braci. Jediną rzeczą, która pozwala mu teraz uniknąć rzucenia przez pokój, jest fakt, że trzyma moją córkę.

-Bracie, traktujesz Beth jak gówno za wybory, których dokonała, ale jej wybory uratowały życie mojej kobiecie. Za to ma moje podziękowania i moją lojalność. Więc nie mówię ci. Spytaj Beth, a jeśli chce ci powiedzieć, to zrobi.

-Wszyscy na zewnątrz!- warczę.

W pokoju zapada cisza, z wyjątkiem małego głosiku Gabby, który szepcze: -Szaleje.

Żal mnie wypełnia. Nie chcę, żeby zobaczyła mnie jako potwora, którym się stałem. Po prostu nie mogę tego zatrzymać. Mam w sobie wściekłość, która powoli mnie zabija. Krzesła zaczynają skrobać przez betonową podłogę, gdy mężczyźni w końcu są posłusznie wychodzą.

-Sabre, zabierzesz Gabby.

-Jasne, szefie.

Kiedy wszyscy się rozejdą, a nam zostanie tylko nas dwoje, patrzymy na siebie w napiętej rozgrywce.

-Powiedz mi- zamawiam, czekam.



Torch milczy i patrzy na mnie. Staram się zachować niewzruszoną twarz, ale wiem, że nie udało mi się zamknąć wszystkich emocji, kiedy odchyła się do tyłu i patrzy mi w oczy.

-Nadal ją kochasz.

-To cię nie dotyczy, skurwielu. Odpowiedz na pytanie. La violo?

Patrzy na mnie jeszcze kilka minut. Właśnie wtedy, gdy zaraz wyjdę, odpowiada:

-Nie.

Ulga zalewa mnie i wstaję. Potrzebuję świeżego powietrza. Szlak. Okłamuję się. Wiem, że muszę wyładować trochę gniewu w moim wnętrzu ... niech ucieknie tam, gdzie nikt mnie nie widzi. To jedyny sposób, w jaki mogę teraz funkcjonować. Moje myśli natychmiast zwracają się do Pistola. Może dzisiaj spotkać swój koniec, tak jak mnie błagał.

Zbliżam się do drzwi, kiedy Torch mnie powstrzymuje.

-Skull?

-Si?- mój głos jest chrapliwy, a potwór w moim wnętrzu zbyt blisko powierzchni.

-Mogą istnieć rzeczy, które kobieta wytrzymuje. Rzeczy, które są gorsze, a przynajmniej tak samo złe jak gwałt - mówi, a ulga, którą odczuwałem wcześniej, zniknęła w jednej chwili. Pozostało mi zimno, które jest głębokie i zamarza mi w kość.

-Co ... Oczyszczam gardło i próbuję oddychać.

Zanim zakończę pytanie, Torch kontynuuje.

- O cokolwiek, do cholery, obwiniesz Beth za to, że cię pokonała, bracie, uwierz mi, gdy ci powiem, że za to płaciła w kółko.

-Ja nie...

-I jej piekło prawie ją zabiło, bracie. Prawie ją skończyło. Było tak źle, że spowodowało, że słodka niewinna kobieta, w której się zakochałeś, odebrała człowiekowi życie. Pomyśl o tym.

Nie mogę mu nic powiedzieć. Nie mógłbym, gdybym chciał. *Mierda!* W tej chwili mam problem ze staniem. Zajmuje mi to wszystko, co mi powiedział. Kiedy w końcu mówię, mój głos jest pełen emocji.

-Powinna mi była powiedzieć- warczę, starając się jak najlepiej utrzymać mój gniew.

-Katie powiedziała, że Beth próbowała. Powiedziała, że Beth stała wysoka i spojrzała na diabła i kazała mu iść prosto do piekła, nawet - mówi Torch.

-Więc dlaczego?- warczę, sfrustrowany.

-Redmond zagrał swoją kartą atutową. Pokazał jej wideo z tobą w celowniku karabinu, mówiąc Beth, że twoje życie jest w jej rękach.

Pieprzeni Donahue i ich akrobacje. Jestem tak cholernie zmęczony sposobem, w jaki zmanipulowali i zrujnowali moje życie.

-To nadal nie znaczy gówna. Powinna mieć ...

-Może tak- zgadza się Torch, ponownie przerywając mi. Pieprzony dupek. Nie chcę logiki - nie teraz. -Ale ten dupek także wyciągnął Katie, związaną, płaczącą, zakneblowaną i ciężko pobitą. Siostrę, którą kochała. Siostrę, która do tej pory wierzyła, że Beth była martwa i straciła ją na zawsze. Myślę, że to może trochę przechylić szalę, prawda? Zwłaszcza jeśli przeżyjesz życie, które Beth ma, chronione przed światem.

Chcę na niego krzyknąć lub najebać mu. Nie chcę rozmawiać ani nawet pracować nad złością na Beth. Potrzebuję tego. Potrzebuję dystansu.

-Wiem, co próbujesz tutaj zrobić, ale ... warczę, ale ten drań jeszcze się nie skończył. On znowu mnie rozśmiesza.

-Miała dziewiętnaście lat, Skull. Dziewiętnaście. Kurwa, stary. Pomyśl o tym, dobrze?

Warczę niezrozumiały dźwięk i pogrzebałam sobie ręce po włosach.

-Dziewiętnaście.

-W porządku! Miała rację, dokonując jej wyborów. To nie znaczy, że nie powinna była się starać, aby mnie widzieć, gdy miała Gabby! Ona zmarnowała dwa lata! Dwa lata, których nigdy nie odzyskam, Torch.

-Rozumiem. Naprawdę. Nie mogę powiedzieć, że w pełni to rozumiem, ale staram się. Jeśli nie usłyszysz, że jesteś bezwartościowy, a wyrzucane śmieci nieczęsto się pojawiają, zacznasz w to wierzyć.

Ten skurwiel mnie wkurza. Próbuje oczyścić Beth z wszelkich wykroczeń. Zachowuje się tak, jakbym nie miał prawa być wkurzony. Łatwo mu to powiedzieć. On nie jest mną. Nie żył moim życiem odkąd odeszła Beth. Nie został zdradzony przez kobietę, którą kochał.

-Nie zostałeś okradziony z dwóch pieprzonych lat ze swoją *niñq*<sup>8</sup>, po lewej, myśląc, że zabiłeś kobietę, którą kochałeś!

Torch wzdycha i wstaje. Uderza mnie mocno w ramię.

-Prawda, bracie- zgadza się. -Ale jeśli nie będziesz ostrożny, nie będzie to Beth okrada cię z więcej czasu z twoją córką i kobietą, którą kochasz. To drań wpatruje się w ciebie w lustro.

Dostarczając tego miłego małego sztyletu, on krąży wokół mnie. Wychodzi na korytarz i zamyka drzwi. Kiedy go nie ma, zostaje ... sam. Sam jak byłem od lat. Zerwałem zegar ze ściany obok mnie i uderzyłem go w ścianę przez pokój. Wybuchła po uderzeniu i rozbija się na sto części. To nie robi nic, aby poczuć się lepiej. Nic.

Czas odwiedzić Pistola.

## CHAPTER 18

---

<sup>8</sup> Córeczka

# BETH

-Co mu powiedziałaś, Katie ?!- krzyczę, gdy Sabre opuszcza spotkanie i już nie słyszę. Nie chcę, żeby Skull wiedział. Nie ... Nie mogę ... -Co mu powiedziałaś?!

-Beth, uspokój się. Nie zrobiłaś nic złego. Może będzie dobrze, jeśli Skull w końcu dowie się o pieprzonym piekle, które przeżyłaś. Może to pomoże mu zrozumieć!

-Nie! Nie chcę, żeby ktokolwiek wiedział! To moje! Nikt nie dowie się, przez co przeżyłam! Nie miałaś prawa mówić Torchowi!

-Miałam wszelkie prawo! To mój facet! To gówno nie tylko ciebie spotkało. Zdarzyło mi się to również i stało się to o wiele dłużej! Dzieje się to z Torchem. Muszę się tym podzielić z Torchem. Czasami tak bardzo mi to dokucza, że w nocy dusi mnie to. Nie mogę tego dłużej znieść! To mnie niszczy! -placze i zamykam oczy.

-Wyjdziemy i pozwolimy wam pomówić o różnych rzeczach. Czy chcesz się dziś spotkać później? Sabre i Latch mówią mi, że zatrzymujemy się w klubie przez kilka następnych dni, podczas gdy oni starają się zadbać o wszelkie groźby. Więc wszyscy tu będziemy - szepcze Annie.

-To byłoby dobre. Możemy spotkać się w pokoju gier w piwnicy. Powiemy im, że znowu planujemy przyjęcie panieńskie. Około dziewiątej wieczorem? - mówi Katie, jej głos się załamał.

Kiedy wszyscy w końcu odeszli, siadłam na podłodze, owijając ramiona wokół moich nóg. Nie chcę ulegać łzom. Wylałam ich za dużo. Patrzę na Katie. Wiem, że widziała łzy zgromadzone w moich oczach, ponieważ widzę je w jej oczach.

-Nie chcę, żeby Skull wiedział.

-Może gdyby wiedział ...

-Co by to zmieniło? Magicznie usunie wszystkie nienawistne słowa? Fakt, że uratowałam mu dziecko? Fakt, że teraz śpi z inną kobietą? Nie ma odwrotu, Katie. Jest już za późno.

-Boisz się- mówi i nie przejmuję się zaprzeczaniem tego. -Czy dlatego nie chciałaś naciskać, kiedy po raz pierwszy dostałaś zdjęcia Skulla w szpitalu? Czy boisz się go pokazać, Beth?

-Widziałaś Dr. Torres i Nicole. Widziałaś dziewczynę na zdjęciu, Katie.

-Więc? Nie mogą trzymać ci świecy, Beth. Poza tym nie ma to znaczenia, nie jeśli Skull cię kocha. Torch nawet nie mrugnął na moje blizny. Ani razu.

-Mógł kochać Beth, którą znał, ale to było zbyt dawno. Obie wiemy, że możemy mieć te same blizny wewnątrz, ale na zewnątrz ...

-Jeśli przeszkadzają ci tak bardzo, dlaczego nie pójdziesz do chirurga?

-Pieniądze? Czas z dala od Gabby? Strach? Wybierz przyczynę, z dowolnego powodu.

-Więc naprawdę zamierzamy to osiągnąć? Zamierzamy zabić Matthew?

-Zamierzam. Dla ciebie, dla mnie ... dla Gabby i ...

-Naszej prawdziwej matki- szepcze.

-Dla niej- szepczę.

Wpatrujemy się w siebie przez kilka godzin, ale w rzeczywistości to tylko minuty. Każda z nas zgubiła się w naszych własnych myślach i tym, co mogło być ... gdyby wszystko było inaczej.

Gdyby tylko...

# CHAPTER 19

## SKULL

Torturowana. Gorzej niż gwałt. Koszmary.

Uderzam pięścią w kawał mięsa, który zwisa z haka zawieszzonego pod sufitem. Zostałem wyłączony, całkowicie w mojej głowie, jak słowa Torcha w kółko grają. Chcę wkroczyć do pokoju Beth i zażądać, żeby powiedziała mi dokładnie, co się kurwa działo, kiedy jej nie było. Robisz to, jakbyś był słaby. Czuję się jak otwieram się na kobietę, która odwróciła się ode mnie.

Wszystko, co powiedział Torch, było ważne. Nie mogę nawet temu zaprzeczyć. Na końcu pozostaje mi to samo pytanie, które zawsze mam. To samo pytanie, do którego zawsze wracam.

Dlaczego nie mogła mnie wybrać?

Jest samolubna i na jej miejscu najprawdopodobniej wybrałbym tę samą ścieżkę ... z wyjątkiem tego, że wróciłbym do niej. Nic nie powstrzymałoby mnie od znalezienia drogi powrotnej. Zwłaszcza zdjęcia lub jakieś przekłete nagranie.

-Pozwól mi umrzeć- przemawia cichy głos, wyciągając mnie z mojej głowy. Patrzę w górę i widzę Pistola, a nawet się wzdrygam. *Joder*<sup>9</sup>. Tym razem mogłem pójść za daleko. Mogę nie mieć wyboru, ale spełnić jego życzenie.

-Zadzwoń do lekarza, żeby cię znokautować- mamrocze. To więcej, niż na to zasługuje. Każę jej dać wystarczająco dużo, aby się upewnić, że się nie obudzi.

-Mam ... a ... sis ... siostrę- udaje mu się powiedzieć. Zatrzymuję się. Czy on uważa, że zyska sympatię ode mnie po wszystkich jego zdradach?

---

<sup>9</sup> Kutas

-Dlaczego mnie to obchodzi? Zabrałeś przede wszystkim to, co najważniejsze. Planowałeś ...

-Wiem ... rzeczy.

-Cokolwiek wiesz, w końcu sam to odkryję.

-O...

-Nie żyjesz. Nic, co mi powiesz, nie uratuje cię-odpowiadam, żeby upewnić się, że wie, że nie gram w tę cholerną grę.

-Nie pytam o to- mówi mi zaskakująco wyraźnie. Jego opuchnięte oczy zaczynają się zamykać i wiem, że znika. To się nie może zdarzyć. Podchodzę do ściany przy wejściu i wciskam przycisk. Łańcuch i hak powoli obniżają się, a cal po calu ciało schodzi.

Kiedy nogi Pistola zostają pod nim, klikam przycisk i podchodzę do niego. Biorę metalowy łańcuszek, który został użyty do spętania go i zsunęcia z haka. Jego ciało natychmiast pada na ziemię w płaskim głuchym odgłosie. Jęknie. Patrzę na niego, sprawdzając, co mu zrobiłem. Takie chwile są ulotne, ale są, kiedy wiem, że pozostało we mnie trochę zdrowego rozsądku. Chwile jasności, kiedy patrzę na potwora, stałem się za zamkniętymi drzwiami i wiem, że nigdy nie znajdę drogi powrotnej. Jestem już za daleko - zbyt blisko krawędzi.

Ciało Pistola to po prostu ogromna bryła. Tak wiele kości zostało złamanych, tak wiele cięć zostało zrobionych, że większość z nich nie przypomina niczego podobnego do człowieka, którego był wcześniej - przede wszystkim, jego twarzy. Nie mogę wbijać w nie pięści tak często, jak chcę. Odzyskiwanie trwa zbyt długo i nie ma już satysfakcji. W rezultacie jego nos jest złamany, spuchnięty i jest groteskowy odcień czerni, który powoli miesza się w purpurę wokół oczu ... oczu, które nie widzą już więcej, lub jeśli to robią, to dzięki małej szczelinie, na którą pozwala obrzęk. Jestem prawie pewien, że jego szczęka też została złamana. Jego palce i ręce są rozbite; to było zrobione, zanim wrzuciłem go w łańcuchy. Najbardziej wymownym obszarem są jego żebra i brzuch. Posiniaczone w kółko, spuchnięte i pocięte, tak że czerwień krwi wyschła i zlała się w posiniaczoną skórę. Bicie, które mu dziś dałam, jeszcze nie dodało do tęczy. Mam przecucie, że nie będzie żył, dopóki tego nie zrobi. Szkoda.

-Co sądzisz, że możesz mi powiedzieć, że chcę usłyszeć? To może sprawić, że warto mnie nie słyszeć, jak wyciągasz swój ostatni oddech, *hijo de puta*<sup>10</sup>? -splunąłem na niego z tą ostatnią zniewagą.

-Mam ... siostrę ... która potrzebuje ochrony ...

-Dlaczego kurwa miałoby mnie to obchodzić?

-Większość ... tego, co zrobiłem ... Świszczy i kaszle przez kilka sekund, zanim będzie mógł kontynuować. -Zrobiłem to, aby ją chronić.

-Szantaż?- pytam, nie wierząc mu.

-Nie na początku. Czekam, aż on skończy, jego oddech staje się nierówny, znacznie bardziej niż wcześniej. Może żebro przebiło płuco. -Masz za głęboko ... Ty ... Ty ją chronisz ...

-Chronić siostrę mojego wroga? Dlaczego miałbym to kiedykolwiek robić, *cabron*<sup>11</sup>? Nie masz szczęścia.

---

<sup>10</sup> Skurwysyn

-Ona jest niewinna- jęczy i kaszle. Krew spływa z jego warg. Tym razem zdecydowanie zaszedłem za daleko. -Chrome Saints ma kogoś w twoim klubie- mówi, ponownie kaszłąc.

Więc teraz. Wygląda na to, że skurwysyn zwrócił moją uwagę.

-Kto?- pytam, klęcząc, aby usłyszeć jego słowa, ponieważ ledwie teraz szepcze.

-Obiecuj, że będziesz chronił moją siostrę. Zabij ją ...

-Obiecuję- mówię mu z łatwością. Jeśli informacje są słuszne, mogę wysłać mężczyznę, aby ją zabrał. Może zrobić dobrą dziwkę klubową. To głównie ochrona.

-Potrzebuję twojej obietnicy- szepcze, wykręcając więcej krwi, a w jego piersi jest grzechotka. Mierda!

-Chcę wszystko. Pozostajesz przy życiu, dopóki nie otrzymam wszystkiego, bo inaczej zabiję twoją siostrę - warczę.

Zdrada płonie w moim brzuchu, dodając do nędzy we mnie, karmiąc potwora pod powierzchnią.

-Potrzebuję ... siostrę ... Pistol tryska między każdym słowem. Jego ciało trzęsie z siłą potrzebną, by je wydostać.

-Powiedz mi!

-Viper wysłał jego ...

-Jego co?- krzyczę, uderzając twarz Pistola, próbując go doprowadzić do przytomności.

To nie pomaga. Posunąłem się za daleko. On jest martwy. Skurwysyn! On jest martwy! Kto kurwa jest kretem? Mam w klubie kogoś, kto mnie zdradza, poza Pistolem. Jak mogłem być taki ślepy? Kto to jest? Briar? Latch? Jeden z nowszych rekrutów?

Ile może zażyć człowiek, zanim się zepsuje? Zablokowałem to na razie. Muszę wymyślić, jak sobie z tym poradzić. Mam już dość wszystkiego. Jedyne, co wiem na pewno, to to, że teraz mam więcej niż tylko braci Donahue do zniszczenia.

# CHAPTER 20

## BETH

-Jestem doktor Patton. Klub zadzwonił i poprosił mnie, abym zszedł na dół. Twój szwagier powiedział, że jesteś chora?

Stoję u drzwi mojego pokoju, trochę zszokowana. Właśnie wróciłam z spotkania z pań. Zaplanowaliśmy wszystko na jutro i jestem wyczerpana. Annie, z powodu ciąży, będzie jutro obserwowała Gabby i pomoże odwrócić uwagę mężczyzn. Ona też poprosi kilka

---

<sup>11</sup> Idiota

dziewczyn z klubu o pomoc. Głównym problemem jest Torch. Katie mówi, że poradzi sobie z tym, więc zamierzam jej zaufać. Zdecydowano, że ja, Katie, Sacks, Louise i Candy pójdziemy. Spotkamy się w domu Sacks i Briara, a stamtąd weźmy ciężarówkę i łódź. Briar powiedział jej, że przez większość dnia nie będzie w klubie, więc ta część powinna się udać. Louise odpowiada za siłę ognia. Jej brat prowadzi lombard. Katie podała jej listę tego, czego szukamy. Jeśli w ciągu ostatnich dwóch lat zrobiłam coś dobrego Katie, to szkolimy się w broni i samoobronie.

Już nigdy nie będziemy bezradni. To obietnica, którą złożyliśmy sobie i dla Gabby.

Po tym wszystkim, to ci naprawdę chcę zrobić, to pójść zobaczyć moją córkę, która spędza noc z Annie i powiedzieć jej dobranoc. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, było załatwienie sprawy z lekarzem. Nieważne, jaki jest przystojny. A jest i to bardzo. Jest wyższy niż Skull. Powiedziałabym, że ma sześć stóp, może więcej. Jest zbudowany w sposób, który sprawia, że czujesz się mały i kobiecy w porównaniu. Szerokie ramiona z wysportowanym ciałem, które jest zdecydowanie przyjemne dla oka. Nie jest tak zbudowany jak Skull, ale nadal dobrze wygląda. Ma na sobie dżinsy i sweter i wygląda tak wytwornie z blond włosami, które są rozcięte wokół głowy. Góra jest nieco dłuższa, ale idealnie przymocowana. Ma błyszczące niebieskie oczy i miły uśmiech. Powinien być wszystkim, co przyspiesza moje serce, i jest całkowitym przeciwieństwem Skull.

Przez lata flirtowali ze mną, ale zignorowałam ich. Skull zajmował moje serce i nie było powodu, aby szukać gdzie indziej. Co więcej, moje ciało ma teraz coś, czego nigdy nie chcę pokazać innej osobie. Zdam sobie sprawę, że na zawsze pozostanę sama, a w większości jestem z tym w porządku. Mimo to, znam dobrze przystojnego mężczyznę, gdy go widzę, a doktor Patton to wszystko i wiele więcej.

To mnie zaskakuje. Nie domyślałam się, że to byłby ten rodzaj lekarza, którego wybrałby, by mnie zbadać. Myślałam, że dostają starszego mężczyznę. Jest to prawdopodobnie kolejny znak, że Skull naprawdę jest ze mną. To nie powinno mi przeszkadzać; Znam to i zaakceptowałam.

Wciąż mi to przeszkadza.

-Jestem w porządku. Przykro mi, że zmarnowali twój czas - mówię mu z uśmiechem, gdy otwieram drzwi do mojego pokoju. Miałam nadzieję wziąć prysznic, zanim pójde do Gabby.

-Może powinienem zrobić szybki test, żeby się upewnić? To jest moje pierwsze wezwanie do diabła. Zwykle każą mojemu tacie robić wszystko. Nie chcę ryzykować, że ktoś będzie nieszczęśliwy.

Zatrzymuję się i patrzę na niego. -Powiem im, że kazałam ci odejść.

-Z tego, co wiem o klubie, nie sądzę, by to wystarczyło, by uratować moją pracę- wraca.

Wzdycham. Prawdopodobnie ma rację.

-To niedorzeczne- wrzeszczę. -Wejdz, ale czy możemy spróbować zrobić to szybko? Muszę sprawdzić moją córkę.

-Pewnie. Masz dziecko? - Pyta, podążając za mną.



-Mała dziewczynka. Właśnie skończyła dwa. Gadatliwy. Ona jest moim powodem do życia. Prawdopodobnie myśli, że to tylko ładne słowa, ale dla mnie to całkowita prawda.

-Sam mam syna. Właśnie skończył trzy. One na pewno czynią życie lepszym.

-Tak, oni- zgadzam się, rozglądając się i wreszcie siedząc u stóp łóżka. -Nie jestem pewna, co powinienes zbadać. Miałam wcześniejszy ból głowy, ale nic mi nie jest.

Wkłada torbę na szafkę nocną i wyciąga z niej stetoskop i kilka innych przedmiotów, układając je.

-Czy masz wiele bólów głowy?- Pyta, kiedy za pomocą instrumentu sprawdza temperaturę, klikając ją w moim uchu.

-Od czasu do czasu dostaję migreny. Nie śpię dobrze. Stare duchy ...

-Rozumiem. Miałem ten sam problem, kiedy po raz pierwszy się rozwiódłem. Trudno przyzwyczać się do pustego łóżka i spokojnego domu.

-Nie masz opieki nad swoim synem?

-Połączenie. Dostaję go co drugi tydzień miesiąca. Działa na razie, ale będziemy musieli coś wymyślić, gdy Chase zacznie szkołę. Helen i ja rozmawialiśmy o tym. Jestem pewien, że ostatecznie to rozwiążemy.

-Dobrze dogadujesz się ze swoim byłym? Dobrze. Skull i ja ledwo ze sobą rozmawiamy, - przyznając z westchnieniem, czując się zmęczony.

-Twój były ma na imię Skull? Pani, która żyje po dzikiej stronie. -Śmieje się. -Powiedz mi, gdzie zaczynają się twoje bóle głowy.

On stoi nade mną. Jeśli osiągnę określony sposób, moja ręka go uderzy. Sięgam więc przez ramię, aby pokazać mu miejsce na karku, gdzie zwykle zaczyna się ból. Skaczę, gdy jego zimna dłoń dotyka mojej szyi, częściowo dlatego, że jest zimno, a częściowo dlatego, że od tak dawna nikt mnie nie dotknął, bez względu na to, jak niewinnie. Samotne matki rzadko mają czas, aby pójść do lekarza; zwykle pracujemy przez bycie chorym.

-To ja. Dzika Beth. -śmieję się, próbując się uspokoić, ale on robi coś z ręką na mojej szyi i wyskakuje. Chwila bólu, ale potem opada dłonią i przysięgam, że moje palce uginały się. -O mój Boże, cokolwiek robisz, nie przestawaj. Śmieję się ponownie, a on dołącza w tym czasie.

Następnie drzwi się zatrzasują.

-Kim ty kurwa jesteś i dlaczego masz ręce na mojej żonie?

Napinam się, kiedy widzę Skulla, która wygląda tak, jakby chciał wyrwać głowę lekarza z jego ciała. Kiedy jego oczy ruszają w dół, by spotkać się z moimi, zastanawiam się, czy nie chciałby zrobić tego samego dla mnie.

Potem przypominam sobie jego słowa.

*Jego żona?*

# CHAPTER 21

## SKULL

Jestem spieprzony po wszystkim, co powiedział mi Pistol - i mi nie powiedział. Ściągnąłem Beasta i Torcha, aby wciągnąć ciało do ciężarówki i pochowaliśmy go tam, gdzie nikt oprócz wron go nie znajdzie. Wrzuciliśmy trochę limonki i kilka innych rzeczy, aby upewnić się, że zmarli pozostają martwi, że tak powiem. Spośród wszystkich moich ludzi sądzę, że najbezpieczniejsi, na których można się oprzeć, to Beast i Torch, ale do cholery już to wiedzą. Jasne jest, że straciłem przewagę, jeśli chodzi o ocenę człowieka.

Tylko z tego powodu nie powiedziałem jeszcze żadnemu z mężczyzn, co powiedział mi drań Pistol, choć mogę powiedzieć, że Torch wie, że coś jest nie tak. Jeśli byli zszokowani kształtem, w jakim był Pistol, nie powiedzieli mi. Torch ciągle mnie otaczała. Nie wiem, co myśli ten skurwysyn, ale jestem pewny, że to, że Pistolet po prostu wpełchnął mnie dalej w szaleństwo, pokazuje jakoś.

Kurwa, czuję, jakby coś pod moją skórą czołgało się, by się wydostać. Jestem tak pochłonięty przez gniew, nie sądzę, że kiedykolwiek znajdę wyjście. Zaczynam myśleć, że ciemność mnie pochłonie. Podchodzę i drapię grzbiet mojego ramienia, wbijając palce. Kurwa, mógłbym nawet pobrać krew. Mam nadzieję, że tak. Muszę jakoś oznaczyć lub zranić się. W ten sposób na zewnątrz dopasuje się do wnętrza.

Muszę wymyślić, co zrobię z ... wszystkim. Klub, zdrajcy, Beth ... kurwa, nawet Teena. Mogłem nie pieprzyć jej przez rok, ale wciąż wzywam ją, by mi pomogła. To nie tak. Zwłaszcza teraz z Beth. Nie wiem, co mam zamiar zrobić z Beth, ale myśl o tym, że jest torturowana, gdy była we Francji ... Podjęła kilka pieprzonych wyborów, ale ma rację: Zrobiłem to na początku. Jezus. Muszę całkowicie wyciąć Teene, jeśli zatrzymam tu Beth.

Teena. Christo! Przyszła w słabym momencie i pewnego razu, z jakiegoś powodu myślałem, że przypomina mi Beth. Jej włosy, choć farbowane, miały ten sam blond odcień. Nosila sukienki, które zwykle nosiła Beth. Kazała mi przestać czuć się w środku, ale nigdy nie zabrała pustki. Nawet tak daleko, jak jestem teraz, muszę przyznać, że pustka zniknęła, gdy Beth jest tutaj w klubie.

Gdy przejdę do wszystkiego, mój umysł obrazuje Beth na ulicy tego dnia. Jej blond włosy lśniące w słońcu, ta biała sukienka płynie na wietrze. Taka niewinność i piękno i to było moje. Cała moja ... przez jakiś czas. Czy mogę to odzyskać? Czy nadal istnieje? Ona nie jest taka sama. Nigdy nie zakłada tych sukienek. W rzeczywistości nosi tylko długie rękawy i spodnie, które pokrywają prawie całe jej ciało.

Czy Torch mógł kłamać? Czy oni rzeczywiście zgwałcili Beth?

Mierda! Jestem cholernie zmęczony. Jest zbyt wiele gier, tyle pieprzonych gier, że nic dziwnego, że jestem wciągany w ciemność. To zawsze tam było, wołając mnie. Beth kiedyś

mnie z tego wyciągnęła ... Z nią czułem się żywy w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie miałem.

A więc to szaleństwo doprowadza mnie do drzwi. Waham się, zanim zapukam do drzwi. Nie możesz wrócić, a Beth i ja jesteśmy zbyt zajęci tym, co mamy znowu być dobrzy. Zaraz się odwrócę, kiedy to usłyszę.

Jej śmiech.

Tak słodko i swobodnie, że słuchanie tego rozgrzewa coś we mnie - miejsce, które prawdopodobnie zostało zamarznęte, odkąd odeszła. Obracam gałkę ostrożnie. Jest odblokowany. Mam klucz, którego używam w nocy, ale może to znak, że powinienem z nią porozmawiać? Czy może mnie jeszcze raz uratować?

Nie otwieram drzwi w pełni. Po prostu trzymam go tam, pęknięty na tyle, żebym mógł ją łatwo usłyszeć. Jej zapach waniliowy i truskawkowy uderza mnie, zamykam oczy i piję. Wyobrażam ją sobie w głowie. Pewnie się śmieje z Gabby, kiedy bawią się tymi blokami, które Gabby tak bardzo kocha. Prawdopodobnie pomaga jej zbudować wieżę tylko po to, by zobaczyć, jak Gabby ją przewraca. Moja żona i moje dziecko ... razem ... pod moim dachem ...

Pozwalam sobie żyć w fantazji przez minutę, może dwie ... To było tak długo, ale w moim wnętrzu jest duch uczuć. Nie szczęście, ale ... blisko. Zadowolenie. Zaraz zamknę drzwi i odejdę, zanim ta mała chwila może zostać zrujnowana - kiedy usłyszę głos Beth.

-To ja. Dzika Beth ...

Może ona śmieje się z Katie? O czym ona mówi, "dzika"? Miała w niej niegdyś dziką passę, którą zarezerwowała tylko dla mnie. Czy miał ją ktoś inny, odkąd mnie opuściła?

Czy mogę wierzyć w cokolwiek, co ona mówi?

-O mój Boże! Cokolwiek robisz, nie przestawaj - znów jęczy. Moje ciało napina się słowami.

Potem słyszę, jak jakiś pieprzony mężczyzna się z nią śmieje.

Ona nie pieprzy się z jednym z moich braci, kiedy tu jest. Kto jest z nią? Czy to Beast? Ten skurwysyn zawsze miał dla niej słabość. Cholera, to chyba Shaft, ten przeklęty dupek nie może utrzymać swojej polli w swoich przeklętych spodniach! Dopilnuję, żeby po tym nie miał się o co martwić.

Otwieram drzwi z taką siłą, że uderzają o ścianę, gdy się otworzą. Beth siedzi na łóżku, a jakiś skurwiel przeciera jej kark. Jediną rzeczą, która powstrzymuje mnie przed pójściem do niego i natychmiast kłapięciem w jego szyję jest fakt, że oboje nadal są w pełni ubrani.

-Kim ty kurwa jesteś i dlaczego masz ręce na mojej żonie?- warczę, zanim zdołam się powstrzymać.

## CHAPTER 22

# SKULL

Skull! Co na Ziemi? - zaczyna Beth, ale ona jest zagłuszana przez mężczyznę. Trzyma ręce w obronie.

Jakby to mnie powstrzymywało. Kurwa go zakończę.

-Hej człowieku, nic się nie dzieje. Właśnie sprawdzałem Beth i ...

-Widziałem to, skurwysynu. Pytam cię, co do diabła robisz w pokoju mojej żony i dlaczego masz na nią swoje pieprzone ręce.

-Nie jesteśmy małżeństwem!- Beth warczy, wstając i tupiąc nogą. Ignoruję ją.

-Masz minutę, żeby zacząć mówić, a potem, zaufaj mi, kiedy ci powiem, nie będziesz mógł mówić, kiedy skończę.

-To musi być twój były, Skull?

To jest to. Podchodzę do niego i chwytam go za szyję, dosłownie pociągając go do ściany. Trzaskam nim o ścianę tak mocno, że grzechotają na niej zdjęcia.

- Zgadza się, el cabrón, dobrze, że znasz nazwisko człowieka, który ma zamiar ... Ow! Beth, do cholery, co ty do cholery robisz?-warczę, trzymając dłoń na szyi mężczyzny, odwracając się, by spojrzeć na Beth.

Zabrała pieprzone wypchane zwierzątko i nadal uderza mnie nim w bok. Patrzę na to, a potem na nią. Ciągłe mnie bije: gigantyczny, wypchany kucyk z tęczowymi włosami. Christo!

-Czy pozwolisz mu odejść? To jest ten lekarz, którego tu przysłałeś!

-Kurwa, jaki jest. Wysłałem doktora Patton!

-To jego syn!

-Cóż, nie wiedziałem o tym? Thegilipollas powinien był się wypowiedzieć usługi.

-Przestań nazywać go dupkiem, a może on by powiedział, gdybyś przestał go dusić! Zabijasz go! Staje się niebieski na litość boską! Czy pozwolisz mu odejść?

Opuszczam rękę z szyi dupka, ignorując jego sapanie i kaszel obok mnie.

-Powiedz swojemu ojcu, że będzie miał do czynienia ze mną później. Kiedy pytam, czy przyjdzie, mam na myśli; jego. A teraz wyjdź -rozkazuję mu, ale patrzę na Beth. Jej szare oczy patrzą na mnie. Jest w nich coś błyszczącego, a jedynym słowem, które mogę opisać, jest podekscytowanie.

Po raz pierwszy od lat, odkąd Beth odeszła z mojego życia, czuję to samo. Moja krew pulsuje przez mój system. Moje serce bije mocno o moją klatkę piersiową. Mój kutas szarpie się o moje spodnie i czuję się ... żywy.

-Posłuchaj, Panie ... errr ... Skull. Tata wycofał się w zeszłym miesiącu. Kiedy twoi ludzie zadzwonili do mojego biura, po prostu założyłem ...

-To był twój pierwszy błąd. Jeden będę wychowywał z twoim ojcem. Teraz. Wypierdalaj. Na zewnątrz.

-Może gdybyś nie miał tak często doglądania dr Torres w twoje potrzeby, wiedziałbyś- Beth warczy.

Nie oderwałem od niej oczu. Nie mógłbym, gdyby moje życie zależało od tego. Cieszy się wyzwaniem dla mnie. Ona mnie nęci. Oddycha ciężko, a jej piersi falują na ciasnym, czarnym golfie, który ma na sobie. Piersi, które pamiętam, większe niż teraz, gdy urodziła nam naszą córkę. Piersi, w których chcę zakopać moją twarz i po prostu ... oddychać.

Lekarz w końcu odchodzi, co powinno mnie uszczęśliwić. Zamiast tego, chcę warczeć, bo Beth przytula tego przeklętego wypchanego kucyka do piersi jak jakąś pieprzoną linię życia, blokując się ode mnie.

-Kiedy nauczyłaś się mówić po hiszpańsku?- oytam, bo wiedziała, że nazwałem go dupkiem. To coś nowego. Jakie inne tajemnice ukrywa Beth?

-Myślałam, że to będzie przydatne. Pomyślałam, że chcesz ... Chodzi mi o to, że chciałam nauczyć Gabby mówić po hiszpańsku, a oni mówią, że najlepiej jest zacząć młodo ... a ja, cóż ...

Ona ucieka, ale jej ucieczka mnie nie omija. Pomyślała, że chciałabym, żeby Gabby znała hiszpański. Zaczęła to mówić, zanim zmieniła zdanie. Czy planowała, żeby stała się częścią życia Gabby przed tym przeklętym paczką w szpitalu? Czy to tylko kolejna gra? Kolejne kłamstwo w szeregu wielu, o których wydaje mi się, że ciągle mi dają?

-Nie powinieneś był tego robić- szepcze, kiedy zmęczyła mnie moja cisza. Jej policzki czerwienią się bladym różem ode mnie ciągle wpatrując się w nią.

-Trzymał w tobie rękę.

-Badał mnie- mówi.

-Ja się nie pieprzę- mówię jej, robiąc krok w jej stronę i zamykając dystans między nami.

Wyciągam rękę i przyciągam ją do siebie, trzymając wszystkie moje dłonie na jej tyłku. Te cholernie szare oczy się powiększają.

-Skull? Co robisz? - pyta, podnosząc dłonie do moich ramion i trzymając się, może odepchnąć mnie, ale ona tego nie robi.

-Tutaj jest nas oboje, Beth- mówię jej, chcąc, by przyznała, że czuje kurwa między nami tą chemię.

-Co robimy?- pyta i prawie się uśmiecham.

Zamiast tego przybliżam głowę.

-Uczymy się, mi cielo, uczymy się ... Stary pseudonim wymyka się i żałuję tego od razu, ale nie mogę tego odwołać. Sapie na moich wargach, a paznokcie wbijają mi się w dłonie.

Wiem, że to zauważyła. Czuję się słabo, ale nie mogę przestać.

Biorę jej usta. Mój język prześlizguje się przez usta i znajduje ... dom. Jej smak, dotyk ... Jest jak iskra wśród popiołu, która leżała w uspieniu, tylko czeka. Kręcę językiem po jej, żądając, żeby dołączyła do mnie na tę przejażdżkę. Brzęczy i to wszystko, co mogę zrobić, żeby się powstrzymać. Chcę, żeby ten pocałunek był inny. Powolny i delikatny. Ponowne łączenie ... pamiętanie ... odzyskanie czegoś, co utraciłem. Ignoruję głos w mojej głowie nazywający mnie głupim głupcem, a zamiast tego zatracam się w smaku kobiety, która prawie zniszczyła mnie lata temu.

Kiedy się rozdzielamy, mam zamknięte oczy i przytrzymuję czoło przed nią, próbując się przegrupować.

-Czego się uczymy?- pyta głosem gęstym i miękkim. Jak mam jej powiedzieć, że próbuję się przekonać, czy uda jej się wyciągnąć mnie z ciemności?

Nie mogę.

Odsuwam się i odchylam gardło, wycofując się do drzwi. Jestem zdezorientowany jak diabli ... i napalony. Chcę popchnąć Beth na łóżko i pieprzyć ją, dopóki nie znikną głosy w mojej głowie, dopóki gniew i ciemność nie zostaną zatarte. Nie mogę zrobić ani jeden z tych fantazji.

Odległość ... Potrzebuję dystansu.

-Gdzie idziesz?- pyta, brzmiąc na zdezorientowaną. Ona powinna być. Jestem też zdezorientowany jak diabli.

-Jest późno. Porozmawiam z tobą jutro, -mówię jej, nie oglądając się za siebie. Nie mogę spojrzeć za siebie. Nie mogę wrócić. Nie mogę. Nie mogę przetrwać bez Beth po raz drugi.

Dystans. Potrzebuję dystansu, powtarzam w kółko w mojej głowie. Ale z jej smaku na języku, zastanawiam się, czy to jest możliwe teraz.

# CHAPTER 23

## BETH

-Wszystko w porządku Beth?- pyta dziś Katie po raz dziesiąty.

Ona naprawdę zaczyna mnie irytować, a ja nie powinno tak być. Dzięki niej mamy więcej czasu niż kiedykolwiek, zanim klub odkryje, że nas nie ma. Przekonała Torcha, że wszyscy potrzebujemy dnia, aby się odprężyć, zanim weźmiemy udział we wszystkich zajęciach weselnych. W rezultacie miał trzech potencjalnych klientów, którzy poszli za nim do dziennego spa w mieście. Zostawiła ich, żeby monitorowali to miejsce i pocałowali Katie, mówiąc jej, że zobaczy ją dziś wieczorem. Wiem, że czuje się winna, że go okłamuje, ale z drugiej strony chce być odpowiedzialna za śmierć Matthew tak samo jak ja. Jedyna różnica polega na tym, że ona nie ma nic do udowodnienia.

Torch patrzy na nią i widzi tę silną kobietę, która może przejąć świat. Nikt nie widzi tego we mnie. Nawet nie widzę tego w sobie, ale to się zmienia. Wczoraj nic nie zmienia. Jeśli już, to udowodnił mi, że to, co miałam z Skullem, zniknęło. Pocałunek był dobry, tyle z tego pamiętam, ale nie było emocji, która była między nami wcześniej. To było prawie tak, jakby udowodnił sobie, że już mnie nie chce.

Nauka ... powiedział, że się uczymy. Przez krótką chwilę, szczególnie po tym, jak nazwał mnie "swoim niebem" - myślałam, że może ... ale myliłam się. Bardzo się myliłam. Odejście ode mnie udowodniło, że więcej niż cokolwiek innego mogło mieć.

Więc mam jedną ścieżkę przede mną. Żak życie Matthew i Colina. Uczynię wszystko bezpiecznym dla mnie i mojej siostry, ale co najważniejsze, dla mojej córki. Wtedy oddalę się od Skulla i spróbuję znowu żyć i mam nadzieję, że zdobędę szacunek po drodze, nie tylko od ludzi z załogi Skulla, ale także dla samej siebie. Matthew i Colin zabrali ze sobą tak wiele, że muszą to odzyskać. Nieważne, czy już nigdy nie zobaczę ludzi Skulla. Wiedząc, że nie widzą mnie jako słabej kobiety, którą byłam, będą dla mnie znacząca.

-Mówiłam ci, że nic mi nie jest- nalegam z westchnieniem, patrząc przez okno ciężarówki, kiedy jedziemy starym backroadem.

Sacks z przodu jedzie z Louise i Candy, zostawiając mnie i Katie z tyłu. Samotnie. Katie chce rozmawiać, a ja chcę zrobić cokolwiek poza rozmową.

-Nie zachowujesz się dobrze, Bethie. Mów do mnie. Nie musimy tego robić, jeśli nie jesteś gotowa, aby stawić im czoła.

-Nie martwię się, że stanę im przed twarzą. Trzeba to zrobić, a ty bardziej niż ktokolwiek wiesz, dlaczego to my powinniśmy to zrobić, -szepczę.

-Więc co się dzieje? I nie waz się mi mówić, że znowu wszystko w porządku.

-Czy nie martwisz się okłamaniami Torcha?- pytam, próbując odwrócić jej uwagę.

-Nie zmieniaj tematu. Rozwiąż to, Bethie.

-Skull pocałował mnie zeszłej nocy- mamroczę, wiedząc, że nie pozwolę mi tego upuścić.

-Pocałował cię ?!

To pisk zapewnia, że wszyscy w ciężarówce i prawdopodobnie każdy, kto stoi w promieniu trzech mil, wie teraz.

-Katie, to nic wielkiego ...

-Dziewczyno, nawet nie takich bzdur!- Sacks wsuwa się od przodu, uderzając rękami w kierownicę. -Całował cię! Obłąkany jak on, to dziwaczne, monumentalne!

-Wiesz, pomyślałam o tym, nie dostrzegłam tego znanego mi doktora Torres wczoraj lub dziś rano- dodaje Candy.

-Kogo to obchodzi? Beth powinna go kopnąć w kulki. Kopnęłaś go w kulki? - pyta Louise. - Kopnęłabym go w kulki.

-Nie kopnęłam go w kulki. Powinnam była: -narzekam. -Myślę, że byłam w szoku.

-Albo to pożądanie.

-Zamknij to, Katie.

-Co? Mówię tylko, że minęło sporo czasu, odkąd masz coś - coś, kochana siostró.

-O jakim czasie mówimy?- pyta Sacks.

-Jesteśmy bliżej trzech lat, niż mamy teraz ponad dwa lata- mówi Katie.

-Jezus, Maryja i Józef- mówi Candy.

-Mów o niebieskich kulach- dołącza Sacks.

-W twoim gnojku są prawdopodobnie pajęczyny- wyznaje Louise.

- Czy mówimy, że Skull był ostatnim kucykiem, na którym jechałaś? - pyta Sacks.

-Czy możemy przestać dyskutować o moim życiu seksualnym?- mamrocze, czując, jak gorąco przypała jej twarz.

-Lub braku- mruczy Katie. -Próbowałam nakłonić ją, by rozpostarła skrzydła ...

-Masz na myśli jej nogi- wspomina Louise, a Candy prychnęła.

-Byłam zamężna...-

-Kurwa, byłaś. Poza tym nie powstrzymało go to od jakiegoś dziwnego układu - mówi Katie.

-Mężczyźni to dupki- stwierdza Louise.

-Oni są dupkami, oni myślą swoimi kutasami- mruczy Sacks.

-Cóż, pierwszą rzeczą, którą zrobimy po tym, jak zajmiemy się dzisiaj sprawami biznesowymi, zostaniesz zwolniona- deklaruje Sacks.

-Nie chcę.

-Głupie gadanie. Twoje hormony są blokowane od tak dawna, nie wiesz, czego chcesz -mówi Candy.

-Naprawdę nie mogę nawet myśleć o byciu z innym mężczyzną. Skull jest ...

-Co jest?- pyta Sacks.

-Nie sądzę, aby ktokolwiek mógł mu sprostać- mówię im szczerze.

-Kurwa- mruczy Sacks.

-Cholera- dołącza Candy.

-Czy był taki duży? Zaczekaj, nie mów mi. Jeśli wiem, jaki rozmiar ma kutas Skulla, to widzenie go każdego dnia byłoby po prostu dziwne - uświadamia sobie Katie.

-Jak duży jest jego kutas?- pyta Sacks. -Nie obchodzi mnie, czy to dziwne.

-Tak, ja też. No dalej, powiedz nam, jak duży jest Skull junior.

-Uh ... Nie jestem pewna, czy Skull chce, żebym o tym rozmawiała.



Jestem nowa w posiadaniu przyjaciół. Czy kobiety naprawdę mówią o tych rzeczach?

-Założę się, że zwisa na nogę jak cholerna anakonda- mruczy Candy.

-Candy!- warczy Katie. Patrzy na mnie i wie, że nie czuję się dobrze z tą rozmową.

-Co? Człowiek taki jak ten, który chodził z taką postawą, po prostu wiedział, że ma narzędzia, aby go poprzeć - uzasadnia.

-To nie ma znaczenia, ponieważ nigdy tam nie idę- ogłaszam, wracając do widoku przez okno.

-Cholerna! Założę się, że to było tak wielkie, że cię to przeraziło, prawda? Słyszałam, jak mówisz, że byłaś nastolatką, kiedy byłaś z nim. Jezu, czy miałaś, szesnaście? Takie gównno może cię przerazić, jeśli mężczyzna nie jest łagodny - mówi Candy.

-Skull nie wydaje się łagodny- zgadza się Louise.

-Kurwa delikatny. Jestem raczej typem -ciągnij za moje włosy i zapamiętaj mnie- mówi Sacks. -Briar wie dokładnie, jak mi się podoba, bo inaczej nie trzymałbym jego tyłka.

-Zawsze możesz spróbować kobiet- mówi Louise.

-To nie dla mnie.

-Nigdy się tego nie dowiesz, dopóki nie spróbujesz- odpowiada.

-Raz pocałowałam dziewczynę. Nic dla mnie to nie znaczyło - mówię im, cieszę się, że przestaliśmy rozmawiać o penisie Skulla.

-Nie ma mowy- mówi Katie, i prawie mogłam się śmiać z przerażenia na jej twarzy.

-Skoła dla dziewcząt, pamiętasz?

-Och, kurwa.

-Tak, zamierzamy cię położyć, Beth- mówi Louise, a wszystkie kobiety kiwają głowami w zgodzie.

Kiedy zbliżamy się do jeziora i patrzę na wszystkie kobiece twarze, które są dzielne poważne ... wszystko, co mogę myśleć, to, że jeśli przeżyję to, mogę nie chcieć uciec.

# CHAPTER 24

## SKULL

O czym, kurwa, myślałem, całując Beth? Teraz nie mogę nic zrobić, ale pamiętam dotyk mojego języka w jej ustach, jej smak i szepczący delikatny dotyk jej oddechu na mojej skórze. Christo! Myślałem, że wcześniej byłem nawiedzony; to jasne, że byłem głupi. Teraz wszystko, o czym mogę myśleć, to całowanie jej i pragnienie czegoś więcej. Myślałem, że może mnie uratować przed mrokiem, ale obsesja na jej punkcie może być gorsza.

Zmusiłem się, by trzymać się z dala od niej ostatniej nocy. To nie było łatwe, ale wiedziałem, że gdybym zobaczył ją leżącą w łóżku, spadłbym na nią jak człowiek skazany na śmierć, ciesząc się swoim ostatnim posiłkiem na ziemi. Mierda!

Mam obsesję na jej punkcie.

Muszę pomyśleć o gównie, zwłaszcza o ostatniej burzy, którą mi podarował Pistol. Muszę zaplanować. Nie jestem pewien, jak znaleźć kreta w moim klubie, nie ostrzegając go. Cokolwiek robię, muszę być ostrożny. Najpierw muszę zabić Donahue. Pozbycie się ich będzie dwiema groźbami wiszącymi nad moją głową, na pewno są zagrożenia, które znam na pewno. Nie ukrywają się w cieniu, więc są pierwsi.

Gdybym był tym człowiekiem, jakim byłem, rozmawiałbym z moimi najbliższymi braćmi. W tej chwili nie jest to opcja dla mnie. Jestem prawie pewny, że właśnie skończyłem. Bycie prezydentem Devils Blaze kosztowało mnie tak wiele i jestem od tego dość zmęczony. Oddałem swoje życie i nie mam nic do pokazania. Nic.

Wykorzystam ten klub, żeby zabić Donahue, a potem ... znajdę kreta i zemści się osobiście. To może być głupie i może to być pieprzony koniec mnie, ale i tak mam dość oddechu.

Mamy zaplanowane na dzisiejsze spotkanie, aby przejść przez nasze strajki. Do tego czasu potrzebuję pieprzonej przerwy. Muszę uciec od Beth. Rzucam trochę ubrań, w głowie powstaje plan.

Wychodzę z pokoju i idę w dół korytarza. Pierwszą rzeczą, którą robię, jest wahanie się przed drzwiami Beth. Powinienem sprawdzić Gabby, zanim wyjdę. Nie byłoby zobaczyć Beth ponownie; po prostu Gabby widzi mnie jako obcego. Jeśli mam wyjść na dzień, powinienem ją zobaczyć. To wszystko.

Odwracam się, żeby wejść, kiedy widzę Sabre idącego korytarzem z Gabbym na biodrze. Boże, ona jest pięknym dzieckiem. Powinienem tam być. Powinienem być pierwszy ją trzymać ...

-Co robisz z *mi* *hija*?

- Annie powinna obserwować Gabby dla Beth, ale dzisiaj źle się czuła poranną chorobą. Więc wziąłem Gabby, kiedy Annie zasnęła. Jezu, "poranna-choroba" ... to

kupa gówna. Przez całą noc była chora. Dzień to jedyny czas, w którym w ogóle odpoczywa.

-Zabiorę ją z powrotem do Beth- mówię mu, już sięgając po Gabby. Na szczęście przychodzi do mnie z uśmiechem. Są to kurwa rzadkie momenty, ale wiem, że nie byłoby to możliwe, gdyby Torch był w pobliżu.

-Nie ma jej tutaj- mówi Sabre tak od niechcenia, że nie ma pojęcia, że opieram się chęci uderzenia go.

-Gdzie ona do cholery jest?

-Torch ma kilka perspektyw i zabrała dziewczyny do miasta do dziennego spa. Miało trwać cały dzień. Jakiś prezent przedślubny.

-Prezent przedślubny? Jezu, ten człowiek jest jebnięty - warczę, nienawidząc go jeszcze bardziej.

- I jestem z tego dumny - mówi drań, podchodząc za nami.

-Kto ogląda dziewczyny?- warczę, natychmiast się martwię. Nie chcę, żeby Beth pozostała sama, dopóki nie zneutralizuję Donahue - albo kogokolwiek, kto to kurwa jest na skrzydłach.

Jezu, a teraz muszę zająć się Viprem z Sait Chrome. Tak, oddziela się od swojego pieprzonego klubu. Świat będzie lepszym miejscem bez niego.

Christo, moja lista ciągle rośnie.

-Mam trzech naszych kandydatów, którzy czuwają nad nimi. Oni są dobrzy. Wrócę i zabiorę ich dziś wieczorem.

-Zobacz, co robisz- warczę, a kiedy idzie, by sięgnąć po Gabby, a ona zaczyna skręcać się w moich ramionach, żeby do niego dotrzeć, zamknąłem to gówno. - Gabby i ja zobaczymy Diesel. Biorę wóz - mówię mu, mówiąc o moim SUV-ie.

- Chcesz, aby Diesel i jego ludzie pomogli w napadzie? - pyta Sabre.

-Cholera nie. Jeśli ci, którzy idą, nie mogą stracić Matthew i tych ocalałych ochroniarzy, których trzymamy, nie zasługujemy na noszenie cię. Nie, właśnie wychodzę na cały dzień. Mam zamiar pokazać moją córkę.

-Będziemy podążać za tobą- mówi mi Torch. -Dostałem trochę specyfikacji, które Crusher chciał dla konfiguracji komputera, który Diesel chce zainstalować.

-Musisz upewnić się, że dziewczyny są bezpieczne.

-Latch i ja będziemy tutaj, a nasi najlepsi kandydaci na nich oczy. Wszystko będzie dobrze. Szczerze mówiąc, wolałbym, żebyście wy dwoje razem podróżowali. W dzisiejszych czasach nie może być zbyt ostrożnym. W liczbach jest bezpieczeństwo - mówi Sabre, i chcę z niego wygrać. Chcę być sam. Ostatnią rzeczą, której potrzebuję, jest przyciągnięcie Torcha.

-Chcę, żeby Beast stał nad dziewczynami- warczę nie wiedząc, komu mogę zaufać, ale wiedząc, że Beast to mój najlepszy zakład. Jeśli Sabre wygląda na zniesmaczonego, nic nie mówi, chociaż uważnie mnie obserwuje. Czy to mógł być pieprzony pieprzyk?

-Brzmi nieźle- mówi Torch, i tak jak ja jestem uwięziony w skurwielu.

-Popędzisz, abym mógł zwrócić uwagę na Gabby- wrzeszczę. Nie ma mowy, żebym pozwolił mu dalej wiązać się z moją córką. Nie ma mowy.

Kiedy ładujemy, pozostaje mi jedna myśl. Co, do diabła, ma się dzisiaj zepsuć?

Jakoś wiem, że coś będzie.

## CHAPTER 25

### BETH

-Cholera! Jakież wieści od Louise? -pytam po raz dziesiąty.

Zrobiliśmy to tutaj dobrze. Ludzie Matthew byli takimi kretynami, że tył jeziora nie był nawet monitorowany. Oczywiście chata i teren wokół niej były strzeżone jak szalony Fort Knox w dniu, w którym dostarczano więcej złota. Louise ruszyła w kierunku przedniego obwodu i miała zamiar spróbować schodzić zwirowaną drogą, mówiąc, że jej samochód zepsuł się kilka kilometrów wstecz, a ona została osierocona. W najlepszym razie był to luźny pomysł i była szansa, że będzie musiała wysadzić się w powietrze, jeśli pójdzie na południe. Sacks i Candy czekały tuż za jezdnią, więc gdy kilku mężczyzn pojechało sprawdzić samochód, mogli je zabrać. Byli również na tyle blisko, że gdyby Louise wpadła w kłopoty i musiała wezwać na majówkę, byłiby na miejscu.

Katie i ja wciąż jesteśmy na zapleczu nieruchomości, szukając obrony i czekając, czy nasza dywersja da nam mały punkt, słabość, żebyśmy mogli się przedostać. Jeśli nie, planujemy większą dywersję. Mam tylko nadzieję, że do tego nie dojdzie.

-Dlaczego ciągle o to pytasz? Możesz ich usłyszeć, jeśli używają radia, takiego samego jak ja - burczy Katie, a napięcie również zaczęło od niej falować. Co, u licha, miało nas to zrobić? Powinnam zachować spokój w ustach i wypróbować go na własną rękę. Nie chcę być odpowiedzialna za te kobiety, które mogą stracić życie i wiem, że Matthew nie zawaha się ich zakończyć żywota.

- Przestań, Bethie - mruczy Katie, spoglądając na chatę i czekając.

- Przestać co?- pytam, grając głupią.

-One zdecydowały się nam pomóc. Znały ryzyko, nie zmusiłaś ich do tego.

-Nie znam Matthew tak jak my- przypominam jej.

-Nadal...-

-Faceci, Louise nawiązała kontakt- Candy szepcze przez radiotelefony, które Louise odebrała od swojego brata.

-Złapali przynętę?

-Żartujesz? Do diabła, te w kutasy prawie omdlewałem w tych dzbankach, które błyskała. W jaki sposób ktoś z podwójnym D-dur może nadal być wesoły?

Katie prychna i uśmiecha się pomimo powagi sytuacji.

-Dobra, damy ci znać, kiedy zawiezie ją do chaty z naszej linii wzroku. Potem, kiedy ona wejdzie, damy jej dziesięć minut, o które poprosiła, i burzę - mówi Katie.

-Wciąż mówię, że dziesięć minut to za dużo- narzekają.

-Zgadzam się- szepcze Sacks.

-Będziemy w stanie stwierdzić, czy pójdzie w niewłaściwym kierunku. Usiądźmy mocno i trzymajmy się tego cholernego planu gry, -odpowiada Katie.

Po tym wszystkim po cichu słuchamy radia. Nie mogę powiedzieć, czy to dlatego, że wszyscy są nerwowi, czy też moje własne nerwy są tak przewrażliwione, że coś jest nie tak. Po prostu nie mam dobrego samopoczucia. Wciągam powietrze i trzymam je, gdy patrzę, jak Louise podchodzi do ganku małej chaty. Na drugim stopniu potyka się lekko. Myślę, że było to zgodne z projektem, ponieważ pochyliła się, by dopasować sandał, a jeden z jej cyków prawie wyskoczył. Trzyma dłoń na jednym z Glocków Matthew i uśmiecha się do niego, śmiejąc się i flirtując. Wygląda jak inna osoba w porównaniu z kobietą o twardych nosach, którą znam.

Kiedy drzwi zamykają się za nią, moje oczy idą do mojego zegarka i nie ruszam się, kiedy zaczynam odliczać czas. Z każdą mijającą minutą moje serce przyspiesza. Po dziewięciu minutach, Katie i ja patrzymy na siebie i kiwamy głowami.

-W porządku, dziewczyny. Skopmy trochę dup i weźmy imiona - mówi im Katie.

Kucamy z bronią i kiwając głowami do siebie. Wiem, że oboje jesteśmy nerwowi jak diabli i po drugie, zgaduję, że jestem szalona. Myślę, że Katie też.

Jedyną dobrą stroną tego wszystkiego jest to, że wczoraj wśliznęłam się do biura Skulla i zaczęłam rozglądać się po jego biurku. Nie zostawił niczego poza, ale była zamknięta szuflada. Skull nie spotkał mnie po tej stronie, stronie, która wyrosła z potrzeby uczenia się, aby móc się bronić. Szybko otworzyłam zamek i znalazłam ich plany. Mieli nadzór nad kabiną. Planowali wejść przez tylne pomieszczenie. Było okno z podartym ekranem. Postanowiłam udać się najpierw i zabezpieczyć pokój, zanim inne dziewczyny wejdą. W ten sposób, gdy rozpoczniemy wojnę, zostaniemy zjednoczeni, a Louise będzie dla nas zaskoczeniem. I to będzie wojna. Matthew może być głupi, ale jest zły. Czyste zło, przez całą drogę.

Czekamy z tyłu domu. Minęły trzy minuty, zanim pojawiły się pozostałe dwie. Wchodzę pierwsza. Odkąd mam Gabby i życie w biegu, straciłam tyle wagi, że łatwo dostaję się do małego okna. Nic nie słyszę w innych pokojach, ale główny salon i kuchnia są w przedpokoju, więc to nie jest wielka niespodzianka. Zamykam drzwi i wracam do pomagania innym. Każdy łatwo się wślizguje, ale zabiera mnie i Candy, by pociągnąć Katie.

-Twój tyłek nie został stworzony dla tego okna- żartuję cicho.

-Nie, ale Hunter lubi małą poduszkę do popychania, więc trzymam ją- szepcze i uśmiecha się. - Poza tym mam przecucie, że cieszę się z dodatkowej wyściółki, jeśli się o tym dowie.

-Miejmy nadzieję, że nie. Uwielbiam wszystko na temat Briara, ale kiedy jest szalony, czuję to od tygodni.

Nie odpowiadam. Nie mogę wiele dodać do tej rozmowy i chyba lepiej, żebyśmy nie mówili jak gromada nerwowych idiotów. Otwieram drzwi i kiedy nic nie widzę, otwieram je nieco szerzej. Patrzę na dziewczyny i wszystkie oznaki żartowania, które dzieliliśmy trochę temu, zniknęły.

Czas na pokaz.

Chcę zapytać, czy na pewno chcą to zrobić, ale na to jest za późno. Louise jest tam i, poza wszystkim innym, nie możemy zostawić jej tutaj z tymi ludźmi. Już za późno, by zawrócić.

Proszę, Boże, dopomóż nam to zrobić.

# CHAPTER 26

## SKULL

-Nie chcę cię tutaj- mówię Torchowi jak cholerne dziecko. Brzmie dziecinnie nawet dla moich własnych uszu, ale jestem zmęczony pytaniem, dlaczego jestem tak cholernie cicho.

-A czemu do licha nie?

-Nie zrozumiałbyś.

-Rozumiem, że odsuwasz swój klub, kiedy najbardziej nas potrzebujesz.

-Najbardziej potrzebuję zostawić samego siebie. *Estúpido* - mruczę pod nosem, ale wystarczająco głośno, żeby mnie usłyszał. Jesteśmy w ciężarówce w Tennessee. Moje nerwy są napięte. Czuję to poczucie pieprzonej zguby i czuję, że po prostu czekam, aż cholerny but spadnie mi na głowę.

-To ostatnia rzecz, której potrzebujesz. Musisz wyjść z głowy. Oddaliłeś się od nas zbyt daleko. Cholera, większość z nas nawet nie wiedziała, że wtykasz swojego penisa do lekarke.

-To nie twoja sprawa wiedzieć, gdzie trzymam moją polę.

- Może nie, ale gdybym wiedział, kazałbym ci odejść od cholernej piranii.

Moje dłonie zaciskają podłokietnik na jego słowach.

-Co masz przeciwko niej? Już teraz żałuję, że nie było jej w pobliżu, aby Beth mogła ją zobaczyć. Ostatnią rzeczą, którą chcę zrobić, to porozmawiać o tym gównie.

-Nie mogę tego położyć na palcu, ale ona po prostu ... kalkuluje. Od początku skupiała na sobie wzrok. Wszyscy to widzieliśmy - mówi Torch podczas jazdy, przyglądając mi się przez chwilę, gdy mówi.

-Pogoniłem ją- argumentuję, nienawidzę siebie za to teraz, ale przyznaję się.

-Bzdura w lipcu, to zrobiłeś. Dostrzegła cię na pogrzebie Dragona. Wszyscy chłopcy rozmawiali o tym, jak sprawdziła się w twojej linii wzroku i uśmiechała się do ciebie, taka nieśmiała. Najpierw myśleliśmy, że to urocze, ale im więcej poznaliśmy dobrego lekarza, ona wcale nie jest nieśmiała, prawda?

-Ty i mężczyźni jesteście pieprzonymi intrygami. Jeśli naprawdę myślałeś, że tworzy sztukę, czemu wcześniej nic nie powiedziałeś?

-Tak jak mówiłem, dopóki nie zaczęła przychodzić do klubu co kilka dni, nie wiedzieliśmy, że ją pieprzysz, więc to nie miało znaczenia.

Jak na ironię, nie pieprzyłem się z nią, odkąd zaczęła przychodzić do klubu. Jest tu tylko po to, by utrzymać przy życiu Pistola. Ale nie przyznaję się do tego. Nie wiem, czy jest gorzej, gdy myślę, że zostałem zabrany na przejażdżkę, czy wiedzą, że nie dotknąłem kobiety od ponad roku, nie od chwili, gdy dowiedziałem się, że Beth żyje. Nie interesowałem się żadną kobietą. Kurwa, jedyny raz, kiedy mój kutas reaguje, to Beth. Większość akcji, jakie miałem w ciągu roku, przyszła ostatniej nocy, kiedy waliłem sobie konia na wspomnienie pieprzonego pocałunku, który z nią dzieliłem.

Włączam radio, żeby go zagłuszyć, ale tylko trochę, od kiedy Gabby śpi z tyłu. Odwracam się, żeby na nią patrzeć. *Mi hija*. Jej ciemne włosy i skóra wyglądają tak bardzo jak ja, ale ma w sobie miękkość, która jest cała jej matką. A te oczy ... Kiedyś ślubowałem jako dziecko, że mam kobietę o niebieskich oczach. Byłem głupi. Jest szary. Kolor błękitnego nieba i białych chmur, gdy przetaczają się nad mroczną szarością. To kolor, który pochłania moją duszę. Teraz mam w swoim życiu dwie kobiety z tymi oczami. Czy uda mi się zachować je obie?

Reszta podróży jest cicha, gdy dotrzemy do Diesela. Zatrzymaliśmy się i odsuwam fotelik Gabby od tyłu, kiedy Diesel i Crusher kończą.

-Dlaczego, kurwa, nie odpowiedziałeś na telefony?

-Nie zadzwoniłeś- mówi Torch, patrząc na swoją celę.

-Co słyhać?- pytam, znając to spojrzenie na twarzy Diesela.

-Twoje dziewczyny przyleciały do klatki. Latch i Sabre nie mogli ich znaleźć w tym spa. Rozrywał to miejsce osobno i próbował zadzwonić do ciebie przez ostatnią godzinę.

- Co ty, kurwa, masz na myśli, nie mogą ich znaleźć? - ryknął Torch, wykręcając telefon.

Wiem, dlaczego nie słyszałem mojego telefonu. Nawet nie przywożem ze sobą sukinsyna. Przez chwilę nie chciałem słyszeć wieści od skurczybyków. Wiedziałem, że tu będę, a jeśli coś będzie pilne, będą wiedzieli, gdzie mnie znaleźć. Głupio, wiedziałem, że chcę, żeby Gabby i Beast oglądali Beth ... Byłem pieprzonym, głupim *tonto*<sup>12</sup>.

- Telefon Katie po prostu dzwoni - mówi Torch, a mężczyzna wpada w panikę, jak nigdy wcześniej. Jeśli jestem szczerzy, też to czuję. Mój umysł może powiedzieć, że skończyłem z Beth, ale reszta mnie pewna, że tak nie jest.

Wyciągam telefon Torch z jego ręki po przekazaniu Gabby, fotelika samochodowego i wszystkim, do Crusher. -Sabre, potrzebuję cię.

-Szefie, dziewczyny ...

-Tak, wiem. Diesel powiedział nam. Zapytaj swoją kobietę, dowiedz się, gdzie są inne kobiety.

-Szefie, poprosiliśmy Annie. Ona nie wie, a ona nie była z nimi ...

-Kurwa, ona nie wie. Zgodziła się opiekować dzieckiem dla Beth. Założę się, że klub wie dokładnie, gdzie są kobiety. Bardzo ją kwestionujesz. Jeśli nie możesz tego zrobić, poproś jednego z pozostałych mężczyzn, aby to zrobił: -rozkazuję mu, nie mówię mu teraz, że obstawianie klubu to nic wielkiego. Jestem cholernie zmęczony.

-Mogę to zrobić, ale mówię ci, ona nie wie.

-Cokolwiek, po prostu to zrób! Oddzwoń. Zamierzam skłonić Gabby do osiedlenia się z Dani. Wtedy Torch i ja wrócimy.

Nie daję mu czasu na odpowiedź. Wpierdolę Beth, kiedy ją znajdę, bo jakoś wiem, że to wszystko, to ona zrobiła. Kobieta po prostu nie jest szczęśliwa, chyba że czyni mnie nieszczęśliwym.

## CHAPTER 27

---

<sup>12</sup> Naiwniak



# SKULL

- O czym, do cholery, myślałeś, pozwalając kobietom wyjechać do miasta, kiedy wypowiedziałem wojnę z Donahue? - warczę na Torcha.

Jadę w dół z nedorzeczną prędkością. Koła piszczą, gdy połykam zakręty. Nie ma kurwa ze mną żartów. Chcę wrócić do klubu, znaleźć kobiety, a potem ... Co? Co ja do cholery mam zrobić? Nie mogę odejść, jeszcze nie, dopóki nie zabiję Donahue i nie wyeliminuje zagrożenia. Muszę uczynić to bezpiecznym dla całego klubu. Naprawić swoje przeszłe błędy i upewnić się, że nie ma ludzi, którzy skrzywdzą Gabby ... lub Beth. Wtedy całkowicie skończone dzieło mogę za sobą zostawić. Nic nie zawdzięczam nikomu, a moje decyzje nie pozwolą ludziom na niebezpieczny manewr, którym zależy na zabiciu kobiet.

-Kurwa, wiem. To był tylko jeden dzień, a Katie przeszła tak wiele. Jezu, Skull, chciałem tylko dać jej i Bethie coś by poczuły się jak królowe. Zasługują na to.

Jego słowa wycięły mi kolejną warstwę, zostawiając mnie w agonii. Ile ran człowiek może wytrzymać i nadal oddychać? Najwyraźniej pieprzony los nie szczędzi mi bólu. Chrząknę; nie ma w mnie odpowiedzi.

Mój telefon dzwoni około dwudziestu minut później.

-Powiedz mi- rozkazuję, mój umysł zajęty przeglądaniem gówna, które Matthew i Colin mogli robić Beth. Sprawdziliśmy, kiedy byliśmy w Diesel i nie ma nowych informacji, które mogłyby sugerować, że Colin i Matthew się ruszają, ale kto do cholery wie z tymi dwoma się spodziewać.

-Miałeś rację. Annie wiedziała.

Jest uderzenie w brzuch, ale to dobrze. Jeśli dziewczęta same odejdą, to pewnie jakieś pieprzone rzeczy, które planują na wieczór panieński Katie. Moja stopa uspokaja gaz, a ja trochę się uspokoję.

Zanim zdołam sobie wyobrazić męskie imprezy striptizerki i inne szaleństwa kobiet, Sabre powstrzymuje mnie przed zimnem.

-To złe człowiek. Poszli za Matthew.

Zatrzasnęłam hamulce, powodując, że Torch pochylił się, niemal uderzając głową o przednią szybę.

- O co, kurwa, chodziło im o to, że poszli za Donahue?

-O czym ty, do cholery, mówisz, Skull?- Torch krzyczy w tle.

-Usłyszały, jak rozmawialiśmy, a Beth jakoś dostała nasze plany i kopie zdjęć chaty. Ona, starsza pani Briara, Katie, Candy i ta pieprzona Louise wyruszyli za sukinsynem, jakby byli pieprzonymi bohaterkami komiksów.

-Jesús Cristo de mierda! Gdzie jesteś?

-Jesteśmy na stacji benzynowej przy autostradzie międzystanowej. Za chwilę wyruszymy na nasze motory. Beast wyrzucił łódkę Dragona, ponieważ dziewczyny zażyły Briara, a on podąża za nim. Jesteśmy około godziny za tobą, stary.

-Torch i ja mamy około czterdziestki, upewnijmy się, że jesteś tam w tym samym czasie. Nie obchodzi mnie, co musisz zrobić. Masz siłę ognia?

-Tak, szefie. To gówno zostało załadowane do ciężarówki na jutro.

-Dobrze- warczę, podnosząc słuchawkę.

-Co do cholery się dzieje?- krzyczy Torch.

-Ignorujesz moją blokadę gryzącą nas w pieprzony tyłek- mówię mu.

Potem mówię mu dokładnie, co zaplanowała jego kobieta, Beth i inni. Robi się biały. To by mnie ucieszyło, gdyby to pieprzone gówno nie wybuchło. Nie ma sposobu, aby dowiedzieć się, jak duże kłopoty mogą mieć kobiety. Mam tylko nadzieję, że nie jest za późno ...

# CHAPTER 28

## BETH

Przechodzimy przez mały korytarz tak cicho, jak tylko potrafimy. Boję się oddychać. Nie chcę robić niczego, co mogłoby nas zdradzić. Potrzebujemy wszelkich możliwych szans, jakie możemy uzyskać, zwłaszcza elementu zaskoczenia. Czuję napięcie promieniujące z innych dziewczyn. Katie jest tuż za mną i nawet gdybyśmy nie byli bliźniakami, mogłabym odczytać napięcie na jej twarzy.

Patrzę na inne dziewczyny. Kiwamy głowami w milczącym wsparciu. Biorę oddech, a potem wychodzę na zewnątrz z wyciągniętą bronią.

Chciałabym najpierw strzelać i zadawać pytania później, ale nie mogę ryzykować, że Louise zostanie przyłapana na strzale. To mogła być dziura w naszym planie. Zamierzałam powiedzieć coś fajnego, jak Kładź się na ziemię, ty brudna świni! Myślę, że mogłam oderwać, szczególnie gdy strzelałam mu w kolana.

Nie mam jednak szansy. Kiedy wychodzę z ramy drzwi z wyciągniętą bronią, pierwszą rzeczą, którą widzę, jest stojący tam Matthew. Ma pistolet wciśnięty w szyję Louise. Trzyma ją za włosy, ciągnąc tak, że jej szyja jest pod niezgrabnym kątem. Jej koszula została rozerwana, a warga krwawi. Nie wygląda jednak na przerażoną. Zamiast tego wygląda na mocno wkurwioną. Jej oczy są zamknięte na moich. Spoglądam przelotnie, ale moje oczy idą do Matthew i trzymam go w celowniku mojej broni. Pozostałe kobiety za mną rozchylają się, każda z wyciągniętą bronią skierowaną na mężczyzn. Strajk meksykański. Jak wielkie.

Kurwa, nigdy nie powinnam pozwolić kobietom dowiedzieć się, co chcę zrobić.

-Co za niespodzianka. Miło cię widzieć, Beth. Wiedziałem, że za mną tęsknisz - mówi Matthew swoim zimnym głosem, który przypomina mi węża, który ślizga się zimą. Zimny, oślizgły, przerażający i całkowicie sprzeczny z naturalnym porządkiem życia. Zły. To podsumowuje Matthew. Tak kompletnie zły, że nic w jego życiu nigdy nie może być w porządku. Zasługuje na śmierć za tak wiele rzeczy.

-Wygląda na to, że się mnie spodziewałeś- mówię mu, nie rozluźniając uchwytu mojej broni.

-Cóż, nie byłem w stu procentach pewny, ale czy mogę podzielić się małą radą, kochana siostrze?

Nazwanie mnie siostrą sprawia, że mój żołądek się skręca. Byłoby tak łatwo po prostu zastrzelić go między oczami.

-Na wszelki wypadek- zapraszam, mając nadzieję, że nudzę się i kontroluję, i nie zdradzam żadnej paniki i przerażenia, które czuję.

-Dwukierunkowe radia wychodziły z ostatniej dekady. Są tak łatwo odebrane.

Drań.

-Jesteś mądrzejszy, niż ci zakładałam mówię mu, znowu próbując się nudzić. -Zapamiętam to na następny raz, choć nie będzie to miało dla ciebie znaczenia, ponieważ nie przetrwasz tego- mówię mu.

*Boże, proszę, nie pozwól mu tego przeżyć.*

-Możesz chcieć się rozejrzeć. Mam przewagę liczebną, Beth. Moi ludzie są silniejsi i lepiej wyszkoleni. A twoja przyjaciółka ma około dwóch sekund, by nigdy więcej nie oddychać, chyba że ty i twoja grupa kobiecych odpowiedników rzucicie broń.

-Nie martwię się zbyt wiele o twoich ludzi. Doszłam do tego wiedząc, że prawdopodobnie umrę. Po tym, co mi zrobiłeś, ryzyko było tego warte. Jedyne, czego potrzebuję, aby wygrać tutaj dzisiaj, to zasadzić kulę między twoimi oczami, a planuję zrobić dokładnie to -mówię mu odważnie, mając nadzieję, że nie domyśla się, że blefuję z niego gównem.

Jego oczy twardnieją na moje słowa. Przyciąga mocniej włosy Louise, powodując jej sapanie. Moje oczy podchodzą do niej, po drugie - zgaduję sam. Wiem, że moja dłoń drży. Patrzę, jak dłoń Louise zbliża się do ramienia, które Matthew owinął wokół niej, przytrzymując ją na miejscu, aby mógł schować się za nią jak przerażony mały tchórz, którym jest. Jest naprawdę dobry w zadawaniu bólu każdemu bezradnemu. Znam tę lekcję aż za dobrze. Niedługo odłożę pistolet. Jeśli oddam się Matthew, jest szansa, że inni mogą uciec. Może nie Katie, ale przeżyliśmy tego idiotę wcześniej i możemy to zrobić jeszcze raz, a nawet jeśli nie ... Gabby jest teraz bezpieczna. Ona jest powodem, dla którego odważyliśmy się zabić dziadka.

Kiedy zaczynam obniżać broń, widzę dłoń Louise, którą liczy na palcach. Ona trzyma jedną. Jeden...

Jesteś pewna? Pytam bez słów, mając nadzieję, że potrafi odczytać wiadomość w moich oczach. W odpowiedzi widzę błysk srebra w jej dłoni. Nóż, nie duży, ale może wystarczyć, jeśli wie, co robi. Podnosi drugi palec.

Dwa.

Zaciskam mój uchwyt na karabinie i wzmocniłam palec na spuście.

Trzy.

-Teraz!- krzyczę, gdy Louise dźga nóż nisko w nogę Matthew. Krzyczy, a Louise staje się wystarczająco prosto, by uderzyć głową w tył twarzy, a krew natychmiast się rozmazuje. Mam nadzieję, że złamała jego pieprzony nos.

Ból musi być na tyle poważny, że puszcza Louise, a ona nurkuje za zasłonę, gdy wszyscy się rozkręcamy. Kule zaczynają latać. Nurkuję za fotelem, strzelając. Katie jakoś po drugiej stronie mnie strzela. Rozglądam się najlepiej, jak potrafię, ponieważ latają kule. Jak okładki odchodzą, krzesło jest do bani, ale to lepsze niż bycie na otwartej przestrzeni. Znajduję Louise obok Candy; wycofały się z powrotem do korytarza, próbując zdobyć osłonę z małej przestrzeni wzdłuż ramy drzwi. Sacks, straciłam z oczu, a ponieważ kula prawie się mnie otarła, wracam i patrzę na Katie. Nie widzę otuchy na jej twarzy.

Mamy kłopoty.

## CHAPTER 29

### SKULL

-Mam zamiar przykuć ją do tego pieprzonego łóżka i więzić ją od tygodni. Skurwysyn-syn-suczających latających małpek-tyłek-tygodnie, -Torch mamrocze pod nosem. Reszta z nas nie mówi. Nie ma wiele do powiedzenia. W rzeczywistości, z wyjątkiem Torcha, żaden inny człowiek nie mówi. Briar jest jak kamienny posąg, a jego twarz jest zimną maską furii. Sabre i Latch mogą nie mieć tam kobiety, ale można powiedzieć, że czują się odpowiedzialni. Beast ... kurwa, kto do cholery wie, co to jest Beast. Hermano to pieprzony stos.

To jest jakiś koszmar. Codziennie mam w sobie tyle wściekłości, że nie mogę wiedzieć wielkiej różnicy, z wyjątkiem ... strachu. Czuję strach. Jeśli coś przydarzy się Beth, bo nie udało mi się dorwać jej przyrodnich braci, to tylko jeden czarny znak przeciwko mnie. Historia się powtarza.

*Tan jodidamente cansado*<sup>13</sup> - tak cholernie zmęczony.

Kiedy wychodzimy z łodzi i zbliżamy się do starej chaty rybackiej, wzrasta we mnie strach. Nienawidzę tego gorzkiego smaku, a frustracja zaczyna wzrastać od środka. To także wina Beth. Próbuje mnie zniszczyć. Pieprzyć to gówno. Już mnie zniszczyła. Teraz dodaje do zniszczenia, rozrywanie mnie na tak wiele sposobów, że nigdy nie znajdę światła dziennego.

---

<sup>13</sup> Cholernie zmęczony

Z tyłu budynku okno do sypialni, które planowaliśmy użyć, jest szeroko otwarte - świadectwo tego, co zrobiły kobiety. Świadectwo faktu, że Beth w rzeczywistości ukradła plany z mojego biurka. Christo! Za kogo ona się kurwa uważa? Ma dziecko, o które trzeba się martwić. To nie jest jej obowiązek zajmować się tymi dupkami.

Z drugiej strony, nie zdążyłem się nimi zająć wcześniej, prawda? Patrzę na Beasta. Wszystko, co wydarzyło się od dnia, w którym mój brat stracił rodzinę, spoczywa na moich barkach. Nikogo nie ma.

To moja wina.

Jest to świadectwo tego, jak cholernie głupi Matthew jest, że ten przeklęty pokój nie jest monitorowany, a okno nie jest zamknięte. Z drugiej strony, z krzyku w sąsiednim pokoju zakładam, że może mieć trochę zajęte ręce. Trzech z nas przechodzi przez okno. Ja, Torch i Briar. To nasze starsze panie ... a raczej ich starsze panie, bo Beth nie jest moja. Ona jest matką mojego dziecka. Sabre, Latch i Beast atakują z przodu. To będzie atak błyskawiczny, który nastąpi tylko wtedy, gdy usłyszą, że do nich wołam. Nie pozwolę im wpaść i zabić kobiety. Po prostu modłę się, że nie jest za późno, aby to się nie stało z ręki wroga. Wiem, że muszę zachować ostrożność z moim podejściem, ale do diabła, zbyt wiele czasu kurwa minęło, jak jest czas działać. Nie sądzę, żeby dziewczyny miały tak duży start, ale na pewno wystarczająco długo były zdane na siebie.

Czekam na otwarcie sali, chowając się w cieniu, aby podsumować sytuację. Pierwszą rzeczą, którą widzę są kobiety. Katie, Candy, Sacks i Louise leżą na podłodze w kącie, z kimś, kto stoi nad nimi z pistoletem skierowanym w ich stronę. Każda jest ranna i zakrwawiona. Katie wygląda, jakby dostała kulkę w nogę. Jest tam podarty kawałek czarnego sukna, na którym jest zrobiona z domowej roboty opaska uciskowa. Krew nie wydaje się przesadna, ale jest jej wystarczająco dużo, aby się martwić.

Widzę moment, w którym Torch to widzi, bo czuję, jak gniew od niego promieniuje, a cichy pomruk go zamracza. Zaczyna szarżować naprzód, a Briar powstrzymuję go dłonią na ramieniu, odciągając go.

Przeszukuję teren w poszukiwaniu Beth. Kiedy ją widzę, moje serce przewraca się. Siedzi na ziemi przed Matthew. Ma pękniętą wargę i widzę czerwoną smugę trafienia widoczną na jej policzku, nawet z tej odległości.

Mam zamiar pieprzyć zabić S.O.B.

-Teraz ubierasz się tak nudno, Beth. Dlaczego tak się chowasz? Wstydzisz się małych miłosnych utworów, które zostawiłem na twoim ciele?

-Pierdol się!- warczy, jej twarz wygląda tak wrogo, jej słowa są tak szorstkie, że trudno mi pogodzić ją z kobietą, którą znałem.

Matthew pochyla się i chwyta ją za włosy, ciągnąc ją naprężoną w dłoni.

-Będę trzymał język w twojej głowie, kiedy będziesz ze mną rozmawiać, kochana siostró.

W odpowiedzi Beth pluje na niego.

-Sprawię, że będziesz tego żałować- obiecuje, ocierając ślinę z brody. Rzuca ją mocno, pozwalając jej opaść na podłogę z siłą uderzenia, kiedy puści jej włosy.

-Ty dupku! Zostaw ją w spokoju! Czy nie zrobiłeś jej wystarczająco dużo szkód? -Katie krzyczy z bólem w głosie. Beth odwraca się tak, że jej strona jest do Matthew, wycierając z niej wargę. Kiedy odciąga ją i kopie mocno w zębra, posyłając ją z powrotem na ziemię, mam już dość.

-Kopnij ją ponownie, a odetnę ci twoją pierdoloną nogę i nakarmię cię nią- warczę, wchodząc do środka.

Wyciągnął broń, ponieważ torturował Beth, więc wycelowałem prosto w niego, każąc mu się poruszyć. Torch krzyczy i przykłada kolbę pistoletu do głowy mężczyzny, który stoi nad kobietami, posyłając jego mózg w powietrze. Obserwuję kątem oka, kiedy Torch w kółko uderza w swój męski but w śmieci. Ostatnim raz przesuwam stopę, upewniając się, że obrażenia są trwałe. Briar wysłała dwa szybkie strzały do innych mężczyzn Matthew, grzebiąc kulę w ich mózgach i skutecznie je wyrzucając. Teraz szanse są znacznie lepsze. Chociaż, to oczywiście, że to nie wszyscy ludzie Matthewa.

Beast i pozostali dwaj wchodzą, gdy słyszą strzały Briara, badając obrażenia. Jestem chwilowo rozproszony i Matthew robi ruch do swojej broni. Strzelam mu w ramię. Pieprzony dupek! Z kim dokładnie on się wygłupia?

-Mówiłem ci, żebyś się nie ruszał, *gilipollasie*<sup>14</sup>- mówię mu, czerpiąc przyjemność z tego, jak czerwony strumień krwi tryska z jego garnituru za trzy tysiące dolarów. Nie sądzę, że można to wyczyścić na sucho. -Beast, weź ludzi i zabezpiecz obwód. Musimy wiedzieć, gdzie są inni mężczyźni Matthew.

Nie odpowiada, ale wychodzą.

-Jak się czuje Katie?- pyta Beth, próbując rozejrzeć się wokół, by zobaczyć swoją siostrę.

-Wstań i przekonaj się sama, abym mógł posprzątać ten pieprzony bałagan- warczę, mój gniew na nią zaczął bić. Mierda! Nawet teraz siedzi przed nim na podłodze, jakby głupio trwała cały dzień.

-Miałam wszystko pod kontrolą- argumentuje, a gniew na jej twarzy, kiedy patrzy na mnie, wkurza mnie jeszcze bardziej. Za kogo kurwa ona się uważa?

-Wyglądało na to że nie miałaś. Czy próbowałaś unieść jego pięści swoją twarzą? Prawdziwy świetny plan, Beth. Christo, -mamrocze, zde gustowany.

-Miałam plan!- argumentuje.

Trzaskam.

-Briar, patrz, skurwysynu- mówię mu, mówiąc o Matthewu. Nie będę rozpraszał się Beth i nie pozwól skurwysynowi uciec. Umrze, zanim wyjdę z tej przeklętej nory.

-Jaki był plan? Jesteś *que mujer estúpida!*<sup>15</sup>

-To!- warczy, przesuwając dłoń w stronę kuleczek Matthew. Na początku myślę, że po prostu w nie uderzy, ale nie mam nic przeciwko. Jest bardziej szalona niż myślałem, gdyby przyjęła, że ten ruch uratuje dzień. Potem słyszę, jak Matthew krzyczy, a kiedy patrzę, aby

---

<sup>14</sup> Dureń

<sup>15</sup> Moja żona jest głupia

zobaczyć, gdzie łączy jej dłoń, z jego krocza wystaje małe ostrze. Pchnęła co najmniej jedną z jego piłek. Ciekawie. Moja Beth rozwinęła pazury. Odwraca nóż, zanim go wyciągnie. Matthew upada na podłogę, a Beth wyciera ostrze o swój kombinezon. -Ponownie nazywaj mnie głupią, Skull, a dam ci to samo, co Matthew, i przysięgam na Boga, jeszcze bardziej może mi się podobać- ostrzega, a jej oczy plują na mnie ogniem.

Cholerna. Ona ma pazury i skręcony bałagan, którym jestem, najwyraźniej kocham to, ponieważ mój kutas jest twardy jak skała.

*Cagar*<sup>16</sup>!

# CHAPTER 30

## BETH

Całkowicie kłamie mi z dupy. W żaden sposób nie miałam rzeczy pod kontrolą. Kiedy Katie została postrzelona, złożyłam się jak cholernie tania para spodni. Zamierzałam zabić Matthew, ale wiedziałam, że skończę w tym procesie martwa. Zaakceptowałam to. Nie oznacza to, że nie martwiłam się o Gabby i chciałabym, żeby było inaczej, ale nadchodzi czas w twoim życiu, w którym kończysz bieg, czas, kiedy osiągasz koniec tego, co możesz wziąć. Byłam tam przez jakiś czas, ale znajdowanie się pod tym samym dachem ze Skullem i zmaganie się z jego gniewem i nienawiścią wypchnęło mnie poza ten punkt. Miałam to skończyć. Skończyłam, a kiedy to mówię, mam na myśli kompletnie i dokładnie. Dał mi smak w pocałunku i odszedł. Nienawidzę go za to - za przypomnienie mi tego, czego już nie mam.

-Czy naprawdę wierzyłaś, że to, co właśnie zrobiłaś, uratowałoby cię? Czy nie widzieliście ludzi z bronią, zanim tu przybyliśmy?

-Ty dupku! Oczywiście, że ich widziałam! Postrzelili moją siostrę! -prycha, chodząc dookoła, by dostać się do Katie. -Wszystko w porządku?- pytam ją, odrzucając obecność Skulla. On nie jest ważny. Nigdy więcej.

-Jestem ...

-Nie, nie masz racji- przerywa Torch. -Jesteś postrzelona. W twoich pieprzonych złych nogach. Jak myślisz, do diabła, co robiłaś, Katie? -Torch rozpruł spodnie Katie, by lepiej sprawdzić ranę.

-Ojej, nie wiem, Hunter. Myślałam, wow, dziś jest piękny dzień. Zastanawiam się, jak cholerna kula mogłaby się czuć w mojej nodze!

---

<sup>16</sup> Jebać to albo zesrała się wszystko

-Przystopuj twój ton ze mną, Katydid, ponieważ jestem teraz mężczyzną na pieprzonej krawędzi.

-Ja sama nie jestem do końca zadowolona z siebie i przestań na mnie wrzeszczeć! Ja tu kurwa cierpię!

-Przyzwyczajaj się, kochanie, bo kiedy cię zabiorę do domu, twój tyłek będzie obolały na pieprzony rok.

Stoję z tyłu, gdy się do siebie zbliżają. Przeczesałam dłonią moje włosy, czując, jak moja adrenalina zaczyna odpływać. Nie myślałam, że przeżyję ten punkt. Powinnam być wdzięczna, że jestem żywa. Mogłoby być łatwiej, gdyby Skull nie oddychał mi w gardle. Dosłownie. Łapie mnie za ramię i obraca mnie, wyglądając teraz tylko trochę mniej onieśmielająco po tym, jak podniósł broń. Spoglądam, by zobaczyć, że Latch powrócił i pomógł Briarowi opanować mężczyzn w środku.

-Oczy na mnie, Beth- warczy Skull, natychmiast popychając mnie z powrotem na krawędź.

-Jaki masz problem?

-Mój problem? Zrobiłaś tu coś niesamowicie głupiego! Mogłaś zostać zabita!

-Co cię to obchodzi? Nawet mnie nie lubisz! To, co chcę zrobić, to nie twoja cholerna sprawa, Skull!

-Może nie, ale prawie zabiłaś innych, a oni są częścią mojego klubu. Oni się niepokoją.

Jego słowa nie skrzywdziłyby mnie bardziej, gdyby uderzył mnie w twarz. Jego twarz jest pełna nienawiści - wszystko dla mnie. Jestem tak bardzo chora z poczucia winy. Mogłam być głupia, gdy byłam młodszy, ale to ... to nie dotyczy mnie teraz!

-Próbowałam zmusić ich do pozostania w tyle!- krzyczę, tak chora, że obwinia mnie za wszystko. Następną rzeczą, którą wiesz, będzie moja wina za suszę w Bum-Fuck w Egipcie.

-Zwolnij Beth. Podejmowaliśmy własne decyzje - mówi Candy.

-Cholernie jasne. Chcieliśmy, żeby to było naszym udziałem - wtrąca się Sacks.

-Kobieto- ostrzega Briar.

-To prawda- dodaje Louise. -Tak naprawdę nie daliśmy jej wyboru.

-Wiesz co, Skull? Możesz po prostu pójść do piekła. Ta wojna nie jest wasza. To sprawa moja i mojej siostry - mówi Katie, ale jej głos jest pełen bólu.

-Katydid, musisz ...

-Po prostu to upuście, chłopaki. Torch, zanieś ją do lekarza -mówię mu. W odpowiedzi, wszystko, co dostaję, to patrzenie. Idealnie. Po prostu wzdycham, pragnąc tej nocy zasnąć i się nie obudzić.

-Planowałaś zrobić to sama?- Pyta Skull, a jego oczy oceniają mnie.

-Tak.

-Zostałabyś zabita. Prawie byłaś!



Nic nie mówię. Nie ma nic do powiedzenia.

- To wszystko zaplanowałaś, prawda, Beth? Po prostu wyszłaś i ryzykowałam życiem bez pomyślenia ...

-Wszystko, co robię, to myślę, Skull. Każdą cholerną minutę. Myślę o wszystkim, co straciłam. Myślę o tym, że mój ojciec i dziadek okradli nie tylko mnie, ale także Katie. Myślę o tym, jak polowali na moją matkę. Myślę o tym, jak kłamali w kółko. Myślę o piekle, przez które przeszłam. Myślę o twojej stracie. Myślę o odmowie życia z Gabby w domu z dwoma rodzicami. Wszystko, co robię, to myślę i jestem tym zmęczona. Jestem taka zmęczona, Skull. Byłabym pewna, że pewnie umarłabym dziś wieczorem, ale na Boga wzięłabym Matthew do piekła razem ze mną i upewniłabym się, że jego brud nigdy nie dotknie mojej córki. I wiesz co, Skull? W tym momencie to była dla mnie wygrana!

Jego oczy są zamknięte na mnie i nie mogę nic z niego odczytać. Odwracam się od niego. Czas iść.

-Co robisz?- płaczę, gdy dłoń Skulla owija się wokół moich ramion i przyciąga mnie do siebie.

-Wszyscy, wypierdalajcie. Właśnie teraz! Skull warczy, a na jego twarzy pojawia się gniew, dzwonki alarmowe zaczynają zanikać.

-Zatrzymaj się- protestuje Katie. -Nie możesz po prostu ...

Torch ignoruje jej argumenty i podnosi ją, niosąc na zewnątrz. Słyszę klótnie wszystkich pań, ale nie mogę oderwać wzroku od Skulla.

*Myślę, że byłoby to niebezpieczne w tym momencie, gdybym to zrobiła.*

# CHAPTER 31

## SKULL

Czekam, kiedy Briar i Latch wyciągną Matthew i jego popleczników z pokoju, podczas gdy Torch niesie krzyczącą Katie i sprawia, że inne kobiety idą przed nim. Zajmuje to kilka minut, ale pokój jest teraz pusty. Beth nie mówi przez cały ten czas. Jej szare oczy są zamknięte na moich.

Widzę na czerwono. Racjonalna myśl uciekła i spójrzmy prawdzie w oczy, nigdy nie jest tak blisko, gdy Beth jest, niezależna. Szła na śmierć. Znowu poszła na śmierć. Próbowwała sama sobie z tym poradzić. Idąc naprzód, nie licząc ludzi, którzy ją otaczali.

Tym razem nie pozwalam jej uciec.

-Jak myślisz, kim jesteś ...?

Mam już dość słuchania jej mowy. Jestem zmęczony tym, że nie myśli, że nie poradzę sobie z tym, co na nią rzucono. Jestem zmęczony akceptacją, że nie wierzy we mnie. Kurwa, nie wierzę w siebie. Jak mogę się tego spodziewać? Tak więc, robię jedyną rzecz, którą mogę w tym momencie. Zamkam jej piekło moimi ustami.

Na początku jest sztywna w moich ramionach. Trzymając się tak napiętą, że wkurza mnie. Moja ręka przesuwana się do jej piersi, trzymając ją w dłoni. Przeciskam ją przez czarny sweter, który nosi, kochając sposób, w jaki przelewa się w mojej dłoni. Większa niż wcześniej, ale pasująca do niego, czuję się jakby zagubiony kawałek mnie wrócił. Jęczę, bo czuję, jak jej sutek naciska na dłoń nawet przez jej sweter.

Beth wciąż nie otworzyła do mnie ust, chociaż jej dłonie podniosły się do mojego ramienia, a jej palce wczepiły się w moje ramiona. Ssę jej dolną wargę. Natychmiast, smak słodkiej wanilii trafia w moje kubki smakowe razem z innym smakiem, który jest wszystkim kobietą, ale jeszcze bardziej. To wszystko Beth. Smak, którego nie zapomniałem przez lata. Smak, którego ledwie doświadczyłem z naszym ostatnim pocałunkiem i smakiem, który uderza w mój system jak pieprzony narkotyk.

Czuję zmianę w jej ciele i wiem, że ją też uderza. Frustracja napędza mnie, że się nie poddaje. Przygryzam jej wargę. Nie mocno, ale zdecydowanie nie delikatnie. Ona wstrzymuje oddech, zaciskając dłonie na moich ramionach, aby mnie odepchnąć. Wkurza mnie to. Ona nie chce mnie pocałować?

Odchodzę, trzymając mocno jedną stronę jej szyi w dłoni. Przesuwam usta po przeciwnej stronie, smakując skórę i pozwalając językowi podążać ścieżką, którą robią moje usta. Kiedy docieram do jej ucha, zasysam płatek do ust, gryząc go z tym samym wysiłkiem, który wcześniej wydałem. Beth oddycha, dźwięk głośny, poszarpany i obciążony brakiem. Nawołuje do potrzeby drapania we mnie.

Moje palce zawijają się w jej włosy. Jak mogłem zapomnieć o tym, co czułem przez lata? Jak dobrze się czuje, gdy każde pasmo otacza moją skórę.

-Nigdy się nie nauczysz, querida. Zawsze dążąc do tego, co uważasz za najlepsze. Nie zastanawiając się nad swoimi opcjami -warczę w jej ucho, zanim przesuwam usta z powrotem w stronę jej szyi i wgryzając się w delikatną skórę, zasysając ją, znakując ją w sposób, w jaki nigdy nie byłem w stanie oznaczyć jej w środku .

-Robię to, co muszę- szepcze bez tchu, ale jej głos jest uparty.

-Mam to. Mam cię. To nie jest tylko twoja walka, querida, nigdy nie była - mówię jej, mój głos jest ochryply z gniewu, żalu i bólu. Zawsze, gdy chodzi o Beth, pojawia się ból.

-Może kiedyś miałaś rację, Skull. Nigdy więcej. Nie jestem twoja- odpowiada, a może to pobożne myślenie, a może po prostu głupota, ale wydaje mi się, że słyszę żal ukryty w jej słowach.

Chcę się na tym skoncentrować, ale wewnątrz jest gniew, wściekły potwór, który gniewa się we mnie od dnia, w którym obserwowałem ten statek, który wybuchł. Wciąga mnie do środka, pragnąc, a jej słowa są tylko przypomnieniem tego, co mi odmówiono. Przypomnieniem, że nie zdaje sobie sprawy, co zrobiłem tego pierwszego dnia, kiedy stała

na ulicy. Wiedziałem, w chwili, gdy ją zobaczyłem. Jak jej się to spodobało? Może czas jej przypomnieć.

-Zawsze będziesz moja, Beth- warczę, ściskając stwardniały sutek jej piersi i ciągnąc go.

-Skull, nie- płacze, ale jej biodra wbijają się we mnie.

-Zawsze będziesz moja, querida- powtarzam jej ponownie. -Twoje ciało to wie. Może czas, by ci to przypomnieć -warczę, zsunąłem dłoń w pasie jej spodni. Jej skóra jest miękka i ciepła, rozpala mnie.

-Nie powinniśmy tego robić- szepcze, ale podnosi moją koszulkę i drapie mnie w brzuch za pomocą paznokci.

Otwieram guzik w jej spodniach. Nie kłopotuję się ich rozpakowywaniem, decydując się po prostu wsadzić moją dłoń do środka. Ciepło jej cipki owija się wokół mojej dłoni, ogrzewając ją natychmiast i sprawiając, że mój penis pulsuje poza kontrolą. Moje palce natychmiast idą, aby odciągnąć wargi jej cipki i grabić ją od opuchniętego lechtaczki. Beth płacze i pozycję próbując uciec na więcej, nie wiem, ani mnie to nie obchodzi. Rozsuwam palce w jej cipce i pracuję jak nożyczki, aby uszczypnąć i przytrzymać jej lechtaczkę tak, by pulsowała ponad palcami. Presja dokucza jej, dając jej smak tego, czego potrzebuje. Mięśnie w jej udach zaciskają się, a ona wpycha się w moją rękę, pragnąc tego, co tylko jej daję. Co tylko ja mogę jej dać.

Moja. Mam pieprzoną ukochaną. Jeśli nie będę mógł mieć jej serca, przywiążę jej ciało do mnie. Jest mokra, ale nie tak, jak moja Beth była dla mnie. Próbuje głupio trzymać się ode mnie z daleka, nie poddając się temu, czego pragnie jej ciało.

-Czy chcesz mojego fiuta, mi cielo?- szepczę jej do ucha, przygryzając płatek, gdy moje palce nadal pracują na jej lechtaczce.

-Nie powinnam- oddycha, a jej paznokcie nadal mnie gryzą, trzymając mnie blisko niej.

Mierda! Mógłbym teraz dojść, ale nie tak to się skończy.

-Może powinnaś, querida. Może to jedyna rzecz, która kiedykolwiek miała sens między nami - mówię jej, obracając ją i popychając w ścianę. Jej dłonie idą w górę, aby się przygotować i położyłem na nich moje znacznie większe. Wsuwając palce między jej palce i zaciskając dłoń, zmuszona jest zrobić to samo. Chwytam jej ubrania zsuwając je z bioder jednym szybkim ruchem. Ujawniając ten piękny tyłek, który trzymał mnie w nocy. Ściskam pośladki, pozwalając, by moje kciuki wcisnęły się w szczelinę i popchnęły tam jej wejście.

-Powiedz mi, Beth, czy nadal chcesz mojego fiuta w twojej cipce? Nigdy nie doświadczyliśmy tego, że my mi cielo? Nie spieszyłem się z tobą. Może powinienem cię pieprzyć tutaj, zmuszając cię do wzięcia mojego fiuta, nawet nie przygotowując cię.

-Po prostu daj mi swojego fiuta. Dobra Skull, przestań się droczyć, jeśli chcesz mnie pieprzyć! Pieprz mnie! -żąda i mocno uderzam jej tyłkiem o odwagę. Ona krzyczy, przyciskając jej tyłek mocno do mnie i znów go leczę.

-Powiniennem kazać ci czekać, aż wrócimy tylko dlatego, że mogę- jęczę. -Po prostu, kurwa, nie mogę- mówię jej, rozpinając spodnie. Mój kutas mnie zabija, umierając, aby się uwolnić.

Mój oddech tkwi w mojej klatce piersiowej na samą myśl o powrocie do jej wnętrza. To nie może być tak dobre, jak pamiętam. Nie ma możliwości, aby to było możliwe.

-Skull!- płacze i przez chwilę pozwalam umysłowi odpłynąć z powrotem przed bólem, bólem serca, nieufnością. Powrót do czasów, kiedy byłem tylko ja, ona i nasze ciała. Moje dłonie w gryzają się w jej biodra, kiedy odciągam ją ze ściany, rozsuwając jej nogi. Naciskam na jej plecy - ustawiając ją w pozycji, której potrzebuję.

-Trzymaj się, kochanie, trzymaj się- ostrzegam ją, chwytając mojego penisa i pocierając mój wał o jej cipkę, pozwalając jej przepychać się przez jej wargi i sunąć w jej słodkich sokach. - Jesteś taka mokra i chętna dla mnie, prawda, Beth? Śmierć za mnie, żeby cię pieprzyć - jęczę, gdy czubek ociera się o jej łechtaczkę. Jest taka gorąca i ciepła.

-Przestań mówić o tym i po prostu rób to już!- żąda.

-Chciwa mała *puta*<sup>17</sup>- jej głód przewrócił mnie jak nic innego. Podnoszę kutasa, czuję instynkt i wsuwam się w jej słodką głębię. Jej ściany natychmiast przylegają do mojego penisa, wciągając go. Wyciągam się z powrotem, a następnie wsuwam z powrotem, głębiej, nie zatrzymując się, dopóki moje ciało nie będzie przyciśnięte do niej, a jej słodkie, kremowe soki kapią na moje piłki.

-Jest mi w tobie tak dobrze- mówię.

Beth wstrzymuje oddech. Sięgam dookoła, trzymając w dłoniach jej piersi, kiedy wskakuję z powrotem w nią, miażdżąc się głęboko w środku. Masuję je dłonią, ugniatając je i pracuję z moim penisem. Wraca do mnie, za każdym razem, kiedy się wycofuję. Pracujemy razem w idealnym czasie i czuję, że jej cipka napina się na mnie, mięśnie trzepoczą, gdy zbliża się jej punkt kulminacyjny.

-Skull, kochanie- jęczy i słysząc jej głos tak blisko krawędzi, pełen potrzeby, prawie niszczy mnie. Emocje, których nie chcę teraz odczuwać, zbliżają się do powierzchni. Walczę, żeby je zablokować i zamiast tego skoncentrować się na pieprzeniu jej cipki, na jeżdżeniu tak głęboko w jej wnętrzu, że może mnie posmakować ... na pieprzonym ...

Jedna z moich rąk przesuwa się z jej piersi do jej włosów, a ja łapię ją, walcząc o nią, gdy ją pieprzę mocniej.

-Weź to, Beth. Weź to, co ci daję. Boże, *mujer*, jesteś taki cholernie ciasna ...

-Mówiłam ci- ona wstrzymuje oddech, pracując na moim kutasie jak pieprzona profesjonalistka. -Nie miałam nikogo oprócz ciebie. To było tak długo ... -płacze, kiedy pierwsze znaki jej orgazmu zaczyna się chwiać. Czuję każdy skurcz, każde śliskie, mokre, trzepotanie jej ścian i kiedy ściska mocno, próbując udusić mojego penisa Wiem, że zamierzam wybuchnąć. Biorę moją dłoń, chwytam jej i przesuвам obie z przodu jej ciała, aż uderzę w jej środek. Wkładam palce w jej palce i szukam jej łechtaczki. Ona krzyczy moje imię, gdy nasze palce pracują razem, aby znaleźć jej łechtaczkę i poruszać się nad spuchniętym, pulsującym guziczkiem. Ściskam go mocniej i szybciej w parze z moimi pchnięciami.

---

<sup>17</sup> Dziwka

-Skull! Już dochodzę! - krzyczy, gdy mocno przyciskam palce do jej łechtaczki. W głębi niej wykonuję jeden końcowy cios i czuję, jak mój orgazm kołysze mnie i ją siłą mojego uwolnienia.

Moja! Mój mózg płacze i tak bardzo jak chcę walczyć z nim, wiem w duszy, że jest moja. Zawsze była. To myśl odbija się echem w moim mózgu i oboje przesuwamy się na podłogę, nasze spodnie wokół naszych nóg, jak pieprzeni nastolatki, zbyt chętni na siebie, by się rozebrać.

# CHAPTER 32

## BETH

Kiedy Skull zwisa ze mnie, powoli otwieram oczy. Co właśnie zrobiliśmy? Co właśnie zrobiłam? Rozłożyłam mu nogi, tak jakbym była w gorącej wodzie. Dobrze, więc wiem, co zrobiłam. Po prostu nie mam pojęcia, co teraz zrobić. To było dobre. To było cholernie dobre. To był wyraźny dowód na to, że wibratory nie zastąpią prawdziwego, a Skull jest zdecydowanie prawdziwy.

To także dowód, że nigdy nie pozbędę się tego człowieka z mojego systemu.

- Skurwysyn- mruczy, rzucając dłonią po jego twarzy, kiedy puszcza. Potem kładzie się na plecach i patrzy w sufit. Żal jest gęsty w jego głosie, a mój żołądek zalewa mi kwas. Tak, on jest naprawdę w porządku. Zbyt cholernie prawdziwy.

Idę wstać, przeklinając się wewnętrznie. Od tamtej nocy wiele lat spędziłam bez mężczyzny w łóżku. Chciałabym winić za to moją słabość. Problem w tym, że kłamałam. To dlatego, że to był on. Skull. Gdyby to były film, ten człowiek byłby moim kryptonitem. On zawsze był kryptonitem.

Jego wielka dłoń chwyta moje biodro, powstrzymując mnie od wstania. Wygina się, ściska mnie. Wysyła dreszcze przez moje ciało, drobne prądy elektryczne, które wędrują od podstawy mojej szyi i rozprzestrzeniają się przez moje ciało aż do mojej łechtaczki, która powinna być martwa po treningu, który właśnie otrzymałam.

-Kryptonit- mruczę do siebie.

-Querida- szepcze blisko mnie, tak blisko, że czuję jego oddech na plecach. Mając to wszystko i usłyszawszy jego głos, głęboki i żwawy od orgazmu, zabija mnie. -Powinniśmy porozmawiać- zachęca ponownie.

Całkowicie kurwa mnie zabija.

-Nie mam wiele do powiedzenia, Skull- mówię mu. Tylko, że jestem brudną dziwką, która krzyczała, że chce twojego penisa, gdy na zewnątrz było wielu mężczyzn - łącznie z tym dupkiem, który próbował mnie zniszczyć, mentalnie dodałam w mojej głowie. Czuję do siebie wstręt. Wszystko to nie obejmuje nawet tego, że zrobiłam to, nawet wiedząc, że postrzelono moją siostrę.

Jedyną dobrą wiadomością jest to, że w końcu ktoś nienawidzi mnie bardziej niż Skull. Sama siebie nienawidzę.

-Beth, właśnie uprawialiśmy seks- mówi, jakby tłumaczył się małemu dziecku. Uprawiał seks, nie kochał się. Czy mógłby mnie jeszcze bardziej zranić?

Szybko wstaję, podciągam spodnie. Przynajmniej nie widział moich blizn. Dopasowuję koszulę i stanik, cieszę się, że udało mi się je utrzymać na miejscu. Mogłabym zdobyć się na odwagę, by mu je wcześniej ujawnić. Nie teraz. Czy porównałby mnie do doktor Torres? Czy mogłabym się mu zmierzyć? W końcu moje doświadczenie ogranicza się tylko do niego. Wszystkie te myśli uderzyły mnie wszystkie naraz - wszystkie naraz. Chcę zwymiotować, ale zamiast tego przełkam żółć.

-Muszę sprawdzić Katie i upewnić się, że zabiorą ją do szpitala. To tylko draśnięcie, ale na początku bardzo krwawiło.

-Beth, uprawialiśmy seks- powtarza z jękiem, gdy podnosi się z podłogi.

-Wiem to- mówię mu, odwracając się od niego. -Myślę, że najlepiej zrobimy, jeśli po prostu zapomnimy, że kiedykolwiek to się zdarzyło.

-Zapomnieć o tym?- warczy, chwytając mnie i zbliżając mnie do siebie. Jest szalony, ale potem - ale to wszystko, co widziałam, odkąd wróciłam.

-Tak, zapomnijmy o tym. To był chwilowy błąd w ocenie.

- Błąd w ocenie?- pyta z niedowierzaniem.

Przyciągam do niego oczy. Hmm ... Myślę, że ranię jego uczucia. Ta myśl przynosi mi radość.

-Dokładnie- mówię mu. -To nie jest coś, co kiedykolwiek powtórzymy. Po prostu o tym zapomnimy.

-Masz wszystko zaplanowane, prawda, cariño?

-Nie ma planowania! To był błąd, którego nie można powtórzyć. W rzeczywistości nigdy nie powinniśmy o tym mówić. Sprawdzę Katie, a potem porozmawiamy o tym, co zrobimy z Matthew.

-Zrobimy?

-Jesteśmy w tym razem- nalegam, w końcu patrząc na niego. Zapina spodnie, a poza tym, że jego włosy są rozczochrane, nie można powiedzieć tych chwil, zanim pieprzył mnie w centymetrach mojego życia.

Gówno! Nie mogę o tym myśleć. Sposób, w jaki mięśnie mojej cipki zaciskają się jest dowodem, że nie mogę tam pójść.

-Powiem ci dokładnie, co mam zamiar zrobić, querida. Zamierzam go zabić - ogłasza spokojnie Skull.

-Nie możesz!- wrzeszczę w panice.

-Kurwa, pewnie, że mogę.

-Nie możesz, Skull. Mam na myśli, to właśnie zamierzałam mu zrobić, ale to było wcześniej.

-Przed czym? Masz na myśli wcześniej, kiedy planowałaś umrzeć? -warczy, pokazując mi, że wciąż jest zmartwiony.

-Cokolwiek. Z pewnością widzicie, że teraz, kiedy mamy Matthew, możemy go użyć, by wykurzyć Colina.

-Wykurzyć? Oglądałaś zbyt wiele dramatów policyjnych. Poza tym nie potrzebuję go do odnalezienia Colina.

-Potrzebujesz. Musimy znaleźć obu, Skull, aby to się skończyło.

-Znajdę Colina. Nie potrzebuję tej smutnej, pieprzonej kupy gówna na zewnątrz, żeby to zrobić.

-Jesteś pewien?

- Oczywiście potwierdza.

-Dobrze- mówię mu, idąc w kierunku drzwi.

-Gdzie idziesz?- pyta, podążając za mną.

-Zamierzam zabić Matthew- mówię mu śmiertelnie poważnie.

## CHAPTER 33

### BETH

-Nie bardzo pamiętam, że jesteś taka krwiożercza- mówi Skull.

Zatrzymuję się i biorę oddech.

-Są rzeczy, które zmieniają cię na zawsze- mówię mu, próbując wymazać wspomnienia. -Dziewczyna, którą znałeś, musiała szybko dorastać.

Oczekuję, że odpowie w odpowiedzi na to, ale nie robi tego. Jestem już prawie przy drzwiach, gratulując sobie spokoju. Wydobyłam się z tego stosunkowo łatwo, a teraz

będę o krok bliżej wyjścia z klubu. I z dala od Skulla. Może tego nie chcę, ale jest mi to potrzebne. Zastanawiam się, czy hipnoza naprawdę może sprawić, że ludzie zapominają rzeczy? Może jest ktoś w mieście, który to robi.

-Co robisz?- sapię, gdy Skull łapie mnie od tyłu i trzyma mnie do siebie. Trzymam go za rękę, żeby się uspokoić.

-Skull! Przestań! -płaczę z oburzenia, gdy podnosi mnie i rzuca przez ramiona.

- Tym razem oszczędzam ci siebie, querida - mruczy Skull.

-Co to w ogóle znaczy? Opuść mnie teraz!

-Nie boję się, *cariño*<sup>18</sup>.

-Jeśli teraz mnie nie zawiedziesz, dopilnuję, żeby twoja dziewczyna wiedziała wszystko, co tam robiliśmy!- zagroziłam mu.

-Nie mam dziewczyny, ale bądź moim gościem, aby powiedzieć komukolwiek, co chcesz, Beth. Wątpię, że to będzie duża tajemnica, ponieważ moi ludzie musieli słyszeć, jak krzyczysz na mnie - mów mi spokojnie. Gdyby krew nie spieszyła się do mojej twarzy z powodu trzymania jej do góry nogami, wiem, że teraz zaczerwieniłabym się jaskrawo czerwona. Wtedy ... uderza mnie. Idę zupełnie bez ruchu.

-Beth?- pyta Skull, zauważając zmianę naraz.

-Skull, postaw mnie- rozkazuję mu i mogę powiedzieć z otoczenia, że jesteśmy praktycznie przy tylnych drzwiach.

-Nie sądzę, my ...

-Puść mnie!- krzyczę, blisko krawędzi.

-Co z tobą nie tak?- pyta.

-Proszę, postaw mnie- błagam, łamiąc mój głos.

Robi to, ale ledwo na czas. Zakrywam dłonią usta i pędzę na zewnątrz, ledwo robiąc to, zanim wyrzucę. Skull jest tuż za mną. Nawet trzyma moje cholerne włosy. Jak tylko mogę, odsuwam się od niego. Zdejmuje koszulę i wręcza mi ją. Używam jej do wycierania ust, próbując zignorować, że pachnie jak on. W większości to osiągam. Trudniej ignorować jego klatkę piersiową. Wzory atramentu, który nosi i sposób, w jaki są misternie splecione ze sobą ... Zawsze to kochałam. W jego sutkach są małe sztangi ... te, które miałam w ustach ... Cholera! Co do diabła jest ze mną nie tak? To wina Skulla. Cała jego wina. Zrobił mi coś.

---

<sup>18</sup> Kochanie



Rozglądam się i wszyscy mężczyźni tam są. Candy, Louise i Sacks też tam są. Ale nigdzie nie widzę Katie i Torcha. Beast stoi nad Matthew z pistoletem. Patrę na niego krótko. Niestety na jego spodniach widać bardzo mało krwi. To także wina Skulla. Kiedy zaplanowałam to w mojej głowie, zamierzałam wbić mój nóż w jego szyję. To by go zabiło. Wszystko to jest wina Skulla.

Skulla - który zniszczył moje życie. Skulla - która groził, że zabierze ode mnie moje dziecko. Skulla - który mnie pieprzył, mimo że miał dziewczynę. Skulla - który zrujnował mnie dla innych mężczyzn. Skulla - z perfekcyjnie przekłutymi sutkami.

-Gdzie jest Katie?- pytam mężczyzn, wciąż myśląc o wszystkich powodach, dla których powinnam go nienawidzić.

-Beth jesteś chora?- pyta Skull, zatroskany i zmartwiony, wpleciony w jego głos - krzepko-męski- który dobrze się czuje. Co z kolei wkurza mnie.

-Właśnie zwymiotowałam!- sycze na niego. -Skończyłam. Jestem prawie pewna, że nie ma już nic, co mogłoby być chore. Zaufaj mi, gdyby tak było, prawdopodobnie nadal byłabym rzygaczem ! Teraz możemy dostać twoje ...

-Co do diabła jest z tobą nie tak, że się tak rzucasz?- Skull krzyczy, wstrząsając mną. Jego twarz jest napięta i mogłabym przysiąc, że próbuje powstrzymać się przed potrząśnięciem mną.

-Chcę wiedzieć, gdzie jest moja siostra!- oddycham.

-Torch zabrał ją do lekarza w klubie- mówi Skull.

-Zabrałeś ją do swojej dziwki?- piszczę

Jego ludzie zaczynają się śmiać i jestem prawie pewna, że gdybym mogła uciec, to bym ich wszystkich wytlukła.

Skull ma dziwny wyraz twarzy.

-Nie, do tego cholernego doktora, który próbował cię zbadać- mówi w końcu. Potem jego usta wykrzywiają się w uśmiechu. -Jesteś zazdrosna, querida?- pyta ochoczo.

-Zamknij się- warczę. -Chcę teraz zobaczyć Katie.

-Nie.

-Nie?- ponownie piszczę.

*W co on mnie zmienia, banshee?*

-Powiedz mi, dlaczego wymiotowałaś?- mówi spokojnie Skull.

Moja głowa odwraca się do niego z niedowierzaniem. Czy on jest szalony? W porządku. Chce, żebym to wyłożyła? Wyłożę.

-Ponieważ, estúpido, uprawiałam seks z mężczyzną, który śpi z suką z piekła rodem!

-Zwymiotowałaś, ponieważ uprawiałaś ze mną seks?- warczy, jego twarz znów napina się z gniewu, a cały ślad zarozumiałego, zaniepokojonego dupka zostaje wymazany. Teraz znowu wygląda normalnie. Prawie się wzdrygam, bo nie miałam takiego zamiaru - niezupełnie. Chcę to wyjaśnić, ale potem przypominam sobie, jakim był dupkiem, jakim był dupkiem, szczególnie w tej chwili, w której spał ze mną, kiedy miał dziewczynę.

-Dokładnie!- warczę.

Mężczyźni się śmieją. Szlak by to! Zapomniałam o nich. Coś w Skullu zawsze robi wszystko, a wszyscy inni znikają dla mnie. Przynajmniej starają się być cicho.

-Nie martw się, Skull. Beth ma słaby żołądek. Czy nie tak, Bethie? -Matthew mnie prowokuje. -Zwykle wykorzystałem to na swoją korzyść. To były dobre czasy, prawda, Beth? Czy podzieliłaś się nimi ze Skullem? - pyta. -Zastanawiam się, jak się zachowa, gdy cię zobaczy, kiedy o nich wie.

Jego słowa. Wspomnienia ... Uderzają we mnie jak młot. Wiem, że moja twarz staje się biała, ponieważ jestem zimna aż do końca palców u nóg. Zrobiło się jeszcze gorzej, ponieważ wszyscy teraz ucichli. Czuję na sobie ich wzrok i to wszystko, czego nie mam, żeby się zapiąć pod naciskiem i zacząć uciekać.

Zamiast tego podchodzę do Beasta i wyciągam rękę.

-Daj mi swoją broń.

Beast patrzy na moją wyciągniętą dłoń i nie znoś, że się trzęsę.

-Beth, może ty ...- zaczyna, jego głos jest ciemny.

Nie patrzy na mnie. Spogląda mi przez głowę na Skulla. Twarz Skulla jest nieczytelna - co jest prawdopodobnie dobrą rzeczą.

-Daj mi swoją broń- powtarzam.

Skull musiał to naprawić, bo Beast oderwał od niego oczy i ostrożnie podał mi pistolet. Patrzy na mnie ze zrozumieniem i czymś, czego całkowicie nienawidzę: żalem.

Zwracam moją uwagę na Matthew. Ten drań nie błaga o swoje życie. Jeśli cokolwiek, wygląda na zadowolonego. Pluję na niego.

-Do zobaczenia w piekle, kochany bracie.

-Możesz pozwolić mi żyć wystarczająco długo, aby zobaczyć twarz Skulla, gdy odkryje wszystkie twoje nowe sekrety. Mam na myśli naprawdę, myślę ...

Strzelałam do niego, zanim jeszcze zacznie mnie wyśmiewać. Celuję w jego oczy i uderzam pomiędzy oczy. Stoję tak blisko, że krew rozpryskuje się na mojej skórze. W porządku, już czuję się brudna. Po moim pobycie we Francji mogę już nigdy nie poczuć się czystym.

Wytarłam strużkę krwi, którą poczułam, uderzając mnie w twarz wierzchem dłoni. W tym przypadku nie przeszkadza mi widzieć czerwonej smugi na mojej skórze. Nie czuję potrzeby, aby wymiotować. Wyciągam broń z powrotem do Beasta.

-Czy któryś z twoich mężczyzn może mnie teraz zabrać do mojej siostry?- pytam Skulla.

-Poszłaś na łatwiznę- mówi Skull. -Dałaś mu łatwą śmierć.

-Wiem, że tak zrobiłam. Wiem też, że musiał umrzeć. Nie oddycha już moim powietrzem. Nie może dotknąć mojej córki. Nie przeszkadza mi to.

- Briar, czy mamy klucze do pojazdów Donahue? - pyta Skull.

-Dostałem klucze do SUV-a i tego luksusowego Mercedesa, z którego był taki dumny- odpowiada Briar.

-Daj mi klucze do jego merca. Później podpalę dla zabawy - mówi Skull, łapiąc klucze, gdy Briar je rzuca. -Chodź, querida- mówi, zwracając swoją uwagę na mnie. - Zabiorę cię do twojej siostry.

-Twoja dziewczyna nie będzie miała nic przeciwko?- oytam, mając nadzieję, że mogę go wkurzyć na tyle, że wyśle mnie z kimś innym.

-Przeszłaś już wystarczająco dużo, Beth. Nie każ mi złoić twojej dupy - mówi.

Nie odpowiadam. Jestem zbyt zajęta, by powstrzymać się przed drżeniem, gdy zaczyna się rzeczywistość.

# CHAPTER 34

## SKULL

Są rzeczy, które zmieniają cię na zawsze. Dziewczyna, którą znałeś, musiała szybko dorastać.

Leżę w łóżku z zamkniętymi oczami i nie mogę po prostu rozgryźć Beth i wyrzucić tych słów z mojej głowy. To także prawda. Są ślady mojej Beth - starej Beth.

Siadam, wiedząc, że jestem zbyt spięty, by odpocząć. Tak duża część dzisiejszego dnia była objawieniem. Najmniejszy jest ten nowy aspekt Beth, który wydaje się wyłaniać, zupełnie inny obraz od tej dziewczyny, którą znałem. Chodzi o to, myślę, że chcę tej wersji bardziej niż starej, i to jest złe. Wciąż jest kobietą, która odcięła mi serce. Tya samą kobietą, która jako pierwsza podjęła decyzję, która sprawiła, że skręciłem się na wietrze. Nie mogę sobie pozwolić na zapomnienie tego.

Mam cholerny ból głowy. Rozcieram napięcie z mojego czoła, pragnąc bólu, który przychodzi. To nie pomaga, ale nie spodziewałem się tego.

Największą rzeczą od dzisiaj było odkrycie, że Beth zdecydowanie coś ukrywa przede mną. Blizny? Może gorzej, znając poskręcane akcję, z którymi ma do czynienia. Powinienem wziąć swój czas z jej ciałem, poznać to wszystko od nowa. Nie zrobiłem tego, ponieważ zbyt szybko się spieszyłem i kurwa, była nawet lepsza, niż pamiętałem. Myślenie o tym sprawia, że mój penis jest ciężki, i to złe, bo wiem, że nie ma mowy, aby Beth pozwoliła mi tam wrócić bez walki. Nie powinienem nawet chcieć z jej powrotem - ale tak właśnie jest. Nawet z gównem, które spadło, nawet mając do czynienia z Donahue w ogóle ... dzisiaj był pierwszy dzień, kiedy czułem się naprawdę żywy. Byłem gotów się poddać, odepchnąć to wszystko i powiedzieć, że to pieprzę. Teraz ... Nie jestem tego taki pewien.

Jezus. Powinienem był wiedzieć, że będzie miała moc przywiązania mnie znowu do pieprzonych węzłów.

Być może udało mi się odejść od niej poprzedniej nocy, ale to się nie stanie dzisiaj. Wstaje z westchnieniem, wracając do jej pokoju jak jakiś cholerny szalony prześladowca. Igram z ogniem. W końcu Beth mnie złapie. Co wtedy powiem? -Och, przepraszam, po prostu stoję tu nad twoim łóżkiem z trudem myśląc o pogodzie?

Nawet gdy się męczę, idę do jej pokoju i za pomocą mojego klucza otwieram jej cholerne drzwi. Wchodzę powoli na początku, żeby sprawdzić, czy nie śpi. Leży na ciemnobrązowych prześcieradłach, jej blond włosy rozpościerają się nad poduszką, a dłoń leży pod jej policzkiem. Wygląda prawie jak anielica. Na pewno nigdy nie zgadniesz, że dzisiaj odebrała życie facetowi. Zrobiła to również z zabójczą celnością. To nie umknęło mojej uwadze. Torch wspomniał, że dziewczęta trenowały same podczas ucieczki. W zasadzie to napisałem, ale jasne jest, że teraz to był poważny trening. Nie dostaniesz tego cholernie dokładnego nawet z bliska bez godzin. Dodaj do tego, że Beth się trzęsła, kiedy to robiła, i ... no cóż, do diabła ... to sprawia, że zastanawiasz się dokładnie, co ona może zrobić.

Podchodzę do kąta, gdzie trzyma wózek Gabby. Ona wyrasta z tego. Wkrótce będzie w łóżeczku dla malucha. Tak bardzo za nią tęskniłem. Moje oczy natychmiast wracają do Beth. Nie użyłem prezerwatywy, kiedy ją pieprzyłem. Jest jedyną kobietą, którą kiedykolwiek pieprzyłem bez prezerwatywy. To jest jak druga natura z nią. Nie sądzę, żeby zdawała sobie z tego sprawę i jestem pewna, że nie zamierzam jej powiedzieć ... przynajmniej na razie.

Mogę być szalony jak cholera, ale przywiązuję ją do mnie jeszcze raz i tym razem nie ma szansy uciec. Tym razem nikt nie wchodzi między mnie a to, co moje. Nie pieprzony Viper ani jego klub, ani zdecydowanie nie mój. Tym razem sprawy będą się różnić. Beth to zaakceptuje. Nie będzie miała pieprzonego wyboru. Beth nie idzie nigdzie, chyba że jestem tuż obok niej.

Ona jest moja. Nie ma niczego ważniejszego.

# CHAPTER 35

## BETH

-Jesteś gotowa?

Patrzę w górę, odkładając trochę więcej Cheeriosów na talerz Gabby, żeby zobaczyć, jak Skull patrzy na mnie wyczekująco.

-Gotowa na co?- pytam go zdeorientowana.

-Dzisiaj jedziemy- oznajmia, jakby to było coś, co powinnam była już wiedzieć.

-Nie mogę iść na przejażdżkę, Skull- mówię mu, na wpół opierając się pokusie, by powiedzieć tak - i nie mogę tego zrobić. To, co wydarzyło się wczoraj, nigdy się nie powtórzy. Nigdy.

-Tak, możesz- mówi, ale zamiast brzmieć na zniechęconego lub sfrustrowanego, ponieważ odmawiam, on ... uśmiecha się. Ile czasu minęło, odkąd widziałam, jak się uśmiecha? Jak kuszące byłoby karmienie się tym uśmiechem i zagubienie się w nim ...

-Nie mogę. Nie mam opiekuna dla Gabby. I nie masz dziewczyny, która mogłaby się przejechać? Czy może jeździ tylko na swojej miotle lub ...

-Ach ... ah ... ach ... przerywa mi Skull, potrząsając palcem. -Lepiej uważaj na słowa przed naszą córką. Nie pytam nikogo oprócz ciebie, Beth.

Boże, jakie to kuszące. Dupek. Muszę pamiętać, że jest dupkiem.

-Przypuszczam, że powinno mi to pochlebiać, ale to nie zmienia faktu, że nie mam opiekuna.

-Właśnie dlatego zabieramy Gabby z nami- wyjaśnia.

Zamarzam.

- Zabieramy?- pytam zdezorientowana.

-Czas zacząć spędzać więcej czasu z moją córką.

-O. Właściwie ... to brzmi świetnie. Czyż nie, Gabby? Czy chciałabyś się pożegnać z tatą? -pytam ją, podnosząc ją z krzesła.

-Lody!- krzyczy podekscytowana, przesuwając dłońmi w górę i w dół ze szczęścia. Śmieję się.

-Wujek Torch ją trochę rozpieszcza. Myśli, że pożegnanie oznacza automatycznie lody - mówię mu, gdy stoję obok niego z podskakującą Gabby.

-W takim razie tatuś musi zabrać ją na lody, bo tatuś jest bardziej zabawny niż wuj Torch- mówi Skull, a ona chichocze.

-Tatuś jest bardziej zabawny- mówi, choć jestem pewna, że nie wie, co mówi. Wciąż wiem, co robi Skull i nie mogę przestać się śmiać. Patrę, jak ją wciąga, żeby pocałować ją w czoło. Gabby obejmuje go ramionami, jakby trzymała go przez całe życie. Obraz sprawia, że moje serce ścisną ból, jak mogłoby być. Zamykam oczy na krótko przed ciężarem żalu, który mnie zalewa.

-Beth.

Głos Skulla chwytam i wyciągam z moich myśli. Powoli otwieram oczy, aby znaleźć jego i moją córkę wpatrującą się we mnie. Nasza córka.

Jak często tego chciałam? Jak często potrzebowałam tej rzeczy? Jak to jest sprawiedliwe, że dostaję to teraz, kiedy jest o wiele za późno?

-Przepraszam. Jestem trochę zmęczona. Nie przespałam się - mówię mu, a nie kłamstwo. -O której wrócisz z nią?

-Nie rozumiesz mnie, Beth. Nasza trójka idzie. Ty, ja i Gabby.

-Czemu?

-Czy potrzebuję powodu, aby spędzić dzień z moją rodziną?- pyta, jakby już nie istniała między nami nienawiść i gniew.

-Skull, nie potrzebujesz mnie, by spędzać czasu z twoją córką.

-Wiem to. Chcę Cię ze mną.

Nie sądzę, że to była moja wyobraźnia, że między jego słowami była przerwa.

-Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł- mówię mu.

-Szkoda. Za to ja myślę, że wręcz przeciwnie. A teraz zdobądź to, czego potrzebujesz, aby odejść na cały dzień i zbierzmy się. Moje dziecko potrzebuje lodów.

-Lody!- zgadza się Gabby.

-Skull, po wczorajszym ... Chodzi mi o to, myślę, że byłoby najlepiej, gdybyśmy trzymali się z dala od siebie, przynajmniej na chwilę.

-Jesteś słodka- mówi, pochylając się, by pocałować mnie w policzek. Całuje. Mój. Policzek.

-Jestem słodka? Kim jesteś i co zrobiłeś z mężczyzną, który mnie nienawidzi? Śmieje się.

Najwyraźniej weszłam do Strefy Zmierzchu, nie zdając sobie z tego sprawy.

-Poważnie, Skull. Co w ciebie wstąpiło?

Patrzy na mnie i ciepło w jego oczach sprawia, że chcę się rozpuścić w kałuży dokładnie tam, gdzie stoję. Pochyla się i szepcze mi do ucha.

-To nie jest to, co we mnie wstąpiło, cariño, i wszystko, co ma związek ze mną, dostaję do ciebie. W rzeczywistości wciąż czuję, że ściskasz mojego fiuta, błagając mnie, bym wszedł głębiej.

Jego głos ociera się o moje ucho, niskie wibracje drażnią każde zakończenie nerwu. Jego słowa przywołują wspomnienia, wspomnienia, które przeżyłam już w nocy. Zwilżam usta i zagryzam dolną wargę, żeby nie jęczeć. Tutaj dzwonki alarmów powinny odpalać się jak szalone. Musiałabym być ślepa, głucha i głupti, by iść z nim dzisiaj. Głupia. Zdecydowanie musiałabym być głupia.

-Chodź, mi cielo, vivir peligrosamente- mówi, obserwując mnie, trzymając córkę i oferując coś, o czym marzyłam. Coś, co nie może być prawdziwe, ale nie chcę tego odrzucać. Stojąc tam, ośmielasz mnie.

Żyj niebezpiecznie, mówi ...

-W porządku- szepczę, serce mi bije, aż do momentu, w którym całkowicie się zatrzyma, a oddech wbije się w moją klatkę piersiową - ponieważ w tej chwili sprawiam, że Skull będzie uśmiechnięty i szczęśliwy w sposób, jakiego nie widziałam od czasu, gdy po raz pierwszy złożyliśmy przysięgę, że będziemy kochać się nawzajem.

Mam nadzieję, że nie obudzę się z tego snu.

# CHAPTER 36

## SKULL

-Czy ona wyszła?

-Tak, zdecydowanie za hrabią- szepcze Beth, kładąc Gabby na swoim przenośnym długopisie, który przynieśliśmy. Zdaję sobie sprawę, że jestem nowy w tym dzieciennym wydaniu, ale nigdy nie marzyłem, że będzie tyle rzeczy związanych z spędzaniem dnia z dzieckiem. Jest tak mała, bo wiedziała, że musisz przynieść wszystko oprócz kuchennego zlewu?

Nie kłamię, gdy mówię, że byłam pewny, że popełniam wielki błąd planując ten dzień razem z Beth i Gabby. Mógłbym zdecydować, że zatrzymam Beth, ale to nie znaczy, że jestem gotowy, by zanurkować w uczucia. Jednak im bardziej myślałem o tym, tym bardziej w moim umyśle pojawiał się plan. Wciągnę ją z powrotem do mojego świata. Mogę sprawić, że będzie pragnęła mnie i mojego ciała, dając jej tyle przyjemności, że nigdy nie chce się rozluźnić, i grać dziewczyną, którą kiedyś znałem, z tą, która pragnęła randek i kwiatów. Mogę zrobić to gównu. Tylko dlatego, że nigdy wcześniej nie miałem, nie znaczy, że nie mogę. Dam jej to gównu podczas sprzątania domu i pozbycia się wszystkich zagrożeń.

Tym razem może być inaczej. Mógłbym sprawić, żeby to była tylko nasza trójka ...



Jeśli dzisiaj jest jakikolwiek wskazanie, mam całkowitą rację. To był dobry dzień. Nie, to jest złe określenie. To był świetny dzień, a to jeszcze nie koniec. Zabrałem Beth i Gabby do mojej łodzi mieszkalnej. Właśnie kupiłem to kilka miesięcy temu. Potrzebowałem miejsca, żeby uciec od klubu. Byłem tak blisko mówienia klubowi, żeby odpierali się tak długo, ale po prostu nie mogłem, dopóki nie upewnię się, że Święci i Donahue zostali zneutralizowani. Miałem zamiar iść naprzód i zrobić wszystko sam. Nadal będę, jeśli chodzi o Saint, ale potrzebuję zasobów klubu, by wytropić Colina.

Łódka daje mi spokój, spokój, którego nie mogłem odzyskać od czasu moich dni w Georgiii. Mam ją zacumowaną w Holly Bay nad jeziorem Laurel. Jest spokojny i nie licząc Dragona, nie ma nikogo na świecie, kto wie, że jestem jego właścicielem - z wyjątkiem Beth. Zabrałem je na pokład i wyjąłem je na środek jeziora i rzuciłem kotwicę. Grałem z moją córką, spędzałem czas flirtując z Beth i wyobrażałem sobie, że może to być życie, gdybym nie miał ciężaru klubu na moich ramionach - życia, którego potrzebuję, aby upewnić się, że ci, których kocham, pozostaną bezpieczni.

Teraz słońce zaczyna słabnąć. Jego złote promienie wciąż odbijają się w jeziorze, ale teraz mają za sobą cienie. Kiedy Beth zaprowadzi Gabby, złapię mały przenośny monitor, który przyniosła, i biorę ją za rękę. Spogląda w dół, gdy moje palce powoli łączą się z jej. Kiedy podnosi wzrok, widzę pytania w jej oczach, ale ona nie mówi nic, co mogłoby zrujnować tę chwilę. Prowadzę ją z powrotem na górny pokład, pozwalając jej usiąść na kanapie, która jest tam, kiedy idę przygotować grill.

-Głodna?- oytam ją, zapalając gaz, gdy już ułożę wióry, by nadać temu posmaku jabłoni.

-Głodna. Co jest na obiad?

-Wychodzę na całość, querida- mówię jej, a potem mrugam. -Burgery.

Studiuje moją twarz, po czym uśmiecha się miękko.

-Czy mogę pomóc?

-Już to robisz. Dajesz mi wspaniały widok, kiedy gotuję. -potrzęsa głową w nieporozumieniu, ale odwraca się, by spojrzeć na wodę.

-Lubisz Kentucky?- pyta.

-Nigdy tak naprawdę nie myślałem o tym. Początkowo było to tylko miejsce, w którym można uciec od wspomnień. Powoli stało się domem - mówię jej, starając się ostrożnie kroczyć. -Opowiedz mi o swoim życiu, gdy cię nie było, querida.

-Skull- zaczyna, jej głos jest napięty.

-Nic ciężkiego. Kiedy będziesz gotowa mi to powiedzieć, możesz. Opowiedz mi o życiu z tobą, Gabby i twoją siostrą.

-Co spowodowało tę zmianę w tobie? To nie może być seks. Oczywiście nie zabrakło ci tego działu - mówi.

Moja twarz się napina. Nie chcę rozmawiać o tym gównie, zwłaszcza nie teraz.

-Beth, cariño, a może umówimy się? Spróbujmy iść naprzód, nie patrząc na to, co zostawiliśmy.

-Nie oglądając się za siebie?- pyta, przyglądając mi się.

-Nie możemy zmienić przeszłości. Nigdy nie ma wyboru powrotu. Wszystko, co możemy zrobić, to spojrzeć w przyszłość.

-Nie sądzę, żebym do końca zrozumiała, dlaczego chcesz spojrzeć w przyszłość- mówi, gdy zajmuje się obiadem.

-Nasza córka jest wystarczająco dobrym powodem dla nas obojga, nie sądzisz?- pytam, a kiedy patrzę na jej odpowiedź, mogę przysiąc, że widzę rozczarowanie w jej oczach.

-Więc uczymy się być przyjaciółmi dla dobra Gabby?

-Czy to takie złe?

Kręci głową i uśmiecha się do mnie, ale wydaje się czegoś brakować.

-Brzmi świetnie, Skull. Nie chcę stale walczyć z tobą. Gabby potrzebuje nas obojga.

-Cieszę się, że możemy się zgodzić- mówię jej, wracając do pracy nad jedzeniem. Kiedy kładę mięso z grilla na ruszcie, idę do małego przedziału za mną i wyciągam złożony stół, który trzymał poprzedni właściciel. Wyciągam i owijam Beth za ramiona, stojąc za nią. Patrzy na mnie przez ramię, zaskoczona.

-Powinienem cię jednak ostrzec, mi cielo. Planuję być czymś więcej niż twoim przyjacielem - szepczę przy jej szyi. Pozwoliłem językowi ślizgać się po punkcie tętna, które skacze nieregularnie. Naciskam usta na tę samą ścieżkę. -Jeszcze więcej kurwa- obiecuję jej i otrzymam nagrodę za jej oddech.

-Skull...

-Jeden dzień na raz, querida. Oboje mamy stare rany, które muszą się wyleczyć.

Patrzy na mnie i kiwa głową. Widzę tam strach i nieufność, ale ona przepycha się. Na razie wystarczy.

Ale wkrótce...

# CHAPTER 37

## BETH

-Czy on cię znowu przybił do siebie?- pyta Katie.

Siedzimy na stołach naprzeciwko garażu. Skull, Torch i Briar są w pobliżu motoru Torcha, próbując dowiedzieć się, co jest z nim nie tak. Annie poprosiła Gabby o dzień, kiedy jej i Sabre będą łowić ryby. Sądzę, że Sabre stara się tylko zachować Annie, ponieważ wczoraj zgłosił się do służby. Nie rozumiem dynamiki ich związku. Zaskoczyło mnie to, że chciałby się ponownie zarejestrować, biorąc pod uwagę oczywistą więź Sabre i Annie. Z drugiej strony nie wiem zbyt wiele na temat tego rodzaju relacji.

-Katie- mruczę, czując gorący wzrost na mojej twarzy.

-Co? Chodzi mi o to, że pieprzyłaś go w chacie Matthew, na litość boską. Ewww, nawiasem mówiąc. Dziewczyno, byłam w bólu i nawet nie zostałam długo i nawet słyszałam jęki z zewnątrz. Więc nie możesz teraz zawstydząć się moim pytaniem.

-Jak twoja noga?

-W porządku. Lub, cóż, tak dobrze jak zawsze. Teraz przestań zmieniać temat! Daj mi brudne - i mam na myśli brudne szczegóły.

-Nie ma nic do powiedzenia. Podzieliliśmy się kilkoma pocałunkami, trochę flirtował. O to chodzi.

-To jest to? Co masz na myśli, że to wszystko? Och, kurwa! Dajesz mu zimne ramię po tym, jak wypuścił twoje pączyzny? Cholera, to jest zimne. Smutne rekwizyty, sis. Nie wiedziałem, że masz to w sobie.

-Co? Nie, to nie jest tak.

-Co masz na myśli?

-Chodzi mi o to, myślę, że jesteśmy ... przyjaciółmi.

-Przyjaciele? Czy jesteś szalona? Od lat kręcisz się nad tym człowiekiem. On jest ojcem twojego dziecka. Pieczęć została już złamana, więc czemu by nie jeździć kucykiem każdej nocy?

Przesuwam się nieprzyjemnie na siedzeniu, kiedy wciąż pyta o Skulla. Rozglądam się, żeby sprawdzić, czy nas obserwują. On jest zajęty pracą na motorze, ale prawie tak, jakbym mogła poczuć na sobie jego wzrok, podnosi wzrok w tym momencie. Uśmiecha się do mnie, tak jak każdego dnia tygodnia, odkąd wyszliśmy na naszą pierwszą randkę. Panie Boże. Jest w starej białej koszuli, która ma na sobie tłuszcz. Nie ma na sobie klubowej kamizelki, a jednak stoi tam w starych niebieskich dżinsach i tej tłustej białej koszuli, nigdy nie widziałam w swoim życiu bardziej seksownego mężczyzny.

-Kryptonit- mruczę.

-Co?- oyta Katie.

Muszę się trząść.

-Nic- mamroczę. -To po prostu...

-Bethie ...- głos Katie się zmienia i wiem, że w końcu to dostała.

-Nie wiem, czy mogę, Katie- mówię, odwracając się od Skulla.

-Ale masz to w sobie. Wy dwoje poszłście do kabiny, prawda? Czy źle zrozumiałam ...

-Nie, zrobiliśmy, ale cóż ... głównie ubrania były na miejscu.

-Cholera. Nie mógł nawet czekać, aż się rozebierzesz?

Wzdycham.

-Żadne z nas nie mogło.

-Bethie, musisz wiedzieć ... mam na myśli ...

-Wiesz, co Katie? Pamiętasz, jak wyglądał Skull, kiedy nas znalazł.

-Tak, ale zrobił tu osiemdziesiątkę, Bethie.

-Ale dlaczego? Czy mam tylko zaufać, że teraz wszystko między nami jest w porządku? Do diabła, to było trochę ponad tydzień temu, ta cholerna doktor Torres robił nocne wizyty tutaj.

- Torch przysięga, że krowa nie istnieje od tamtej pory, Bethie. Myślę, że będziesz musiała zdecydować, czego chcesz.

-Co masz na myśli?

-Mam na myśli, kochanie, i wiem, że trudno to usłyszeć, ale nie było cię przez ponad dwa lata.

-Wiem, ale...

-Dlatego próbowałam cię przekonać, żebyś poznała innych mężczyzn. Ponad dwa lata, Bethie.

-Ale...-

-Żadnych ale. Myślał, że nie żyjesz. Myślał, że cię zabił, a kto wie, jakim głównem Matthew i Colin karmili go później. Jebać to, że spał z kimś innym, ale to nie tak, że robił to z zamiarem nieuczciwości wobec ciebie.

-Kiedy stałaś się takim zwolennikiem Skulla?- pytam ją zirytowana.

-Nie chodzi o to, że jestem wielkim zwolennikiem Skulla. Nadal chcę go kopnąć w kulki, ale wiem, że go kochasz.

-Ja nie...

-Bethie, zawsze go kochałaś. Smuciłaś się bez przerwy, odkąd nasza pieprzona twarz ojca szantażowała cię do odejścia.

-To dlatego, że był moim pierwszym ...

-Naprawdę? Więc mogłabyś teraz otworzyć nogi dla kogoś innego?

-Co takiego mi mówisz? Seks to seks.

-Byłam głupim głupcem. Ty byłaś tym, która miała rację.

-Zejdź na ziemię.

-Jestem poważna. Nie żałuję swojej przeszłości, ale powiem ci, że nie ma mężczyzny, którego pamiętam od chwili, gdy spojrzałam na Torcha. On jest tym jedynym. Kiedy znajdziesz tę osobę, z którą chcesz być, wiesz o tym.

-Jesteś po prostu pod wpływem narkotyków. Mówisz bez sensu -żartuję, modląc się, że mam rację.

-Śmiech. To nie zmienia rzeczy. Czasem nienawidzę siebie, bo jestem powodem, dla którego musiałaś go oddać - mówi, a mój żołądek zaciska się w reakcji. Wyciągam rękę i trzymam ją za rękę.

-Nikt z nas nie może zmienić tego, co się działo, Katie. To nie twoja wina. To jest ich wina. Poza tym jest tyle rzeczy, o których nie wiedzieliśmy. Mam na myśli, do diabła, nie znaliśmy nawet naszej prawdziwej matki.

-Jeśli są rzeczy, w których Donahue są dobrzy, to z pewnością tajemnice. Chodzi o to, Bethie, że masz drugą szansę. Musisz zdecydować, co chcesz z tym zrobić.

Wzdycham.

-Po prostu nie jestem pewna, czy mogę teraz z nim iść, Katie. Po prostu ... to wszystko jest inne.

-W takim razie musisz być przygotowana na to, aby go wypuścić.

-Wiem...-

-I musisz mieć pewność, że tego właśnie chcesz, ponieważ możesz być pewna, że dr Torres lub jakaś inna szmata będzie czekała na skrzydłach- ściska mi rękę.

Nie mówię nic więcej. Ona ma rację. Po prostu nie wiem co robić.

- Ale jeśli go odzyskasz, na miłość boską, nie ułatwaj mu tego.

-Myślałam, że jesteś teraz zwolennikiem Skulla?

-Jestem zwolennikiem Bethie i myślę, że Skull może być jedynym facetem, który cię uszczęśliwi. Ale to wciąż nie zmienia faktu, że był osłem. Spraw, żeby pracował nad tym -dodaje z przymrużeniem oka.

Próbuję się uśmiechnąć w odpowiedzi. Chciałabym tylko wiedzieć, co zamierzam zrobić.

# CHAPTER 38

## SKULL

-Chcesz jechać na moim motorze?- pytam kobietę, która prześladowuje moje myśli przez ostatni tydzień.

Ta randka nie jest stworzona dla słabego człowieka. Cholernie trudno było nie tylko popchnąć ją do ściany i pieprzyć, dopóki nie zgodzi się na wszystko, co chcę. Wiem, że Annie obserwuje dziś Gabby, odkąd Sabre próbowałam odwrócić jej uwagę od Latcha, który podpisał się na służbie i wyszedł. Cieszę się, że on idzie. To o jednego człowieka mniej podejrzanego w tym momencie. Cholera, martwię się nawet o Sabre obserwującego Gabby, ale wiem, że Beast, Torch i Sabre powinni być trzema ludźmi, na których mogę liczyć ... ale, kurwa, myślałam, że wszyscy są mi lojalni. Niezależnie od tego, wiem, że Annie umrze, zanim cokolwiek stanie się z Gabby. Muszę to teraz zrobić. To wszystko, co mam.

Beth podniosła wzrok, skąd rozmawia z Katie. Jej oczy rozjaśniają się na chwilę, a potem dostaję ten niepewny uśmiech, który mi ostatnio daje, a ten mówi, że jest szczęśliwa... ale ostrożna. Nie przeszkadza mi to. Kurwa, czuję dokładnie to samo.

-Aww, patrz! Skull pyta dziewczynę o randkę. Gdzie są cukierki i kwiaty? -Katie uśmiecha się.

-Przestań być bolesnym wrzodem w dupie, pyszkowato- mruczę. Nigdy bym tego nie przyznał, ale lubię ją. Nie rozumiem, że ona i Beth są bliźniakami. Sądzę, że jeśli włosy Katie były blond, wyglądałyby podobnie, ale tam, gdzie to się liczy, są tak różne, jak noc i dzień.

-Muszę się przebrać & mówi Beth. Ma na sobie dzinsy i sweter z długimi rękawami. Jej włosy są związane w koński ogon. Jest piękna, ale wciąż oplakuję sukienki i sposób, w jaki pozwalała jej uwolnić włosy, aby wiatr mógł się przez nią przesuwac.

-Chyba że masz zamiar założyć jedną z tych sukienek, które nosiłaś cały czas, mi cielo, wyglądasz pięknie.

Jej oczy łagodnieją z moim okresem czułości. Nie mogę powstrzymać się od korzystania z nich; Porzuciłem próbę.

-Cóż, nie możesz nosić sukienki na motorze.

-Wydaje mi się, że pamiętam czas, kiedy to zrobiłaś.

-Tak naprawdę nie dałeś mi wyboru, jeśli dobrze pamiętam.

-Chodź, pojedź ze mną, mi cielo.

Obserwuję mięśnie w jej gardle, gdy połyka nerwowo, po czym kładzie rękę na mojej i wyciągam ją z jej siedzenia. Nasze ręce splecione, jej palce owinięte wokół mnie, czuje się jak doskonałość. Idziemy w kierunku mojego motoru, nie mówiąc, kiedy Katie wrzeszcza, powodując, że zatrzymuję się i odwracam się do niej.

-Hej, Skull, ile dziewczyn masz na plecach swojego motocykla?

-Czy jest jakiś powód, o który pytasz?- Wiem dlaczego; Chcę tylko sprawdzić, czy ona to przyzna. Uścisk Beth zaciska się, ale nie pozwalam jej oderwać się.

-Nazwij to łagodną ciekawością- mówi Katie.

-Ciekawość zabiła kota.

-Myślę, że zaryzykuję, *Señor Asshole*.<sup>19</sup>

-Torch nie daje ci wystarczająco dużo.

-Powiem mu to po tym, jak tu jesteś.

-Dwa- mówię jej, a jej wargi zwijają się w niechęci. Czuję, jak dłoń Beth próbuje opuścić moją, ale nie pozwalam jej.

-Więc wydaje mi się, że jesteś głupszy, niż wyglądasz- mówi Katie.

-Katie, odpuść. Jesteś gotowy, Skull?

-Tak- odwracam się, by znów iść z Beth na mój motor. Wykonuję trzy kroki, a napięcie sprawia, że Beth napina się obok mnie. Spływa z niej falami.

-Hej, Pipsqueak- wołam, wciąż oddając Katie moje plecy i upewniając się, by nadać jej przydomek, którego nienawidzi.

-Tak?

-Moja mama.

-Co?- pyta, a Beth zatrzymuje się obok mnie. Połowę odwracam, więc patrzę na Beth, kiedy jej mówię.

-Moja mama. Jest jedyną kobietą, która była na moim motocyklu. -mówię Katie, ale cały czas patrzę na Beth.

Beth wpatruje się we mnie, a potem daje mi własną niespodziankę. Sięga na palce, przesuwając językiem po pierścieniu w mojej wardze, szarpiąc, a potem całuje mnie. To krótki pocałunek, a ona nie pogłębia go, podając mi język, jak chcę. Ale jej usta na mnie, w jakikolwiek sposób, są dobre. Rozbijamy się, kiedy czuję uderzenie w plecy, zaskakując mnie.

-Mogę jeszcze cię polubić, Skull. Mogę po prostu - mówi Katie, kulejąc wokół nas po kulach, uderzając mnie mocno w plecy. Dziewczyna ma w sobie trochę siły.

---

<sup>19</sup> Pan dupek



-Żyję przez chwilę- mówię jej sarkastycznie, mrugając do Beth.

Beth się śmieje. Jest to miękki, ale jest szczerzy i dałem go jej.

Tylko to się liczy.

# CHAPTER 39

## SKULL

-To jest piękne- mówi.

Nie jesteśmy na mojej łodzi, ale blisko. Zabrałem ją na mały kawałek ziemi, który jest blisko jeziora. Nie ma doków, ale woda jest blisko brzegu i jest to miejsce, które odwiedziłem wiele lat i tylko z jednego powodu ...

-Jest- mówię jej, patrząc na wodę.

-Przypomina mi ...- Odjeżdża i patrzę na nią. Jej twarz jest czerwona i nie sądzę, żeby to była sztuczka słońca, która zaczyna się układać nad wodą.

-O miejscu w Georgiii, gdzie ty i ja się kochaliśmy?

Odwraca wzrok ode mnie i myślę, że mogłem zbyt daleko posunąć.

-Tak- szepcze w końcu, jej podbródek opiera się na kolanach, gdy podnosi nogi na piersi, obserwując zachód słońca.

-To jest powód, dla którego zacząłem tu przyjeżdżać- mówię jej, wiedząc, co oddaję, ale nie mogąc się powstrzymać. -Kiedy najbardziej za tobą tęskniłem, mogłem wyjść tutaj i spróbować uspokoić moje myśli.

Spodziewałem się, że zapyta mnie o to więcej, ale ona tego nie robi. Jestem prawie rozczarowany. Czy ona nie chce wiedzieć więcej o tym, jak ją za nią tęskniłem?

-Czy twoja mama rzeczywiście jechała z tyłu twojego motoru?- pyta zamiast tego i biorę oddech, przypominając sobie pierwszą kobietę, którą kochałem; wydaje się słuszne, że nadaję ten tytuł Beth.

-Tylko raz. Była chora. Chciała poczuć się wolna. Poprosiła mnie, żebym zabrał ją do jeziora, żeby mogła oddychać powietrzem. Przysięgała, że czuje zapach ryby w wodzie.

Beth bierze głęboki oddech z zamkniętymi oczami. Uśmiecham się, wiedząc, co robi, ale moje oczy są przyklejone do sposobu, w jaki jej sweter przylega do jej piersi i jak poruszają się z jej oddechem.

-Dlaczego nazwałaś Gabby po niej?- pytam, zastanawiając się, czy powie mi prawdziwy powód.

-Skull, nasz wspólny czas mógł być krótki, ale wiedziałam, jak bardzo kochasz swoją matkę, a ona była silną kobietą. Chcę, żeby Gabby to otrzymała. Nigdy nie zrobiłam w życiu nic lepszego.

-Jak twoja mama została popsuta przez Donahue?

Patrzę na jej twarz i coś porusza się nad nią, czego nie potrafię odczytać. Instynktownie wiem, że jest jeszcze jeden sekret, który zachowuje Beth.

-Z moją rodziną nic nie jest takie, jak się wydaje- mówi tajemniczo.

-Bez obrazy, ale wierzę, że już to wiem, *mi cielo*.<sup>20</sup>

-Moje niebo...-

-Beth ...

-W nocy kładłam się w łóżku i przypominałam sobie, jak twój głos szeptał te słowa, kiedy kochałeś się ze mną. Chciałam go usłyszeć. Teraz, kiedy to mówisz ... Nie jestem pewna, czy mogę ci zaufać.

-Próbuję, Beth. To wszystko, co mogę zrobić - mówię jej, poirytowany, że to może nie wystarczyć.

-Jest tak wiele między nami. Może pod mostem jest za dużo wody - mówi, patrząc na wodę.

-Nie wierzę w to.

-Czy naprawdę jesteś ponad wszystkimi złościami, które masz w stosunku do mnie? Tego dnia w hotelu, a potem samolot wraca do domu ... Nikt ze mną nie rozmawiał. W tobie było tyle gniewu. Groziłeś, że weźmiesz ode mnie moją córkę. Czy mam po prostu uwierzyć, że pozwoliłeś sobie na to, Skull? Bez powodu?

---

<sup>20</sup> Moje niebo

-Wierzę, że udowodniliśmy, że jest jeszcze coś między nami w tym dniu w chacie- mruczę, nie chcąc przypomnieć sobie bólu między nami.

-Moja siostra powiedziała mi kiedyś, że seks to tylko seks, elementarna potrzeba, która dowodzi, że żyjemy.

-Cóż, ona ma rację, ale też się myli- mówię jej, uważnie ją obserwując. -Seks jest naturalny, a gdy dwoje ludzi się do siebie pociąga, to jest dobre ... albo może być. Ale dopóki ty, Beth, to nigdy więcej nie dotyczyło mojego penisa. Kiedy masz uczucia dla kogoś, zmienia on grę w piłkę, querida.

-Może pewnego dnia będę w stanie powiedzieć różnicę- mówi z smutnym westchnieniem i zamarzam. Co jest kurwa? Co ona myśli, że tu robię? Mierda! Wiem, że idę powoli, ale ona musi wiedzieć, co mam na myśli tutaj.

-To nie jest kurwa- earczę i to jest warczenie. Kurwa, to warczenie, które może rywalizować z niedźwiedziem. Co ona, do cholery, myśli, że robimy tutaj?

Odwraca się do mnie.

-Skull...

-Nie Skulluj mi tu. Nie próbuj karmić mnie bzdurami o tym, jak ten dzień w chacie był błędem. Nie mów mi, jak powinniśmy być przyjaciółmi dla dobra Gabby. Jesucristo! Jak myślisz, do cholery, co robiliśmy przez ostatni tydzień, Beth?

Oczy jej się rozszerzają. Czy naprawdę mogłaby być tym nieświadoma?

-Zostać przyjaciółmi?- szepcze.

Przyjaciele? Pieprz mnie.

-Mam przyjaciół. Nie widzę, żebym każdego wieczora wyprowadzał Nocnika, naprawiając mu obiad i próbując nakłonić go, by ze mną porozmawiał. -mówię jej, brzmiąc jak warujące dziecko, bo, do diabła, jak może nie wiedzieć, co się dzieje?

-Cóż, gdybyś spędził tyle czasu z Torchem prawdopodobnie byś się pozabijał- mówi z uśmiechem.

-Śliczne, querida, ale mówię poważnie. Nie możesz mi powiedzieć, że nie wiedziałaś, że chcę więcej od ciebie, od nas.

-Skull, co się stało w tej chacie było ...

-Kurewsko fenomenalne..

-Nie zmienia to faktu, że zaledwie dwa tygodnie temu nienawidziłeś nawet patrzeć na mnie. Nie zmienia to faktu, że tydzień temu miałeś w łóżku drugą kobietę i nie zmienia to faktu, że przeszłość zawsze będzie między nami.

Biorę oddech, pocierając kark. Do diabła, dlaczego kobiety muszą komplikować gównu?

-Byłem na ciebie zły- zaczynam, słowa w moim gardle.

-Nadal jesteś na mnie zły, Skull. Być może próbujesz to ukryć, ale wciąż tam jest gniew.

-Co mam powiedzieć, Beth? Czy chcesz, żebym ci powiedział, że nie wyrwałaś mi z serca myśląc, że jesteś martwa? Czy chcesz, żebym ci powiedział, że myślałem o przelknięciu kuli, kiedy myślałem, że cię zabiłem? Czy chcesz, żebym ci powiedział, kiedy dowiedziałem się ponad dwa lata później, że nie tylko żyjesz, ale że gdzieś tam masz moje dziecko, że nie chciałem ...?

-Chcesz co, Skull? Widzisz, teraz jesteś szczery! Przestań się ukrywać za tym, co to jest i powiedz mi. Przestań się przede mną ukrywać! - Upiera się i nie wie, o co prosi. Jeśli uwolnię tę złość, ten potwór, który trzyma się pazurami na powierzchni, nie jestem pewien, czy którekolwiek z nas przetrwa.

-Beth- zaczynam, mój głos jest ochrypły.

-Daj mi prawdę, Skull. Chcesz za sobą przeszłość? Więc wyciągnijmy to wszystko. W końcu to załatwmy - nalega.

*Szlak by to...*

# CHAPTER 40

## BETH

Mam nadzieję, że wiem, co robię. Po prostu nie mogę ogarnąć tej miłej wersji Skulla. To dobrze, poznać go od nowa i spędzać z nim czas. To wszystko świetnie. Ale nie jest mężczyzną, w którym się zakochałam. Próbuje być kimś innym i doprowadza mnie do szału. Gorzej ... Nie wiem, dlaczego próbuje.

Wstaje, przeczesuje rękami włosy, a potem idzie w kierunku jeziora, oddając mi plecy. Pozostaję tam, gdzie jestem, boję się poruszyć.

-Beth. Kurwa, nie chcę tego robić. -odwraca się i na jego twarzy pojawia się udręka. Nienawidzę tego. Gardzę tym, ponieważ odegrałam w tym rolę. -Dlaczego nie możemy po prostu iść do przodu?

Przełykam.

-Skull...

-Chcesz prawdy?- pyta, i na tym etapie nie jestem pewna, ale instynktownie wiem, że muszę to usłyszeć.

-Powiedz mi- szepczę, zastanawiając się, czy potrafi powiedzieć, jak ochrypli jest mój głos, czy słyszy strach w nim zawarty.

-Utrata cię mnie zniszczyła. Czuję się, jakby ktoś obciął moje pierdolone serce. Chciałem przełknąć pieprzoną kulę i podążyć za tobą. Jezu Chryste, było tak wiele nocy, że prawie to zrobiłem, ale po prostu nie mogłem zmusić się do pociągnięcia za spust! Byłem słaby i nie mogłem ... skończyć.

Myślałam, że jestem przygotowana. Nie byłam. Żeby sobie wyobrazić, jak trzyma pistolet, nawet myśląc o odebraniu sobie życia ... Aby zobrazować tego samca alfa, który jest tak duży od życia, jest tak niski ... wiedząc, że to moja wina ... to mnie zabija. Czuję, że łzy cieką mi z oczu. Nie mogę ich powstrzymać. Moje oczy są przyklejone do twarzy Skulla, do udręki tak realnej, że jest jak żywa istota.

-Myślałem, że nic nie może być gorsze, querida. Myślałem, że to była najgorsza pieprzona rzecz, jaką kiedykolwiek przeżyłem. Potem dowiedziałem się prawie dwa lata później, że żyjesz. Że masz moją córkę i gdzieś tam jesteś. Nienawidziłem cię, Beth. Chciałem sprawić, żebyś cierpiały. Chciałem cię zniszczyć, tak jak ty ... zniszczyłaś mnie ...

-Skull...

-Czy wiesz, jak dowiedziałem się, że żyjesz?

-Skull, może ...- Zaczynam, chcąc, żeby przestał, nie jestem pewna, czy mogę wziąć to, co nadchodzi.

-Byłem w łóżku z inną kobietą. Z Teena. Byłem sam od półtora roku i po prostu chciałem znów poczuć ... życie. Zaczynałem czuć się normalnie, a potem otrzymałem to wezwanie, i po raz kolejny pojedynczo zniszczyłaś mój świat.

I myślałam, że wcześniej płakałam. Jego słowa rozrywają to, co zostało z mojego serca. Wstaję i odprężam się, jak przyjechaliśmy. Nie wiem, dokąd idę; Wiem tylko, że muszę uciec, że muszę uciec od jego słów, od tego, co mają na myśli, od ... bólu.

Łapie mnie od tyłu, nie pozwalając mi uciec. Odsuwam moje ciało od niego, robiąc kilka kroków. Jego twarz znajduje się tuż przede mną i widzę jego własny ból, a łzy lśnią mu w oczach.

-Nie możesz ode mnie uciec! Chciałaś, żebym powiedział ci prawdę! -warczy.

-Myliłam się!- krzyczę. -Nie chcę o niej słyszeć z tobą. Nie chcę tego słuchać! Nie chcę słyszeć, jak zakochałeś się w kimś innym! Nie słyszę tego!

-To już prawie trzy lata, Beth! Nasza córka ma dwa lata! Czego ode mnie oczekujesz?

-Nie wiem!- znowu krzyczę, tak głośno, że żaby, które rechotały w gorącym Kentucky, umilkły. -Nie wiem- wołam, tym razem ciszej, ale o wiele bardziej złamana. -Ani razu nie spojrzałam na innego mężczyznę. Byłeś dla mnie. Ty byłeś ... to, -Płaczę z powodu niesprawiedliwości tego wszystkiego.

-Myślałem, że nie żyjesz! Wiedziałaś, że tam jestem! Nie możesz się złościć, ponieważ zaczęłaś całą serię wydarzeń! Christo, myślisz, że nie nienawidzę siebie, Beth? Myślisz, że nie gardzę sobą na zawsze dotykając Teeny, kiedy gdzieś tam jesteś? Ona nie jest złą kobietą. Próbowала mnie uspokoić, wiedząc, że jestem zakochany w innej kobiecie. A jednak po jednym telefonie odsuwam ją i próbuję cię znaleźć ... nawet kiedy cię nienawidzę, nawet podczas gdy chciałaś, żebyś kurwa pozostał martwa! - krzyczy, a to, co zostało z mojego serca, łamie się tymi słowami.

Nie pozostaje nic do powiedzenia ... To wszystko mówi.

# CHAPTER 41

## SKULL

Słowa uciekają, zanim będę mógł je powstrzymać. Widzę ją wyraźnie szarpiącą się z nimi. Dostrzegam dokładnie moment, w którym ją przecięli, tak jak mieli. Potwór jest luźny. Musiał wykoleić się, ale nie przynosi satysfakcji. Widząc jej łzy, odczuwając ból między nami, nie pomaga bliznom z przeszłości; po prostu tworzy nowe. Co ja kurwa robię?

-Musisz mnie puścić, Skull. Kiedy wrócimy do klubu, pozwól mi odejść. Umieść mnie i Gabby w jednym z twoich bezpiecznych domów, aż znajdziesz Colina. Nie obchodzi mnie, po prostu proszę musisz mnie uwolnić.

-Nie mogę. Nawet tego nie rozumiesz, Beth? Nie mogę cię uwolnić, nawet gdybym chciał. Jesteś we krwi, pochowany w moich pieprzonych kościach. Jezu, wycięcie mojego serca byłoby łatwiejsze niż uwolnienie ciebie.

-Masz Teenę ...

-Nie mam nikogo! Nie chcę nikogo. Mierda! -warczę.

-Czego chcesz, Skull?

-Wrócić. Wrócimy do nocy, w której zobowiązaliśmy się do wzajemnej miłości. W nocy byłem pewny, że wślizgnąłem się w ciebie tak głęboko, jak jesteś we mnie zakorzeniona. W noc, którą myślałem, że do ciebie dotarłem ...

Spogląda na mnie, jej łzy wciąż spływają po policzkach bez kontroli.

-Leżę w łóżku i myślę o tamtej nocy. Ja też tego chcę, Skull. Bardzo. Chcę wrócić i nigdy nie musieć podejmować decyzji, którą podjęłam. Próbowałam w każdy możliwy sposób, nie mogłam. Nie miałam wyboru, Skull. Gdybym nie poszła z nim, zabiłby Katie. Nie zatrzymałby się. Tak bardzo już kosztowałam twój klub. Biedny Beast ... Nie mogłam ryzykować, że więcej się wydarzy. Nie mogłam pozwolić mojej siostrze umrzeć. Ale gdyby to była tylko ja, Skull ... Gdyby to była tylko nasza dwójka, zabrałabym ostatni oddech, nie opuszczając twego boku. Nawet gdyby ten oddech był tylko chwilą więcej, wybrałabym ciebie. Musisz to wiedzieć - szepcze ze smutkiem.

Gdyby to była tylko nasza dwójka.

-To tylko my tutaj, teraz.

-Ale kiedy tu wyjeżdżamy, jest więcej zaangażowanych.

- Torch zginie, zanim pozwoliliby, by cokolwiek przydarzyło się twojej siostrze, a Gabby może być szczęśliwsza tylko, jeśli jesteśmy razem.

-Teraz jest więcej zaangażowanych- powtórzyłam. -Jest twój klub. Mam koszmary na temat tego, co się stało z Johnem i tym słodkim dzieckiem ... i Beast ... To wszystko moja wina ...

Podchodzę do niej i przyciskam twarz do jej twarzy.

-Mi cielo, nikt nie jest za to odpowiedzialny, z wyjątkiem Donahue i Jonha. Nie miałaś żadnej kontroli nad kradzieżą kluczy od Bulla. Nie mogłaś kontrolować działań swojego ojca ani żadnego innego culosa w tej rodzinie.

Jej ręka drży, gdy się pojawia i leży nad moją. Ściska ją delikatnie, gdy kciuk z roztargnieniem szczołkuje nieme łzy wciąż spadające z jej twarzy.

-Skull, to nie takie proste. Są inne rzeczy ... Jest ...

Instynktownie wiem, co ona ma powiedzieć, i nie chcę, żeby te słowa przesłaniały jej usta, a nawet nie istniały w jej głowie.

-Nie kochałem jej, Beth. Wiedziała o tym i teraz wie o tym więcej. Odkąd dowiedziałem się, że żyjesz, nie dotknąłem innej kobiety .

- Nie musisz mi tego mówić, Skull, nie mam prawa wiedzieć, kto był w twoim łóżku, odkąd wyszłam. Wiedziałem, że kiedy urodziłam Gabby, to trzymanie się z dala nie miało z tym nic wspólnego .

-Więc dlaczego do mnie, kurwa nie wróciłaś, Beth?- pytam, zapominając lekko stąpać.

-Byłam przerażona. Boże, Skull, byłam słaba. Byłam żalosna. Nie mam odwagi Katie i nie jestem pewna, czy kiedykolwiek to zrobię ...

-Las tonterías.

-Dobra, nauczyłam się hiszpańskiego tak dużo, jak tylko mogłam, ale ten ...-

-Bzdura- tłumaczę dla niej i po raz pierwszy od rozpoczęcia tej rozmowy znajduję uśmiech. -Ty tu stoisz, Beth. Położyłaś swoje życie na linii, aby uratować swoją siostrę. Zmierzyłaś się z Matthew i zakończyłaś go bez mrugnienia okiem. To nie jest ktoś, kto jest słaby. -

-Ale...

-Przeżyłaś swojego dziadka i ojca- mówię jej, przybliżając moją twarz do mojej. Coś błyska na jej twarzy i wiem, że jest więcej rzeczy do odkrycia, ale nie mogę się z nimi zmierzyć tej nocy. Teraz potrzebuję jej. -Jesteś silna, mi cielo. Nawet stalowe łuki ... kiedy ogień je wykuwa - szepczę do jej warg.

-Skull- oddycha, a smak jej warg jest tam i nie mogę już z tym walczyć.

-Daj mi swoje usta, słodka Beth. Los Necesito mas que necesito respirar -szepczę, zanim ich wezmę.



# CHAPTER 42

## BETH

Skamlałam, pogłębiając pocałunek, nie mogąc już z nim walczyć. Jestem zmęczona walką. Moje ręce podnoszą się, wbijając palce w jego włosy. Zapomniałam, jak miękkie mroczne kosmyki ślizgają się po mojej skórze. Zapomniałam o jego smaku, a po tej nocy w kabinie prześladowało mnie to.

Sięga za mną i rozpina moje włosy, pozwalając, by opadły mi na twarz. Patrząc mu w oczy i jaśnieję, tak mroczne i wymagające. To wydaje się duże. Wcześniej było to w ogniu chwili i to ... tego nie można wytłumaczyć. To się otwiera. Czy naprawdę możemy to sprawić?

Jego dłoń porusza się pod spodem mojej koszuli, jego zaciśnięte palce drażnią delikatną skórę na moim brzuchu. To dobrze, ale denerwuje mnie w tym samym czasie. Nie jestem gotowy, żeby zobaczyć ... mnie. Muszę go rozproszyć.

Sięgam do góry, aby odciąć mu cięcie od ramion, pozwalając ciężkiemu skórzanemu materiałowi opaść na ziemię.

Odrywa się od naszego pocałunku, wpatrując się we mnie. Pragnienie w jego spojrzeniu grozi spaleniem mnie żywcem.

-Mi mujer- szepcze, moja kobieta ... Czy wie, jak prawdziwe są te słowa? Byłam jego od pierwszej chwili, kiedy na mnie spojrzał. Upadłam szybko i mocno, a od pierwszego spotkania, w którym go nie chciałam, nie było ani chwili - nie potrzebowałam go.

Opadam na kolana, używając moich rąk na nogach, aby się przygotować.

-Beth ...

-W nocy leżałam bezsennie i pamiętam, jak to było trzymać kutasa w moich rękach. Upał, dotyk ... gdy owinęłam go ręką i pogłaskałam - mówię mu, sięgając, aby rozpiąć spodnie i popchnąć je w biodrach.

Jego kutas wyskakuje, jak gdyby był skierowany prosto na mnie. Jego kutas w ciemnym kolorze jest mokry od sposobu, w jaki jego pre-cum wyrósł na szczyt i wylał się, malując głowę w przejrzysty połysk, który sprawia, że oblizuje usta.

-To by doprowadziło mnie do szału, ponieważ mogłam zapamiętać wszystko od sposobu, w jaki rozgrzałeś się w moich rękach, do tekstury, kiedy ścisnęłabym twojego kutasa mocno, a nawet sposób, w jaki rozciągałeś moje usta. Śniło mi się, jak to było przesuwając się językiem wzdłuż waszego trzonu, kiedy wziąłem was do gardła. -mówię mu, mój głos jest czymś więcej niż szeptem, moje ciało napięte jest z potrzeby.

-Christo, Beth, mi ciało, pozwól mi ...- wydycha.

Trzymam jego koguta mocno w dłoni i głaszczę go raz powoli i celowo przed przyniesieniem go do moich ust. Przesuwam językiem po czubku, jęcząc jak smak jego przed-cum kwitnie na moim języku. Obserwuję go, jak obracam językiem po głowie.

-Za każdym razem chciałam płakać, ponieważ, o ile mogłam pamiętać, nie mogłam cię posmakować. Chciałam znów cię posmakować, tylko raz ... jeszcze raz ... -mówię mu, zanim zacisnę usta na jego penisie, powoli zabierając go, używając mojego języka, aby przesuwał się po jego trzonie. Wsuwam go, dopóki nie dotrze do mojego gardła. Wyduszam policzki, mocno go ssąc. Powoli wypuściłam go z ust.

-Beth, mi ciało, potrzebuję być w tobie ...

-I potrzebuję tego ... Skull. Potrzebuję go bardziej, niż mogłabym powiedzieć.

Ta część jest przynajmniej szczerą. Potrzebuję go w ten sposób. Potrzebuję go na tak wiele sposobów.

Jego dłoń podchodzi, by ciągnąć moje włosy, trzymając mnie nieruchomo. Jego kciuk przesuwa się wzdłuż mojej linii szczęki, kiedy bada mnie.

-Wkrótce zobaczę twoje ciało, querida- mówi mi, więc wiem, że mnie rozgryzł. Wiem, że w końcu go pokażę, ale nie mogę sobie teraz z tym poradzić. Po prostu nie mogę.

-Pokażę ci ... Po prostu ...-

-W porządku, mi ciało. Zrobimy to powoli - mówi mi, jego twarz jest delikatna. Po tej stronie Skulla, tęskniłam.

Pocieram twarz twarzą o jego kutasa, popychając w dół, aby jego spodnie były na uboczu. Pozwoliłem językowi ślizgać się po jego kulkach. Są ciepłe i ciasne i czuję, jak wilgoć przesuwa się po wewnętrznej stronie moich ud. Spłaszczam język, a

następnie zwijam go pod jego kulkami, zanim powoli zacznie się lizać jego penis, zbierając pre-cum, który spływa po bokach.

-Tan bueno- jęczy, jego dłonie wracają do moich włosów i zaciskają się w nim aż do bólu, wysyłając mrowienie przez moje ciało. Tak dobrze ... i tak jest. Tęskniłem za nim, jakby był kawałkiem mnie, ale zapomniałem, jak dobre jest wspólne bycie.

Skull trzyma podstawę jego koguta jedną ręką, a moją twarz drugą. Przesuwa penisa wzdłuż moich ust, malując je. Nie mogę się powstrzymać, pozwalając językowi podnieść się i polizać więcej jego smaku. Szarpnie moje włosy mocniej, zmuszając moją głowę do tyłu.

-Dam ci to, mi cielo, i będziesz piła każdą kroplę.

Dreszcze potrzeby przepływają przez moje ciało, zwłaszcza gdy jego głos spada.

-Otwórz dla mnie- żąda, wywierając nacisk na bok mojej twarzy. Otwieram i on prowadzi jego kogut do moich ust. Zamykam moje usta wokół niego, nucąc w jego wale, gdy odsuwa moją głowę. Wypełnia moje usta tak mocno, że trudno zamknąć usta wokół niego z powodu sposobu, w jaki mnie rozciąga.

Odepchnął mnie i uderzył w grzbiet mojego gardła. Wyciągam z jego ładowni, ale on nie pozwala mi odejść. Próbuję rozluźnić gardło, przetykając nerwowość. Skull jęczy i popycha jeszcze dalej, trzymając mnie mocno, tak że moja twarz spoczywa na jego drobnym gnieździe włosów u podstawy jego kutasa. Ja kwilę, czując jednocześnie uległość i siłę. Powoli wycofuje się z moich ust, a następnie ustala tempo, które powoduje, że poruszam się w górę i w dół po jego penisie tak mocno i szybko, że jestem zmuszony do przytrzymania go i wzięcia tego, co robi.

Jestem bezradna - i uwielbiam każdą sekundę.

Moje palce ugryzą się w policzki jego dupy, moje paznokcie uderzają w skórę, gdy mocno oblizuje usta. Mruczy hiszpański przede mną, ale jestem tak pochłonięty tym, co robię, nie mogę zrozumieć słów. Wiem, że są brudni, brudni i nie robią nic, tylko podniecają mnie.

-Przygotowuję się do wybuchu, Beth, i połkniesz każdą kroplę.

Nie mogę rozmawiać. Moje usta są zbyt pełne kutasa, ale nucę moją aprobatę. Chcę to.

Jeszcze jedno pchnięcie w moje usta i wycofanie się ... potem kolejne ... i kolejne ... potem czuję, że pierwszy strumień jego spermy uderzył w grzbiet mojego gardła tuż przed tym, jak wskoczył z powrotem, mocno, nie dając mi szansy na złapanie oddechu. Połknę to.

Wycofuje się i z grubsza wsuwa z powrotem, a potem więcej spływa z mych ust. Połknę to wszystko ... i jeszcze więcej ... a potem niewiarygodnie więcej. Powoli zaczyna zanikać, jego kogut nigdy nie jest całkowicie miękki, ale wystarczająco, aby moje usta nie były tak pełne, i mogę wciągnąć przez nos i spróbować uspokoić mój ból serca.

Wyciąga mnie z niego za uchwyt moich włosów.

-Mierda! Mi cielo ... Ty mnie cofasz. -Nie odpowiadam, nie mogę. Wszystko, co mogę zrobić, to polizać moje usta i zobaczyć, co robi dalej. Nie muszę długo czekać. - Christo! Mam nadzieję, że jesteś gotowa na drugą rundę, ponieważ potrzebuję teraz twojej cipki.

Patrzę w niebo, cieszę się, że ta noc zaczęła spadać, ponieważ chcę wszystko, co mi daje i choć raz, nie chcę się martwić o blizny na moim ciele.

## CHAPTER 42

### BETH

-Dzień dobry, mi cielo- Skull szepcze, a ja napinam się, myśląc, że znowu śnię.

-Jeśli znikniesz, nie sądzę, żebym sobie z tym nie poradziła.

-Zniknę?

-Nie mogę zliczyć, ile razy śniłam o nas w ten sposób ... w twoich ramionach z tym spojrzeniem w twoich oczach, a ty nazywasz mnie- swoim niebem -... wszystko. Tylko by się obudzić i znaleźć to było tylko marzenie.

-To nie sen, Beth. To obietnica.

-Obietnica?- pytam go, moje palce przesuwają się po tuziu na jego piersi, nie mogąc oderwać od niego oczu. Boże, wszystko w nim jest tak piękne, jak pamiętam. Jego ręka porusza się po moim ramieniu, podążając ścieżką wzdłuż mojej szyi, a następnie docierając do mojej szczęki i podbródka. Ostrożnie, dodaje najmniejszy nacisk, żeby podciągnąć mi głowę. Patrzę na niego, o co chodzi.

-Ostatnia noc była naszym początkiem, mi cielo. Nie ma odwrotu, nie zapominaj, że bez względu na stawkę, to my i Gabby ...

-Przeciwko światu- kończę, całując wnętrze jego dłoni. Jego odpowiedzią jest ciepły uśmiech, który wygląda na nim niesamowicie. -Kocham cię, Skull. Zawsze tak było, ale teraz cię kocham. Nigdy nie przyjmę cię w swoim życiu za pewnik.

-Co powiesz, że zabieramy naszą córkę z Sabre i jedziemy na Naturalny Most na cały dzień? Czuję potrzebę spędzenia dnia z moimi dwiema ulubionymi dziewczynami.

-Możesz wziąć dzień wolny od klubu?- oytam, chciwa, aby spędzić z nim więcej czasu, ale nie chcę, żeby był laks. Nie mogę pozwolić, by coś mu się stało - nie teraz. Nie zawsze.

-Mogę zrobić wszystko, co chcę, a ja zdecydowanie tego chcę- szepcze. Pochyliła się nade mną, jego dłoń wciąż trzyma mnie za szyję. Zakopuje twarz po drugiej stronie, pozwalając zębom przygwoździć skórę. Moje biodra przylgnęły do niego. Jęknę.

Kiedy wczoraj wróciliśmy do domu, zaprowadził mnie prosto do swojego pokoju. Pozwolił mi przygotować się do samodzielnego łóżka, podając mi jedną z koszulek z długimi rękawami, które opadły na kolana. Myślałem, że wywiera na mnie presję, żeby pokazać mu, co ukrywałem. Nie ma i cieszę się, ale kiedy jego ręka przesuwa się pod koszulę, a jego palce przesuwiają się po mojej nodze, chciałbym mu pozwolić.

Kiedy podchodzi do mojego biodra, napinam się. Wiem, że on to odczuwa, ponieważ jego oczy podchodzą do mnie, a on delikatnie ściska moje biodro.

-Mi ciało, nic, co ukrywasz, nie przeszkadza mi. Jesteś dla mnie piękna niezależnie od tego -szepcze i chcę mu wierzyć. Tak bardzo tego chcę. Połknę i na czubku mojego języka mówię mu, że jest w porządku.

-Skull- zaczynam, ale zatrzymuję się, gdy dochodzi do łomotu w drzwiach.

-Szefie, jesteś tam?- pyta Sabre.

-Hijo de puta - mruczy Skull, trzymając głowę w dół. Powoli go przywraca, jego oczy trzymają moje. -Lepiej bądź dobry, Sabre- warczy, o wiele głośniejszym głosem, wciąż patrząc na mnie.

-Znaleźliśmy Colina- mówi Sabre.

Oboje jesteśmy jednocześnie spięci.

-Będę tam. Powiedz wszystkim, żeby spotkali się ze mną w moim biurze - mówi Skull i słyszymy, jak Sabre odchodzi.

-Kiedy to się skończy, Beth, ładuję ciebie i Gabby i uderzamy w drogę i zatrzymujemy się tylko wtedy, kiedy chcemy, i odpowiadamy tylko na pieprzony telefon, jeśli mamy na to ochotę.

-Nie jestem pewna, czy podoba mi się ten pomysł- mówię mu szczerze.

-Dlaczego tak jest?

-Nasze łóżko nie jest w drodze.

-Ale jeszcze nie doświadczyłaś radości z hotelowego seksu, querida. Zaufaj mi, sprawię, że ci się spodoba.

-Przytrzymam cię do tego- mówię mu z uśmiechem.

-Lepiej idę do pracy- mówi. Pokłaniam głową w porozumieniu i żałuję. Nie chcę stracić połączenia, które w końcu udało nam się osiągnąć. -Hej, mam to- mówi, prawidłowo czytając zmartwienie na mojej twarzy.

-Wiem, po prostu ... w tej chwili wszystko jest tak dobrze ...-

-Zabiję go, Beth. Potem, kiedy już nie zanieczyszczasz powietrza, którym oddychamy, ty i ja jedziemy z naszą córką. To moja obietnica dla ciebie.

-Czy mogę dostać ...

Wkłada palec na moje usta.

-Zabiłaś Matthew. Musisz zapisać dla mnie, querida. Zniszczyli też moje życie.

-Dasz mi znać, co się dzieje? Nie ukryjcie tego przede mną? -pytam go, wiedząc, że jeśli przynajmniej będę wiedziała, co robi, to wystarczy.

-Obiecuję. Ty i ja przeciwko światu, pamiętasz?

-Obiecuję. Ty i ja przeciwko światu, pamiętasz?

-I Gabby- odpowiadam.

-Zawsze Gabby- potwierdza.

-Więc wyjdź ze mnie. Najwyższy czas, żebyśmy zaczęli ten dzień. -uśmiecham się, próbując pozbyć się tego złego uczucia, które mam. Wyciąga się, by mnie pocałować, i biorę to z wdzięcznością. Jego język wpycha się do moich ust, poruszając się przeciwko mojemu, gdy powoli smakujemy i bawimy się wzajemnie. Podnoszę palce do moich warg, gdy się odsuwamy. Pięć minut później, kiedy Skull ubrał się i opuścił pokój, wciąż trzymam palce na ustach i żałuję, że nie jestem w drodze z moją rodziną.

# CHAPTER 44

## SKULL

- Wyglądasz okropnie, szefie - mówi Briar, kiedy wchodzi przez drzwi.

Patrzę na niego. Czy może być kretem? Człowiek może doprowadzić do tego, że jest pieprzonym szaleńcem, próbując to rozgryźć.

-To znaczy, że w końcu odzyskałeś już swoją żonę?- pyta Torch.

Uderzam go w tył głowy, mocniej niż jest to uzasadnione, ale to gównu czuje się dobrze.

-Szacunek, estúpido- ostrzegam go. Drań nawet nie mrugnie okiem. Śmieje się. Mógłbym go prawie nienawidzić.

-Cholerny najwyższy czas. Do diabła, moje jaja zmieniły kolor na niebieski, obserwując, jak się wzajemnie pieprzą - mówi Sabre.

-Skradać się jak kot? Co do cholery, stary? Co to do cholery ma znaczyć? - pyta Briar.

-To oznacza, że twoja staruszka została zerwana przez długiego, stopę- mówi Shaft.

-Pierdol się, skurwysynu- burczy Briar, rzucając Shaftowi ptaka.

-Czy potrafisz powiedzieć, co dowiedzieliśmy się o Colinie, czy też po prostu plotkujesz jak gromadka staruszek przez całą noc?

-Cholera, nie pamiętam, żebyś był taki chamski, kiedy dostałeś seks. Ktoś przekazuje szefowi batonika.

-Torch- warczę.

-Nie jesteś sobą, kiedy jesteś głodny, szefie.<sup>21</sup>

-Christo!

---

<sup>21</sup> Autorka lubi Snicersy...nie robię zazwyczaj takich dopisków, ale tu mi się to nasunęło wręcz z przymusem 😊

Mężczyźni śmieją się, ale ostatecznie się uspokajają. Kiedy poważna twarz pojawia się w Torcha, wiem, że muszę się martwić. -Wypluj to- mówię mu, moja dłoń zaciska się w pięść, kiedy czekam.

-Szefie, Chrome Saints wprowadzili się do fabryki włókienniczej, która w zeszłym roku przestała działać.

-Co do cholery? Przenieśli się niecałe dwieście mil od nas i dopiero teraz dowiaduję się o tym gównie? -wrzeszczę, wstając i przewracając krzesło na podłogę.

-Cholera, szefie, nie wiem. Dragon też nie miał pojęcia.

-Dragon nie ma pieprzonej historii z tymi sukinsynami jak my! Czy Diesel wie, że są tak kurwa blisko?

-Robi to teraz, ale w swojej obronie jego klub radzi sobie z jakimś gównem. Jakaś pochopna suka porwała jego Ry - mówi Torch, a mój żołądek zaciska się. Syn Diesela został porwany? Mierda, co bym zrobił, gdyby to była Gabby?

-Dlaczego dopiero teraz o tym słyszę? Dlaczego mu nie pomogliśmy?

-On nie sięgnął, szefie. Zamknął go i zajmował się nim wewnątrz. Sądzę, że znał sukę - mówi Torch.

Przeczesuję dłonią moje włosy.

-Wszystko wokół mnie wariuje. Czy uważamy, że Colin wykonuje swój ruch z Viperem i Saint jako jego mięśnie? -pytam, ponieważ Święci zawsze byli lokajami Donahue.

-To była nasza pierwsza myśl, szefie, ale to nie są raporty, które otrzymujemy.

-Jakie raporty?

- Mówią, że starzec Vipera, Tucker, zdjął go z młotka i zabrał klub z powrotem.

-Christo! Naprawdę? -Jestem prawie uśmiechnięty. Nienawidzę tego szczerzego drania Vipera.

-Robi się jeszcze bardziej interesująco, szefie. Stary drań wypowiedział wojnę Donahue.

-Que diablos esta pasando?

-Stary drań chce z tobą porozmawiać, szefie. Mówi, że sprawi, że będzie warta twojego czasu.



-Kurwa mać nie ma jednej rzeczy, którą chcę- mówię mu z pewnością.

-Mówi, że wie, gdzie jest Colin Donahue, a on dostarczy ci głowę mężczyzny na srebrnej tacy.

-Dlaczego więc nie on jeszcze tego nie zrobił?

-On czegoś chce.

-Nie, oni zawsze chcą. Czego on, kurwa, chce?

-Nie powiedział mi. Mówi, że tylko z tobą rozmawia. Poprosił, żebyś go poznał w Psychotic Ruby.

-Jesús.

Myślę, że to już koniec. Ruby's to pieprzony bar z dziurami w ścianie. Nie robimy tam zbyt wielu interesów, ponieważ Ruby jest naprawdę psychotyczna i ona jest właścicielem tego gówna.

-Kiedy?- warczę, zastanawiając się, czy to nie pułapka, ale muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, by złapać Colina.

-Jutro wieczorem- mówi mi Torch.

Przecieram napięcie między moimi oczami i zastanawiam się nad tym.

-Beast, ty i Torch idą ze mną. Sabre, ty tu pilnujesz klubu i mojej rodziny.

Chce się spierać, widzę to, ale rozsądnie zamyka to gówno.

-Pozostali z was będą kopia Sabre.

-Tylko nasza trójka, szefie? Jesteś pewien, że możesz zaufać Tuckerowi na tyle, że nie wpadniemy w pułapkę?

-Nie masz wystarczająco dużo piłek, aby myśleć, że nasza trójka może poradzić sobie z tym, co danie?- Rzucam mu wyzwanie.

-Pierdolę cię - pochwała Torch, a ja go odrzucam. Powinienem mu powiedzieć, Sabre i Beast o tym, że w klubie jest fabryka, ale ja po prostu nie mogę. Załatwię Colina, a potem poradzę sobie z tym gównem, zanim po prostu każę je wszystkim pieprzyć.

-Zaaranżować to. Przygotujcie go na szóstą tego wieczoru. Nie mam zamiaru przejechać przez to cholerne miasto po zmroku, nie z Colinem gdzieś tam.

-Rozumiem.

-Dobra. Teraz, jeśli sukinsyny mi wybaczą, zabieram córkę i żonę na resztę dnia- mówię im, a ja oddaję im plecy, gdy dupki gadają mi. To jest najbliższa rzecz, którą byłem szczęśliwy w pieprzonych latach.

Odzyskałem Beth; sama myśl sprawia, że się uśmiecham.

## CHAPTER 45

### BETH

-Czy powiedziałem ci, jaki to wielki pieprzony dzień miałem z tobą i Gabby, mi cielo?

-Nie pamiętam- mówię mu żartobliwie.

-Najlepszy pieprzony dzień w historii- mówi mi, pozwalając, by jego palec prześlizgnął się przez moje włosy. Leżymy w łóżku i jest późno, ale nie chcę iść spać. Chcę uchwycić cały ten dzień i nie pozwolić mu odejść.

-Też tak myślę- szepczę nieśmiało. -Niemał boję się iść spać.

-Obawiasz się, że to sen?- pyta mnie.

-Tak. Tak długo chciałam -mówię mu, chwytając jego rękę i podążając za liniami na jego dłoni palcem.

-Tak samo ja, mi cielo. Więcej niż wiesz.

-Nie chcę cię znowu stracić, Skull. Nie sądzę, bym mogła to znieść po raz drugi - szepczę, pozwalając moim palcom wsunąć się pomiędzy jego, kochając sposób, w jaki jego wielka dłoń połyka moją, a ciemny atrament jego tatuaży wyróżnia się trzymając moją bladą białą skórę.

-Nigdzie nie pójde, Beth. Tym razem zrobimy to dobrze. Nie ma innej alternatywy - mówi mi, ściskając moją dłoń.

-Obiecujesz?- pytam, spoglądając na jego twarz w poszukiwaniu otuchy.

-*Lo prometo*<sup>22</sup>- mówi mi, pochylając się, by mnie pocałować. Gdy jego język wpycha mi się w usta, ssam je, nucąc ze szczęścia. Skull ma smak, który jest wszystkim on. Elementarny, słodki, pikantny i pyszny człowiek. Jestem uzależniony od tego.

Jego dłoń przesuwa się w dół do mojej sukni, która spada poniżej kolana. Pozwala, by jego zrośnięte palce dotykały mojej nogi.

-Co powiesz na to, że pozbędziemy się tej sukni, a ja udowodnię ci, że jestem tutaj i nigdzie się nie wybieram?

Nerwowość przepycha się przez mój system mocno i szybko. Strach. Ten sam strach, który mnie okaleczył. Ten sam strach, który sprawił, że połknąłem kłamstwa, które zorganizowałem Pistol, kiedy urodziłem Gabby. Ten sam strach, który trzymał mnie z dala od Skull przez lata. Ten sam strach, że głęboko w środku, sprawia, że słyszę głos, który mówi, że Skull jest zbyt piękna, zbyt niesamowita, by zadowolić kogoś, kto jest blizny, brzydki i brudny. Shame ... wstyd jest potężną siłą.

-Skull ...- szepczę, trzymając go mocno za rękę i nie pozwalając mu przesuwać nocnej koszuli w górę.

-Beth, musisz wiedzieć, że Cię kocham. Christo! Czy nie pokazałem ci tego od kiedy zaczęliśmy?

-Nie jestem gotowa, Skull. Potrzebuję czasu.

Jego oczy wbiły się we mnie i wiem, że chce zażądać, bym się poddał. Część mnie go pragnie, bo gdyby to zrobił, zobaczyłby to i strach przed nieznanym się skończy.

Na czubku mojego języka mówi mu, żeby poszedł dalej, kiedy wypuści zmęczone westchnienie.

-Jeśli wyłączę światła?

-Czy mogę włożyć suknię? Sprawia, że czuję się ... bezpieczniej - mówię mu, wiedząc, co mówią te słowa.

-*Mi dulce tortura*,<sup>23</sup> możesz mieć wszystko, czego chcesz.

Moje słodkie tortury. Jego słowa wywołują łzy w moich oczach. Dlaczego nie mogę się mu poddać bez zmartwień? Dlaczego wciąż trzymam się tego strachu? Dlaczego nie mogę być silniejszy?

-Skull...

Pochyla się i całuje łzy, które uciekają.

---

<sup>22</sup> Obiecuję

<sup>23</sup> Moja słodka tortura

-Nie płacz, mi cielo. To tylko kolejna przeszkoda. Oczyszcimy to razem, kiedy będziecie gotowi, aby z tym walczyć - mówi mi, tuż przed tym, jak sięga i uderza w pilota wentylatora, sprawiając, że w pokoju robi się ciemno. Wiem, że czuje blizny na moim brzuchu i udach, ale czucie małych śladów nie przypomina ich widzenia. Będę musiał szybko się poddać i pozwolić mu zobaczyć to wszystko.

Martwię się o to, ale kiedy palce Skulla poruszają się między moimi nogami, porzucam zmartwienie wszystkich razem.

Przeciąga palcami po mojej wilgoci, powoli wciskając się we mnie. Jestem tak mokry, że słyszysz, jak jego palce wbijają się we mnie i znikają. Rozstawiłem nogi, przyjmując jego wagę, gdy czołga się nade mną.

-Jak chcesz mnie, mi cielo? Dziś wieczorem, powiedz mi dokładnie, czego chcesz. - Jego oddech jest na mojej skórze, ciepły.

Powoli otwieram oczy, żałując, że nie widzę go w ciemności. Widzę cień jego twarzy, a jego ciemne oczy jarzą się we mnie, atramentowe i intensywne.

-Kochaj mnie, Skull- szepczę, prosząc o coś więcej niż tylko seks. Muszę tylko wiedzieć, że jest tu ze mną i nigdzie się nie wybiera.

W odpowiedzi robi ostatnią rzecz, jakiej się spodziewam. Sięga i włącza ponownie światło. Płaczę i napinam się, ale Skull natychmiast szcnotkuje moje włosy dużą dłonią.

-Ciii ... bądź spokojna, mi cielo. To wszystko, co zrobimy - mówi mi, wciągając kołdrę na swoje ciało, aby ochronić nas oboje. Potem sięga pod nich, popychając moją suknię do moich bioder. Moje ciało jest wciąż ciasne. Strach powoduje, że moja krew spieszy się w moich uszach. Chory czuje się w żołądku, bo czuję się tak słaby i głupi, ale nie mogę odczytać słów ani akcji, żeby pokazać mu moje ciało. Skull wydaje się jednak rozumieć, ponieważ nakazuje mi patrzeć na niego.

-Spójrz na mnie, mi cielo. Pozwól mi być twoją kotwicą. Nie zgub się we wspomnieniach. Odeszły.

-Skull...-

-Kocham cię, Beth. Zawsze cię kochałem. Zawsze będę. Nie ma niczego ważniejszego. Wiem, że trudno ci to zrozumieć, ale to prawda. Spójrz na moje oczy. Uważaj na mnie, jak cię pochwalam - mówi głosem pełnym żądy.

Przełknę i trzymam oczy zamknięte, gdy powoli wślizguje się we mnie. Podciągam nogi, aby go ułożyć, gdy tonie aż do środka. Kiedy odszedł tak głęboko, jak tylko może, nie porusza się. Po prostu zostaje, a jego oczy są nudne.

-Skull...-

-Czy czujesz to, Beth? Czy czujesz, jak się mieścimy? Jak wszystko wokół nas kręci się, kiedy się łączymy? Jesteś wszystkim, czego kiedykolwiek pragnąłem - mówi mi, a lzy zaczynają się od nowa, ale tym razem z innego powodu.

Pocałuje je jeden po drugim, gdy jego ciało powoli zaczyna się poruszać. Pochylam moje ciało w prawo, starając się uzyskać więcej tarcia, ale to nie sprawia, że idzie szybciej. Jeśli cokolwiek, idzie wolniej, bardziej celowo. Podnoszę nogi, chcąc go głębiej, nie mogąc go zdobyć.

-Skull- płaczę, bo się uśmiecha i wiem, że lubi mnie torturować. Sięga obok mnie, chwytając poduszkę. Używa swojego uścisku na biodrze, aby podnieść mnie i wsunąć poduszkę pode mną. Sapię, gdy tonie głębiej w środku, wypełniając mnie niemal do bólu.

-Czujesz to, querida? Poczuj się jak ciężko jestem? Jak jestem tak cholernie twardy, rozciągam ciasną cipkę, zaznaczam ją, rozciągając tak, żeby była zrobiona tylko dla mnie, tylko dla mojego fiuta?

Skamlam. Nie mogę wygłaszać słów. Ściskam go mocno w sobie i mogę dosłownie poczuć, jak jego penis drży z działania.

-Mierda!- Skull jęczy, opierając dłonie o materac po obu stronach mnie. -Owiń mnie nogami, mi cielo. To pójdzie szybciej niż chciałem.

Robię tak, jak on mówi, owijając moje nogi ponad biodrami, zamykając je razem i pchając do góry, by napotkać jego pchnięcia. Podciągam się, żeby móc biegać językiem po jego sutku. Mój język mocno naciska na małą sztangę, którą ma przed ssaniem jej w usta, martwiąc się.

Mocno wali się w mnie, nie zdziwiłbym się, gdyby całe łóżko ocierało się o podłogę z siłą jego pchnięć. Kiedy sięga palcami i manipuluje lechtaczkiem w rytm jego pchnięć, wiem, że skończę. Wołam, kiedy mój orgazm przeszywa mnie. Zamykam swoje ciało na miejscu, napinając się, nie mogąc nic zrobić poza jękiem. Potem zanurzam się nad urwiskiem i przychodzę tak ciężko, że dosłownie czuję, że mój sperma płynie ze mnie, kąpiąc jego kogut i zostawiając mnie słabym.

Skull trzyma mnie coraz mocniej, wciskając się we mnie, a potem wyciągając tylko po to, by uderzyć z powrotem. Trochę to trwa, a on wykrzykuje swoją przyjemność, gdy w końcu do mnie dołącza.

-Te amo, mi cielo. Te amo - jęczy, gdy jego sperma opuszcza jego ciało, wypala mnie i naznaczy mnie jako swoją.

# CHAPTER 46

## SKULL

Nasze motory zatrzymują się z Ruby's. Miejsce jest martwe. Z drugiej strony, spodziewałem się tego. Tucker najpewniej się tego upewnił. Wylączamy motory i wpatrujemy się w to miejsce przez minutę. Żadnemu z nas nie spieszy się, żeby zobaczyć, co jest po drugiej stronie tych drzwi.

Tak wiele złej krwi, jak pomiędzy Świętymi a Blaze, trudno jest ocenić, co to może być. Nigdy nie za bardzo zajmowałem się Tuckerem, ale jeśli Viper zajął się swoim starym człowiekiem, zdecydowanie mam problemy na mojej drodze.

-Załadowaliśmy i przygotowaliśmy, chłopaki?

-Ufasz, że ten skurwiel trzyma się białej flagi?

-Coś mi mówi, że tak, ale mamy niespodziankę na wszelki wypadek, prawda?- Pytam Beast, i mówię o granatach, które każdy z nas nosi. Nie jestem pewien, czy uda nam się wydostać z tego bałaganu, ale na pewno tak nie będzie. Życie jest ryzykowne. -Wracaj do domu lub idź do domu- wydaje się ostatnio moim motto, nawet jeśli mam już tego dość.

-Jestem załadowany- mówi Torch. Beast chrząka, co uważam za twierdzącą.

-W takim razie spróbujmy to, kurwa. Jeśli nic więcej, może ten skurwiel pomoże nam znaleźć Colidoś

Idziemy razem w kierunku baru. W drzwiach stoi duży facet o wielkości Beasta.

-Broń- mówi, a facet pali dym, jeśli myśli, że zaraz zrezygnuję z mojej siły ognia.

-Zapomnij o tym, Eee. Będę ich trzymać albo to spotkanie się nie odbędzie - mówię mu.

Wygląda na to, że jest podłączony i monitorowany, ponieważ widzę, że przez sekundę trzyma słuchawkę w uchu, a potem odchodzi i otwiera drzwi. Widzę, jak Torch pochyla człowieka kątem oka. Kiedy oczyszczamy drzwi i patrzę na niego z naganą, ten drań mruga.

Pokój został oczyszczony. Wszystkie stoły są wypychane z drogi, z wyjątkiem jednego na środku pokoju. W barze jest pięciu mężczyzn i wszyscy są starsi. Żadna z

nich nie jest ekipą Świętych, z którą miałem do czynienia, ale ich nacięcia ogłaszają, że są częścią klubu. Przy stole jest dwóch mężczyzn, z których jeden to Tucker.

-Beast- wołam.

-Mam to- mówi, a potem staje przed mężczyznami przy barze. Nie blokuje ich widoku stołu; on tylko strzeże naszych pleców. Nie wychodzę jak punk z kulą w plecy i nie umieszczam tego za Świętymi, żeby nie próbować ciągnąć tego gówna.

-Skull- mówi największy z nich. To wielki mężczyzna, a kiedy mówię duży, nie mówię o wysokości czy mięśniach. Facet najwyraźniej lubi swoje piwo, bo ma na nim jelita. Mimo to, jest szeroki w taki sposób, że wiesz, że mógłby zranić mężczyznę, gdyby chciał. Ma długie włosy, które kiedyś miały brązowy kolor, ale teraz są srebrno-białe. Wyciąga rękę, która jest równie mięsista jak reszta. Ma dwa palce na prawej ręce odcięte przy kostce. Jego palec wskazujący jest nienaruszony i nosi na sobie pierścień insygniów z literą T.

Wielkie żarcie.

Biorę jego rękę, potrząsając nią mocno i sucho. Wiele można powiedzieć po męskim uścisku dłoni. Na przykład Viper Tuckera zawsze miał wilgotną dłoń; pot dudniłby z drania.

Siedzę i Torch stoi za mną.

-O czym to jest?

Spogląda na mnie. Stoję przed nim twarzą w twarz, zastanawiając się, co to jest, kurwa, jego gra.

-Chciałem opowiedzieć wam historię- mówi, gdy odchylam się na krześle.

-W książkach i bibliotekach nigdy nie było wiele, a moje szkolne dni dobrze się trzymają w pieprzonej przeszłości.

- Widzę, że między wami a Viperem jest zła krew. To prawie zniszczyło oba nasze kluby. Miałem nadzieję, że Viper okaże się dobrym przywódcą.

-Powiedziałbym, że twoje nadzieje były przerywane matkom- odpowiadam.

-On jest słaby. Produkt jego matki, dziwki klubowej. Mężczyzna powinien być bardziej ostrożny z kobietą, którą zdecyduje się dać swojemu penisowi.

-Czy to jest historia, którą chciałeś mi powiedzieć? Ponieważ muszę ci powiedzieć, hermano, nie mam żadnego zainteresowania tym, gdzie była twoja polla.

Mężczyzna uśmiecha się i odchyła w fotelu, patrząc na mnie, jakby właśnie przeszedłem jakiś test.

-Miałaś dobrą kobietę dla matki. Mogę powiedzieć.

W mojej piersi słycać lekki ból, gdy pamiętam moją mamę.

-Była- zgadzam się.

-A twój ojciec był mądry- dodaje.

-Mój ojciec był draniem.

-Większość z nas jest- wskazuje i nie mogę się spierać.

Odwraca głowę.

- Czy to ty, o którym mówią moi ludzie, nazywa się Torch?

Czuję, jak Torch pochyla się na nogach za mną.

-Owszem- odpowiada.

- Słowem, poślubiasz jedną z dziewczyn, których Colin ma cenę.

-Tak- powtarza i czuję, jak napięcie z niego spada.

-Słyszałem, że teraz prosi o dwa miliony za każdą dziewczynę.

-Nikt jej nie dotyka.

-Jeśli celem tego spotkania była próba zdobycia kobiet, zmarnowałeś nasz czas- mówię mu, szykując się do wyjścia.

-Chronisz je obie?- pyta zaskoczony.

-Są własnością Devils Blaze- mówię mu.

Mężczyzna kręci nosem z niesmakiem.

-Nieruchomość może być sprzedana i wymieniona.

-Nie w tym przypadku- warczę.

-Jesteś bardzo podobny do wuja. Czy kiedykolwiek mówił ci, jak rozpoczęła się prawdziwa wojna między Saint a Blaze, Skull?



-Nie, i nigdy nie dałem się kurwa pochłonać, gdy już przejąłem obowiązki. Viper rzucił się na moich ludzi, a ja się odwzajemniłem.

-Po prostu- stwierdza, jakby myślał o czymś innym.

-Mężczyzna nie jest mężczyzną, jeśli nie może chronić tego, co jest jego- odpowiadam, myśląc, że jeśli odejdę, mogę wrócić do Beth, aby zabrać ją z powrotem nad jezioro.

Tucker kiwa głową z aprobatą, jakbym wreszcie powiedział coś, na co mógłby się zgodzić. Może ten sukinsyn jest starczy i dlatego Viper przejął klub.

-Dlatego właśnie tak wiele lat temu ustąpiłem ze Świętych- zaczyna.

-Posłuchaj, Tucker ...

-Jeszcze kilka minut, synu. Myślę, że zainteresuje cię ta historia.

-Nie jestem twoim synem- sprzeciwiam się, przewisko mnie irytuje. Właściwie to całe dotychczasowe spotkanie ma taki skutek.

-Prawda. Gdybyś był moim synem, wtedy życie byłoby o wiele lepsze w tej chwili.

*Que está loco.*

-Mężczyzna popełnia błędy, Skull. Twierdziłem, że kocham matkę Vipera. Poślubiłem sukę, więc mój syn miałby moje imię, więc mogłem kontrolować, co się z nim stało. To była katastrofa. Zahaczony cios. Musiałam ją zamknąć, żeby była czysta podczas ciąży. To była moja pierwsza wskazówka na jej słabość. Jaka kobieta ignoruje dziecko w jej wnętrzu, aby ją osiągnąć? Mimo to cierpiałem i zrobiłem to, co musiałem zrobić, aby zabrać moje dziecko. Pomyślałem, że klub i życie, które prowadziłem, były wszystkim, dopóki nie spotkałem Lilly.

-Słuchaj, Tucker, marnujesz mój czas tutaj i mam gówno do zrobienia. Jestem pewien, że historia twojego życia jest interesująca, ale ...

-Lilly była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem.

-Wielkie żarcie...-

-Blond włosy, kolor letniego złota i oczy najgłębszego koloru szarego, jakie kiedykolwiek widziałem ...-

Moja dłoń zaciska się w pięść i pochylam się nad stołem, aby być bliżej niego, by przyjrzeć się jego twarzy.

-Widzę, że mam twoją uwagę. Czy chciałbyś usłyszeć, jak dowiedziałem się dwadzieścia lat po tym, jak to się stało, że nie miałem jednej córki, ale dwie, Skull?

Hijo de puta.

# CHAPTER 47

## SKULL

-W, co ty kurwa sobie pogrywasz?- Torch warczy. Jestem z nim, z wyjątkiem tego, że patrząc na oczy syna, nie sędzę, żeby on grał. Jest śmiertelnie poważny. Christo!

-To nie gra, synu. To opowieść o matce i dziecku pracującym razem, by zniszczyć starca z gwiazdami w jego oczach. Lilly była młodsza. Znacznie bliżej wieku Vipera niż mojej. Nie powinienem był jej dotknąć, ale nie mogłem się oprzeć. Jej ojciec był dłużny wobec klubu za hazard. Jego wybór, by zapłacić, zaoferował Lilly. Słodka piękna Lilly, która była niewinna ... świeża, czysta, biały śnieg. Natychmiast zostałem przez nią schwytyany i nie mogłem znieść myśli, że nie mam jej przy sobie. Wepchnąłem ją do mojego łóżka, trzymałem ją tam, choć nie chciała, żeby była z mężczyzną, który był z inną kobietą. Śniąca, moja Lilly, pomimo jej okoliczności. Błagała mnie o wolność, nawet gdy pragnęła miłości, którą jej dałem. Czasami myślę, że nienawidziła siebie i mnie, ale ona nigdy mnie nie wyrzuciła.

Starzec opowiada swoją historię, spoglądając przez pokój. Myślę, że jest zalany przez duchy przeszłości i nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, co odkrywa. A może tak jest, ponieważ każde słowo jest przepełnione żalem.

-Klub miał problemy na Florydzie. Wysyłałem drugą, ponieważ nie mogłem sobie wyobrazić bycia z dala od Lilly na tydzień. Byłem naiwnym głupcem. Mieliśmy kłótnię, która znowu zakończyła się błaganiem, żebym ją uwolnił. Powiedziałem jej, że zgłoszę się do niej przed klubem. Kurwa, wszyscy wiedzieli, że jest moja. Ale nie lubiła życia. Nie podobało jej się, że została sprzedana klubowi. Tak bardzo jej się nie podobało ... Błagała mnie, żebym odeszła i zaczęła z nią ... Moja Lilly była marzycielką, a ja miałam dość chodzenia w kółko. Myślałem, że zniknięcie za tydzień da jej szansę zobaczenia tego, co wiem. Była moja ... Kiedy wróciłem, Lilly zniknęła, podobnie jak Fox, członek klubu. Zostawiła notatkę, w której powiedziała mi, że nigdy mnie nie kochała i że używa mnie tylko po to, by uzyskać wolność, a ponieważ jej nie dałam, znalazła kogoś, kto by to zrobił.

On wzdycha. Kiedy jego oczy wracają do mnie, widzę agonię, która go spowodowała. Mierda! Czy to jest to, na co jestem skazany? Żałować kobiety nawet dwadzieścia lat później?

-Myślałem, że ich wytropię- zaczyna znowu smutny wspomnieniem, które mówi o bólu, a nawet więcej żalu. -Ale potem odeszła ode mnie i stało się. Dałem jej wolność, jakiej pragnęła - a przynajmniej tak myślałem.

-Jeśli to prawda, to w jaki sposób do cholery Katie i Beth skończyły w pieprzonych rękach Donahues i dlaczego są w takim pieprzonym ruchu, żeby je odzyskać?- Torch pyta, usiłując usiąść obok mnie. Po prostu siedzę i słucham, instynktownie wiedząc, co to kurwa, co Tucker mi powie, rozwiąże wiele moich pytań.

-Mój synu i moja suka żony, może ona gnije w piekle, sprzedał Lilly do Redmond, kiedy mnie nie było. Potem zaczęli zakrywać swoje ślady i zabijać jednego z moich ludzi, żeby dodać do ich pieprzonego kłamstwa - mówi staruszek z goryczą.

-Skąd wiesz, że dziewczyny są twoje, a nie Redmond?-

-Mój syn jest imbecylem. Zapisuje wszystko w pieprzonym dzienniku jak krety. Wyobraźcie sobie moje zdziwienie, gdy przyniosła mi je jedna z klubowiczek. Kiedy go spotkałem, ten drań pokazał pierwszą prawdziwą oznakę jaj, nie odmawiając mi tego. Lubił nawet opowiadać mi, jak Redmond uważał, że dziewczyny są jego i zmusił swoją żonę, by publicznie upominała się o dzieci, aby mieć spadkobierców tronu w rodzinie.

-Więc to dlatego tak się dzieje?- pyta Torch, patrząc na znaczek prezydenta.

-To jest głównym powodem.

-Dlaczego, kurwa, nadal oddycha?- pytam, ponieważ nie ma mowy, żeby skurwysyn zabrał czyste powietrze, gdyby to ja.

Tucker otarł dłonią szczękę, a on rozważa odpowiedź.

-Zadałem sobie to pytanie. To nie jest takie łatwe, bracie, kiedy to twoja własna krew patrzy na ciebie.

Jego odpowiedź śmierdzi słabością. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo Beth, nie zawaham się zabić. Ale kiedy Beth zniknęła ... może ma rację. Skupiam się na Gabby. Ta myśl będzie mrożąca. Czy mogę to zrobić?

-Czy to jest sedno tego spotkania? Czy chcesz, żebyśmy skończyli to, czego nie mogłeś? Ponieważ muszę ci powiedzieć, ese, nie mam żadnego interesu w sprzątaniu twoich mes. Mam tyle pieprzonych garnków na ogniu, jaki jest.

-Chcę poznać moje córki.

-Nie dzieje się.

-Może być tam, gdzie mówisz. Podążę za twoim tropem. Muszę zobaczyć moje córki.

-Nie dostaniesz mnie. Możesz. Kurwa. O. Tym. Pomarzyć.

-Będą chciały mnie zobaczyć.

-Może tak, może nie. To, czego oni nie zrobią, to zobaczą każdego, kto jest zamieszany w ten pieprzony bałagan, dopóki nie stwierdzą, że jakiegokolwiek zagrożenie zostało unicestwione - mówię mu śmiertelnie poważnie. Torch chrząka za swoją zgodą.

-Wtedy będę pracować z tobą, aby upewnić się, że te zagrożenia zniknęły. Potem, jeśli moje córki się zgodzą, chcę je zobaczyć ... żeby je poznać.

-Dlaczego, kurwa, miałbym ci zaufać?

-Nie musisz ... jeszcze. Udowodnię, że jestem sprzymierzeńcem. Zrobię wszystko, co muszę, aby być w życiu moich córek.

-Mogę zająć się zagrożeniami bez ciebie. Dlaczego miałbym nawet myśleć o zgodzeniu się na to gównu?

-Ponieważ wiem, gdzie ukrywa się Colin- mówi, i jest to w pigułce, jedyny powód, dla którego mógłbym pracować z człowiekiem przede mną. Zaczynam mu mówić nie. Słowo jest na czubku mojego języka. Wtedy zdaję sobie sprawę, że im szybciej dostanę Colina, tym szybciej go zabiję. Zbliżanie się do Tuckera oznacza, że mogę rozerwać Vipera i znaleźć mola. Wszystkie te pieprzone gówno razem oznaczają, że jestem o wiele bliższy wyrzucenia stylu Torch i zabrania mojej rodziny i pozbycia się tego wszystkiego.

Jest tylko jedna odpowiedź, którą mogę dać.

-Jaki jest twój plan?- pytam, wyrażając zgodę, bez konieczności wypowiedziania słów, które ostatecznie dusiłbym.

# CHAPTER 48

## BETH

-No cóż, zobacz, zdecydowała się wyciągnąć tyłek z łóżka i dołączyć do krainy żywych dziewczyn!- mówi Candy i czuje się rumienię. Jest późno. Po pracy, którą Skull przekazał mi dziś rano, byłam już wyczerpana. Zasnęłam i właśnie zaczynałam dzień. Jest tylko południe. To nie jest złe. Szlak, po tym, jak Skull podszedł do mnie, powinnam być wdzięczna, że wciąż chodzę.

-Jesteś pozytywna i świecisz- zauważa Sacks.

-Już wystarczy. Jak się macie dziewczyny?

-Mój tyłek świeci jak twoja twarz, ale jestem dobra- odpowiada Sacks.

- Ja również- woła Katie. - Torch i Briar musieli obaj zdecydować ukarać nas w ten sam sposób.

-Widocznie. Czy twój powiedział ci, że miał specjalny balsam, żeby zabrać żądło?

Katie prychna.

-Był zbyt zajęty, próbując zmusić mnie do połknięcia jego balsamu.

-Trudno sprawić, żeby jedna kobieta była przy tobie- burczy Louise.

Śmieję się z resztą, gdy siadam przy stole. Mattah natychmiast stawia przede mną miskę zupy ze szklanką mleka. Zabrała się do matowania mnie od chwili, gdy tu przybyłem, ale nie mam nic przeciwko. Mieszam zupę ziemniaczaną i patrzę na nią.

-Annie ma Gabby?

-Taa, ta dziewczyna trochę się smuci, ale nasza Gabby pracuje nad swoją magią.-

-Jakieś słowo o miejscu stacjonowania Latcha?- Pyta Katie.

-Afganistan- mówi Sacks, a my wszyscy jesteśmy cicho, z wyjątkiem szeptów Mattaha, które nazywają Latcha osłem konia.

-Co dzisiaj robimy?

-Nie bardzo, powiedziałałabym.

-Dlaczego tak jest?- pytam, Candy.

-Zgaduję, że kandydaci, którzy pojawią się u drzwi, są dla nas.

-No, do diabła- burczy Katie.

-Mężczyźni- zgadza się Sack.

-Właśnie dlatego kopie piskłeta- dodaje Louise. Kiedy trochę milczymy, warczy. -  
Cóż, do diabła, czy to oznacza, że nie idziemy za drugim facetem?

-Skull mówi, że sobie z tym radzą.

-Jesteś z tym w porządku?- pyta mnie Katie, ponieważ rozumie, że inne dziewczyny  
tego nie robią.

-Cóż, nie mówię, że to mnie uszczęśliwia, ale obiecał, że mnie nie zamknie i, cóż ...-

-I?- podpowiada Candy.

Oddaję ciężkie westchnienie.

-Nie zamierzam sprawić, żeby cię zraniły dziewczyny. Ostatni raz był o wiele za  
blisko .

-Chrzanić to. Jesteśmy dużymi dziewczynami, możemy podejmować własne decyzje  
- mówi Candy i wszyscy kiwają głowami w porozumieniu.

-Bethie ma rację. To jest nasza walka, nie twoja. Musimy być tymi, którzy sobie z tym  
poradzą.

-Kurwa, jesteś w błędzie- Torch warczy od drzwi.

Patrzę na niego i stoję tam, a żaden z nich nie wygląda na szczęśliwego.

-Skull ...- zaczynam, ale on mnie odcina.

-Co ci mówiłem, querida?

-Jeśli pozwolisz mi wyjaśnić ...

-Wyjaśnij co? Że znowu ignorujesz moje rozkazy?

-Rozkazy?- piszczę.

-O cholera- mruczy Candy.

-Znowu, dlatego mam do czynienia tylko z kobietami- mruczy Louise, ale nie mogę  
na nich teraz zwrócić uwagi, ponieważ jestem zajęty wpatrywaniem się w Skull.  
Naprawdę nie powiedział tego po prostu.

-Rozkazy- potwierdza.

-Nie jestem cholernym psem, Skull. Nie dajesz mi rozkazów, myśląc, że to koniec.

-Zrobię o tym. Zrobiliśmy to. Poradzę sobie z tym i poradzę sobie z nim, a ty będziesz bezpieczny. Nie będzie więcej tajnych ataków na dziewczyny. Mierda! Twoje dziewczyny oglądały zbyt wiele pieprzonych filmów. To nie są filmy, a na pewno nie są to cholernie puste strzały, które będą do ciebie strzelać! Co ty sobie, do diabła, robisz? Minęły dwa dni, odkąd obiecałeś mi, że pozwolę sobie z tym poradzić. Gdzie twój przeklęty mózg?

Moja głowa się cofa, jakby mnie uderzył. Co tak naprawdę zrobił, tylko werbalnie. Gdzie jest mój mózg? W tej chwili muszę zadać to samo pytanie, ale tylko dlatego, że zastanawiam się, dlaczego w piekle pomyślałem, że on i ja moglibyśmy rozwiązać problem.

Odsuwam się od stołu, wstając, nie odrywając od niego wzroku.

-Gdybyś przyszedł trochę wcześniej, usłyszałbyś, jak mówię im, że to robisz, ty koński tyłek!

-Mi cielo- zaczyna, ale ja go powstrzymuję.

-Nie- mi cielo! Jeśli jesteśmy w związku, nie zamierzacie wydawać mi rozkazów i oczekuję, że jestem tak prosty, że zrobię to tylko po to, żeby móc jeździć na swoim fikuśku!

-O cholera- wymamrotała Katie.

-Cholera, chciałabym, żeby uderzyła po mojej stronie- mówi Louise, i teraz, chciałabym, abym też to zrobił; to musi być mniej skomplikowane.

-Nie narażasz się na niebezpieczeństwo, mujer!- żąda, jego oczy są ciemne i żywe z energii. Nie powinienem być włączony, ale gówno, jestem.

-Nie byłem! Ale gdybym chciał, zrobiłabym to! Ta walka należy do mnie. Gówno zrobione mi i Katie było po prostu tym, co nam zrobiono. Nie tobie!

-Kurwa, nie było!- warczy.

-Nie było!- nalegam.

-Moje życie było tak popieprzone, querida, i jeśli chcę się upewnić, że nie kurwa znikniesz na mnie znowu, to pójdiesz za moimi cholernymi rozkazami i zostaniesz w jednym pieprzonym miejscu! Christo! Można by pomyśleć, że chcesz zachować bezpieczeństwo dla Gabby, jeśli nic więcej. A może zapomniałaś o naszej córce?

-Oczywiście, że nie!

- W takim razie dlaczego nie zrobisz wszystkiego, aby upewnić się, że jesteś bezpieczna, żebyś mogła tam być? Dla mnie?

-Cholera, Skull.- Moja frustracja zaczyna odpływać. Nie jestem nawet pewna, dlaczego skoczyłam na niego tak szybko, z wyjątkiem tego, że z Skull, wydaje mi się, że najpierw reaguję i myślę później. Zdaję sobie sprawę, że po prostu martwi się o mnie. Po prostu nie mogę być więźniem innego mężczyzny, nawet jeśli on to robi, żeby mnie chronić.

-Jeśli to nie wystarczy, querida, dlaczego nie możesz zaopiekować się sobą dla dziecka w tobie? Mierda! Nie powinno być tak trudno zmusić cię do myślenia. Nie jestem...-

-Nie jestem w ciąży!- przerwam mu, jego słowa sprawiły, że coś we mnie pękło. Moja ręka idzie do mojego brzucha.

-Kurwa może być! A może nie pamiętasz, że bym błagała mnie, abym wypełnił twoją cipkę?

-O cholera- szepcze Katie.

Znajduję krzesło za mną i siadam z powrotem. Uprawialiśmy seks bez ochrony. Często uprawialiśmy seks bez ochrony. Moja ręka idzie do mojego żołądka. Nie mogłem ... czy mogłem?

-Nie używaliśmy prezerwatywy- przyznaję, trzymając głowę w dół.

-Dokładnie- mówi Skull, ale teraz nie krzyczy. Nie mogę na niego patrzeć; Jestem zajęta wpatrywaniem się w podłogę.

-W ogóle nie korzystałeś z prezerwatywy- szepczę, drżąc.

-Nie mam takiej potrzeby- stwierdza rzeczowo.

To sprawia, że cofam oczy. Stoi tam, nie dając nic, i muszę to wiedzieć. Trzymam dłoń na moim brzuchu, nie odwracając wzroku od niego.

-Zrobiłeś to celowo- szepczę.

-Absolutnie- stwierdza odważnie.

-Och, kurwa. Pochodzi z Torcha, ale nie odrywałam oczu od Skulla.

-Czemu?

-Ponieważ jesteś moja. Twój uśmiech jest mój. Twój śmiech jest mój. Twoje pieprzone lzy są moje, Beth. Twoje usta są moje, a twoje usta są moje. Twoja cipka jest moja, a dzieci, które rodzisz, są moje. Będą zawsze moje i jeśli będę musiał cię zatrzymać, dopóki nie skończysz osiemdziesiąt lat, żebyś był związany ze mną w każdy



pieprzony sposób, jaki potrafię ... wtedy, na Boga, kochanie, zrobię to. Nie opuszczasz mnie. Nigdy mnie nie opuszczasz. -

Teraz drży we wszystkim we mnie. Jest wiele do powiedzenia. Dużo.

-Więc zamierzasz mnie powalić, żebym nigdy cię nie opuściła?- pytam, mój głos jest pełen szoku, ale wątpię, by mógł go usłyszeć, ponieważ ledwie przekracza szmer. Nie mam siły, żeby teraz było głośniejsze. Przebija mnie zbyt wiele emocji.

-Jeśli muszę, to tak.

Przełykam pocierając moje wargi w tę i z powrotem, podczas gdy to wszystko trawię. Co mam powiedzieć? Jak nie zdawałam sobie sprawy, że rany, które zostawiłam mu wcześniej, spowodowały?

-Zdajesz sobie sprawę, że mogę odejść, nawet gdybym była w ciąży? Mogłabym odejść, gdybym miała troje dzieci lub nawet trzynaście-mówię mu, ignorując wszystkich wokół siebie oprócz niego.

-Nie zostawisz mnie znowu, querida. Gdziekolwiek pójdziesz, zawsze będę prześladować.

-Skull, musisz ...

-Nie zostawisz mnie znowu, querida- mówi, a jego głos jest brutalny, ale jest w nim cień niepewności. Jego oczy lśnią jak płyn. Mój silny motocyklista ma łzy w oczach.

-Kocham cię, Skull- mówię mu, próbując go uspokoić. Podnoszę się, żeby do niego podejść, moje nogi drżą z powodu ogromu całej tej sytuacji. Czuje się monumentalny, ale muszę przez niego walczyć. Muszę go zmusić, żeby to zobaczył.

-Nie zostawisz mnie. Nie zagroziś sobie, Beth - powtarza, a ja mu to robię. Jesteśmy tak blisko, że prawie dotykamy, ale nie całkiem. Biorę go. Wszyscy z niego. Wyciągam rękę i przysuwam rękę do jego twarzy. Wkładam go do ust, przesuwając opuszką kciuka nad rowkiem.

-Nie opuszczę cię ponownie, Skull.

-Beth ...-

-Nie opuszczam cię ponownie- powtarzam. -Zostaję, i to nie z powodu Gabby lub dlatego, że mamy więcej dzieci, Skullaę. To nie ma znaczenia. Zostaję, bo należysz do mnie. Jesteś mój. Zawsze byłeś mój i tym razem, Skull, jestem wolna. Całkowicie wolna.

-Beth, nie możesz ...-

-Jestem wolna i wybieram ciebie, mi *mun*do<sup>24</sup>- mówię mu, ponieważ on jest dla mnie wszystkim. On jest dokładnie... moim światem.

-Beth- szepcze, wciągając mnie do siebie.

-Te amo. Eres mi mundo.

Jego silne ciało drży przeciwko mnie. Jego czoło opiera się o moje. Jego dłonie chwytają się za każdą stronę mojej szyi, kciuki przesuwają się po moim podbródku.

-Te amo. Eres mi mundo - powtarza. Czuję wibracje tych słów w podeszwach moich stóp. To obietnica. Jego dłonie wcisnęły mi się w dupę i przyciągnęły mnie do ciała. Owijam nogi wokół jego talii i przytrzymuję go, zamykając dłonie na karku, a moje oczy nie opuszczają go. Słyszę, jak inni mówią, kiedy zabiera mnie z powrotem do naszego pokoju, ale nie mam pojęcia, co mówią.

Nawet mnie to nie obchodzi.

## CHAPTER 49

### SKULL

-Jak to możliwe, że za każdym razem jest coraz lepiej?- pyta Beth, jej głos jest miękki, jej oddech wciąż jest nierówny.

Ma głowę na mojej klatce piersiowej, a jej palce przesuwają się po mojej stronie. Jeśli żyję, aby być sto pięćdziesiąt, właśnie tutaj jest miejsce, w którym chciałbym być. Na jej słowa uśmiecham się. Kurwa, robię to nieprzerwanie od czasu jej oświadczenia.

Kocham Cię. Jesteś moim światem.

Mierda! Jak mężczyzna mógł się nie uśmiechać, gdy jego kobieta mu to mówi? Oddycham, bo muszę porozmawiać z Beth. Wiem, że Torch już powiedział Katie o Tuckerze i nie chcę, żeby Beth myślała, że trzymam od niej rzeczy.

-Musimy porozmawiać, mi cielo.

-Nie- mówi, kręcąc głową, trzymając twarz zakopaną w mojej szyi.

-Beth?

---

<sup>24</sup> Mąż

-Nie, Skull. W tej chwili sprawy są zbyt doskonałe, a ilekroć ktoś mówi -musimy porozmawiać- nigdy nie jest dobrze. I właśnie teraz to, co mamy, jest zbyt niesamowite. Chcę to dłużej. Więc nie.

-Co wiesz o swojej matce?- pytam ją.

Wciąż stoi w moich ramionach i powoli odsuwa się, by usiąść na łóżku. Patrzy na mój żołądek.

-Dlaczego pytasz o moją matkę?

-Czy są rzeczy, których nie wiem, querida?

Wzdycham.

-Tak, ale nie dlatego, że ukrywałam to przed tobą. To nie to. Po prostu ... nie dowiedziałem się, dopóki Redmond nie zabrał mnie i Katie do Francji.

-W porządku.

- I szczerze, Skull, odkąd wróciłam ... Skakaliśmy sobie nawzajem do gardeł, albo ...

-Pieprzyć nasze mózgi?

-Miałem zamiar powiedzieć, że chodzę jak króliki, ale tak- mówi, śmiejąc się słabo i wreszcie patrząc na moją twarz.

-W porządku, mi cielo- mówię jej, wiedząc, że martwi się, że mogę myśleć, że trzyma ode mnie więcej rzeczy.

-Moje całe życie, musisz zrozumieć, myśleliśmy, że Isabel i Redmond byli naszymi rodzicami. Być może nie spodobał nam się ten fakt, ale właśnie w to wierzyliśmy. To wszystko, co wiedzieliśmy.

-Ale oni nie byli?

-Cóż, nie ... nie bardzo. Kiedy dotarliśmy do Francji, dziadek z wielką przyjemnością opowiedział nam, jak bardzo jesteśmy zepsuci w rodzinie. Wciąż powtarzał, że jesteśmy słabi, że jesteśmy zbyt podobni do naszej matki i jak krew zawsze mówi ...

-Nie podobała mu się twoja matka?

-Cóż, właśnie tego nie mogliśmy zrozumieć. Dziadek zawsze wydawał się uwielbiać Isabel, nawet po tym, jak ona i Redmond rozwiedli się, a ona poślubiła jego brata, który osobiście podniósł ten straszny czynnik dla mnie. Mam na myśli to, że wiem, że miłość jest ślepa i tak dalej, ale to tak, jakbym robiła to z Torchem, gdyby coś stało się z Katie.

-To nigdy się nie wydarzy. Trzymaj się z dala od Torcha.

Spogląda na mnie jak na szalonego - co prawda jestem. Myśl o tym, że jest w pobliżu innego człowieka, prawie mnie niszczy.

-Proszę, Skull. Ożeni się z moją siostrą. To po prostu nieprzyjemne - mówi, zgniatając twarz tak cholernie słodko, że nie mogę oprzeć się jej całowaniu. Mocniej przyciskam wargi do jej warg.

-Jestem trochę szalony, myśląc o kimś innym blisko ciebie, mi cielo.

-Zbieram to, ale zrelaksuj się. Zrujnowałeś mnie dla innych mężczyzn. Gdybym nie była nigdzie w czasie, w którym się rozdzielaliśmy, to na pewno nie będę teraz, gdy w końcu cię odzyskam.

Moja ręka leży u nasady jej szyi i wciskam się raz, śmiejąc się z radości, którą te słowa wysyłają przeze mnie, zanim pozwolą odejść, aby mogła skończyć.

-Wkrótce dowiedzieliśmy się, że podczas gdy Redmond był żonaty z Isabel, miał romans z dziewczyną, którą rodzina kupiła ... Bóg. Donahues są zamieszani w handel ludźmi - szepcze. -Wszyscy zasługują na śmierć ...

Sięgam i wciągam ją na kolana, nienawidząc, że wygląda tak zagubiona i samotna w tej chwili. Zwykłem odczuwać poczucie winy, że ścigałem Beth, kiedy była taka młoda. Już nie jestem. Miałem ją znaleźć na ulicy tego dnia. Miałem uratować ją przed tą pieprzoną rodziną i być tu dla niej. Miałem zrobić wszystkie te rzeczy, których Tucker nie zrobił, gdy przyszło jej do matki. Beth jest moim celem. Mierda, ona jest moim powodem do życia ...

Wtula się we mnie, obracając tak, że jej ręce i nogi owijają się wokół mnie. Przesuwam dłońmi po jej plecach, próbując ją pocieszyć.

-Idź dalej, mi cielo- szepczę jej do włosów, mając nadzieję, że ciepło mojego ciała ogrzeje i uspokoi ją.

-Wziął ją w ciążę i zwykle po prostu zabiłby ją i dziecko, ale brat mojego dziadka zrobił ruchy i chcieli, aby spadkobiercy mieli kontrolę nad rodziną długo po ich odejściu. Nie rozumiem, ale cała ta rodzina jest taka popieprzona, Skull. To brzmi jak zły film. Zawarł umowę z Isabel, że jeśli podniesie nas jako swoją własną, będzie pilnował, żeby zawsze trzymała to, co chciała ...

-Umowa?

- Nazwisko Donahue, biżuteria, futra ... Isabel była niczym, jeśli nie najemnikiem. Katie i ja to zaakceptowaliśmy, nawet gdy myśleliśmy, że jest naszą matką.

-Co stało się z twoją matką?- pytam ją, jestem pewien, że już wiem.

-Redmond ją zabił, bo ośmieliła się zająć w ciążę- szepcze. -Nasza matka umarła z powodu nas, Skull.

Ponownie przycisnąłem dłoń do jej szyi, używając kciuka, by popchnąć lzy spadające z jej oczu. Nie ma wielu, po prostu para, która ucieka, ale jakoś to bardziej bolesne dla mnie. Ściskam moją dłoń, zmuszając jej głowę, żeby spojrzała mi w oczy, kiedy mówię.

-Twoja matka umarła, ponieważ Donahue są chorzy na głowę. Są złymi ludźmi, którzy muszą umrzeć ... i umrą, querida. *Voy a matarlos.*<sup>25</sup>

Zabiję ich, powiem jej, a zrobię to. Colin, Viper, kimkolwiek jest jego szpieg ... wszyscy umrą.

-Katie i ja też to zdecydowaliśmy. Matthew ... on i Colin, naprawdę, pracowali razem, by zabić Redmonda. Chcieli kontrolować rodzinę, ale nie chcieli zrażać do siebie mojego dziadka. Więc sprawili, że wyglądało jak wypadek. Ale Matthew pozwolił temu się zepsuć pewnego dnia, kiedy był ...

-Kiedy był kim, querida?

-Po odejściu Redmonda, Matthew i Colin przekonali dziadka, że mogą kontrolować rodzinę i upewnić się, że wszystko przebiega sprawnie. Wkrótce zaczęli zajmować miejsce Redmonda.

-Miejsce w czym?- pytam, ale w moim wnętrzu już wiem.

-Torturując nas. W przypadku Redmond okazało się, że jesteśmy słabe jak nasza matka. Z Colinem i Matthew znali prawdę o nas.

-Prawdę?

-Nie byliśmy Donahue. Redmond nie był naszym ojcem. Cały ten bałagan, Skull, i nie jestem nawet Donahue.

-Skąd oni wiedzieli?

-Nie jestem pewna czy też nam powiedziano, tak naprawdę nie słuchałam. Po prostu poczułam ulgę. Ale wtedy ... dziadek dowiedział się, że Colin i Matthew współpracowali, aby zabić Redmonda.

Cała ta historia sprawia mi ból głowy. Co takiego zrobiła Beth i Katie? Jak przeżyły, zmieniając świat z ich rąk? Colin powinien umrzeć tylko za to. Myślę o tym, żeby powiedzieć jej, że to ja zabiłem Redmonda. W końcu to zrobię, ale na razie ona musi tylko wydobyć tę historię, więc trzymam ją i czekam, aż będzie dalej. Kiedy wydaje się zagubiona w swoich myślach, próbuję ją sprowadzić z powrotem.

---

<sup>25</sup> Zamierzam urządzić im egzekucję

-Co się stało?

-Zwariował. Był tak zdenerwowany. Powiedział, że zabije ich za zabicie jego syna. Strzelał i machał pistoletem. Myślałam, że Katie i ja umrzemy tego dnia. Byłabym prawie zadowolona z tego powodu, z wyjątkiem tego, że nosiłam Gabby. Chciałam przeżyć, żeby mogła żyć.

Christo!

-Colin powiedział dziadkowi, że nie może ich zabić, ponieważ jego brat Dom przejąłby rodzinę, ponieważ nie miał już żadnych spadkobierców- wyjaśnia. - Dziadek powiedział, że użyje Katie, mnie i tragarza, który nosiłam, żeby mieć spadkobierców ...

-Niech zgadnę: wtedy twój dziadek dowiedział się, że nie jesteś naprawdę Donahue.

-Tak. Matthew przekazał te wiadomości ... -

-Chciałabym, żebyśmy mogli znowu go zabić.- Uśmiecha się słabo do moich słów i całuje moją klatkę piersiową, jak gdyby przyniosła mi pocieszenie.

-Co się stało dalej, querida? Zrobmy to wszystko, a my już nigdy tego nie odwiedzimy. Będzie tak martwy jak ci, którzy wyrządzili ci ten ból.

-Dziadek zrezygnował po tym. Wydawał się załamany. Ale następnego dnia wszedł i pił ... dużo. Czuć jego zapach w jego oddechu. Przypuszczałam, że skupi on swoją złość na Katie, ponieważ to ona powiedziała mu, kto był odpowiedzialny za śmierć Redmonda. Dławił ją. Miał ją zabić, Skullo. Musiałam ją uratować. -

-Co zrobiłaś?

-Matthew opuścił moje łańcuchy od rana. Nie wiem, czy to było przez przypadek, czy też sądził, że pozostawił mnie zbyt słabym, aby móc cokolwiek zrobić. Dziadek zostawił broń leżącą na stole, kiedy zdecydował się dusić Katie. Poszłam do niego i opróżniłam cały magazynek ... -

Chcę się skoncentrować na tym, co mi mówi, ale wszystkie myśli przestają, kiedy mówi to jedno słowo, które pozostawia moją krew zimną.

-Łańcuchy?- ryczę.

Beth błędnie. Wiem, że powinienem to powstrzymać i opanować to. Po prostu nie jestem w stanie.

-Co oni ci do cholery zrobili Beth?

# CHAPTER 50

## BETH

Dlaczego nie myślałam, kiedy rozmawiałam? Zaczynam się od niego oddalać. Potrzebuję dystansu. Muszę ... Och, Boże. Jego twarz jest mieszaniną furii i nieszczęścia i wiem, że jestem tego przyczyną. Próbuję ponownie zjechać z jego kolan. Jego ręce wbijają mi się w biodra, nie pozwalając mi uciec.

-Powiedz mi, querida.

-Skull, teraz nie ważne- mówię mu, próbując go uspokoić. Najwyraźniej nie było to właściwe, ponieważ jego twarz jest niemal czerwona z wściekłości.

-To jest! Jesteś ważna! Muszę wiedzieć, co ci zrobili!

-Dlaczego?- płaczę, chcąc, aby cała ta rozmowa po prostu zniknęła. -Katie i ja uciekliśmy, przeżyliśmy i to wszystko, co ważne! Jestem tu z tobą teraz. Mamy naszą córkę i drugą szansę!

-Ponieważ muszę to wiedzieć, Beth. Jest to coś, czego potrzebuję, aby móc się z tobą podzielić. Chcę, abyś dała mi go do noszenia, żebyś mogła się z niego uwolnić - mówi mi, i wiem, że stara się zachować spokój.

-Jestem wolna. To koniec.

-Ukrywasz przede mną swoje ciało- stwierdza, a on jest teraz znacznie spokojniejszy, ale to dla mnie zła wiadomość, ponieważ jest metodyczny.

-Skull...

-Torch wspomniał o torturach, ale pieprzyć mnie, przesznułowałam ją w mojej głowie. Nawet wiedząc, z jakimi potworami się borykam, myślałam, że skoro uważali cię za rodzinę, byłabyś w większości bezpieczna, zwłaszcza po tym, jak Torch obiecał mi, że cię nie zgwałcili ...

-Nie zgwałcili mnie- szepczę, widząc pytanie na jego twarzy.

-Więc powiedz mi dlaczego ukrywasz swoje ciało ode mnie Beth. Zaufaj mi tym razem, mi cielo.

Jego słowa grożą mi, że cofnę prawie tak samo, jak błagalny wyraz twarzy. Oddycham, bo wiem, że to wszystko, co mam, wymaga ode mnie odwagi. To może mnie zniszczyć.

-Pozwól mi wstać- szepczę, nienawidząc tego, że mam łzy w oczach, ale nie mogąc ich powstrzymać.

Puszczam go, a ja ześlizguję się z jego kolan i powoli podciągam. Stoję przed łóżkiem, naprzeciwko niego. Nogi mi się trzęsą i to wszystko, co mogę zrobić, aby pozostać w pozycji stojącej. Przygryzam wnętrze mego policzka i wykorzystuję to, by skoncentrować się na bólu, cokolwiek poza tym, co zamierzam zrobić.

-Skull...-

-Créeme- mówi mi. Zaufaj mi...

Drżącymi dłońmi chwytam za końce koszuli z długimi rękawami, którą mi zostawił. Trzymam je w rękach, nienawidzę tego, nienawidzę wszystkiego w tej sprawie ...

-Créeme- ponawia Skull.

Zamykam oczy i naciągam koszulę na głowę jednym szybkim ruchem, a nawet kiedy słyszę klątwę Skulla, nawet gdy uderza mnie zimne powietrze, zamykam oczy. Ściskam je tak mocno, że mogą się już nigdy nie otworzyć.

# CHAPTER 51

## SKULL

Żółć unosi się w moim gardle, gdy widzę okropne ślady na jej delikatnej skórze. Podnoszą jej brzuch, klatkę piersiową i łokcie. Są prymitywne, a niektóre są znacznie gorsze od innych. Gorsze są na brzuchu. Myślę, że większość to dlatego, że była w ciąży w tym czasie. Naciskam na mój gniew, żalując, że nie mam w zasięgu ręki kogoś, kto by mnie rozgniewał, żeby poczuł ból, który moja kobieta najwyraźniej znosiła. Odsuwam to na razie. Teraz nie czas na gniew. Zrobię to, gdy Beth nie będzie w pobliżu, aby to zobaczyć. Teraz muszę skoncentrować się na Beth i sprawić, by czuła się dobrze, dodając otuchy.

Upadam na kolana cicho przed nią. Jej oczy są nadal mocno ściśnięte. Chcę krzyknąć na niesprawiedliwość wszystkiego, przez co przeszła - wszystkiego, przez co przeszliśmy. Zamiast tego położyłem ręce na jej biodrach, ściskając ją uspokajająco.



Skacze z zaskoczenia, jej dłonie zbliżają się do mojej.

-Mi pobre tesoro- szepczę ... mój biedny skarb. Lepszy człowiek ochroniłby ją bardziej. Powoli otwiera oczy i widzę tam strach. Czy ona spodziewa się zobaczyć wstręt? Nie może być żadnego. To moja kobieta.

Nie chcę się pieprzyć z powodu blizn.

-Skull ...- szepcze błagalnie. -Mogę mieć operację. Najgorsze z nich mogą zniknąć ... Ja ... Przyciągam ją do siebie na dół i zanim ona może powiedzieć cokolwiek innego, zatrzymuję ją pocałunkiem. To ucisk ust, jędrny i twardy, uspokajający dotyk. Ślub dla niej. Jest słone od jej łez, a pamięć o tym wdziera się w moją duszę. Szczerze mówiąc, nie wszystkie są jej łzami. Swobodnie poruszają się po mojej twarzy, wyobrażając sobie piekło, przez które przeszła. Jej mała dłoń wychodzi i próbuje wysuszyć je z mojej twarzy, trzęsąc się tak jak ona.

-Czy to dlatego obawiasz się wrócić do mnie, mi cielo?- pytam ją, mój głos ochrypliwy z emocji.

-Skull...-

-Powiedz mi, Beth. Wypuśćmy to, a my skończymy z nami. To zniknie.

-Skull, nawet jeśli mam operację, nigdy nie zniknie, nie całkiem.

-Mi cielo, musisz mnie wysłuchać. Chcę, żebyś patrzył na moją twarz, abyś wierzył w to, co mówię. Nie obchodzi mnie blizny z wyjątkiem tego, że zostałeś zraniony i nie zapewnilem ci bezpieczeństwa.

-Skull, to nie ty. Dokonałam wyborów. JA...-

-Uratowałaś swoją siostrę- wreszcie uznaję, a tu, na kolanach, ze łzami w oczach, w końcu rozumiem wybory, jakich dokonała. Uwalniam gniew, który trzymałem w środku. Beth znowu zamyka oczy, a ona szepcze słowa, które są głęboko przesiąknięte bólem i poczuciem winy. Jest tak gęsty, że słyszę to z każdą sylabą.

-I prawie zniszczyłam człowieka, którego kocham-

-Dajesz mi życie, mi cielo. Twoje serce jest tak wielkie, tak pełne miłości ... że robi moje bicie. Dałeś mi życie, dałeś naszej córce życie ... -

-Skull...-

-Trzymałaś ją w bezpiecznym miejscu, znalazłaś drogę do mnie. Zrobiłaś to na czas, by mnie uratować, mi cielo. Oto, co oznaczają dla mnie te blizny.

-Pozwalałam, by strach mnie uciszył- szepcze.

-Nie będę cię okłamywał, mi cielo, nie teraz. To najtrudniejsza część dla mnie, ale teraz mogę ją w większości zrozumieć.

-W jaki sposób? Pozwoliłam, aby mój strach przed tobą ujrział mnie, ...

-Jesteś młoda, mi cielo, bałaś się.

-Jestem ...

Przerwam jej, nie chcąc, żeby powiedziała cokolwiek innego.

-Widziałaś te cholerne obrazy Pistola sfabrykowane i jaką pewność siebie w nas uciekliście.

-Ale...

-Dolna linia, mi cielo, to już nie ma znaczenia.

-Skull...-

-Czy chcesz trzymać się wyborów, których dokonałem, kiedy ciebie nie było, i gróźb i gniewu, jakie miałem, kiedy pierwszy raz zobaczyłem cię przeciwko mnie?

-Oczywiście, że nie, ale ...-

-To samo dla mnie, mi cielo. W końcu cię odzyskam i nie pozwolę, by nasza przeszłość weszła i zniszczyła życie, które mamy mieć. Odtąd myślimy tylko o przyszłości. -

-Kocham cię, Skull- mówi mi. Jej ciało drży, a łzy spadają z jej twarzy, to mnie boli, ale nigdy nie była piękniejsza.

Przyciągam ją do podłogi, delikatnie całując największe z blizny na jej brzuchu. -  
Opowiedz mi o tym, mi cielo.-

-Skull ... nie chcę ...-

-Powiedz mi i wypuść ten ból. Pozwól mi je pocałować - powiadam jej.

-To był pierwszy ...-

-I ...- Pytam ją, kiedy wydaje się być zagubiona w myślach.

-Noga Katie ...- zaczyna się łamać. Skóra przeszczepiona po eksplozji była wciąż surowa. Zrobiłem, co mogłem, aby je oczyścić, ale nie leczyły się właściwie. Redmond nie pozwalała mi na bandażę i potrzebowała opieki medycznej. Matthew przyszedł pewnego dnia i zażądał, bym oznaczyła ranę zamkniętą. Nawet przyniósł

żelazko i zaczął palić w kominku. Kiedy odmówiłam, zagroził, że zrobi to sam ...  
Kiedy błagałam go, żeby nie ...

-Co się wtedy wydarzyło, mi cielo?- pytam ją, starając się, aby mój głos nie pokazywał gniewu i obrzydzenia, jakie odczuwam w środku.

-Zapytał mnie, co zrobię, żeby go powstrzymać ...-

-Mierda- szepczę cicho, mając nadzieję, że go nie usłyszy, ale kiedy wzdryga się, wiem, że to robi. Ponownie całuję bliznę. -Powiedz mi.

-Powiedziałam mu, że wezmę jej ból. Wręczył mi nóż ... i kazał mi to udowodnić. -Jej ciało drży od łez i trzymam ją tak blisko, jak tylko potrafię. -Byłam tak przerażona, Skull. Bałam się, że zranię dziecko. Bolało tak bardzo, a było tak dużo krwi. Nadal słyszę, jak Katie błagała mnie, bym przestała, ale była tak gorączkowa i chora. Matthew się śmiał ... -

-Ciii ... mam ciebie, Beth. Ten drań nie żyje. Nigdy już nie dotknie ciebie ani Gabby, - mówię jej, a łzy w moich oczach mnie oślepiają. -Te amo, mi cielo- szepczę do jej brzucha.

Udaję się na każdą bliznę, zarówno małą, jak i dużą, całując każdego, wychwalając ją każdym pocałunkiem za jej odwagę, za odwagę, za bycie nią.

W końcu, kiedy skończę, trzymam ją, aż łzy zaczną zwalniać. Potem robię jedyną rzecz, którą mogę. Powoli kocham jej ciało, tam na podłodze, z włączonym światłem, pokazując ją w sposób, w jaki żadne słowa nie mogłyby jej powiedzieć, że jest piękna i jedyna kobieta, jakiej kiedykolwiek będę potrzebować lub kochać.

Mi mundo .... Mój świat ... Moja perła wspaniałej ceny ...

# CHAPTER 52

## BETH

-Wyjaśnij mi jeszcze raz, gdy jesteśmy tylko dwadzieścia minut od klubu, ale znowu mamy piknik?- pytam Skulla. -Naprawdę, stoją za stołami piknikowymi za klubem.k

- Powiedziałem ci, że dopóki jesteśmy na blokadzie, nie pozwolę ci i Gabby być daleko od domu.

-Ale wy jesteście...-

-Nawet jeśli jestem z tobą, Beth. Nie zamierzam narażać ciebie ani Gabby na nic. Ale nawet tak - mówi z uśmiechem, biorąc truskawkę, zanurzając ją w czekoladzie, a następnie wkładając ją do ust. Otwieram natychmiast, ponieważ, no cóż, smakuje dobrze, ale co więcej, uwielbiam, kiedy dostaje ten szczęśliwy wyraz twarzy. -Mimo to- kontynuuje, -chcę trochę czasu z moimi dwiema ulubionymi dziewczynami.-

-Tato!- krzyczy Gabby, jak na zawołanie. Trzyma wiadro i łopatę, które przyniosłam.

Skull uśmiecha się do niej.

-Mi hija domaga się ode mnie, kochanie.

Mruga. Kręcę głową, kiedy idzie i bawi się z naszą córką. Minął już tydzień, odkąd pokazałam mu swoje blizny i każdego dnia udowadnia, że nie mają dla niego znaczenia. Minął już tydzień i czuję, że w końcu wszystko będzie dobrze. Tydzień po prostu ... szczęścia.

Idę usiąść obok Gabby i pomóc bawić się w piaskownicy, którą przyniósł Skull. Ma kształt żółwia i tylko tyle mógł zrobić, żeby zmieścić go z tyłu ciężarówki. Kiedy tu przybyliśmy, dodał worki z piaskiem, które trzymał z tyłu.

-Czy mogę zapytać, co planujesz zrobić, kiedy chce mieć piaskownicę w domu?

Skull odwraca wiadro do góry nogami, aby pokazać początki zamku, który on i Gabby budują.

-Upewnić się, że jest w domu dla niej, mi cielo. Co jeszcze?

Co jeszcze? Potrząsam głową na jego prostą odpowiedź. Mam wrażenie, że gdyby Gabby poprosiła o księżyc, znalazłby sposób, by dać jej to. Teraz, kiedy Skull i ja w końcu rozwiązaliśmy nasze problemy z przeszłości, on jest znacznie łagodniejszy w stosunku do Gabby. Łagodniejszy, nawet dla wszystkich. Wyczuwała zmianę, a różnica w sposobie interakcji to noc i dzień.

Grywamy przez godzinę, aż śmiech Gabby powoli zmienia się w ziewanie, po czym kładziemy się na koldrze, którą przywieźliśmy i patrzymy w niebo, kształtując się z chmur. Wkrótce Gabby spała, wtuliła się między nas. Moja dłoń powraca do mojego żołądka ze smutkiem. Miałem nadzieję, że jestem w ciąży, kiedy Skull wspomniała, że nie używał prezerwatywy, ale kilka dni temu zacząłem swój okres. Bez dziecka.

-To się stanie, querida- głęboka barwa Skulla szepcze mi o skórę i patrzę na niego. Uśmiecha się do mnie, nawet gdy jego dłoń zaciska moje i spoczywa na moim brzuchu.

-Chcę mieć siostrę dla Gabby, więc ma kogoś, kto zawsze jest przy niej, tak jak ja z Katie.-

-Boże, pomóż mi- mówi z uśmiechem.

-Byłabym urażony ... ale myślę, że lubisz moją siostrę.

-Błagam o piąty.

-Mmm ... hmm ...-

-Querida, mam nadzieję, że nie zrobisz tego źle, ale mam nadzieję, że nasze następne dziecko jest synem. To będzie praca w pełnym wymiarze godzin, aby powstrzymać mężczyzn od Gabby.

-Powodzenia z tym- mówię, a potem się śmieję. Siadam, żeby ustawić mały koc nad Gabby. Wtedy zauważyłem, że ma na sobie kokardę z mini kamerką niania. Po prostu założyłam, że Katie to wyjęła, ale widzę to wyraźnie. Właściwie to jestem pewna, że powiedziała mi, że tak zrobiła, co oznacza, że włożyła to z powrotem na dzisiaj. Szpieguje mnie i Skull.

-Ta suka!

-Querida?

-Zamierzam zabić moją siostrę. Ona nas szpieguje!

-Beth?- pyta Skull, wciąż zdezorientowany.

Delikatnie odsunęłam łuk włosów z ciemnych włosów Gabby, żeby pokazać Skull.

-Kiedy chcieliśmy się dowiedzieć, co dowiedzieliście się o Colinie i Matthew, Katie umieściła ten mały aparat w kokardce Gabby. Jest trochę lepszy niż dyktafon, więc kiedy zabrałbyś ją na spotkanie, wiedzieliśmy, o czym rozmawiasz.

-Co ty?- warczy.

-Musieliśmy wiedzieć, o czym mówisz i nie powiedziałbyś mi inaczej. Zostawiłeś nas bez możliwości wyboru.

- Chyba że nie słuchasz prywatnych rozmów i czekasz, aż ci powiem, co się dzieje.

- Gdybym to zrobiła, czy powiedziałbyś mi, gdzie jest Matthew, żebym mógł pomóc mu zabić?

-Prawdopodobnie nie, ale nadal by nie żył.

-W takim razie odpoczywam.- Odbijam jego skargę. -W każdym razie, z powrotem do kamery.

-Powinienem dać ci klapsa w dupę- mruczy.

-Czuj się wolny, później- mówię mu. -Pamiętam, że wyraźnie powiedziała mi, że wyjęła kamerę po tym, jak mi ją oddała. Co oznacza, że włożyła to celowo, tylko na dzisiaj.

Skull wzdycha, biorąc łuk włosów i wkładając go do kieszeni.

-Wkrótce, mi cielo, omówimy twoje skłonności do myślenia, że jesteś detektywem, ale nie dzisiaj. Dzisiaj myślę, że jestem powodem, dla którego szpieguje nas.

-Jestem?- pytam, zdezorientowana.

Skull wstaje i wyciąga do mnie rękę.

-Chodź ze mną, Beth.

-Gabby ...- Przypominam mu, ale stoję i biorę go za rękę, zastanawiając się, co się dzieje.

-Po prostu przejdziemy kilka kroków. Ona nigdy nie zniknie nam z oczu - odpowiada.

Przechodzimy około dziesięciu stóp. Uśmiecha się do mnie, a to rodzaj uśmiechu, który sprawia, że moje serce trzepoce w mojej klatce piersiowej.

-Skull...

-Zaledwie nieco ponad trzy lata temu, mój świat był wstrząśnięty do rdzenia. Widziałem tę dziewczynę z lśniąco wirującymi włosami wiejącymi na wietrze, w tej czystej białej sukni, wyglądającej jak anioł. Mi anioł. Była obrazem czegoś w moim umyśle, o jakim marzyłem, gdy byłem dzieckiem, a potem jej oczami ... Jako dziecko chciałem kobietę o niebieskich oczach, która przypominała mi szczęśliwe wspomnienie. Ale ta kobieta była kombinacją, szarą, która wygląda jak niebo tuż przed deszczem. O wiele bardziej interesujące ... bardziej wciągające. -

-Skull, kochanie ...

-Te amo, mi cielo.-

-Dlatego nazywasz mnie swoim niebem?

-Kocham cię, moje niebo- powtarza po angielsku. -Jesteś dla mnie- mówi głosem pełnym emocji i czuję każdą wibrację wewnątrz mnie.

Sięga do drugiej kieszeni. Patrzę na niego i, prawie tak, jakby wszystko było w zwolnionym tempie, on upadł na jedno kolano. Nie mogę powstrzymać łez, które napełniają moje oczy. Nawet nie próbuję. Kiedy spogląda na mnie i pokazuje mi najpiękniejszy diament, jaki kiedykolwiek widziałam, moje serce przestaje bić.

-Wyjdiesz za mnie, Beth?- pyta. -Czy będziesz mieć więcej dzieci ze mną? Czy dasz mi siebie na zawsze? Przysięgam, że jeśli to zrobisz, obiecuję, że rozwalę swój tyłek, aby się upewnić, że nigdy tego nie pożałujesz.

Wszystkie moje marzenia spełniły się w jednej chwili ... wszystko, czego kiedykolwiek pragnęłam, tutaj w zasięgu mojej ręki. Kiedy trzyma mnie za rękę i wsuwa pierścień w palec, potrząsam głową w kółko.

-Tak! Tak! Och, Boże, tak! Oczywiście, że się z tobą ożenię! Opadam na kolana i chętnie wpadam w jego ramiona.

## CHAPTER 53

### SKULL

-Nie mogę uwierzyć, że masz na mnie kolana- mówi Beth, gdy ładujemy rzeczy z powrotem do ciężarówki.

Ma ten głupkowaty uśmiezek na twarzy, a jej oczy są pełne szczęścia. Misja zrealizowana. Od tej pory, rozwalę swój tyłek, aby upewnić się, że cała Beth kiedykolwiek ma uśmiech. To jest mój cel i moja obietnica nie tylko dla niej, ale dla mnie. Nie ma pojęcia, jak długo będę się starał, aby upewnić się, że od teraz wszystko, co odczuwa, jest szczęściem, ale zrobi to.

-Możesz później oddać przysługę- mówię jej, a otrzymuję nagrodę głębokiego rumieńca na jej twarzy.

-Zobaczę co da się zrobić.

Czy to jest normalne uczucie? Ja, kobieta, którą kocham, i moja córka. To tutaj jest wszystko, czego potrzebuję. Pieprzyć resztę. Zapinam śpiącą Gabby w samochodzie, kiedy słyszę pisk opon zbliżającego się innego pojazdu. Zabezpieczyłem Gabby szybko i spojrzałem w samą porę, by zobaczyć, jak stara czarna ciężarówka podjeżdża na drogę z małego miejsca piknikowego, w którym się znajdujemy. To jest prywatna droga i jedyne samochody na niej będą tymi, które strażnicy pozwolą w klubie. Kiedy kierowca nas zauważy, rzucają hamulce. Samochód rusza gwałtownie, a ogon ślizga się trochę po żwirze.

W następnej sekundzie widzę, jak Teena wychodzi. Ma na sobie białą sukienkę, która została rozerwana wzdłuż boku, odsłaniając stanik. Jej twarz jest posiniaczona, a wokół jej nosa wysycha krew.

Ktoś przepracował ją całkiem dobrze.

-Skull!- wrzeszcząc, biegnie w moim kierunku.

-Kurwa- słyszę, jak Beth mruczy. Szczerze mówiąc, myślę o tym samym.

-Skull!- Teena znowu płacze, biegnąc, aż wpadnie we mnie. Moje ramiona krążą wokół niej w odruchu.

-Teena, co się dzieje?- pytam, bardzo świadomy tego, jak Beth nas obserwuje. Nie widzę zazdrości w jej oczach, ale jest wyraźna niechęć do Teeny widocznej w nich, co wprawdzie rozumiem, chociaż myślałem, że to poskładamy za sobą.

-Zaatakował ... zaatakował mnie!- płacze, biorąc głęboki oddech pomiędzy złamane słowa. Dreszcz przeszywa jej ciało i cofam się, by na nią spojrzeć. Została pobita. Nie strasznie, ale ktoś na pewno zostawił jej ślady.

-Kto ci to zrobił?

-Nie wiem! Miał na sobie kamizelkę podobną do twojej, z wyjątkiem tego, że miała na sobie Świętych. Był duży i miał blond włosy ...

Źmija. Skurwysyn! Czy wie o napaści, którą jego ojciec i ja planujemy w przyszłym tygodniu przeciwko Colinowi? Czy moi ludzie rzucili się na rekonesans? A może był to kret, który mam w grupie? Kto to kurwa jest? Briar? On, Torch i Beast są jedynymi, którzy wiedzieli ...

-Skull, powiedział, żeby ci powiedzieć, że idzie po twoją córkę. Był szalony. Powiedział, że zwróciłeś przeciwko niemu jego ojca.

-Viper? Czy powiedział, że ma na imię Viper?

-Nie wiem! Byłam taka przerażona!

-W porządku, querida. W porządku. Gdzie byłaś, kiedy zaatakował? Czy wiesz, gdzie on teraz jest?

-To było na parkingu w szpitalu. Tak się bałam, amante! Zostawił mnie samą po tym, jak obiecałam przyjść prosto do ciebie z jego przesłaniem, ale ...

-Ale?- zachęcam ją, myśląc o szukaniu opcji w moim umyśle. Nie mogę najpierw wrócić do mojego klubu. Możliwe, że ktokolwiek jest kretem, ostrzeżę Vipera, że jedziemy. Nigdy nie podejmie mnie natychmiastowego przyjscia samemu, a Torch i Bestia każą ludziom podążać za mną. W ten sposób, nawet z kretem, będę miał więcej po mojej stronie. To moja najlepsza szansa.



-Śledziłam ich po ich odejściu. Znajdują się przy tej ulicy na Old Mill Road, tej, która została zamknięta w zeszłym miesiącu.

-Jak podążałaś za nimi, nie widząc cię? Zwłaszcza, że jesteś taka zrozpaczona? - pyta Beth.

Rozumiem, że jest zazdrosna i chciałbym mieć czas, żeby to rozwiązać, ale nie mam. Im szybciej mogę trafić Viper, tym lepiej. Nie chcę dać im więcej czasu na przygotowanie, ponieważ jestem pewien, że Viper będzie wiedział, że przyjdę po niego. W chwili, gdy w to wciągnął moją córkę, jego los został przypieczętowany.

Zwracam się do niej.

-Beth?

-Tutaj, kochanku- mówi słodko - o wiele za słodko. CHOLERA.

- Zabierz naszą córkę i Teena z powrotem do klubu, upewnij się, że jesteś bezpieczna. Kieruję się za Viper. Ten pieprzone gówno skończy się dzisiaj.

-Skull!- protestuje. -Nie możesz po prostu iść! Prawdopodobnie wpadniesz w pułapkę!

-Ona ma rację, amante! Musisz być bezpieczny. Nie mogłam nic zdziałać - dodaje Teena.

Jak mogłem nie zauważyć, że jej głos był tak irytujący?

-Nic mi nie będzie, Beth- mówię jej, ignorując prośbę Teeny. -Wracaj prosto do klubu. Powiedz Torchowi i Beastowi tylko o tym, co się dzieje. W ten sposób będą najwyżej dziesięć minut za mną. Możesz to zrobić?

-Cholera, Skull! To jest szalone. Czy nie jesteś tym samym człowiekiem, który głosił mi, że najpierw szarżuje głową i ...

Podchodzę do niej, mocno zaciskając ramiona.

-Beth. Mam to. Były już gotowe plany wywiezienia Viper. To po prostu przyspiesza, abyśmy mogli skoncentrować się na naszym ślubie. Zaufaj mi, mi cielo. Mam. To. Po prostu zabierzecie siebie i naszą córkę bezpiecznie i wyślesz Torcha i chłopców, si?

-Jeśli zostaniesz zraniony, nigdy ci nie wybaczę- szepcze, łzy w oczach.

-Będę ostrożny.

-Kocham cię- znów szepcze, delikatnie całując moją twarz. Chwytam jej twarz i przytrzymuję ją.

-To nie jest sposób, w jaki całujesz swojego mężczyznę, mi cielo- mówię jej, zanim zacisnęłam usta w twarde, szybki pocałunek, który nie może pozostawić żadnego pytania w jej umyśle, że potrzebuję jej. Kiedy się rozpadniemy, idę do ciężarówki i biorę pistolet, który trzymam w desce rozdzielczej. Beth nie mówi nic więcej. Ona po prostu stoi i patrzy, jak wychodzę.

-Bądź bezpieczny!- odpowiada, gdy wskakuję do ciężarówki Teeny, zatrzasnąjąc drzwi.

Planuję to. Planuję też zakończyć to gówno raz na zawsze. Przy odrobinie szczęścia drań poprosi Colina, żeby mnie zabił. Chcę, żeby to gówno zrobiło się skończone. Mam życie do życia i kobietę, żeby w końcu się żenić.

# CHAPTER 54

## BETH

Obserwuję, jak Skull wychodzi w chmurze pyłu. Pierwszą rzeczą, którą mam zamiar zrobić, kiedy to się skończy, jest powiedzenie mu o jego darmowym korzystaniu z wordquerida. Wiem, że to przysmak, ale słuchanie, jak go używa, sprawia, że chcę ułożyć go w krocze i wytrzeć oczy. Patrzę, aż ciężarówka zniknie, a potem odwracam się, by spojrzeć na sukę. Jazda z nią samochodem nawet w ciągu dziesięciu minut, które zajmie powrót do klubu, zabije mnie. Już biegam do pojazdu. Musimy się spieszyć i uzyskać pomoc Skull.

-Chodźmy!- wołam, po czym Sapię, kiedy chwyta mnie od tyłu, a jej długie paznokcie wgryzają się w moje ramię. Poważnie, jak lekarz zachowuje tak długie paznokcie? -Co robisz?- warczę, szarpiąc się.

Nie mam czasu, żeby się uchylić, zanim jej pięść przebiję mi twarz.

Skurczybyk! Katie będzie krzyczeć na mnie pieprzony miesiąc za bycie tak głupim. Potrząsam głową, próbując uniknąć efektów. Bez względu na to, kim jest ta suka, może rzucić cios.

Jest na mnie szybko, chwyta mnie za włosy. Mocno mnie pociąga, ale zanim znów mnie uderzy, walę w nią łokciem. Próbuję podnieść się, mając nadzieję, że uderzę ją w gardło, ale nie mam takiego szczęścia; mój łokieć zamiast tego łapie jej cycki. Jezus! Jak to się stało, że Skull nie udusił się w tych cholernych rzeczach?

Potem myślę o tym, jak spała z moim mężczyzną i dokładnie pamiętam, jak bardzo ją nienawidzę.

-Ty suko! Powinnaś być zostać nieobecna! Zrujnowałaś wszystko!

Odrywam się od niej, wiedząc, że kosztowało mnie to piekielnie dużo włosów.

-O czym ty mówisz?- odbijam. -Ty pieprzony łachu! Ty byłaś tą, która spała z moim facetem!

Unikam ciosu. Mogę ją uderzyć, ale pozwalam jej się trochę rozebrać. Ma ciężki cios, ale nie miała treningu, o czym świadczy fakt, że hušta się dziko. Pamiętam, co mój instruktor zawsze mówił mi o channelingu wściekłości: najlepiej wykorzystać słabość przeciwnika na swoją korzyść. Poza tym sprawienie, że będzie bardziej szalona, będzie dla mnie zabawniejsza.

-Miałam go dokładnie tam, gdzie go chciałam, dopóki nie musieliście się pokazywać-warczy, a potem hušta się w moim żołądku. Nie mogę tego uniknąć, ale blokuję go, a potem szybko łapię ją za ramię i mocno przekręca. Odskakuje, ale mogę powiedzieć, po drodze, którą ona porusza, że zrobiłem małe obrażenia.

-Skull nigdy nie byłby twój. Po prostu byłaś łatwym kłamcą, żeby zabić czas. Jeśli myślisz, atakując mnie, że kiedykolwiek go odzyskasz, ten nadtlenek stosowany na twoich włosach niszczy twoje komórki mózgowe.

-Nie chcę go, ty idiotko! Mam mężczyznę!

Whoa ... Co?

-Jeśli masz mężczyznę, to co ty, kurwa, robisz?

-Opóźniam cię!- przechwala się, rzucając kolejny cios.

Ten jest wycelowany prosto w moją twarz. Jestem tak oszołomiona jej odpowiedzią, że prawie pozwoliłam, by mnie uderzyła. W ostatniej chwili wychyłam się w przeciwnym kierunku i podłączam własną pięść do jej brzucha.

-Ustawiłaś Skull? Czemu? Myślałam, że ci na nim zależy! -ryczę, decydując, że gram zbyt długo w tę grę. Jeśli Skull wpada w pułapkę, nie mogę tracić czasu.

-Nie mogę go znieść. Mój człowiek potrzebował sposobu, żeby się nim zaopiekować, aby jego klub mógł wygrać z działalnością Skull. Skull sprawiła, że było to takie proste. Musiałam tylko przefarbować włosy jak twoje, nosić te żalotne sukienki, które nosiłaś przez cały czas, zachowywać się jak głupi dzieciak i nie mógł mnie ścigać wystarczająco szybko.

-Twój chłopak wysłał cię byś spała ze Skullem, żeby mieć na niego oko? Boże, jesteś jeszcze bardziej obrzydliwa, niż myślałam!

Wbijam w nią, popychając ją z powrotem na samochód. Słyszę, że Gabby płacze za mną, a moje serce pęka. Ona musi się bać. Boże, muszę się spieszyć. Teena znów chwyciła moje włosy, ponieważ to jedyny prawdziwy ruch, jaki zna. Robię to samo, mimo że mnie to obrzydza. Mogę tylko usłyszeć mojego trenera, który mówi mi teraz, jak żałośnie walczę jak mała dziewczynka.

Mimo to miał inne motto: cokolwiek działa.

A kiedy krzyczy, jakby ktoś ją zabijał, wydaje się działać.

-Niech zgadnę. Viper jest twoim chłopakiem? -pytam ją, oddychając ciężko. Wygląda na to, że jestem w fatalnym stanie odkąd przestałam ćwiczyć.

-Słuchac cie. 'Chłopak'. Naprawdę jesteś durna. To mój stary! -Teena prychnęła, raz jeszcze machając ręką, ale nie może mnie uderzyć, bo mam tak mocno trzymane włosy, że pochyliła się na boki.

Płacz Gabby narasta mocniej, więc robię jedyną rzecz, jaką mogę: wtłaczam twarz Teeny w błotnik ciężarówki. Teena wraca ciężko. Puściłam jej włosy i uderzyła w ziemię. Kładę się na jej twarzy. Nie z klasą, ale to sprawia, że czuję się dobrze.

Patrzę w górę, gdy opony chrzęszczą. Katie zatrzymała się w swoim jeepie. Wyszła, zanim zdołam nawet wytrzeć mi krew z twarzy. Cholerna. Domyślam się, że ostatni cios Teeny był całkiem niezły. Ponownie kopie jej twarz. Nie ma jej. To nie tak, że ona wie, i znowu, to sprawia, że czuję się lepiej.

-Co tu robisz?- pytam Katie, pędząc, by sprawdzić Gabby. -Mamusia tu jest, kochanie- mówię jej, wręczając jej Bingo Bear, jej ulubioną zabawkę.

-Walka mamusi!

-Tylko na trochę, ale teraz jest w porządku.

-Mamo boo-boo? Potrzebujesz wsparcia!

-Ciocia Katie da mi jedną. Zaraz wracam.

-Widziałam na zdjęciu, że Skull wyszedł, ale kiedy się nie pojawiłeś, martwiłem się. Nigdy nie ufałam temu cipkowatemu wafelowi - warczy Katie, a następnie sama kopie Teena w twarz. Ponieważ ma na sobie buty i kopie o wiele mocniej, nawet ja się skrzywiam, gdy uderza ją stopa.

-Gdzie twoja broń i klucze?

-Gdzie się wybierasz?

-Skull wchodzi w pułapkę. Zamierzam spróbować go powstrzymać, kiedy zdobędziesz Torch i chłopców i poradzicie sobie z nią.

-Wróć ze mną do klubu i możemy sprawić, że Torch i chłopcy poradzą sobie z tym wszystkim. Nie możesz ryzykować siebie, a jeśli cię złapią, Skull nie będzie w stanie utrzymać głowy wokół siebie.

-Daj mi swoją broń i klucze, Katie. Wiesz cholernie dobrze, gdyby to był Torch, byłbyś taki sam.

-Bethie ...-

-Marnujesz czas, czas, którego nie mamy.

-Torch mnie zabije, a jeśli nie, to Skull skończy pracę- burczy, niechętnie podając mi jej klucze. -Pistolet jest w schowku. Dodatkowe pociski też tam są. -

-Masz telefon, aby wezwać pomoc?

- Tak. Po prostu bądź bezpieczna- mówi, już wybierając telefon.

Biegnę do jeepa, modląc się, że wiem, co robię. Niejasno wiem, gdzie jest to miejsce, że Teena wysłała Skulla; Mam tylko nadzieję, że nie jest za późno. Wyruszam w drogę, rzucając ostatnie spojrzenie w lusterku wstecznym Katie kopiącą Teenę, gdy rozmawia przez telefon.

Gdybym nie była przerażona na śmierć, uśmiechałabym się.

## CHAPTER 55

# SKULL

Cały czas jeżdżę po Old Mill, powtarzam rzeczy w głowie. Może pozwalam Beth nieufność Teena dostać się do mnie, ale coś po prostu nie dzwoni prawdą. Jej twarz wydawała się zbyt opanowana, nawet gdy miała wpadać w panikę.

Mając to na uwadze, zatrzymuję się około trzech mil w dół drogi od striptizu. Jeśli wpadnę w pułapkę, z pewnością nie będę musiał dla nich zbyt łatwo. Znam Beth, a ona szybko dostanie Torch i ich. Nie będzie miała szansy na spóźnienie; Mogę na niej polegać.

Z początku walczyłem z jej ciągnięciem, wiedząc, że jest dla mnie o wiele za młoda. Niektóre rzeczy po prostu nie możesz walczyć, chociaż chcesz. W ciągu ostatnich trzech lat dorastała. Widziałem to w niej, a ona przeżyła gówna, nie wyobrażam sobie nawet twarzy młodej dziewczyny. W ten sposób wiem, że robi teraz wszystko, aby utrzymać rodzinę. Wychodzę z ciężarówki, ostrożnie zamykając drzwi. Poszedłem na miejsce ze wschodu i mam nadzieję, że mam wystarczająco dużo czasu, aby je rozeznaczyć, zanim wykonam ruch. Nawet lepiej, wtedy Torch i Beast będą tutaj.

Nie trzeba zbyt długo pobiegać na skraj własności, która otacza złącze paska. Na parkingu są trzy samochody i dwa rowery. Chciałbym myśleć, że oznacza to, że w środku jest tylko pięć osób, ale jakoś myślę, że byłoby to błędne założenie.

Zaraz wykonam mój ruch, gdy usłyszę głosy. Pochodzą z mojej lewej strony i szepczą, ale słyszę je całkiem wyraźnie, co mówi mi, że są blisko. Rozglądam się za miejscem, które mogę znaleźć. Nie ma wiele do wyboru: skała lub drzewo, z których żadna nie jest wyjątkowo szeroka. W końcu głosuję za starym dębem, wchodzę za nim, moja ręka idzie do mojej broni. Klikam na bezpieczeństwo i czekam.

-Naprawdę myślisz, że ten gość jest na tyle głupi, żeby tu przyjść i zmierzyć się z nami sam?

-Kto wie? Viper mówi, że to zrobi. Nie mam zamiaru tego ryzykować, dlatego noszę to zamiast tego cholerstwa, jakie masz - mówi drugi, trzymając półautomatyczną strzelbę. Drugi facet ma pistolet. Chciałbym móc zabrać ich obu na raz, ale nie rozumiem, jak to będzie możliwe. Jeśli pozwolę im przejść obok mnie i zaatakować od tyłu, muszę się martwić, że strzelcy strzelą od razu i podają moją lokalizację. Nie stać mnie na kupaż wszystkich naraz.

Czekam, aż mnie miną, a potem ostrożnie podążę kilka metrów za nimi.

-Masz dwie możliwości- ogłaszam ich na odwrót. -Rzuć broń i podnieś ręce tam, gdzie je widzę, lub weź pocisk z tyłu mózgu.

-Kurwa!- Jeden z nich jęczy, ale nie robią kroku, by zrobić to, co mówię.

-Marnujesz czas i mam swędzący palec spustowy- ostrzegam ich.

-Hej człowieku, nie chcemy umrzeć. Otrzymaliśmy zapłatę za to gówno - mówi jeden z nich, wciąż nie odkładając broni. -Potrzebowaliśmy pieniędzy, aby wyżywić nasze rodziny.

Widzę tę drugą w moim polu widzenia, zaciskając palec na spuście. To nie idzie łatwo i wiedziałem, że tak nie będzie.

Taką miałem nadzieję.

Wystrzeliwuję rundę na grzbiecie jednej z głów skurwysyny, a on padł martwy. Facet obok niego podskakuje, gdy krew rozpryskuje się od strzału, a jego przyjaciel spada na ziemię. Opuszcza pistolet i szybko podnosi ręce.

*Idioci.* Nie sądzę, że widzę te pieprzone kurtki, które mają na sobie? -Sprawdź ich rodziny.- Christo! Ja też go rzucam, bo wiem, że skurwysyn zostanie uwolniony, po prostu przyjdzie po mnie. Nie mogę zaryzykować żadnego z tych skręconych skurwieli, którzy zgodzili się z Colinem. Ich losy zostały zapieczętowane, gdy połączyli siły z tym skurwielem.

Nie mogę ryzykować teraz, że mam Gabby i Beth.

Moje życie nigdy nie było dla słabych, ale czuję się zmęczony tym całym gównem. Było inaczej, gdy czułem, że mam swoich braci za plecami. Teraz nie mam pojęcia, czy są tam, by pomóc, czy tam trzymają pieprzony nóż.

Wyciągam ciała za drzewa dla kruków i sępów. Nie ma sensu zbyt szybko nadawać mojego przyjazdu. Martwiłem się wystarczająco, że usłyszeli strzał. Kiedy już to załatwię, podchodzę do budynku.

Słyszę muzykę, która natychmiast rozbrzmiewa. Nic dziwnego, że nie słychać strzałów. *Pendejos!*

Chodzę po klubie, starając się trzymać blisko boków i uchylając się od okien. Widzę pęknięte okno w łazience. *Mierda!* To tak, jakby to było zbyt łatwe. Może są.

Myślałem, że Torch i chłopcy już tu są. Wyglądam trochę w oknach. Poza Viperem, widzę tego skurwysyna Colina w środku. Nienawidzę tego, że wciąż oddycha powietrzem. Wyobraziłem sobie, jak wyciskam z niego życie, oddycham kurwa. Teraz, gdy jest już tak blisko, palcami mnie dokuczają.

Czekam jeszcze kilka minut. Kiedy nie ma śladu kawalerii, tak jak oni, postanawiam po prostu szarżować naprzód i pozwolić, by żetony spadły tam, gdzie mogą. Nigdy nie dostanę lepszej szansy na wykupienie Colina, niż teraz, i nie mogę sobie pozwolić na to, żeby spadło mi to z palców.

Muszę to zrobić, aby pomścić Beth. Jeśli umrę, przynajmniej zabiorę ze sobą Colina. Z tą myślą podnoszę moje ciało i prześlizguję się przez okno.

# CHAPTER 56

## BETH

-Mam to. Zaufaj mi - powiedział. Jeśli przeżyjemy to, mogę go zabić.

Teraz wiem, jak się czuł, kiedy znalazł mnie w chacie Matthew. W tej chwili mam do czynienia z dwoma głównymi lękami. Głównym z nich jest: Jestem za późno, aby powstrzymać Skulla przed wpadnięciem w pułapkę.

Drugie: nie pamiętam, gdzie jest to cholerne miejsce.

Moje nerwy są na cienkim sznurku i mam wrażenie, że w każdej chwili pęknę. Pomogłoby to, gdyby stare drogi w tym kraju miały wyraźne znaki drogowe. Połowę z nich brakuje, albo do cholery, może nigdy nie było tam na początku. Niektórzy niestety byli celem pocisków, a pisma nie można już odczytać. Ponieważ nie jestem pewien dokąd zmierzam, muszę też jechać znacznie wolniej niż Skull.

Mijam małą drogę, zanim zdaję sobie z tego sprawę. Na szczęście widzę starą stodołę z namalowanym na niej krzyżuszkim. Pamiętam to od kiedy Skull i ja pojechaliśmy tutaj. Odwracam się i znajduję małą drogę, którą właśnie minąłem, i na pewno jest tam niewielki, bladezielony napis -Old Mill Rd.- Z rosnącymi na nim winoroślami. Na tej drodze jeżdżę jeszcze wolniej, patrząc wzdłuż drogi, szukając znaku Skulla - lub kogokolwiek, ponieważ nie jestem pewien, czego się spodziewać.

Widzę błysk błękitu i trzask na moich przerwach. Stara ciężarówka Teeny. Kiedy odzyskam męża, zamierzam podpalić tę suczkę tylko po to, by patrzeć, jak płonie. Jedyną rzeczą, która sprawiłaby, że byłaby bardziej zabawna, byłoby posiadanie Teeny w środku. Wyciągam ciężarówkę Skulla obok suki, a potem ruszam pieszo, mocno ściskając mój pistolet. Wciąż ruszam na północ, tak jak jedzie droga, myśląc, że zabierze mnie do striptizu. Po około dwudziestu minutach zdecydowałem, że jestem zbyt nieostrożny dla tego gówna. Jestem tak skupiony na rozglądaniu się wokół siebie, że prawie upadam, gdy moje stopy napotykają ... ciało.

Krzyczę, zanim zdołam się powstrzymać. Kładę wolną dłoń na moje usta, szczególnie gdy widzę drugie ciało. Mogę tylko założyć, że to dzieło mojego męża. Dlaczego nie mogłem się zakochać w miłym, nudnym księgowym?

Przełamuję drewno i widzę budynek, który ma duży znak kobiety z dużymi cyckami, które są pokryte brzoskwiniami. Nad nią w neonowych barwach, głosi miejsce: Żonglowanie brzoskwiniami. Potrząsam głową, a potem zastanawiam się, dlaczego jest oświetlona, jeśli miejsce nie działa. Nie sądzę, że to się liczy. Zastanawiam się, dlaczego miejsce o tak świetnej nazwie nie miało interesu, sarkastyczna suka, którą jestem.

Kiedy ostrożnie kieruję się na tyły budynku, widzę otwarte okno i chcę płakać. Nie znowu! Jezus! Nie zamierzam po raz drugi zakochać się w tym gównie. Podążam w bok. Są boczne drzwi, w których domyślałam się, że dostawy były kiedyś wykonane. Jest zablokowany, ale na szczęście wiem, jak się tym zająć. Wyciągam szpilki z moich włosów i zabieram się do pracy. Dzięki Bogu, sprawiłem, że Katie pokazała mi, jak udało jej się wybrać te wszystkie zamki u dziadka.



Trwa trzy próby, ale rozumiem. Otwieram drzwi ostrożnie, oczekując, że ktoś wyskoczy i zaatakuje mnie. To prawie rozczarowanie, kiedy nikogo nie ma. Słyszę głosy. Wrzeszczał. Wiem, że jedną jest Skull. Drugi sprawia, że moja krew jest zimna.

Wygląda na to, że znalazłem Colina. Nienawidzę strachu, który przechodzi przeze mnie ... Jest ostatnim diabłem, z którym muszę się zmierzyć.

Mogę to zrobić. Muszę.

# CHAPTER 57

## SKULL

Wydaje mi się, że jestem w domu, dopóki nie usłyszę kliknięcia pistoletu, gdy ktoś zarzuci na mnie rewolwer. Natychmiast zamierzam, myśląc, jaki głupi, kurwa, właśnie byłem.

-Dobrze, dobrze. Zobacz, co mamy tutaj.

Znam ten głos. Marzyłem o zakończeniu tego głosu.

-Colin.

-Dobrze, że znasz głos mężczyzny, który cię zabije. Nie, nie odwracaj się. Wolałbym, żebyś nie wiedział, kiedy kula cię skończy. Uważam, że antycypacja sprawia, że gra jest o wiele lepsza. -

-Nie martw się. Nie mam żadnego planu, żebyś był ostatnią pieprzoną twarzą, jaką widzę. To więcej kara niż jakikolwiek człowiek zasługuje, -mówię mu, próbując grać, podczas gdy mój mózg jest zajęty zastanawianiem się, jak wydostać się z tego bałaganu. Nie mogę się poddać, nie teraz. Mam za dużo do stracenia. Gdzie, kurwa, jest Torch i inni? Czy Beth przekazała wiadomość komukolwiek, kurwa, kretowi?

-Jesteś strasznie odważny, mówisz do mnie w ten sposób, podczas gdy mam pistolet wycelowany w tył głowy. Mój kciuk już się spocił. Gdyby zsunął się z młotka pistoletu ...

-Nie skończysz mi tak łatwo. Ty i Viper zadaliście sobie wiele trudu, żeby to szybko zakończyć.

-Zwykle tak, ale na wypadek, gdyby połączenie Vipera nie upewniło cię, że twoi ludzie nie pójda ... Obawiam się, że czas jest najważniejszy w tym przypadku. Nie martw się, wezmę swój czas z Beth. Dopilnuję, żeby przez miesiące cierpiała, zanim wyślę ją do piekła, aby do ciebie dołączyła.

Moje ręce trzęsą się z jego słów, gdy ogarnia mnie prawdziwy strach. Próbuję wymazać obrazy, które jego słowa przynoszą mi do głowy. Nie mogę do tego dopuścić. Pozwoliłam Beth tak bardzo cholernie dużo. Nie mogę pozwolić jej dłużej wytrzymać.

Colin jeszcze nie wziął mojej broni. Może myśli, że jestem na tyle głupia, że go nie mam. Może myśli, że może mnie zastrzelić, zanim sięgnę po to. Prawdopodobnie mógł. Potrzebuję dywersji ...

-Przyprowadź go tutaj, Colin, zanim go skończysz.

Głos jest Vipera, wychodzący z głównego pomieszczenia.

-Słyszałeś tego człowieka- mówi Colin.

Kiedy wchodzę do głównego pomieszczenia, widzę, jak Viper siedzi na budce z nagą pisklą na kolanach. Viper ma obie dłonie na palcach.

-Cieszę się, że możesz do nas dołączyć, Skull. Zaczynałem się zastanawiać, czy Teena zrobi swoją robotę.

-Teena?- pytam, wszystko zaczyna mi się układać w głowie.

Beth miała rację co do niej. I te uczucia, które miałem na temat jej spokoju, również się klikają.

-Jak ci się podoba kurwa dziwki, które mój penis już otworzył? Nigdy byś nie pomyślał o tym, żeby ten typ zabrał moje niechlujne sekundy, ale na pewno szybko się upiłeś i przeszkadzałeś Teenie, prawda? Pieprzona ślepa jak nietoperz. Przez wiele miesięcy karmiła mnie informacją o twoim klubie, zanim znowu zaczęła się nad nią znowu pochylać.

-Ona jest twoim kretem?- pytam, wiedząc, że powinienem poczuć ulgę, ale czuję się jak głupi głupiec.

-Zrobiłeś to zbyt łatwo. Musiała jedynie udawać, że ją wykończyłeś. Potem, kiedy - spała- rozmawiałaś tak swobodnie przez telefon. Dzięki za to, nawiasem mówiąc. Udało mi się łatwo odciąć od ciebie pistolet Ganlera i nigdy nie wiedziałeś dlaczego. Zrobiłem fajne pięćset tysięcy, dzięki Teenie i twoim luźnym ustom.

-Pierdol się.

-Nie, dziękuję, ale wtedy, jeśli masz tak ciężko na mojego penisa, mogę ci go dać. W ten sposób możesz zobaczyć, ile rozczarowania przyniosłeś Teenie.

-Poszedłeś na te wszystkie kłopoty, żeby wziąć pieniądze z mojego klubu? Jesteś tak popieprzony, jak zawsze myślałem.

-Nie zrobiłem tego tylko dlatego. Teena już wpadła ci w oko. Byłby to łatwy wynik. Ale potem, wyobraź sobie moją niespodziankę pewnej nocy, kiedy dzwoni do mnie i mówi mi, że moja siostra wróciła z martwych i jest gotowa, by urodzić twojego odrodzonego demona. Tego rodzaju szczęście nie dzieje się bez boskiego celu. Zaaranżowałem Pistola i Teenę, by złamały ducha Beth. To była dodatkowa premia, przy okazji.

-Ty pieprzony knurze!

-Kije i kamienie- mówi z zarozumiałym uśmiechem. -Jedynym problemem jest Katie. Myślę, że może mieć trochę więcej krwi mojego ojca. Ona nie jest słaba. Wyrzuciła Gabby i Beth ze szpitala wcześniej, zanim zdążyłam wziąć je w swoje ręce. Zajęło mi to wieczność, aby ich ścigać, a kiedy to zrobiłem, wciąż udało ci się zdobyć ich brudne ręce. To nie ma znaczenia. Niedługo będziesz martwy, a ja wrócę do pracy, upewniając się, że córki mojego ojca cierpią z powodu bólu, jaki spowodowały moją matkę. Potem dostarczę ich skóry do mojego ojca w prezencie -.

-Zabiję cię!- jrzyczę, zapominając o Colinie na plecach i skupiając się tylko na dotarciu do Vipera i kończeniu go. Ale do tego czasu trzech mężczyzn podeszło do mnie i skręciło mi ręce za plecami. Walczę z tym, zwłaszcza gdy ten skurwiol opowiada mi swoje plany dotyczące Beth. Uwalniam się, ale tylko na sekundę, zanim twardy tyłek pistoletu mocno złamie mi podstawę czaszki. Moje kolana grożą kłamrami. Walczę z nim, więc mogę pozostać w pozycji stojącej i walczyć, ale oni odciągają mnie z powrotem i, choć próbuję kopać i ruszać, nie mogę ich powstrzymać.

Mam zamiar porzucić nadzieję, gdy słyszę, jak Viper krzyczy z bólu. Podskakuję w samą porę, żeby zobaczyć, jak mężczyzna się cofa, a jego oczy są szeroko otwarte. Krew ciemniejsza niż nawet zużyta skóra jego kurtki płami pierś. Patrzę za siebie, moje oczy są rozmyte od siły uderzenia w moją głowę i próbuję się dowiedzieć, kto go zastrzelił. Spodziewam się ujrzeć Torcha, którykolwiek z nich.

Ale to, co widzę, sprawia, że mój penis jest ciężki. To sprawia, że jestem bardziej dumny niż piekło, ale wciąż chcę dać jej klapsa. Beth stoi tam spokojna, chłodna, zebrana ... i cholernie piękna.

-Mam dla ciebie prezent, bracie- mówi, po czym znów strzela do Vipera.

*Cholera.*

# CHAPTER 58

## BETH

-Co ty kurwa tu robisz? Beth, zabieraj swój tyłek! -Skull krzyczy, ale teraz mam wycelowany w Colina pistolet, a ten drugi - najwyraźniej mój brat - nie żyje.

-Przepraszam, kochanie. Jestem teraz trochę zajęta.

-Nie, nie jesteś. Zabierasz swój tyłek stąd -rozkazuje, kołysząc się na nogach, gdy próbuje iść w moim kierunku.

-Byłoby to bardziej przekonujące, gdybyś mógł to powiedzieć, nie wyglądając, jakbyś był pijanego. O mój Boże! Nadal masz swoją broń?

-Mówiłem ci, miałem to pod kontrolą.

-Naprawdę jesteś idiotą- mówię Colinowi.

Patrzy na mnie jakby był gotów mnie zabić. Jestem pewien, że jeśli popełnię błąd tutaj, on to zrobi.

-To nie ma znaczenia- odpowiada Colin. -Miałem go zabić; po prostu przerwałeś. Nie ma mowy, żebyś się stąd wydostał. Jeśli upuścisz teraz broń, obiecuję, że poczujesz się dobrze, zanim cię zabiję. Oboje wiemy, jak bardzo podoba ci się to, co ci robię.

Ręce mi się trzęsą, ale nie cofam się, bo nie mogę sobie na to pozwolić. Jeden zły ruch i Skull i ja umrzemy tutaj. Nie ma tu mężczyzny, oprócz tego, którego zabiłem, który nie ma wyciągniętego pistoletu. Czuję się chory na mój żołądek. Zostało pięciu mężczyzn, w tym Colin. Nie ma sposobu, by wyjąć wszystkie pięć, zanim jedna z nich nas dopadnie. Gównu! Dlaczego nie pomyślałem o tym lepiej?

-Skull, dlaczego nie powiedziałeś mi, że mam brata?

-Próbowałem, querida ...-

-Nie nazywaj mnie tak znowu. Nie po tym, jak słyszysz, że nazywasz to dziwką.

-Beth ...

Colin mówi

-Czy myślisz, że możemy przerwać czat miłosny, równie interesujący, jak to jest? Dam wam dwie minuty na odłożenie broni, Beth. Jeśli to zrobisz, pozwolę żyć twojemu chłopakowi. -

-Leży przez swoje pieprzone zęby, quer ...-

-Ostrzegam cię, Skull!

-*Dolor en el culo?* Lepszy?

-Ból w dupę? Naprawdę? Jeśli przeżyjemy to, potrzebuję rozwodu.

-Ponieważ oznacza to, że najpierw będziesz musiał się ze mną ożenić, omówimy to- mówi, a następnie obniża swój głos o oktawę, dodając: -Mówię, że strzelamy i uciekamy za barem, żeby się ukryć.

Powiedział ostatnią część w języku hiszpańskim, która mnie zaskoczyła, ponieważ zajmuję mi to chwilę zrozumieniem. Mam nadzieję, że nie wiedzą, co mówi.

Potem jest już za późno. Jeden z mężczyzn strzela. Czekam, aż poczuję ból, nawet gdy pociągnę za spust. Biegnę, ale nie dostaję dwóch kroków, zanim Skull zakrywa mnie plecami, podniósł mnie i rzucił na bar, a wszystko za nim strzelałam. Sekundę później nurkuje ze mną na pokrycie. Siadam i znowu strzelam. To nie potrwa długo, zanim opróżniłem mój klip.

Muszę być bardziej ostrożna. Mam tylko kopię zapasową Katie, a potem mnie nie ma.

-Jak się masz na amunicji?- pytam Skull, nie odwracając się, żeby na niego spojrzeć.

-Czy Torch i chłopcy są w drodze?

-Powinni być piętnaście, może dwadzieścia minut za mną.

-Użyj tego pistoletu i chroń się, mi cię- mówi. Jego głos jest szorstki, a kiedy odwracam się, by popatrzeć, znajduję go bladego. Nie widzę żadnej krwi, więc zacznę oddychać łatwiej.

-Używasz tego pistoletu. Mam Katie, -mówię mu, robiąc kolejny strzał ludziom Colina. -Musimy tylko trochę dłużej wytrzymać. Byłem tu dziesięć minut, więc pomoc wkrótce tu będzie, kochanie. -Znowu strzelam. -Musiał uderzyć cię naprawdę mocno. Powinienem był się wcześniej dowiedzieć. Tak mi przykro.-

Cały czas mówię, strzelam. Mogłabym prawie cieszyć się zwycięstwem, gdy zdejmuję jednego z strzelców. Spoglądam krótko na Skulla, żeby zobaczyć, dlaczego nie strzela.

-Te amo- szepcze, a potem upada przeciwko mnie.

Moje serce czuje się jak w uchwycie imadle, bo dopiero gdy upada, widzę rzekę czerwieni na plecach. Został postrzelony! To musiało się zdarzyć, kiedy grał bohatera i próbował mnie osłaniać.

Kładę go na boku, najlepiej jak potrafię jedną ręką. Strzelam z drugim. Nie wiem, czy trafiłam gdziekolwiek w pobliżu innych. Kiedy już Skull odwróci się w jego stronę, ściągam koszulę i przyciskam ją do rany. Pozostaję w ten sposób, wywierając nacisk, strzelając na oślep co kilka minut przez górną część baru.

Właśnie wystrzeliłem ostatnią kulę w karabin Katie, kiedy słyszę krzyk Torch.

-Skull! Beth!

-Za barem! Pośpiesz się! -krzyczę - A potem upuszczam mój pistolet, trzymając całą mocą koszulę na skórze na plecach Skulla.

-Oni są tutaj, kochanie. Twoi ludzie są tutaj. Będziemy teraz w porządku. Musisz tylko trzymać się. Trzymaj się dla nas, Skull. Trzymaj się - powtarzam w kółko, moje ciało drży, a łzy płyną tak mocno po mojej twarzy, że mnie oślepiają.

*Boże, pozwól mu się trzymać.*

# CHAPTER 59

## SKULL

-Beth!- krzyczę, szarpiąc się.

Wszystko we mnie krzyczy w proteście. Zajmuje mi minutę, aby dowiedzieć się, gdzie jestem. Wreszcie zdaję sobie sprawę, że jestem w łóżku - w szpitalu, żeby być dokładnym. Rozglądam się w tym samym momencie, gdy czuję, jak ręka dotyka mojego czoła. Spoglądam w górę, aby znaleźć szare oczy Beth pełne zmartwienia i troski.

-Jestem tutaj, kochanie. Jestem tutaj.

-Masz kręgi- mówię jej, i wtedy zauważam, że mój głos jest chrapliwy, a moje gardło wydaje się surowe.

-To robię- szepcze, delikatnie całując mnie w usta. Moje usta są suche, a uczucie jej warg jest inne niż to, co pamiętam i trwa zbyt krótko, ponieważ nie potrafię pogłębić pocałunku. Wygląda na to, że na zawsze, odkąd ją skosztowałem. Zanim zdołam zaprotestować, patrzy na koniec pokoju. -Idź na stanowisko pielęgniarki i powiedz im, że nie śpi- mówi, i wtedy zauważyłem, że jej głos jest chrapliwy, ale nie tak bardzo jak mój.

Kiedy się odwraca, ma łzy lśniące w jej oczach.

-Płaczesz, mi cielo- mówię jej, próbując zacisnąć moje ramię, by przyciągnąć ją do mnie. Chociaż nie mogę jej nawet złapać. Jestem słaby jak kociak. -Przestań płakać. Nie chcę, żebyś płakał - mówię jej, sfrustrowana, ponieważ siedzenie wydaje się być poza tym, co moje ciało chce zrobić. -Dlaczego tu jestem?- Pytam, próbując sobie przypomnieć, co stało się z umieszczeniem mnie w szpitalu.

-Zostałeś postrzelony przez jednego z ludzi Vipera- pojawia się głos, który rozpoznaję, choć nie mogę zrozumieć, co by tu robił. Jego słowa wysyłają przeze mnie dzwonki alarmowe.

-Wynoś się stąd. Beth nie miała z tym nic wspólnego ...

-Spokojnie, synu. Wiem, co się stało. Nie mógłbym być bardziej dumny z mojej córki - mówi Tucker.

Patrzę od niego na Beth, oszołomiony.

-Poznałeś ją?

-Tak- potwierdza. - Właściwie to dobrze znam mojego ojca. Wszystko w porządku, kochanie. Nie martw się. To nie jest dobre dla Ciebie.

-Od jak dawna jestem poza domem?- pytam, czując się bardzo nieswojo.

-Misiąc- szepcze.

Moja dłoń naprężyła się w jej dłoni.

-Mierda ...- Szepczę, nie mogąc w to uwierzyć. -Gadatliwy? Ty?-

-Wszystko w porządku, Skull. Jesteśmy szczęśliwi, że wróciłeś do nas.

-Co mi się przydarzyło, Beth?- pytam, chcąc wszystko zrozumieć, ale zanim zdążyła mi o tym powiedzieć, do pokoju wchodzi pielęgniarka i prosi wszystkich o odejście, podczas gdy lekarz mnie bada. Nie robią tego. Beast, Katie, Torch, Briar, Candy i Sabre stoją tam z Beth i Tuckerem. -Gabby?- pytam, trzymając się ręki Beth i nie pozwalając jej odejść.

-Ona jest w porządku, kochanie. Jest z Mattahem. Będę na zewnątrz.

-Nie.

-Panie Cruz, potrzebujemy pokoju wyczyszczonego, kiedy będziemy cię badać.

-Beth zostaje- mówię pielęgniарce, starając się, aby moja ręka współpracowała, więc będę mogła trzymać ją mocniej.

-Skull, ja ...-

-Zostajesz. Nie chcę, żebyś zniknął mi z oczu. -Musi wiedzieć, że tego potrzebuję, ponieważ nie kłóci się dalej.

Słucham, jak lekarz wyjaśnia, jak kodowałem w drodze do szpitala i jak teraz jestem nerek. Nawet słucham jak on drones o wszystkich komplikacjach, przez które przeszedłem. Podsumowując, walczyłem, by wrócić do Beth i Gabby. Nic innego się nie liczy, może poza jednym. Kiedy lekarz oczyści się i zanim inni przyjdą, mówię jedno słowo do Beth.

-Colin?

-Odszedł na zawsze. Wszyscy są, z wyjątkiem tej suczki Teeny. Ale Torch powiedział, że zaplanował dla niej coś specjalnego.

-Specjalnego?- pytam.

- Wygląda na to, że Viper lubił dostarczać kobiety mężczyźniе w północnej Rosji. Okazuje się, że większość jego kobiet dostała od Jane Does i kobiet, które mieszkały na ulicy, które sprawdzały w szpitalu, które miały pecha, aby traktować ich doktor Torres. Torch pomyślała, że byłoby wspaniale, gdyby doktor Torres przyłączył się do ostatniej grupy dam, które wysłały ekipy Vipera.

-Ostatnia paczka?

-Wygląda na to, że Tucker przejął kontrolę, święci Chrome nie są już zaangażowani w handel ludźmi.-

-Kurwa, nie, nie jesteśmy- mówi Tucker. Patrę w górę, aby zobaczyć wszystkich moich ludzi zgromadzonych wokół. Katie i Sacks stoją z boku i nie ma ani jednego z tych dupków, którzy wyglądają na szczęśliwych.

Dlaczego wydaje mi się, że nie podoba mi się, skąd bierze się ta rozmowa?



# CHAPTER 60

## BETH

Czuję napięcie w powietrzu. I wiem, że ludzie są zdenerwowani; nie ukryli tego w ostatnim miesiącu. Rozumiem nawet dlaczego, ale decyzje Skulla są jego własnymi. Prawie go zgubiłem i nie chcę, żeby spowodowały jego nawrót. Gabby potrzebuje swojego tatusia, żeby był zdrowy. Jest tak wiele, że Skull i ja nie byliśmy w stanie cieszyć się jak rodzina i po prostu wydaje się, że jedna rzecz po drugiej wciąż pojawia się, aby nam ją odebrać.

-Nie teraz- ostrzegam ich, a wszystkie oczy zwracają się do mnie. -Nie robimy tego teraz.-

-To nasze prawo ...-

-Mam prawo odzyskać mojego faceta. Moje prawo do Gabby, aby odzyskał jej tatusia, a wy teraz nie przyjdziecie do niego, zwłaszcza, że nie odzyskałam go nawet przez ponad trzydzieści minut. Zabierajcie stąd swoje dupy i możecie później wziąć udział w konkursie na szczanie.

-Konkurs na szczanie ?- powtarza Torch, brzmiąc, jakby myślał, że jestem szalony.

-Za dużo kręci się wokół Matta- mówi Katie.

-Czy dwoje z was przestanie dyskutować o mnie tak, jakbym mnie tu nie było? To denerwujące. Od dwóch tygodni nie jesteście małżeństwem. Idźcie uprawiać seks albo coś takiego.

-Naprawdę nie muszę tego słuchać- mówi Tucker, a to prawie sprawia, że się uśmiecham. Zaskoczenie spotkało mojego prawdziwego ojca, ale to jedna z niewielu rzeczy w moim życiu, która była dobrą niespodzianką. To dobry facet, jeśli nie całkiem chropawy na krawędziach. Pod pewnymi względami przypomina mi Skulla, więc myślę, że będę się tylko bardziej troszczyć o niego. Gabby go uwielbia, a on ją obdarza, więc to już jest jedna rzecz na jego korzyść. To także więcej, niż bym sobie kiedykolwiek życzył. Zdecydowanie widzę szaloną stronę Katie w naszym ojcu, co ma sens, ponieważ Tucker mówi, że przypominam mu więcej o mojej matce.

-Żonaty? Brakowało mi ślubu? -pyta Skull.

-Uciekliśmy. Pomyśleliśmy, że jeśli zaczekamy, abyś obudził się ze swojej drzemki, Torch byłaby stara i szara i nie byłaby w stanie jej podnieść. Chciałabym się upewnić,

że Gabby ma kuzyna, który pomoże jej wpakować się w kłopoty i sprawić, by twoje życie było nieszczęśliwe - mówi Katie z zbyt słodkim uśmiechem, podchodząc, by ścisnąć ramię Skulla.

- *Dulce Jesús* - mruczy Skull.

-Dziesięć lat starsze od ciebie. Dziesięć. To tylko tyle, żeby nauczyć cię wszystkich sztuczek, które musisz znać, żeby mnie zabawić.

-Będziesz za stary i szary, żeby robić te sztuczki- mówi mu Katie.

-Nigdy nie będę za stary na to- mówi Torch, idąc za Katie i owijając ją ramionami. Całuje bok jej szyi, a następnie wpada na nią, by spojrzeć na Skull.

-Odciąłeś klub od wszystkich swoich decyzji- mówi z powagą, patrząc na Skull. Tyle, że mnie słuchasz. Katie łokcie go.

-Powiedziałem, że to nie dzieje się teraz- warknęłam, nie przejmując się, jeśli brzmię jak niedźwiedzica mama.

-Klub miał zdrajcę. Nie wiedziałem, komu mogę zaufać - odpowiada Skull, ignorując mnie. Wzdycham i siadam z powrotem na krześle przy łóżku, zdając sobie sprawę, że nie będzie słuchał niczego, co powiem. Żadne z nich nie jest teraz.

-Skąd wiedziałeś, że klub miał zdrajcę?

-To była ostatnia rzecz, którą powiedział mi Pistol- Skull odpowiada na -Torch- wyglądając na jeszcze bardziej zmęczoną.

-A ty zaufałeś temu skurczonemu komukolwiek z nas?- pyta Briar.

-Chciał ochrony dla swojej siostry. Wiedział, że go kończę. Byłem jego ostatnią szansą na uratowanie jego siostry.

-Więc dał ci informacje, które miał? Dlaczego po prostu nie zdradził ci imienia zdrajcy? - pyta Sabre.

-Umarł, zanim zdążył.

-Zabawne, jak zdrajcą okazała się jedyna osoba, którą przywiozłeś zamiast twoich braci, którzy rozwalili swoje tyłki, żeby cię ocalić. Zwłaszcza, że zdecydowałeś się rzucić półprzymknięty i zmierzyć się z dupkami w pojedynkę - mówi Briar. Trzymam głowę w dół i mam nadzieję, że wkrótce to minie.

-Pistol był członkiem. Nie miałem powodu, by sądzić, że nie ma tam nikogo z moich braci z nożem gotowym do zrobienia mnie.

-Pistol był pieprzonym problemem, o który powinieneś dbać dawno temu- mówi Sabre.

-Tak, a niektórzy z was skurwysyny byli blisko niego. Miałem powody, by nie iść do ciebie za wszystko i gdybym miał to zrobić jeszcze raz, nadal bym to zrobił.

-Masz na myśli mnie- warczy Briar.

- Domyśliłem się, że jesteś najbardziej prawdopodobny, ale nie byłem pewien, czy to nie Shaft, Latch ani żaden z was.

-Jezu Chryste, jedzące ciastka z serem, tak długo o tym mówiono?

Skull nie zadaje sobie trudu, odpowiadając na Torch.

-Jesteś prezydentem klubu. Trudno jest być naszym przywódcą, jeśli myślisz, że chcemy cię zabić - warczy Sabre.

Skull zamyka oczy i kiedy je otwiera, widzę w jego oczach tyle emocji, że fizycznie mnie rani. Złość, frustracja, smutek ... wszystko tam jest. Mój człowiek nosił ładunek cięższy, niż wiedziałem.

-Nie chcę być już szefem.

-Że co?- pyta Torch, i wiem, że widzi ból w oczach Skulla. Przede wszystkim, ponieważ oni są najbliżsi.

-Pierdolony prezydent- odpowiada Skull. -Nie chcę tej pracy. Jestem zmęczony. Kosztuje mnie to zbyt dużo.

-Skull- sapię, zanim się powstrzymam.

-Mówię poważnie, mi cielo. Gdybym był tylko kimś, kto podszedłby do ciebie tego dnia, nic takiego by się nie stało.

-Co za kupa gówna! To największy ładunek byka, jaki kiedykolwiek słyszałem w moim życiu - mówi Torch.

-On ma rację. To ma więcej wspólnego z moją rodziną niż kiedykolwiek z tobą, - mówię mu.

- Być może, ale ja, jako prezydent Devil's Blaze, z pewnością nie pomogło mi to.

-Rozumiem. Ciężko dźwigać ciężar prezydenta. Każda decyzja jest dla naszych braci życiem lub śmiercią. To wyczerpujące. Słowa pochodzą od Tuckera.

-Jesteś głupi. Ten klub jest ...

-Opróżnianie- mówi Beast. - Ciężko jest oddychać, nie mówiąc już o innych mężczyznach, bo czasami nic nie możesz zrobić, by kogoś uratować ... a co najmniej samemu sobie.

Pokój robi się za duży, wszystkie oczy poruszają się na wysoką górę, która jest tak ponura i cicha, że trudno go pogodzić z śmiejącym się człowiekiem, którego kiedyś znałem. Jego broda i włosy urosły, dopóki nie jestem pewien, co jest pod nimi.

-Bracie- zaczyna Torch.

-Wiem dokładnie, co czuje, ponieważ każdego dnia walczę, aby nie opuszczać klubu i nie patrzeć wstecz.

-Chcesz za darmo?- pyta Skull.

-Chcę być sam. Może nie na zawsze, ale może znowu. Nie mogę spać, nie pamiętając. Jestem zmęczony.

-To moja wina...

-To nie jest. Powinienem być pozbyć się Johna przed wiekami. Mogłem zabrać moje dziecko i wyrzucić ją. Jest na moich ramionach, nie twoja, szefie.

Pokój jest gęsty od emocji. Walczę ze sobą, ale w końcu pcham się naprzód.

-Lubię być starszą pani prezydenta.

-Co ty?- pyta zszokowany Skull.

-Lubię być starą prezydenta- powtarzam. -Mój ojciec był prezydentem, więc jest we krwi-

-Co ty mówisz?

-Nie chcę, żebyś ustąpił. Lubię nasze życie. Podoba mi się nasz klub. Chcę, żeby Gabby dorastała otoczona przez grupę mężczyzn gotowych oddać za nią życie. Lubię mieć bliską siostrę i szwagra w klubie. Podoba mi się wszystko. Wszystko w tym stylu ... i nie chcę tego rezygnować.

-Mi cielo ...-

-Jestem własnością Devils Blaze. Mój stary jest prezydentem i lubię to. To jest w mojej krwi. To kim jestem.

- Mierda - mówi Skull, ale widzę ulgę w jego oczach.

-Cóż, przynajmniej twoja kobieta ma jaja- mówi Briar, wciąż zdenerwowany tym, że uważany jest za zdrajcę.

-Dostaje je od swojego taty- mówi Tucker ze śmiechem, ale kiedy patrzę na niego, wszystko, co widzę, to duma. Nigdy wcześniej tego nie miałem. Czuje się naprawdę dobrze.

# CHAPTER 61

## SKULL

-Skull! Postaw mnie! Wyszles ze szpitala tydzień temu!

-Nic mi nie jest, *mi cielo*. Więcej niż dobrze, i uratowałem moją kobietę.

-Skull! Jest za wcześnie! Prawie umarłeś!

-*Las tonterías!* To było za długie, Beth - mówię jej, gdy dotrzemy do drzwi naszego pokoju. Kiedy już go przejdziemy, kopnę go stopą.

-Ale twoje szwy ...

-Będzie dobrze. Będę używał mojego penisa, nie pleców-mówię jej, pozwalając jej delikatnie zejść na podłogę.

-Masz wszystko zaplanowane, co?- pyta, ale uśmiecha się do mnie.

-Wszystko oprócz jednej rzeczy, *mi amor*.

-Boję się zapytać- przyznaje.

-Nie mogę zrozumieć, dlaczego masz na sobie tyle ubrań- mówię jej, uśmiechając się. Już odejmuję przerwę, kładę ją na krześle.

-A co jeśli zdecyduję się nie uprawiać seksu ponownie, dopóki nie wyjdziemy za mąż?- pyta nie tak niewinnie. Miałam pieprzony atak serca, ale widzę, jak ślizga się z torebki.

Od tamtej nocy odsłoniłyśmy jej blizny, zabrała się znowu do noszenia sundressów - przynajmniej dookoła klubu. W końcu upewnię się, czy jest wystarczająco wygodna, z kim ma ją nosić; Uczyniłem to swoją misją.

-Mi cielo, dam ci świat, ale nie proś mnie, żebym czekał, żeby cię przelecieć, ponieważ to się nie zdarzy.

-Chcę wielki ślub- mówię. Staram się ukryć uśmiech, chociaż jestem pewien, że nie.

-Jeśli musisz, kochanie.

-Ty i mężczyźni musicie nosić białe smokingi- dodaje złośliwie.

-Czarne- targuję się, ale prawdę mówiąc, jeśli zażądałaby bieli, rozbije mi dupę, żeby się upewnić, że to się stanie. Ona o tym nie wie, ale zamierzam zepsuć mi tyłek, żeby poczuła się jak księżniczka.

-Mogę z tym pracować.- Ona się uśmiecha.

- Nie mogę jednak mówić o Torchu. Wiesz, jaki jest ten sukinsyn - mówię jej, gdy naciągam koszulę na głowę.

Jej sukienka ślizga się po jej ciele, gromadząc się u jej stóp. Stojąc tam ze spuszczoneymi włosami tylko w bladym różowym staniku i maleńkim, koronkowym skrawku tkaniny zasłaniającym jej cipkę, nigdy nie była bardziej zapierająca dech w piersiach. Zapominam o wszystkim, zwłaszcza o jej niepewności. Musiałam się gapić zbyt długo, ponieważ słyszę strach w jej głosie, kiedy mówi moje imię.

-Skull?

-Jesteś taki cholera niepiękna, miło. Jestem szczęśliwym sukinsynem. -Na znak, łzy wypływają z jej oczu.

-Mam szczęście, kochanie- szepcze.

Moja Beth, taka delikatna, płacze przy kropli kapelusza, ale jej kręgosłup jest tak silny jak najdelikatniejsza stal.

-Nie wiem o tym, ale masz szczęście- żartuję z nią, próbując strząsnąć powagę, która wtrąciła się w naszą grę. Beth miała za dużo tego. Ona potrzebuje śmiechu ... i mojego fiuta. Rozbieram spodnie, opuszczam je, a potem szybko wychodzę z nich, zbyt niecierpliwy, by zrobić to powoli. Zbyt długo za nią tęsknię i nie mogę już dłużej czekać.

Beth wpatruje się w mojego fiuta, który jest twardy jak skała i pochyla się nad nią jak chciwy skurwiol, którym jest. On wie, gdzie należy i gdzie znajduje niebo.

Biorę go w dłoń, gładząc go powoli.

-Widzisz coś, co lubisz?- Pytam ją.

Spogląda na mnie, te pierdolone oczy, które złapały mnie pierwszego dnia i nigdy mnie nie puściły, są mroczne z pasji. Jej język wychodzi i oblizuje usta.

-Zawsze- szepcze i to jedno słowo owija się wokół mnie, osadza się w środku, i wysyła ciepło w dół mojego kręgosłupa, a mój penis pulsuje. Mierda!

Przyciągam ją do siebie, zaciskając mocno usta. Jest tam ze mną, jej język wpycha mi się do ust, splatając się z moim, gdy połkam jej jęk uległości. Przyprawiam ją z powrotem do kredensu, odsuwając rzeczy na bok. Opieram ją o to, pozwalając jej uderzyć dłońmi o drewno, żeby się opanować. Cofam się, by cieszyć się widokiem jej tyłka wystającego w moją stronę. Kremowe białe policzki wyłaniają się z jedwabście różowego materiału. Nie mogę oprzeć się ścisaniu mięsistych kopców, rozdzielając je z grubsza.

-Skull- sapie.

Błady czerwony kwiat na jej białej skórze na moich palcach, określający, gdzie ją trzymam. To prawie pasuje do materiału, który nosi. Materiał, który mnie denerwuje.

Chwytam końce obiema rękami i zrywam z jej ciała.

-Spodobała mi się ta para!- Protestuje. -To jedna z ostatnich, które mam! Teraz nie będę miała nic do powiedzenia ... -

-Teraz brzmi jak pieprzony plan- warczę, wsuwając palec w jej cipkę bez ostrzeżenia.

-Och, kurwa!- płacze.

Uwielbiam, kiedy mogę sprawić, że ten słodki głos będzie brudny. Jej cipka mocno ścisła mój palec, łapczywie chowając się w jej ciele.

-Tak- jęczy, kiedy ją wyciągam, a następnie wsuwam drugą z powrotem.

-Potrzebujesz czegoś, kochanie?

-Ciebie ... Zawsze ciebie- jęczy, gdy moje palce wbijają się w nią ponownie. Rozsuwam je, rozciągając jej napięty mały otwór. Mój penis kapie, żądając swojej kolejki. Powoli wyciągam palce, pchając je, aby przesunąć się na jej spuchniętym clit. Całe jej ciało drży w reakcji. Pobieglam w poprzek, pchając mocno, kiedy kończę, z rozkołysaną głową.

-Boże, *mi ciele*, zawsze jesteś dla mnie taka gotowa. Ledwo mogę powstrzymać cię wystarczająco długo, by cię przygotować.

-Więc nie rób tego!- Nalega. -Potrzebuję cię w sobie!

Przesuwam się, więc moja ręka się teraz do niej zbliża, więc mogę dalej bawić się jej lechtaczką. Pozwoliłem, by moja druga ręka wsunęła się pod nią i wepchnęła do środka dwie. Nadażam za podwójną przyjemnością, pozwalając jej poruszać palcami, podczas gdy ja pracuję na jej lechtaczce, dopóki nie pokona mnie mocno i szybko.

-Skull, o kurwa ... Kochanie, zamierzam dojść. Zamierzam...

Nie może dokończyć zdania, kiedy krzyczy długim, głośnym jękiem, gdy jej ciało trzęsie się w kulminacyjnym punkcie. Ciągłe trzymam palce na jej lechtaczce, po prostu wywierając nacisk, podczas gdy kontynuuję pchanie jej w środku wraz z moimi innymi. Pozwalam jej jeździć, a kiedy już myślę, że zaraz wróci, odejmuję palce, ustawiam mego kutasa i wracam do domu. Znowu krzyczy, ale tym razem moje jęki rozkoszy są głośniejsze. Pompuję ją mocno i szybko. Moje piłki są już napięte i wiem, że to będzie cholernie szybka jazda.

Manipuluję jej lechtaczką i pochylam się w kierunku moich pchnięć, pozwalając mojemu penisowi uderzyć w punkt G, wbijając się w nią. Czuję, że mój kutas pęcznieje jeszcze bardziej, rozciągając drżące ściany. Zanim przejdę przez krawędź, ściskam jej lechtaczkę, popychając ją w swój punkt kulminacyjny ze mną.

-Skull!- płacze, dźwięk jej głosu jest tak piękny, jak rozładowuję strumienie spermy głęboko w jej wnętrzu, kąpiąc jej wnętrze.

Kiedy to się skończy, zostaniemy razem przyciśnięci do siebie. Wyciągam rękę i zdejmuję stanik, owijając ją ramionami, aby móc trzymać jej piersi w dłoniach.

-Mierda! Niedługo zdołam cię wykiwać, dopóki się nie rozbierzesz.

-Nie słyszysz, jak narzekałam ...- mówi jej ochrypłym głosem i oddychającym rytmem.

-Si, ale to było źle zrobione. Czas ci to wynagrodzić.

-Och, kurwa ...!

-Czy ci mówiłem, kochanie, jak bardzo to kocham, kiedy przeklinałeś?- Szepczę jej do ucha, tuż przed tym, jak niosę ją do łóżka.

Czas na drugą rundę.

## CHAPTER 02



# SKULL

## Miesiąc później

Zaczynałem myśleć, że ten dzień się nie wydarzy, ale w końcu mogę sprawić, że Beth będzie całkowicie moja. Dzisiaj, w trzecie urodziny Gabby, w końcu będziemy rodziną.

Pobieramy się w miejscu, które przypomina mi miejsce, w którym Beth i ja kochaliśmy się w Georgii. Stworzyłem przystań specjalnie na tę okazję. Czuje się, jakbyśmy zatoczyli koło. W ubiegłym miesiącu życie było spokojne. Wysłałem wiadomość do Donahuesa, że zaopiekowano się Colinem i Matthew, a Beth i Katie należały do Blaze'a, chociaż Tucker też miał mnie w imieniu Świętych. Wygląda na to, że stary drań i ja będziemy ciasnymi sojusznikami. Nie przeszkadza mi to. Tucker jest dobrym człowiekiem i zginie w mgnieniu oka dla mojej żony lub mojej córki. Nie możesz prosić o więcej.

Sam klub powoli się uleczył. Mój związek z Briarem jest wciąż trochę ułagodzony, ale pracujemy nad tym. Torch nie marnował czasu, by przewrócić Katie i chociaż jest ona ledwie ponad miesiąc, upewnia się, że jest rozpieszczona. Do licha, ledwo pozwala jej chodzić gdziekolwiek, nalegając, by ją cały czas dźwigać. W połowie oczekuję, że dzisiaj będzie ją nosić.

Zasługuje na to. Beth w końcu wpuściła mnie we wszystko. Choć Beth może mieć więcej blizn na zewnątrz, jestem pewna, że Katie nosi od wewnątrz kilka głębszych. Redmond, ten drań, w rzeczywistości umieścił Katie na łodzi, która była przygotowana do wybuchu. Dlatego pomyślałem, że tego dnia straciłem Beth. Katie przeżyła, ale nie bez ciężkich oparzeń i uszkodzonego biodra na nodze, która była już dla niej trudna, ponieważ była niewiele ponad cal niższa od drugiej. Niektóre z opowieści, które Beth opowiada o swoim czasie pod kluczem, a Donahues wciąż dają mi koszmary. Jedna dobra rzecz: oczywiście poślubiam pieprzoną silną kobietę. Czasami zastanawiam się, co kiedykolwiek mogłem na nią zasłużyć. Jestem szczęśliwym draniem.

Ta myśl powtarza się tylko wtedy, gdy słyszę muzykę fortepianową. Stoję pod łukiem róż na doku. Jest tu zarówno minister, jak i Torch, który służy mi za najlepszego człowieka, i Tucker, który też mnie popiera. On nie chodzi po Betlejem; to był jej wybór, ale wciąż chciała, żeby był częścią ślubu. Mi to pasuje. Poza tym lubię tego drania. Domyśl.

-Zrobiłem to dobrze, uciekając. Ten pieprzony krawat zaraz mnie dopadnie - szepcze Torch. Odrywam wzrok od obszaru, z którego kobiety powinny wejść, aby na niego spojrzeć. Wyciąga bowtie, które jest przyczepione gumką dookoła szyi, jak idiota.

Ma na sobie smokingowe spodnie, takie jak ja. Jego buty są błyszczące, a nawet ma na sobie płaszcz z długimi ogonami, ale nie ma na sobie standardowej białej koszuli. Ma na sobie czarno-biały t-shirt z kotem leżącym na brzuchu, z czterema nogami zgiętymi, z napisem -Potrzebuję kogoś, kto by pluszył cipką-. Obok niej jest mężczyzna w smokingu z napisem -Najlepszy człowiek do pracy. *Christo!*

Odrywam mu oczy, gdy muzyka podnosi tempo. Podjeżdża powóz konny. Daję Beth ślub księżniczki, o który nawet Kopciuszek byłby zazdrosny. Na samym początku jest Katie. Ma na sobie delikatną różową sukienkę, jej brązowe włosy są proste, aż się świeci, a jedna biała róża przypięta do włosów. Porusza się wolno, uśmiechając się do mnie, a potem skupiając całą swoją uwagę na Torchu.

-Pieprz mnie. Może powinienem przemyśleć to jeszcze raz i zrobić cały ślub - szepcze i uśmiecham się. Bałam się tego, ale nawet muszę przyznać, że myśl o tym, że moja kobieta podchodzi do mnie przejściem jest czymś, na co czekam. Kiedy Katie jest na swoim miejscu, muzyka znów się zmienia.

Kolejny powóz podjeżdża na zewnątrz. I powoli moja kobieta jest wspomagana. Zgięła się i widzę naszą córkę obok niej, trzymając rękę matki. Moje dziewczynki. Mój świat. Zaczynają iść wzdłuż białej jedwabnej ścieżki, która została stworzona. Gabby upuszcza małe różowe płatki róż, a ona jest ubrana prawie jak Beth, tyle że jej sukienka jest różowa jak u Katie.

Beth. *Dios mío*. Oddała mi oddech. Ma na sobie białą sukienkę, która obejmuje jej krzywe. To cały biały jedwab. Jestem mężczyzną, więc wiem o tych rzeczach. Ukrywa każdy jej cal, ale jednocześnie pozwala człowiekowi wiedzieć, że doliny i zakręty pod nim sprawiają, że ludzie znajdują religię i modlą się do Boga, aby dotknął.

Jej twarz jest ukryta pod zasłoną, ale moja córka uśmiecha się szeroko. Kiedy mi się to uda, wyciągam ręce do nich obojga. Moja rodzina.

-Wrzuciłam kwiaty, tatusiu!- mówi Gabby.

Śmieję się.

-Na pewno tak- mówię jej, podnosząc ją do pocałunku. -Kocham cię, calabaza.-

-Dynia!- chichocze.

-Zgadza się! Jesteś dynią tatusia. Wszystkiego najlepszego - mówię jej, całując ją ponownie, zanim Katie zabierze ją.

Teraz zwracam uwagę na Beth. Ostrożnie podniosę zasłonę, pokazując mi jej piękną twarz. Uśmiecha się, a szczęście w jej oczach - wiedząc, że jestem tym, który ją tam umieścił - oznacza świat. Łzy płyną po jej twarzy. Mój kciuk się trzęsie, gdy je otrzepuję.

-Kocham cię- szepcze chwiejnie.

*-Mi cielo, tu eres mi mundo-* mówię jej. -Jesteś moim centrum. Mój kompas. Bez ciebie gubię się. Bez ciebie po prostu istnieję. -Kiedy mówię słowa przed wszystkimi naszymi przyjaciółmi i rodziną, przed moim klubem, Smok i jego ludzie, Diesel i jego nowa kobieta, Violet, a nawet święci, nie mam wstydu kiedy moje własne oczy chmurnieją ze łzami. Moje serce jest zbyt pełne. Wreszcie mam wszystko, czego kiedykolwiek pragnąłem.

-Mój świat- szepcze Beth, wyciągając się, by mnie pocałować słodko, i zwracamy się do ministra - ku naszej przyszłości.

## CHAPTER 63

### BETH

-Tak- szepczę.

Mam problem z łapaniem oddechu. Moje serce bije szaleńczo. Chyba schodzę na gripę, ale nie zamierzałam pozwolić, by cokolwiek mnie okradło z tego dnia. Ślub, wszystko, co Skull zrobił, jest jak coś, o czym kiedyś marzyłam jako dziecko. Kiedy słyszę jego głęboki głos, szepczę: -Tak- zaciskam rękę na jego dłoni. W końcu jestem jego żoną.

Ksiądz każe nam zawrócić. Kiedy się odwracam, świat zaczyna się kręcić. Upadam na bok naprzeciwko Skulla. Uśmiecha się do mnie, myśląc, że po prostu się potknęłam, ale to nie to.

Świat zaczyna się kręcić i tym razem lecę naprzód.

Słyszę, jak Skull wykrzykuje moje imię. Czuję, jak jego ramiona krążą wokół mnie, a potem ... świat staje się czarny.

## CHAPTER 64

### SKULL

-Nie dajcie kurwa gówna, jeśli ona jest badana! To moja żona i ja tam chcę! - krzyczę na strażnika, który ma za dużo mokrych uszu. Jestem gotów wyrwać mu cholerną głowę z ramion.

- Sir, jeśli będziesz miał miejsce, pozwolą ci ją zobaczyć w ciągu minuty, w przeciwnym razie będziemy musieli cię odprowadzić ze szpitala.

-No dalej, stary- warczy Dragon, klaszcząc w dłoń na moim ramieniu i gestem kierując mnie w stronę siedzeń. -Usiądź, kurwa,. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje Beth, jest to, żebyś szedł na małpę. To prawdopodobnie nic.

-Nie widziałem cię skurwanego, kiedy Nicole była w szpitalu.

-Tak, no, skurwysynu, moja kobieta została postrzelona i prawie umarła. Twoja zemdlala. Pewnie właśnie zapukała czy coś. Nicole zawsze robi to gówno, kiedy ma bułeczkę w piekarniku.

Jego słowa pocieszyłyby mnie, ale nie tylko dwa tygodnie temu narzekałem, że nie mogę mieć jej cipki, ponieważ ona krwawiła. Znaleźliśmy inne sposoby na przyjemność, ale nie mogąc zasnąć, gdy wciąż jestem w środku jej ruchania głową. Potrzebuję tej każdej pieprzonej nocy z Beth. Cholera, będę go potrzebował, kiedy będę miał dziewięćdziesiąt lat, żeby to umożliwić.

-To nie to, człowieku. To nie jest możliwe. Beth od jakiegoś czasu nie czuje się dobrze. Jest chora. Próbowala to ukryć przede mną, ale ona traci na wadze.

-Może po prostu ma grypę. To się kręci - szepcze Nicole, próbując mnie uspokoić.

-A co, jeśli to rak? Cholera, byłem tak skupiony na tym, żeby pozbyć się wszystkich zagrożeń przeciwko nam ... Co, jeśli ...?

-Nie pożyczaj pieprzonych kłopotów- warczy Katie. Patrzę na nią - twarz, która wygląda tak bardzo jak moja kobieta, ale tak inna. -Beth jest silna. Będzie tu, aby zobaczyć, jak jej bratanek dostał się do tego świata.

Torch pochyla się nad nią.

-Katydid, nie jesteś wystarczająco daleko, żeby wiedzieć, że to chłopiec.

-Zaufaj mi- odskakuje, -tylko chłopak już przysporzył mi tyle kłopotów, Hunter.-

Staram się trzymać słów Katie. One są wszystkim, co mam i są prawdziwe. Beth jest silna. Jest o wiele silniejsza, niż jej się przyznawałem. Czekamy na kolejne piętnaście minut i powoli zwariuję, zanim spojrzę w górę po usłyszeniu mojego imienia.

-Pan Cruz?

-Tak?

-Możesz teraz wejść. Musisz ...

Nie słucham go, a ja specjalnie nie pieprzę się z tym, co on mówi. Robię miejsce na linii w pokoju, który widziałem, jak wpychają moją kobietę. Strażnicy, którzy powstrzymali mnie od pójścia za nią do pokoju, są tam. Teraz stoją daleko ode mnie - i to jest mądre z nich. Mimo to odrzucam obu skurwieli, pcham drzwi i idę do łóżka mojej kobiety.

Wygląda blado w szpitalnym łóżku. Jej piękna sukienka została wymieniona na niebiesko-brązową, standardową suknię szpitalną. Ona się uśmiecha. Nawet chora, jest najpiękniejszą kobietą na świecie.

-Wszystko w porządku, kochanie?

-Nic mi nie jest, Skull. Lekarz musi przeprowadzić dodatkowe badania, a potem mogę iść do domu i możemy ...

-Beth, nie martw się. Cokolwiek to jest, możemy zmierzyć się z tym razem. To nie ma znaczenia. Pokonaliśmy już tyle szans; to tylko jeszcze jedna przeszkoda. -

-Skull, kochanie ...

-Mam na myśli, Beth. Jestem tu z tobą - mówię jej, trzymając ją za rękę. -To nie ma znaczenia, nawet jeśli to twój rak wraca. Jestem tu z tobą i razem jesteśmy wystarczająco silni, by zniszczyć wszystko, co stoi nam na drodze. Już to udowodniliśmy. -

-Skull...-

-Po prostu to udowodnimy.

-Skull!- krzyczy.

Idę spokojnie.

-Co jest nie tak, skarbie?

-Nie jestem chora! To nie rak!

-W porządku, kochanie, możemy ... Zaczekaj, nie jesteś? To nie jest...?

-Nie kochanie. To nic takiego.

-Więc, co to jest, do cholery?

-Jestem w ciąży.

-To nie- usłyszałem słowa. -Czekaj. Co ... Co powiedziałaś?

-Powiedziałam, że jestem w ciąży!

-Jak to możliwe? Właśnie miałaś comiesięczną rzecz i ...

-Lekarz powiedział, że niektóre kobiety nadal mają lekki okres przez kilka miesięcy, zanim ciąża się ujawni. W aktach jest nawet jedna dama, której okresy upływają do siódmego miesiąca.

-Christo!- Szemram, mój umysł wiruje. Beth ... w ciąży.

-Skull, to dobra rzecz. Gabby potrzebuje brata lub siostry, z którymi będzie dorastać, i w ten sposób dziecko będzie miało mniej więcej tyle samo lat co Katie. Jest doskonały.

-Christo ...- szepczę, jeszcze bardziej miękko.

-Skull? Czy nie jesteś szczęśliwy? Myślałam, że powiedziałeś, że chcesz kolejnego dziecka - pyta z niepokojem Beth.

Moja dłoń drży, gdy powoli przesuwam ją do jej brzucha i trzymam ją tam, gdzie nawet teraz moje dziecko rośnie wewnątrz.

-Jestem szczęśliwy, mi cielo. Jestem zachwycony. Będziemy mieć dziecko.

Kiwa głową tak, uśmiechając się i płacząc w tym samym czasie.

-Będziemy mieć dziecko- znów szepczę.

-Jesteśmy rodzicami- potwierdza.

-Znowu będę tatusiem.

-Ty jesteś już nim.

Gdy wszystko mi się układa, zamykam oczy. Kiedy je otworzę, wiem, że może zobaczyć dokładnie, co czuję, ponieważ Beth zawsze była we mnie - część mnie.

-Będę tam tym razem, mi cielo. Będę z tobą na każdym kroku. -otulam ją dłonią i całuję jej palce. -*Te prometo*- mówię, gdy całuję ją w czoło. Obiecuję ci.

-Będziemy tam razem- mówi Beth, przynosząc swoje usta do moich. Głęboko pogłębiam, wślizgując się w jej usta z językiem. Moja dłoń idzie do jej szyi, palce ocierają się o puls.

-Okay, wystarczająco długo czekałam- wykrzykuje Katie, przedzierając się przez drzwi. -Co się dzieje?

Odsuwam tylko przestrzeń od ust Beth.

-Moja siostra ma bardzo złe wyczucie czasu- szepcze, jej ciemnoszare oczy zbliżają się do moich.

-Owszem- zgadzam się, wpatrując się w jej oczy. Pamiętam ślub, który złożyłem jako dziecko. Wszystko, czego kiedykolwiek pragnąłem, jest tutaj w moich ramionach.

Por siempre ...

Zepsuję mój tyłek, żeby to zatrzymać na zawsze.

# EPILOGUE

## KATIE

### KATIE & TORCH

-Oddychaj, Katydid. Jesteśmy prawie w domu.

-Oddychaj - mówi - to takie proste. Pozwól mu spróbować wycisnąć ośmioletnie dziecko przez jego pochwę, a potem porozmawiaj ze mną. Zamykam mocno oczy. Beth sprawiła, że to gówno wyglądało tak łatwo z Gabby.

-Ugryź mnie- warczę, krzywiąc się, gdy skurcz zaczyna się ponownie.

-Później, słodczy- obiecuje Torch, a gdyby nie wyglądał tak uroczo z włosami, które byłyby tylko muskularne i nosił koszulkę -Dumny tato- prawdopodobnie bym go uderzył w rupiecie. Zamiast tego, wystawiam mu język.

-Wszystko w porządku, Katie?- pyta Bethie.

Patrzę na następne łóżko. Beth jest tam z Skullem karmiącą swoje lodowe chipsy. Ona jest miesiąc wcześniej i spóźniam się o miesiąc, ale te dzieci są związane i zdecydowane wyjść razem. Nie wiem, kto Skull and Torch spłacił lub groził - nawet nie zapytam. Ale w jakiś sposób złamali każdą regułę i połączyli nas w tym samym pokoju porodowym.

Orzeszki ziemne, które Torch zajął się nazywaniem naszego dziecka, są związane i zdeterminowane, aby wyjść pierwszy. Jestem w tak wielkim bólu, ale nie przeszkadza mi to - całkiem dobrze, gdyby tylko się spieszył.

-Nie powiedziałaś mi, że to boli tak cholernie źle.

-Pewne rzeczy, których nie powinnaś wiedzieć, dopóki nie będziesz musiała.- Potem Bethie wstrzymuje oddech i widzę, że właśnie zaczęła skurcz.

-Pamiętasz ten czas, kiedy kazałeś mi trzymać się lżejszego w tyłek tego żółwia, aby zobaczyć, czy to sprawi, że wystrzela z jego skorupy jak w kreskówkach?

-*Christo!*- mruczy Skull.

-Czyni cię? To wszystko było na tobie! Mówiłam wam, żółwie nie robią tego w prawdziwym życiu - Bethie obrzuca.

-W takim razie, o co ci chodzi?- pytam ją, wiedząc, co ona odpowie, ale oboje potrzebujemy odwrócenia uwagi od bólu.

-Zrobiłem ci ślimaki, pamiętasz?

-Pieprz mnie na boki- mruczy Torch. Próbuję go rozśmieszyć, choć to wymaga trochę więcej wysiłku, niż pozostawiam we mnie.

-Upiekła je zapalniczką. Mówię tylko, Hunter, że nigdy nie pojedę do Francji i nie zamawiam ślimaków.

-Zanotuję.

-Kurwa!- warczę, gdy skurcz uderza mocniej niż kiedykolwiek.

-Ukoronujesz, Katie- informuje mnie lekarz. -Po prostu potrzebuję cię, żebyś naprawdę parła, kiedy zacznie się ten następny skurcz, a my natychmiast wydostaniemy to dziecko.

-Kochałaś te ślimaki. Zjadłaś każdego z nich! -płacze Bethie.

-Nie było tylko ... Ahhhh!- Zaczynam krzyczeć. -Dwa!- Kończę, gdy doktor i Torch krzyczą, żebym się popchnął. -I ja tylko je zjadłem ... Skurwysyn!- Znowu krzyczę. -Ponieważ ośmieliłeś się mnie!

-Wiem. Mogłam dosłownie odważyć się zrobić wszystko, a ty byś. W ten sposób dostałaś swój pierwszy pocałunek od Johnny'ego Paula. Przy okazji, nie ma za co.

-Johnny Paul?- pyta Skull, a ja próbuję się skupić, ale Boże, ta rzecz, która ma dziecko, nie jest takim gadżetem, jak myślałem.



-Oddychaj, Katie. To następne pchnięcie go wyciągnie. Musisz tym razem go wypchnąć. Przygotuj się - mówi lekarz.

-Masz to, słodczy. Jestem z ciebie taki cholernie dumny.

Patrzę w oczy Huntera i oddycham, czerpiąc moc z niego i odgłos głosu Bethie.

- Rybie usta, Johnny - wyjaśniam. -Wszystkie dziewczyny powiedziały, że jego usta były zimne i śliskie. Bethie odważyła się mnie pocałować, żeby się przekonać. - Zaryczam, czując, że zaczyna się skurcz.

-Byli oni?- pyta Hunter.

Nie mogę odpowiedzieć, ponieważ czuję, że skurcz ślizga się z moich pleców dookoła mojego brzucha i wiem, że to jest wielki. Teraz wypycham moje dziecko. Mogę to zrobić.

-Okazuje się, że był bardziej ośmiornicowym językiem. Czułam się, jakby miał ich w ustach od razu - płacze Bethie.

-Jak, kurwa, wiesz to?

-Cóż, po tym jak Katie się chwalił, musiałam spróbować także, Skull.

Jego odpowiedź jest stracona, kiedy krzyczę, dopóki nie jestem pewna, że rozbiore strunę głosową. Znoszę tak mocno, jak tylko mogę, a potem czuję, jak dziecko opuszcza moje ciało. Kiedy lekarze ogłaszają moje zwycięstwo, wracam na poduszkę, wyczerpany. Otwieram oczy, gdy słyszę płacz mojego dziecka.

-Czy on jest w porządku?- pytam głosem ochrypłym i słabym.

Pielęgniarka przychodzi, trzymając nagiego, wijącego się chłopca, stawiającego go na mojej piersi.

-On jest piękny, Katydid. Podobnie jak jego mama - mówi Hunter, jego głos ochrypnie, gdy wraca do mnie, dotykając moich włosów i całując moje czoło. Kilka minut później przychodzi pielęgniarka i kładzie dziecko na mojej klatce piersiowej.

-Dziesięć palców i dziesięć palców u nogi, powiedziałbym, że jest idealny- mówi.

Spoglądam na naszego pięknego chłopca z niewielką plamą jasnych blond włosów na głowie i tymi doskonałymi małymi ustami i małymi palcami, próbującymi owijać się jednym z moich. Jest taki cichy, gapi się na mnie i Huntera, jakby próbował zdecydować, czy to dobrze. Widzę mały uśmiech, który niemal trafia na jego usta. Czy noworodki mogą się uśmiechać? Mój syn może. Patrzę na Huntera, po raz pierwszy w moim życiu czuję się całkowicie spokojna.

-Popatrz, co zrobiliśmy- otrzepuję, moje szczęście płynie ze łzami w oczach.

-To, co zrobiłaś, słodczy. Cały ty. Jest doskonały.

-Hunter Bartholomew Evans- szepczę.

- Bartholomew? *Mierda!* Dlaczego nadajesz mu to imię? Będzie musiał pobić całą szkołę, że wybrał go takim imieniem! - mówi Skull. Uśmiecham się do Huntera, mojego męża, partnera, mojego rocka.

-Katie i ja nazwiemy go Bad Bartem- mówi z przymrużeniem oka. Tylko on i ja wiemy, że Bartłomiej to drugie imię Łowcy. Mały sekret. W porządku, jego sekret jest bezpieczny dla mnie. Tak jak wiem, że nasze dziecko i ja zawsze będziemy bezpieczni z tym człowiekiem.

-Kocham cię- mówię mu, a te trzy słowa wydają się tak małe, kiedy zdajesz sobie sprawę z tego, co obejmują. Daje mi powietrze do życia.

-Ja też cię kocham, Katydid. Zawsze będę.

W moim życiu nigdy nie myślałam, że mogę uwierzyć w człowieka, nie mówiąc już o obietnicy, jaką mi daje. Wiem, że bez względu na wszystko, zawsze mogę zaufać Hunterowi. Pokój, tylko jeden z darów, które mi daje.

-Bethie, lepiej pośpiesz się tam. Hunter staje się samotny.

-Pracuję nad tym- ona się uśmiecha i mrugam do Huntera, tuż przed przybyciem pielęgniarki i zaczyna wydawać instrukcje karmienia piersią. Przygotowuję się na jeszcze więcej błogosławieństw, które dały mi Hunter w moim życiu. Wierzę, że mój kubek przelewa się ... i jeśli wielkie łzy radości spadające mi z oczu dają mi spokój, nikt nie komentuje. Najmniej z całego mojego męża, który ma te same łzy na twarzy, gdy nasze dziecko wylewa mi się z piersi.

# EPILOGUE

## SKULL

### BETH & SKULL

-Beth, jesteś gotowa, *mi cielo?* Spóźnimy się na przyjęcie urodzinowe Thomasa-wołam przed wejściem do sypialni naszego nowego domu.

Mój nowy dom został zbudowany na zamówienie tuż przy przystani, gdzie Beth i ja pobraliśmy się. Torch i Katie są również na najlepszej drodze. Wystarczająco daleko, więc nie będę musiał zabijać Torcha, ale wystarczająco blisko, aby nasze dzieci mogły być razem, ponieważ jedna rzecz ukazała się w ciągu ostatnich dwóch miesięcy: te dzieci będą się wiązały. Jakoś natychmiast wyczuwają, kiedy drugi jest w pokoju.

Diego Cruz urodził się dokładnie piętnaście minut po pojawieniu się małego Barta. Ma blond włosy Beth, moje ciemne oczy i mieszankę nas obu, jeśli chodzi o jego osobowość. Jest doskonały, a Gabby jest zafascynowana jej młodszym bratem. Ona idzie obok mnie, jej mała dłoń w mojej i nigdy nie przestaje sprawiać, że czuję się jakbym miała dziesięć stóp wzrostu.

-Mamusia śpi, Papi- szepcze. Ona nazywa mnie Papi. Nie było żadnego coachingu, nic; po prostu go odebrała pewnego dnia i kliknęła, a od tamtej pory jestem Papi. Moja córka jest najbystrzejszym dzieckiem na planecie i zdecydowanie jestem z tego dumna.

-To ona, *kalabaza*.

-Tak samo jak Dee-go.

Uśmiecham się, biorąc Gabby na rękę. Jej małe dłonie krążą wokół mojej szyi, a ona całuje bok mojej twarzy, chichocząc. Zmieniła się w małą dziewczynkę tatusia i nie mógłbym być szczęśliwszy.

Powinniśmy pójść na przyjęcie urodzinowe smoczego chłopca. Nicole miała małego chłopca, którego nazwali Thomas, a on i Dom trzymają go i Nicole całkowicie na palcach. Nienawidzę tego przegapić, ale Diego miał problemy ze snem przez całą noc. Patrząc na moją piękną żonę i mojego syna, nie ma mowy, żebym im przeszkodził. Pozwoliłem Gabby osunąć się na podłogę, a następnie naciągnąłem osłonę wokół Beth i śpiącego Diego, który jest drzemiący, spryskany przez Beth. *Mi mundo*.

-A może opuszczamy przyjęcie urodzinowe i łowimy ryby w doku?- pytam Gabby.

Jej twarz rozjaśnia się w szerokim uśmiechu.

-Czy można wciągnąć nosem?

Wąchacz to jej pluszowy miś, który kupił jej dziadek Tucker. Tucker, który kupił nieruchomość naprzeciwko mnie i założył tam dom, żeby być blisko swojej rodziny. Tucker to ból w dupie, ale najlepszy dziadek, o który prosiła mała dziewczynka, i nawet nie zaczniemy rozmawiać o tym, jak próbuje zepsuć Diego i BB - co nazywamy synem Torcha i Katie, ale potem ponownie ostrzegłem ich, żeby nie nazywali go Bartłomiejem.

-Absolutnie. Możemy go złapać na przynętę.

-Wąchy nie mogą tego zrobić, tatusiu!- Chichocze, kiedy ją odbieram. Kiedy wracam do drzwi, patrzę na Beth i Diego i uśmiecham się. Moje serce jest tak pełne, że zaraz pęknie.

*Mi familia ...*

Życie nie może być doskonałe. Ból, zranienie, duchy z przeszłości ... Zostały wypuszczone, a wszystko, co mamy wokół nas, to miłość.

### Od RebelJustice

Kochani to moje prawdopodobnie ostatnie tłumaczenie...w tym roku. Jestem pewna, że natraficie na więcej błędów niż zwykle bo zdrowie mi trochę nie dopisuje i nie mogę się w pełni skupić, przepraszam za błędy, następnym razem będzie lepiej. Nie przepadam za tłumaczeniem książek o MC, bo zazwyczaj są popieprzone, ale ten cykl lubię i będę go kontynuować, ale...musicie poczekać. Teraz na warsztacie mam Ghost może jakimś cudem zdążę z nim jeszcze w tym roku...

Pierwsze trzy rozdziały oraz prolog jest autorstwa Sylwia97 od której przejęłam tłumaczenie i chociaż wprowadziłam drobne poprawki ten wysiłek należy do niej. Mam nadzieję, że nie będzie miała do mnie o to żalu. Pozdrawiam ją serdecznie chociaż nie odpisała mi na wiadomość.

Dziękuję pięknie za Świąteczne życzenia i komentarze, pamiętajcie to dzięki Magdzie czytacie ten przekład, to była jej prośba i spełniłam ją, chociaż nie znam jej bliżej. Życzę Wam wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku i obyśmy znów natrafili na siebie na kartkach moich przekładów.

Wszystkie informacje na temat aktualnych tłumaczeń  
[www.facebook.com/RebelJustice28](http://www.facebook.com/RebelJustice28)

Moje tłumaczenia są na [www.chomikuj.pl/RebelJustice28](http://www.chomikuj.pl/RebelJustice28)

Trzymajcie się mordeczki i cóż do przeczytania,

Rebel.